

KONFLIKTY WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA



POD REDAKCJĄ ROBERTA BORKOWSKIEGO



UCZELNIANE WYDAWNICTWA NAUKOWO-DYDAKTYCZNE

KRAKÓW 2001

Regina Artymiak, Andrzej Augustynek, Robert Borkowski
Lucyna Kulińska, Włodzimierz Paterek, Barbara Pilecka
Leszek Porębski, Lucyna Słupek

KONFLIKTY WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA



POD REDAKCJĄ ROBERTA BORKOWSKIEGO



UCZELNIANE WYDAWNICTWA NAUKOWO-DYDAKTYCZNE

KRAKÓW 2001

KU 0037 pozycja wydawnictw dydaktycznych
Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

© Wydawnictwa AGH, Kraków 2001
ISSN 83-88408-17-8

Redaktor Naczelny Uczelnianych Wydawnictw
Naukowo-Dydaktycznych: *prof. dr hab. inż. Andrzej Wichur*

Z-ca Redaktora Naczelnego: *mgr Beata Barszczewska-Wojda*

Recenzent: *prof. dr hab. Julian Bugiel*

Projekt okładki i strony tytułowej: *Beata Barszczewska-Wojda*

Opracowanie edytorskie: *Danuta Harnik*

Korekta: *Danuta Harnik*

Skład komputerowy: Agencja **CYFROGRAF**

Redakcja Uczelnianych Wydawnictw Naukowo-Dydaktycznych
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków
tel. 617-32-28, tel./fax 636-40-38



Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego

31-110 Kraków, Czapskich 4 Tel./fax. 422-59-41

Spis treści

Wstęp	5
ROZDZIAŁ PIERWSZY SENS HISTORII (MODELE CZASU HISTORYCZNEGO)	7
<i>Robert Borkowski</i>	
ROZDZIAŁ DRUGI ZMIERZCH ZACHODU? PROBLEM CYWILIZACJI NA PRZESTRZENI WIEKÓW	22
<i>Lucyna Kulińska</i>	
ROZDZIAŁ TRZECI WOJNY I KONFLIKTY W XX WIEKU	38
<i>Regina Artymiak</i>	
ROZDZIAŁ CZWARTY KONFLIKTY I PUNKTY ZAPALNE W EUROPIE	52
<i>Lucyna Kulińska</i>	
ROZDZIAŁ PIĄTY MILITARNE ASPEKTY ŚWIATOWEGO UKŁADU SIŁ	69
<i>Leszek Porębski</i>	
ROZDZIAŁ SZÓSTY NACJONALIZM	88
<i>Włodzimierz Paterek</i>	
ROZDZIAŁ SIÓDMY EKSTREMIZM POLITYCZNY	98
<i>Lucyna Słupek</i>	

ROZDZIAŁ ÓSMY	
TERRORYZM	115
<i>Robert Borkowski</i>	
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY	
AGRESJA JAKO ZJAWISKO PSYCHOLOGICZNE	137
<i>Barbara Pilecka</i>	
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY	
RÓŻNE OBLICZA AGRESJI	144
<i>Andrzej Augustynek</i>	

WSTĘP

Książka, którą oddajemy do rąk czytelników to rezultat kilkuletniej pracy pracowników Instytutu Nauk Społecznych AGH zajmujących się między innymi prowadzeniem wykładów i konwersatoriów z przedmiotów „Konflikty współczesnego świata”, „Wojny i polityka”, „Filozofia przemocy, terror, terroryzm i ekstremizm”, „Pośrednie i bezpośrednie formy agresji”. Stanowi ona I część serii wydawniczej poświęconej politycznym, społecznym i kulturowym problemom współczesnego świata.

Mimo bogactwa rynku wydawniczego brak jest monografii mogących w sposób przystępny przedstawić Czytelnikom wiedzę z zakresu problematyki prezentowanej na zajęciach. Skłoniło to autorów do opracowania niniejszej publikacji.

Trwającej od 1989 roku transformacji politycznej i społecznej towarzyszą rozmaite zmiany w sferze świadomości społecznej. Wzrasta też zainteresowanie problemami społecznymi i politycznymi. O ile przed laty większość studentów wybierała spośród przedmiotów politologicznych i historycznych „Systemy demokratyczne współczesnego świata” oraz „Historię najnowszą Polski”, to w chwili obecnej ogromną popularność zyskała problematyka wojen, terroryzmu i nacjonalizmu. Jest to niewątpliwie znakiem czasów, w jakich przyszło nam żyć, i wyrazem zmian o charakterze kulturowym. Dekada transformacji systemowej przyniosła nie tylko oczekiwane przemiany w postaci rozwoju demokracji parlamentarnej i gospodarki wolnorynkowej, ale również jej niechciane dziedzictwo – falę przemocy i agresji w życiu publicznym. Nastąpiła też eksplozja nacjonalizmów w Europie, konflikty na Kaukazie i w byłej Jugosławii, powtarzające się fale terroryzmu w niektórych krajach europejskich sprawiają, że problematyka agresji, przemocy i destrukcji w polityce jest wciąż aktualna i interesująca dla uczestników naszych zajęć.

Opracowanie składa się z czterech bloków tematycznych:

- 1) refleksji historyzoficznej nad rozwojem cywilizacji (rozdziały I i II);
- 2) kompendium wiedzy na temat konfliktów, wojen i wyścigu zbrojeń we współczesnym świecie (rozdziały III, IV i V);
- 3) problematyki terroryzmu, nacjonalizmu i ekstremistycznych ideologii (rozdziały VI, VII i VIII);
- 4) psychologicznych uwarunkowań agresji i przemocy (w dwóch rozdziałach stanowiących zakończenie książki).

W książce zamieszczona jest jedynie wybiórcza bibliografia, mimo że Autorzy korzystali z wielu publikacji i periodyków. Był to zabieg celowy, wynikający z popularnego charakteru wydawnictwa.

Zespół Autorów opracowuje kolejny tom książki, który razem z niniejszą pozycją stanowiłby już wystarczająco obszerny materiał pomocny w studiowaniu omawianych zagadnień.

Ostateczna forma książki opracowana została dzięki życzliwym, choć i krytycznym uwagom recenzenta pana prof. dr. hab. Juliana Bugiela, który bardzo uważnie i wnikliwie przeanalizował przedstawione Czytelnikom teksty. W znacznej mierze sugestie zawarte w recenzji zmobilizowały Autorów do wzbogacenia i poprawienia rozdziałów, co przyczyniło się do uzyskania bardziej klarownej, logicznie spójnej i merytorycznie dojrzałszej wersji książki – za co cały zespół autorski składa gorące podziękowania.

Na koniec pragnę wyrazić wdzięczność za wkład pracy i zaangażowanie wszystkim autorom zamieszczonych tekstów: paniom prof. dr. hab. Barbarze Pileckiej, dr. Reginie Artymiak i dr. Lucynie Kulińskiej oraz współpracującej z nami dr. Lucynie Słupek z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz panom dr. Andrzejowi Augustynkowi, dr. Leszkowi Porębskiemu oraz dr. Włodzimierzowi Paterkowi. Szczególnie temu ostatniemu należą się słowa podziękowania za uważną lekturę i pomoc w dokonaniu korekty merytorycznej całości zbioru.

Robert Borkowski

ROZDZIAŁ PIERWSZY

SENS HISTORII (MODELE CZASU HISTORYCZNEGO)

Robert Borkowski

*...wszystko co było, już nie jest,
wszystko co będzie, jeszcze nie jest...*

Alfred de Musset

Świat przełomu stuleci

Przełom wieków ma zawsze symboliczne znaczenie. Granica pomiędzy starym a nowym staje się wówczas bardziej wyrazista, a symbolika końca i początku zawarta w okrągłych datach często przesłania historyczne realia. Ludzkość wkracza obecnie nie tylko w kolejny wiek, ale i w nowe tysiąclecie. Każdemu przełomowi towarzyszą zarówno nadzieje jak i obawy. Nic więc dziwnego, że obok optymistycznych prognoz cywilizacyjnego postępu, silnie zaznaczają się pesymistyczne wizje globalnych katastrof i schyłku całej ludzkości. Różne bywają wersje końca świata począwszy od wojny nuklearnej poprzez powszechny kataklizm ekologiczny, aż po paralizującą całą cywilizację awarię systemów komputerowych. Skomplikowana rzeczywistość początku nowego stulecia dostarcza mnóstwa okazji do snucia najrozmaitszych prognoz, spośród których religijnie zabarwione wizje końca dotychczasowej cywilizacji bynajmniej nie należą do rzadkości.

Początek XX wieku upłynął w atmosferze ufności w dobrodziejstwa postępu nauki i techniki, które miały zapewnić ludzkości coraz wyższy poziom życia i w konsekwencji udoskonalić moralnie całe społeczeństwa. Jednak kataklizmy obu wojen światowych, czasy terroru i dyktatur, ludobójstwa i obozów koncentracyjnych oraz eksplozji nacjonalizmów i terroryzmu sprawiają, że dwudzieste stulecie nie należało do najpiękniejszych w dziejach. Z drugiej jednak strony znaczna część ludzkości żyje dziś w ustrojach demokratycznych, zaś standard życia na świecie podniósł się, jak nigdy dotąd. Nie wszędzie obraz przemian cywilizacyjnych jest tak optymistyczny, jak w kręgu kultury zachodniej, ale przynajmniej dla połowy ludzi żyjących na Ziemi świat zmienił się na lepsze w porównaniu z początkiem naszego wieku. Pomimo widocznego rozwoju gospodarczego i społecznego nastroje katastrofizmu, apokalipsy i schyłkowości uwidaczniają się coraz wyraźniej im bliżej końca

tysiąclecia. Szacuje się, że w ostatnich latach dwudziestego wieku rokrocznie pojawiało się na świecie około 200 pozycji książkowych, które w swoich tytułach zawierały słowo „koniec” (np. koniec historii, koniec ery ideologii, koniec sztuki), w nazwach zaś wielu produktów pojawia się liczba „2000”.

Narastająca tendencja do podejmowania problemu końca jest po prostu rodzajem intelektualnej mody w doskonały sposób wykorzystywanej przez mass media, producentów filmowych, rynek księgarski oraz religijne sekty. Na oznaczenie sposobu myślenia w kategoriach końca i związane z nim teorie przyjęto nawet termin **endyzm** (ang. *end* = koniec).

Poczucie schyłkowości powtarzało się w dziejach ludzkości niejednemu raz, towarzyszyło np. magicznej dacie roku 1000, kiedy to wedle niektórych myślicieli chrześcijańskich nastąpić miał koniec ówczesnego świata. Wówczas nastąpiła w Europie istna eksplozja ruchów i sekt religijnych odwołujących się do idei **millenarystycznych** (łac. *millenarium* = = tysiąclecie) inaczej zwanych **chiliastycznymi** (gr. *chilioi* = tysiąc). Poglądy te głoszone przez teoretyków pierwotnego chrześcijaństwa opierały się na wierze w tysiącletnie panowanie Chrystusa na ziemi, które poprzedzać miało koniec świata. Dziś do tego rodzaju apokaliptycznych wizji odwołują się niektóre sekty religijne.

Podobnie schyłkowe i pesymistyczne nastroje pojawiały się wcześniej w czasach, gdy Imperium Rzymskie chyliło się ku upadkowi, później w chwili klęski Królestwa Jerozolimskiego i fiaska wypraw krzyżowych, a także po odkryciu Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, kiedy to w krótkim czasie doszło do ogromnej zmiany wyobrażeń o świecie. W okresach niepokoju, konfliktów, wojen, niepewności i gwałtownych zmian następuje zwykle przebudzenie religijne. Nie powinna nas dziwić zatem cała fala nacjonalistycznych i fundamentalistycznych ruchów religijnych (zwłaszcza w krajach islamskich), popularność sekt proponujących swym wyznawcom prostą i zrozumiałą wizję świata oraz rozwój pozaracjonalnych sposobów myślenia, łącznie z ideami filozofii New Age. Ta ostatnia zakłada nadejście nowej epoki, którą cechować będzie ogólnoplanetarna jedność i osiągnięcie przez ludzkosć zgoła odmiennego stanu zbiorowej świadomości.

W wielu ideach filozoficznych, społecznych i religijnych kluczową rolę odgrywa sposób rozumienia takich kategorii, jak **czas** i **historia**. Ludzie zawsze stawiali pytania o to, czy pewne zjawiska i procesy powtarzają się na przestrzeni dziejów (a więc czy prawdziwe jest popularne powiedzenie „historia kołem się toczy”?), czy można dostrzec jakieś prawidłowości i regularność przebiegu procesów historycznych (a więc, czy istnieją jakieś „nieubłagane prawa rozwoju historycznego”?), czy może jest zupełnie inaczej i wydarzenia historyczne są w znacznej mierze dziełem przypadku (można zatem potraktować procesy społeczne jako układy złożone i chaotyczne?).

W konsekwencji powstaje problem trafności prognozowania przyszłych procesów społecznych, a więc kwestia, czy próbować przewidywać przyszłość, czy też ograniczyć się jedynie do rejestracji zdarzeń minionych. Innymi słowy postawić można zasadnicze pytanie o **sens historii**.

Jeden z najwybitniejszych filozofów XX wieku Karl R. Popper (1902–1994) uważał, że ani nauka, ani jakakolwiek inna metoda nie pozwoli przewidywać biegu nadchodzącej

historii. W jednej ze swoich prac zatytułowanej *Nęcza historycyzm* argumentował w sposób następujący:

- bieg dziejów ludzkich w znacznym stopniu zależy od rozwoju wiedzy;
- przyszłego rozwoju wiedzy nie da się przewidzieć żadnymi racjonalnymi czy naukowymi metodami;
- nie możemy zatem przewidzieć przyszłego biegu historii ludzkości, nie jest więc możliwa teoria rozwoju historycznego mogąca stanowić podstawę przewidywań.

Powyższy wywód nie wyklucza rzecz jasna możliwości wszelkich prognoz społecznych, czy gospodarczych. Popperowi chodziło przede wszystkim o to, że nieprawdziwe i niebezpieczne są teorie zakładające, że o przyszłości wiemy więcej niż wiedzieć możemy. Wedle filozofa są to argumenty, które w końcu prowadzą do terroryzmu. Popper uczył też, że jedynym słusznym zachowaniem jest spojrzenie na przeszłość całkiem inaczej niż na przyszłość. Fakty z przeszłości powinniśmy oceniać historycznie i moralnie, by uczyć się co jest możliwe i co słuszne pod względem etycznym. I nie powinniśmy się nawet starać dostrzegać w przeszłości kierunków i tendencji do przewidywania przyszłości. **Przyszłość bowiem jest otwarta** i wszystko może się wydarzyć. Jesteśmy jednak odpowiedzialni za to, by uczynić co w naszej mocy, aby ukształtować ją jeszcze lepszą niż jest teraźniejszość. Tego rodzaju odpowiedzialność jest zaś możliwa tylko w warunkach wolności, bowiem w warunkach despotyzmu, dyktatury czy terroru ludzie stają się niewolnikami, a niewolnicy nie są w pełni odpowiedzialni za to co czynią. **Wolność** oznacza więc jednocześnie **odpowiedzialność**. Wolność od despotyzmu jest najważniejszą ze wszystkich politycznych wartości, o którą musimy być zawsze gotowi walczyć i którą zawsze można utracić. I chociaż współczesny świat pełen jest konfliktów, wojen, przemocy i zbrodni, to jednak zdaniem Karla R. Poppera:

(...) żyjemy obecnie na Zachodzie w najlepszym ze światów i to pomimo zdrady większości intelektualistów, którzy głoszą nową i pełną pesymizmu religię, według której egzystujemy w moralnym piekle i zginiemy z powodu fizycznego i moralnego brudu.

Natomiast filozofia historii nie może być wedle Poppera zbiorem prorocत्व. Człowiek uczy się wprawdzie historii, ale przecież jest to wiedza o przeszłości, a historia kończy się na dniu dzisiejszym.

Czas i jego rodzaje

Czas jest miarą zmian i jedną z podstawowych wielkości fizycznych. Jest też parametrem procesów technologicznych, wielkością ekonomiczną oraz miarą prędkości procesów komunikowania i informowania. W kosmologii określa istnienie i trwanie Wszechświata (czas jest nieograniczony – uzna w teorii względności Albert Einstein), w geologii pozwala zrozumieć ewolucję ziemskiego globu, a w biologii stanowi miarę zmian w rozwoju organizmów.

Ze względu na wielkości interwałów możemy wyróżnić cztery jego rodzaje:

- 1) **czas kosmiczny** – będący czymś wewnętrznym dla Wszechświata i istniejący razem z nim;
- 2) **czas ziemski (geobiologiczny)** – związany z genezą i rozwojem globu ziemskiego i życia organicznego;
- 3) **czas historyczny (społeczny)** – jest wymiarem trwania zbiorowości ludzkiej i abstrakcyjną ramą społecznej egzystencji;
- 4) **czas osobowy (indywidualny)** – jest wymiarem istnienia każdego człowieka, bywa także nazywany „czasem psychologicznym”.

W historii czas pełni funkcję czynnika porządkującego przebieg zdarzeń. Kategoria czasu należy do podstawowych form, w których człowiek postrzega świat, swoje życie i funkcjonowanie całego społeczeństwa, w którym żyje. Przyjęty sposób rozumienia czasu jest jednocześnie modelem trwania świata, modelem celów społecznych oraz modelem ludzkiego szczęścia. Czas jest składnikiem konstytutywnym każdej kultury, ujmując życie całej zbiorowości w abstrakcyjną ramę istnienia w porządku chronologicznym. Sposób postrzegania upływu czasu jest natomiast jednym z najważniejszych elementów kształtujących tożsamość zbiorową każdej społeczności. Świadomość czasu to czynnik różniący człowieka od wszystkich żywych istot, wyznaczający postawy wobec życia i śmierci oraz trwania i przemijania. Zdolność postrzegania czasu jako wymiaru, spoglądania wstecz oraz widzenia teraźniejszości jako rezultatu minionych zdarzeń, a jednocześnie jako podstawy do planowania przyszłości, to jeden z głównych czynników samoświadomości istot ludzkich.

W różnych kulturach, religiach, systemach filozoficznych oraz ideologiach politycznych, a nawet u różnych nie tak znów odległych od siebie narodów, sposób postrzegania i traktowania czasu oraz pojmowania roli historii może być całkiem odmienny. O ile bowiem doświadczenie czasu charakteryzuje ludzi jako gatunek, o tyle różnice w jego rozumieniu jednoczą ludzi w grupy i przeciwstawiają ich sobie. W życiu społecznym czas każdej zbiorowości składa się z wydarzeń tworzących jej historię. Jest relatywny i zmienny, niejednorodny i nieciągły. Może ulegać przyspieszeniu albo spowolnieniu lub zatrzymać się w miejscu. Pojawiają się w nim nieciągłości wielkich i skokowych przemian, a jego upływ może być różnie odbierany przez różne warstwy i grupy społeczne.

Czym więc jest czas? Dla Arystotelesa był właściwością bytu oraz miarą ruchu według zasady „przedtem i potem”. „Czas jest ilością ruchu ze względu na <wcześniej> i <później> i jest ciągłością” – uznał Stagiryta. Stoicy nauczali z kolei, że czas nie istnieje realnie i jest wyłącznie wytworem naszej myśli. Teraźniejszość, którą pojmujemy jako trwanie, to miejsce spotkania się przeszłości, której już nie ma, i przyszłości, której jeszcze nie ma. Tę pierwszą bada historia oraz archeologia i paleontologia, tej drugiej nie sposób badać metodą naukową. Trzeba jednak odróżnić formułowanie prognoz i uprawianie futurologii (łac. *futurus* = przyszły + gr. *logos* = słowo, nauka), czyli rozważań dotyczących przyszłości za pomocą racjonalnych metod myślenia, od fantastyki, tworzenia utopii

(gr. *ou* = nic + *topos* = miejsce), a więc koncepcji idealnej i doskonałej przyszłości, czy magicznego lub religijnego tworzenia wizji przyszłych czasów. Święty Augustyn na pytanie o naturę czasu odpowiada:

(...) jeżeli mnie nikt o to nie pyta – wiem, gdy zaś chcę wyjaśnić pytającemu – nie wiem.

Chociaż nie możemy mierzyć ani tego, czego już nie ma, ani tego, czego jeszcze nie ma, ani tego, co nie ma żadnej rozciągłości, ani tego, co jest bez początku i bez kresu – to jednak mierzymy czas. Wydaje się, że św. Augustyn wykazywał niemożność udzielenia odpowiedzi na pytanie o istotę czasu, akcentując wyraźnie sprzeczność między tym, co jest (teraźniejszość – byt), a tym, czego nie ma (przeszłość – nicność; przyszłość – niebyt). Jednocześnie wskazywał nieprzewidywalny charakter przyszłości nawiązując do starotestamentowej myśli: „ (...) bo czas i przypadek rządzi wszystkim”.

Współcześnie natomiast jeden z najwybitniejszych polskich filozofów Kazimierz Ajdukiewicz (1890–1963) zaproponował przyjęcie czterech znaczeń pojęcia czasu:

- 1) **chwila** – punkt czasowy, dokładna data,
- 2) **okres** – odcinek, interwał czasowy (zbiór chwil położonych pomiędzy dwoma określonymi chwilami),
- 3) **trwanie** – długość czasu (dwa różne okresy mogą mieć to samo trwanie, podobnie jak dwa odcinki prostej mogą mieć tę samą długość),
- 4) **nieograniczona linia czasowa** – wszechobjmujące, wszechogarniające trwanie rzeczywistości (zbiór wszystkich chwil lub inaczej taki okres, którego częścią jest każdy interwał czasowy).

Wynalazki urządzeń do pomiaru czasu, czyli zegara i kalendarza, nie były wcale najwcześniejszymi w dziejach techniki. Początkowo człowiek ograniczał się do obserwacji zjawisk przyrody i rejestrował następstwo dnia i nocy oraz pór roku. Czas nie dzielił się wówczas na drobne części, a więc na godziny i minuty, które należy oszczędzać i z których należy się wyliczyć. Przeszłość zlewała się z teraźniejszością, a ludzie wyobrażali sobie, że żyją w otoczeniu zmarłych przodków i mitycznych bohaterów, którzy wydawali im się tak samo obecni na świecie jak żyjący. Często nie wiedzieli nawet, ile dokładnie lat mają sami. Potrzeba stworzenia precyzyjnego kalendarza pojawiła się w wielkich cywilizacjach rolniczych (Chiny, Egipt, Ameryka Środkowa). Od rozwoju astronomii, geometrii i geografii zależała dokładność działań i przewidywanie zjawisk meteorologicznych, a w konsekwencji obfitość plonów, a więc i pomyślność całych ludów i bogactwo państw.

Życie w naturalnym rytmie zmian świata przyrody spowodowało, iż zgodnie z regularnym następstwem zjawisk przyrodniczych wyobrażano sobie **czas cykliczny** (gr. *kyklos* = koło). Oznaczało to, że szereg procesów lub zjawisk tworzących zamkniętą całość rozwojową dzieje się w pewnym odcinku czasu i okresowo się powtarza. Cykle oznaczają też okresy, w których powtarzają się serie zjawisk następujących po sobie w określonym porządku. Takie rozumienie czasu oraz przebiegu dziejów cechowało staro-

żytnych Babilończyków, Greków i Hindusów. Grecy filozofowie przekonani byli, że wszystko powtarza się cyklicznie, dlatego Arystoteles (384–322 r. p.n.e.) powie, iż

(...) potoczne powiedzenie, że sprawy ludzkie „toczą się kołem” stosuje się również i do innych rzeczy mających ruch naturalny, do powstawania i giniecia (...) wszystkie rzeczy mierzone są miarą czasu, a ich początek i koniec tworzy jakby koło, bo nawet sam czas wydaje się jakimś kołem.

Już u Homera występowało pojęcie „powracających lat”, które biegną po okręgu, zaś pitagorejczycy wierzyli (podobnie jak w religiach Indii) w reinkarnację. Idea **metempsychozy** (gr. *metempsychosis* = wędrówka dusz) wynikała z przekonania o tym, iż rzeczy powracają do nas w takiej postaci, w jakiej istniały wcześniej. Z cyklicznej koncepcji czasu bierze się też pogląd o powtarzalności wydarzeń i procesów historycznych, jak na przykład idea Wielkiego Roku (*Annus Magnus*), czyli czasu, w którym ciała niebieskie powracają na swoje pierwotne pozycje, przy czym, jak sądzono, wydarzenia na Ziemi będą się rozgrywać w dawnej kolejności i historia potoczy się od nowa. Wedle Platona (427–347 r. p.n.e.) cykl ten miał trwać 26 tysięcy lat, tj. tyle, ile zajmuje zakreślenie przez oś Ziemi pełnego stożka precesyjnego. Stąd też w greckiej i rzymskiej myśli historiozoficznej pojawia się koncepcja czterech faz historii świata. W poezji Hezjoda oraz Owidiusza znajdziemy podział dziejów ludzkości na wiek złoty, srebrny, spiżowy i żelazny (obecny), z których każdy następny jest gorszy od poprzedniego. Pojawi się również cykliczne ujmowanie dziejów ludzkości czego wyrazem jest przekonanie o powrocie lepszych czasów z okresu wieku złotego.

Podobne idee cechują systemy religijne i filozoficzne Wschodu, jak np. hinduskie pojęcie cyklu Manwantara (25 920 lat) podzielonego na 12 okresów. To ostatnie leży u podstaw new age’owskiej filozofii dziejów zakładającej, iż świat wkracza w nowy okres, zaś jedna z dwunastu części cyklu (liczących 2 160 lat) właśnie dobiega końca. W ten sposób usiłuje się tłumaczyć burzliwość procesów zachodzących współcześnie jako typową dla przejścia w Nową Erę (Erę Wodnika), która obejmie całą ludzkość, a jej punkt kulminacyjny wypadnie w epoce zwanej złotym wiekiem, kiedy to człowiek nie zazna już wojny, przemocy ani głodu, zapomni o rasizmie i groźbie śmierci. Wizja ogólnoplanetarnej idylli oparta jest o niejasne i utopijne założenia doskonalenia się całego rodzaju ludzkiego (irracjonalizm, wschodnie praktyki religijne, okultyzm itp.). Trwający obecnie millenaryzm roku 2000 nie jest zresztą niczym oryginalnym ani nowym w dziejach ludzkiej myśli.

O ile starożytność cechowało pojmowanie czasu jako cykli będących pod wpływem ruchu astronomicznego, o tyle chrześcijaństwo dało nową wizję czasu rozwijającego się jednokierunkowo, od niepowtarzalnego początku ku niepowtarzalnemu celowi, od przeszłości do przyszłości. W koncepcji chrześcijańskiej historia ma swój początek i swój koniec (od stworzenia świata po Sąd Ostateczny). Pojawił się więc nowy rodzaj czasu – **czas linearny**, w którym bieg zdarzeń układa się w liniowy ciąg. Przyjęcie ery chrześcijańskiej oznaczało nowy sposób mierzenia czasu historycznego, kiedy to rzymski zakonnik Dionizy Mały (ok. roku 550) zaproponował liczenie dat historycznych od narodzin Chrystusa, co do praktyki wprowadził mnich Beda Czcigodny (673–735), natomiast liczenie czasu przed

narodzeniem Chrystusa przyjęło się dopiero od 1681 r. pod wpływem Jacquesa B. Bossueta (1627–1704). Wcześniej brak osi czasowej był wielką niedogodnością dla historyków. Grecki historyk Herodot odwoływał się do panowania kolejnych królów perskich, późniejsi dziejopisarze Hellady wprowadzili datowanie na podstawie chronologii olimpiad, które odpowiednio numerowano. Historycy rzymscy natomiast liczyli upływ lat od legendarnego roku założenia Rzymu (łac. *ab urbe condita* = od założenia miasta), co według Liwiusza miało mieć miejsce w roku 753 p.n.e.

W wiekach średnich człowiek żyjący w warunkach cywilizacji miejskiej w większym już stopniu podlegał porządkowi stworzonemu przez siebie aniżeli rytmom przyrody. Miasto stało się miejscem nowego stosunku do świata oraz czasu. Zainstalowane w miastach zegary zaczęły odmierzać coraz krótsze odcinki czasu i według nich regulować życie człowieka. Średniowieczne klasztory przypisały do każdej godziny dnia i nocy stałe zajęcia, by uwolnić ludzi od bezradności i niezdecydowania, co ze sobą począć, oraz od pokusy próżnowania. W miastach natomiast powstało środowisko, którego stosunek do czasu był zupełnie inny. Dla kupców i rzemieślników czas oznaczał wartość ekonomiczną oraz miernik pracy. Od połowy XIV stulecia obyczaje związane z czasem zaczęły się zmieniać – ludzie przestali myśleć o minutach i godzinach jako o długości przeżywanych zdarzeń, a zaczęli odmierzać minutami zegara własne odczucia i podporządkowywać się tyranii czasu mechanicznego. Już więc pod koniec owego wieku Nicolas Cresinus, biskup Lisieux, posłużył się metaforą przyrównującą Wszechświat do wielkiego mechanicznego zegara, skonstruowanego i puszczonego w ruch przez Boga.

Najprawdopodobniej więc to zegar, a nie maszyna parowa, okazał się kluczowym mechanizmem nowożytności, bowiem nowe ujęcie czasu stworzyło ludziom odmienne warunki egzystencji. Podporządkowano mu nawet funkcje organiczne: człowiek nowożytny posiłek spożywa nie wtedy, gdy jest głodny, lecz gdy nadchodzi godzina posiłku, a kładzie się spać w godzinie usankcjonowanej przez zegar. Mierzenie czasu nabrało większego znaczenia w wieku XVIII i XIX, gdy tempo życia w okresie rewolucji przemysłowej stawało się coraz większe, a wiele technologii przemysłowych wymagało precyzji w pomiarze upływu czasu. Czas stał się towarem, pojawiło się stałe zatrudnienie i podział czasu społecznego na czas pracy i czas wolny. Wcześniej, tj. przed rozwojem industrializacji, ludzie znali wyłącznie „dorywczy” charakter pracy, poświęcając wytwarzaniu dóbr materialnych tylko tyle czasu, ile potrzeba go było na zaspokojenie istotnych i podstawowych potrzeb.

Zwiększająca się precyzja zegarów świadczy o tym, jak bardzo człowiek Zachodu ogarnięty jest obsesją czasu i szybkości. **Czas komputerowy** jest szczytowym osiągnięciem, najbardziej abstrakcyjnym pojęciem czasu, jakie kiedykolwiek zostało wcielone w maszynę. W każdej technologii preelektronicznej czas pozostawał zewnętrznym problemem, w komputerze natomiast czas jest zarówno zewnętrzną miarą postępu, surowcem używanym przez procesor, jak i produktem. Urządzenia, które pracują coraz szybciej, w coraz większym stopniu absorbują swoich użytkowników, a współczesny człowiek pracuje dłużej aniżeli w epokach, w których pomiar czasu nie pełnił szczególnie ważnej roli. Jednocześnie wszystko, co pracuje wolniej aniżeli komputer, budzi zniecierpliwienie. Kul-

tura cybercywilizacji jest więc neurotyczna i czyni ludzi nieszczęśliwymi i zagubionymi, nie eliminując egzystencjalnych lęków, a nawet przeciwnie – bezustannie je powiększając. Trudno się więc dziwić, że znużeni i przerażeni monotonią uciekającego czasu oraz pełną stresów codziennością ludzie instynktownie zwracają się ku formom czasu odmiennym od industrialnego czasu linearnego. Stąd też tak duża popularność różnych form pozaracjonalnego myślenia w poszukiwaniu bezpieczeństwa, trwałości i ponadczasowego sensu. Po dłuższym okresie racjonalizmu występuje w ostatnich latach nawrót do irracjonalności, modne jest myślenie w kategoriach magii (sekty, praktyki ezoteryczne, techniki medytacji itp.). Stan taki wynika między innymi z osłabienia autorytetu nauki i uczonych. Współczesna nauka wpadła w narastającą sprzeczność między dążeniem do prawdy a gromadzeniem zasobów informacji. Platoński schemat **fakty – wiedza – sądy** ustępuje dziś interaktywnemu systemowi wielości idei, opinii i szkół myślenia. Nauka w ponowoczesnej rzeczywistości przestaje więc spełniać funkcję drogowskazu sensu. Zamiast pojęcia prawdy zaczyna się używać pojęcia „wielu prawd”, z których każda ma być jednakowo uprawniona.

Filozofia dziejów

Pojęcie historii jest wieloznaczne i wielowarstwowe. Niemal każdy teoretyk powie o przedmiocie swych zainteresowań nieco inaczej. Samo słowo **historia** (gr. *historeo* = = badam, poznaję, wracam umysłem do przeszłości) ma znaczenie podmiotowe i przedmiotowe. Po pierwsze, oznacza przebieg wydarzeń w przeszłości, procesy życia społecznego, dzieje. Po drugie, jako nauka o dziejach człowieka w czasie i przestrzeni pojawia się w czasach nowożytnych na przełomie XVIII i XIX wieku. Według amerykańskiego historyka z początku naszego wieku Jamesa Harveya Robinsona

(...) historią jest wszystko co wiemy o wszystkim cokolwiek człowiek kiedykolwiek zrobił, myślał, oczekiwał albo odczuwał.

Świadomość czasu pozwoliła wykształcić ludziom taki sposób życia, w którym dominującą rolę odgrywa kultura, a nie zwykły instynkt. To przecież miał na myśli Ortega y Gasset, gdy stwierdził, że „człowiek nie ma Natury, ma Historię”. Ludzie uświadomili sobie, że zawdzięczają istnienie kulturze odziedziczonej po przodkach. W krajach cywilizowanych dokumenty pisane zaczęły pełnić tę samą funkcję co w społecznościach przedsięmiennych mity i pamięć o przodkach. Około pięciu tysięcy lat temu pojawił się wynalazek pisma w cywilizacjach rolniczych. Wtedy też zaczęto prowadzić zapiski kronikarskie, jednak dopiero Grecy okazali się pionierami krytycznego podejścia do historii, szukając odpowiedzi nie tylko na pytanie, **jak** wyglądał przebieg wydarzeń, ale i **dłaczego** sprawy potoczyły się tak, a nie inaczej.

Za ojca historii powszechnie uważa się autora *Dziejów*, greckiego historyka Herodota (ok. 485–ok. 425 r. p.n.e.), który jako pierwszy użył tego słowa, mówiąc, że zamiarem jego jest zachowanie tego, co zawdzięcza swe istnienie ludziom, oraz zapewnienie czynom

Greków pamięci u potomności. Inny wielki grecki historyk Tukidydes (ok. 460–ok. 396 r. p.n.e.) w dziele *Wojna peloponeska* pisze, że celem jego pracy jest, by

(...) uznali je za pożyteczne ci, którzy będą chcieli poznać dokładnie przeszłość i wyrobić sobie sąd o takich samych lub podobnych wydarzeniach, jakie zgodnie ze zwykłą kolejną spraw ludzkich mogą zajść w przyszłości.

Greccy i rzymscy dziejopisarze przypisywali historii trzy cele:

- 1) **upamiętnianie** zdarzeń, by nie zostały zapomniane,
- 2) **usprawiedliwianie** czynów popełnianych przez ich wodzów i władców,
- 3) **pouczanie** współczesnych i potomnych.

Stąd słynne powiedzenie Cycerona (106–43 r. p.n.e.) „*historia est magistra vitae*” (historia nauczycielką życia) oraz „nie znać historii to być zawsze dzieckiem”. Rzymski historyk Polibiusz (200–118 r. p.n.e.) stwierdzał zaś, że „wiedza historyczna przygotowuje nas do rządzenia państwem”. Dlatego też Rzymianie konsekwentnie posługiwali się historią jako środkiem do wzmocnienia lojalności wobec państwa i dumy z jego ekspansji.

J. W. Goethe uznał natomiast, że „pisanie historii jest sposobem na uwolnienie się od przeszłości”, że jeśli ludzie poznają dobrze dzieje, to historia przestanie się powtarzać. Nauka historii byłaby więc jednym z podstawowych elementów dobrego wychowania obywatelskiego. Człowiek jako istota rozumna i uwikłana w historię zapytuje o jej sens, ponieważ chce samego siebie umiejscowić w czasie, bo bez historii nie ma kultury, a bez znajomości historii nie sposób zrozumieć losów społeczeństw i narodów, zwłaszcza własnego.

Przeszłość istnieje wówczas, gdy jest przedmiotem myśli o niej, na co złożyć się może: **pamięć** indywidualna i zbiorowa tego, co było, **świadomość** historyczna (kształtowana przez tradycję, czyli coś, co przeszłość nam „przekazała”) oraz **historiografia** (gr. *historia* + *grapho* = pisać). Ta ostatnia oznacza pisarstwo historyczne, nagromadzone teksty dotyczące przeszłości, dziejopisarstwo, a także piśmiennictwo odtwarzające przeszłość na podstawie źródeł ustnych i pisanych, wykopalisk archeologicznych i zabytków. Początkowo historiografia miała charakter wyłącznie kronikarski, w średniowiecznej Europie odgrywała rolę służebną wobec teologii, będąc głównie historią Kościoła, dopiero wraz z upowszechnieniem druku w większym stopniu przedmiotem historiografii stały się treści świeckie. Historiografia owego okresu miała charakter erudycyjny, gromadziła bowiem ogromne zasoby wiedzy o przeszłości, rozwijając zarazem metody jej badania. W czasach nowożytnych całkowicie zmienił się warsztat historyka. Znaczenia nabrały materiał źródłowy, racjonalizm myślenia, krytycyzm i szersza refleksja humanistyczna. Historycy zajęli się wielkimi problemami dziejowymi (jak np. upadek Rzymu). W XX wieku pojawiły się nowe próby uprawiania historii, nastąpiło odejście od metody „zdarzeniowej” (odtworzenie ciągów wydarzeń) na rzecz historiografii strukturalnej (historia mentalności i przemiany świadomości, historia życia codziennego w różnych jego dziedzinach, historia myśli i idei itp.).

Obok przyjęcia osi czasowej, co historiografia świata zachodniego zawdzięcza myśli chrześcijańskiej, pojawił się problem periodyzacji dziejów (gr. *periodos* = faza, okres), czyli dokonania podziału przeszłości na wyodrębnione okresy celem lepszego zrozumienia

procesów dziejowych. W każdej dyscyplinie nauki badacze dążą do systematyzacji i klasyfikacji badanych zjawisk, nie inaczej jest więc w naukach historycznych. O ile historia w rozumieniu biegu dziejów to **czas rzeczywisty**, o tyle w historii jako nauce pojawia się **czas historyków**, a więc czas konwencjonalny (umowny), powstały przez selekcję faktów, zdarzeń i zjawisk. Trzeba więc zdawać sobie sprawę, że wszelkie daty spełniają jedynie funkcje porządkowe, żadna bowiem epoka nie zaczyna się i nie kończy nagle. Obowiązująca periodyzacja (starożytność, średniowiecze, czasy nowożytne) jest dziełem niemieckiego historyka Krzysztofa Kellera, który w opublikowanym w roku 1688 dziele *Historia mediae aevi* zaproponował podział czasu historycznego obowiązujący po dziś dzień (współcześnie wydzielamy jeszcze dzieje najnowsze). Człowiek chcąc zrozumieć i wyjaśnić skomplikowany przebieg dziejów, stara się porządkować zdarzenia i procesy rozwojowe w pewnych ramach czasowych, przywiązując wagę do magii liczb. W wielu koncepcjach filozoficznych i socjologicznych dzieli się historię ludzkości na pewne epoki (fazy, formacje itp.) zależnie od przyjętej koncepcji rozwoju świata.

Nie zawsze granice wyznaczone „okrągłymi” datami zgodne są z refleksją co do cesur czasowych wynikających z charakteru danej epoki. Jeden z najwybitniejszych współczesnych filozofów polskich profesor Leszek Kołakowski stwierdził na poły żartobliwie, że stulecia przeważnie kończą się około piętnastu lat po nominalnym zakończeniu wieku. I tak na przykład reformacja (której początek przypadł na rok 1517) zdominowała historię XVI stulecia w Europie, wojna 30-letnia rozpoczęła się w roku 1618 i kształtowała oblicze XVII stulecia, Kongres Wiedeński 1815 roku rozpoczął nową epokę w Europie, a kulturoznawcy zgodnie przyznają, że prawdziwy koniec XIX stulecia miał miejsce dopiero z chwilą wybuchu I wojny światowej w 1914 roku.

Historia zaspokaja naszą chęć poznania rzeczywistości, albowiem sprawia, że rozumiemy nie tylko przeszłość, ale i czasy, w których żyjemy. W społeczeństwach pierwotnych pochodzenie i tożsamość grupy (plemienia, ludu) określał **mit** (gr. *mythos* = słowo, legenda), czyli opowieść o nadnaturalnych wydarzeniach próbująca wyjaśnić pochodzenie i naturę danej społeczności. Mity, jakie tworzono na temat czynów przodków, miały za zadanie stworzyć odpowiedni klimat społeczny, w którym dana grupa czuła się „u siebie”. Istnieją więc mity założycielskie (powstanie jakiegoś miasta lub narodu czy też państwa), mity uprawomocniające władzę pewnych jednostek lub grup czy też mity uzasadniające określone obyczaje, instytucje i wzory kultury. Myślenie mityczne dotyczy nie tylko genezy, ale i przeznaczenia świata i człowieka. Mit jest niezmienny i niepodważalny, ponieważ nie jest elementem racjonalnego myślenia, nie można podważyć go w sposób naukowy. Funkcja, jaką dawniej spełniały mity (a częściowo spełniają i dzisiaj), w społeczeństwach nowożytnych realizowana jest przez historiozofię, zwaną w niektórych krajach także filozofią historii.

Historiozofia (gr. *historia* + *sophia* = mądrość) jest filozofią dziejów, a więc rozważaniami nad przebiegiem, celowością oraz istotą procesów historycznych. Odpowiada na pytania o sposoby rozumienia historii i czynniki jej rozwoju (warunki geograficzne i klimat, popędy i namiętności ludzkie, ewolucja i rozwój techniki) oraz idee i wyzwania spowodowane zagrożeniami. Powstają wreszcie teorie porządkujące bieg dziejów, doszu-

kujące się w nim prawidłowości, a także sensu historii. Częstokroć idee historiozoficzne związane są z religijnymi, każda bowiem religia posiada własną wizję czasu i przestrzeni oraz przyszyłych losów rodzaju ludzkiego. W związku z tym na przestrzeni tysiącleci powstały różne schematy historyczne, różne wyobrażenia kształtu dziejów człowieka i różnorodne modele czasu historycznego.

Wybitny filozof i teolog ks. profesor Czesław Bartnik wskazuje, iż możliwe są następujące wyobrażenia upływu czasu i przebiegu wydarzeń historycznych:

- **amorficzny (bezkształtny potok zmian)** – historię jednostek, społeczności i świata stanowią luźne zdarzenia, dowolnie osadzone w momentach czasu i punktach przestrzeni; jedno z nich mają większe znaczenie, a inne mniejsze, ale żadne nie jest decydujące; historia nie stanowi żadnej zorganizowanej całości; nie istnieją żadne prawa rozwoju – to tylko ludzie sami wymyślają teorie, które mają im zapewnić poczucie ładu i oczywistości w świecie rządzonym prawami chaosu;
- **stacjonarny (powierzchnia piaszczystej pustyni)** – w dziejach świata i ludzkości nic się w gruncie rzeczy nie zmienia, wszystko pozostaje zawsze takie samo, zachodzą jedynie zmiany powierzchniowe lub pozorne; czas jest nieskończony; historia jest pewną całością nie do ogarnięcia – przypomina wielką, bezkresną pustynię, na której w sposób przypadkowy wiatr przesypuje piasek z miejsca na miejsce, ale która zawsze wygląda tak samo;
- **cykliczny (wieczny kołowrót)** – świat się wciąż powtarza, bądź jako ten sam, bądź jako istotnie podobny; istnienie ludzkości jest miałoby być rytmicznym pulsowaniem dziejów ludów, cywilizacji, państw, religii i kultur; historię postrzega się jako powracającą wiecznie po tej samej orbicie koła; żadna idea nie jest więc niczym nowym, bo wszystko już było;
- **spiralny (spiralą historii)** – historia ewoluuje, lecz nie po linii prostej, ale po spiralnej; zdarzają się okresy błędzenia, regresu i powtórzeń, niemniej punkt ostatni jest nieporównywalnie wyższy od punktu wyjścia; historia nie powtarza się w sposób prosty; może zaistnieć pewne podobieństwo zdarzeń, jednakże w zupełnie odmiennych realiach;
- **linearny (odcinek linii prostej)** – historia, a wraz z nią czas i przestrzeń, mają absolutny początek (stworzenie świata, punkt protologiczny) i absolutny kres (koniec świata, punkt eschatyczny); punkty te łączy odcinek czasu w postaci dziejów tego świata; w chrześcijaństwie na osi dziejów wyróżnia się „środek czasu”, czyli historię Jezusa Chrystusa;
- **linearny ewolucyjny (linia prosta wznosząca się w górę)** – historia jest ruchem jednostajnym określonym w sposób pozytywny; według niektórych myślicieli chrześcijańskich jest to prosta od nicości ku Bogu; według myślicieli pozytywistycznych i części marksistów w historii realizuje się idea postępu, który gatunek homo sapiens zawdzięcza samemu sobie, a więc możliwościom ludzkiego umysłu; „złoty wiek” ludzkość ma przed sobą;

- **linearny degradacyjny (linia prosta opadająca w dół)** – historia ma być bezustannym staczaniem się ludzkości z pewnego szczytu ku upadkowi, rozpadowi, degeneracji fizycznej i materialnej i duchowej; w tej pesymistycznej koncepcji wyraźna jest inspiracja mitem „złotego wieku”, który ludzkość ma już za sobą;
- **autokreacyjny (wielokształtność)** – historia miałaby ciągle stwarzać samą siebie, czyli być poddaną działaniom twórczym człowieka, który nadawałby jej różne kształty zależnie od swych możliwości; ludzkie dzieje cechowałaby plastyczność autotwórcza; historia jest więc taka, jaką ją uczynimy; wszystkie zdarzenia mają znaczenie jedynie takie, jakie nadają im ludzie, kiedy decydują się działać lub kiedy patrzą na nie wstecz.

Wybrane koncepcje historiozoficzne

Otwartość dziejów

Koncepcja zgodna z autokreacyjnym modelem czasu historycznego; wedle K. R. Poppera przyszłość jest otwarta i niezdeterminowana, a jeśli nawet występuje w dziejach podobieństwo między różnymi wydarzeniami historycznymi (np. powstawanie tyranii w starożytnej Grecji i współczesnych dyktatur), to ma ono znaczenie dla socjologa i politologa, natomiast podobnym zdarzeniom za każdym razem towarzyszą odmienne okoliczności i ta właśnie odmiennność może przesądzić o dalszym biegu wypadków. Jeśli natomiast uwierzymy w prawo powtarzalnych cykli, to na pewno będziemy się doszukiwać i znajdować jego potwierdzenie, nie będzie to już jednak nauka, tylko, zdaniem Poppera, „trująca choroba intelektualna naszych czasów, którą nazwać można filozofią proroczą”. Wszelkie ideologie zakładające, iż świat rozwija się według określonych praw uważał Popper za niebezpieczne **historyczne proroctwa** rozpoczynające w istocie totalitarne próby naginania rzeczywistości do zaprojektowanych sztucznie, utopijnych schematów.

Pesymizm historiozoficzny

Pesymizm historiozoficzny, czyli mit zmierzchu – wiara w nadejście schyłku lub pełnego upadku cywilizacji występuje bądź w wersji stopniowej degradacji, bądź w apokaliptycznej wizji końca świata (ta ostatnia stanowi raczej domenę myśli religijnej). Idee schyłku często towarzyszą chwilom upadku struktur państwowych i poglądy historiozofów są wówczas wiernym odzwierciedleniem panujących powszechnie nastrojów. Pesymizm i katastrofizm pojawił się w filozofii stoików jak np. u Seneki szerzącego wizję upadku grecko-rzymskiej kultury. Współcześnie poglądy tego rodzaju znajdziemy w pismach hiszpańskiego filozofa Jose Ortegi y Gasset, który krytykował współczesną cywilizację techniczną i wskazywał możliwość nadejścia nowej ery barbarzyństwa, a także w dziełach Fryderyka Nietzschego. W formie literackiej mit zmierzchu występuje w powieściach Josepha

Conrada. Przekonanie o nadchodzącym „zmierchu Zachodu” cechuje wielu anglosaskich historyków: Oswalda Spenglera, Arnolda Toynbee’ego, Paula Kennedy’ego głoszących teorię powstawania – rozwoju – upadku w odniesieniu do historii światowych mocarstw i kultur.

Mesjanizm

Mesjanizm dosłownie oznacza pogląd religijno-społeczny głoszący wiarę w nadejście wybawiciela (hebr. *Masziach* = pomazaniec), który przyniesie lepszą przyszłość i dokona dzieła wybawienia; natomiast w sensie poglądu historyzoficznego oraz politycznej ideologii stanowi mistyczną wiarę w posłannictwo własnego narodu lub ruchu politycznego, którego działalność przyniesie wyzwolenie, zmieni oblicze świata i rozpocznie nową erę; źródłem tego rodzaju poglądów była żydowska koncepcja Mesjasza, w późniejszym okresie idee mesjanistyczne występowały w chrześcijańskich ruchach chiliastycznych, a także w islamie; z czasem pojawiły się świeckie formy, jak np. w ideologii słowianofilstwa, panslawizmu rosyjskiego i dążeń do ciągłych podbojów wyrosłych z idei Moskwy jako „Trzeciego Rzymu” głoszonej w XVI stuleciu przez mnicha Filoteusza. Często pojawia się u narodów, które utraciły niepodległość (np. mesjanizm polski XIX wieku jako reakcja na klęskę powstania listopadowego, filozofia Józefa Hoene-Wrońskiego, Augusta Cieszkowskiego i Andrzeja Towiańskiego, *Dziady* Adama Mickiewicza, *Król-Duch* Juliusza Słowackiego, *Przedświt* Zygmunta Krasińskiego). Również ideologie ruchów terrorystycznych i rewolucyjnych zawierają częstokroć wątki mesjanistyczne (terroryzm jako czyn przyspieszający moment wyzwolenia i uszczęśliwienia własnego narodu lub nawet całej ludzkości, rewolucja jako moment zbawienia, czyli punkt eschatyczny, i zapoczątkowania nowej epoki w dziejach, oczyszczająca funkcja przemocy i terroru).

Cykliczność dziejów

Koncepcja powtarzalności wydarzeń cechuje nie tylko myśl starożytną i filozofię Wschodu, ale i wiele nowożytnych teorii historyzoficznych. Według nich wszystko powstaje i zanika, ginie i odradza się, jedynie ruiny są milczącymi świadkami obrotu kół historii. Już u Platona znajdziemy pogląd o cyklicznych nawrotach dziejów, także u rzymskiego historyka Polibiusza (teza o cyklicznym rozwoju ustrojów państw: tyrania – arystokracja – oligarchia – demokracja – tyrania ...). Teoria powrotów historii pojawia się w pracach Giambattisty Vico („spirala historii”, pogląd o nawrotach barbarzyństwa). W ostatnich latach koncepcja cykliczności przeżywa swoisty renesans, czego wyrazem jest ogromna popularność wizji nadchodzącego „nowego średniowiecza” (np. książki Barbary Tuchman *Odległe zwierciadło* czy Roberta Vacco *Średniowiecze puka do naszych wrót*). Także w pesymistycznych wizjach „zmierchu Zachodu” widoczny jest motyw cykliczności biegu historii, kiedy to wskazuje się na dominację i przemijanie potęgi kolejnych mocarstw (np. XIX wiek supremacja Anglii, XX wiek hegemonia USA, XXI wiek – stuleciem Dalekiego Wschodu).

Historiozoficzny optymizm

Historiozoficzny optymizm wynika z przekonania o tym, że umysł ludzki gwarantuje stały **postęp** w historii ludzkości. Twórcze możliwości rodzaju ludzkiego realizują się więc w nieustającym rozwoju wiedzy, techniki, moralności i życiu społeczeństw.

Schemat triadyczny (trójelementowy) wydaje się pojawiać w koncepcjach historiozoficznych najczęściej – już w początkach chrześcijaństwa ukształtował się podział na epokę Starego Testamentu (Boga Gniewu) i epokę Nowego Testamentu (Boga Miłości); opat Joachim z Fiore (1130–1202) dodał do tego schematu kolejny element, czyli epokę Ducha Świętego; według Joachima Trójca Święta stanowi zasadę historii, każda epoka posiada własną specyfikę, a przejścia między epokami mają gwałtowny charakter; poglądy te przyjęło wiele ruchów millenarystycznych, stały się też podstawą dyktatury Coli di Rienzo w 1347 r.; do schematu tego nawiązał polski filozof August Cieszkowski (1814–1894).

Nowożytna idea postępu pojawiała się w pismach wielu filozofów, między innymi u Jeana Bodina, który uważał, że dzieje ludzkie są realizacją idei postępu w formie linearnej. Znajdowała się, jako jeden z głównych motywów, w myśli francuskiego Oświecenia (np. u Jeana Condorceta), w filozofii pozytywistycznej (np. u Augusta Comte'a) oraz w marksizmie i myśli nowej lewicy.

U Karola Marksa historia dzieliła się na następujące formacje:

- wspólnota pierwotna,
- niewolnictwo,
- feudalizm,
- kapitalizm,
- socjalizm,
- komunizm.

Neomarksista Jurgen Habermas wyróżnił zaś cztery formacje dziejowe:

- 1) pierwotną,
- 2) tradycyjną,
- 3) kapitalistyczną,
- 4) postkapitalistyczną.

Współcześnie schemat triadyczny (magia liczby „trzy”) znajdziemy w najnowszych koncepcjach podziału historii świata na fazy:

- 1) agrarną (cywilizacje rolnicze),
- 2) industrialną (od rewolucji przemysłowej),
- 3) postindustrialną (ponowoczesność, społeczeństwo informacyjne).

Pogląd taki reprezentowany jest szczególnie przez socjologów i historiozofów amerykańskich (Daniel Bell – koncepcja społeczeństwa postprzemysłowego, Zbigniew Brzeziński – pojęcie ery technologicznej, Alvin Toffler – idea „trzeciej fali” rozwoju cywilizacyjnego, Francis Fukuyama – teza o „końcu historii”, czyli osiągnięciu przez kraje rozwinięte

epoki liberalnej demokracji i gospodarki postindustrialnej, co stanowić ma najwyższą fazę rozwoju cywilizacji). W wielu teoriach antropologicznych i kulturoznawczych operuje się także pojęciami kultur tradycyjnych (przedprzemysłowych), nowoczesnych (modernizm) i ponowoczesnych (postmodernizm).

Literatura

- [1] Bartnik Cz.: *Historia ludzka i Chrystus*. Katowice, 1987
- [2] Carr E.H.: *Historia. Czym jest*. Poznań, 1999
- [3] Clark G.: *Przestrzeń, czas i człowiek*. Warszawa, 1998
- [4] *Filozofia dziejów. Estetyka*. (wybór tekstów W. Jaworski). Część I, skrypt Wydawnictw AGH, nr 963, Kraków, 1985
- [5] Gould S.J.: *Pytania o Millenium*. Warszawa, 1998
- [6] Heller M.: *Wieczność, Czas, Kosmos*. Kraków, 1995
- [7] Mitrowski G.: *Kosmos, Bóg, Czas*. Katowice, 1993
- [8] Popper K.R.: *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie*. Warszawa, 1993
- [9] Samsonowicz H.: *O „historii prawdziwej” – mity, legendy i podania jako źródło historyczne*. Warszawa, 1997
- [10] Sire J.W.: *Światy wokół nas. Wprowadzenie do podstawowych koncepcji światopoglądowych*. Katowice, 1991
- [11] Thompson D.: *Koniec czasu – wiara i lęk w cieniu millenium*. Warszawa, 1999
- [12] Voldben A.: *Nostradamus i inni. Jaki będzie koniec XX wieku?* Warszawa, 1994

ROZDZIAŁ DRUGI

ZMIERZCH ZACHODU? PROBLEM CYWILIZACJI NA PRZESTRZENI WIEKÓW

Lucyna Kulińska

Po raz pierwszy w historii polityka globalna stała się wielobiegunowa, a jednocześnie jej podmiotami jest wiele cywilizacji. Przez dłuższy okres dziejów ludzkości kontakty między cywilizacjami były sporadyczne lub nie było ich w ogóle. Z początkiem ery nowożytnej, ok. roku 1500 n.e., polityka globalna przybrała dwa wymiary. Przez ponad 400 lat państwa narodowe zachodniego kręgu kulturowego, tj. Wielka Brytania, Francja, Hiszpania, Austria, Prusy, Niemcy, Stany Zjednoczone i inne, tworzyły wielobiegunowy układ międzynarodowy wzajemnie na siebie oddziałując, rywalizując i tocząc wojny między sobą. Jednocześnie państwa zachodnie dokonywały ekspansji, podbijały i kolonizowały inne cywilizacje lub decydowały o ich losach.

W okresie „zimnej wojny” polityka globalna stała się dwubiegunowa, a świat podzielił się na trzy części. Pod koniec lat osiemdziesiątych system komunistyczny się załamał. Wiele ludów i narodów stanęło przed koniecznością ponownego określenia swego położenia na politycznej mapie świata.

Najważniejszymi ugrupowaniami państw stało się obecnie osiem głównych cywilizacji świata:

- 1) zachodnia,
- 2) prawosławna,
- 3) islamska,
- 4) chińska,
- 5) hinduistyczna,
- 6) afrykańska,
- 7) japońska,
- 8) latynoamerykańska.

Spółeczeństwa zjednoczone przez ideologię, okoliczności historyczne, lecz cywilizacyjnie podzielone, jak Związek Radziecki czy Jugosławia, rozpadają się, zaś kraje o wspólnocie kulturowej i cywilizacyjnej dążą do zjednoczenia, jak to ma miejsce w Unii Euro-

pejskiej. Cywilizacja Zachodu jest najpotężniejsza, ale po długim okresie dominacji słabnie w miarę, jak inne cywilizacje rosną w siłę.

Omawiając problem pozycji cywilizacji zachodniej wobec innych cywilizacji, możemy odmalować dwa odmienne obrazy. Pierwszy z nich, który określić można mianem triumfalistycznego, głosi, że państwa zachodnie (oraz Japonia):

- kierują i władają międzynarodowym systemem bankowym i rynkami kapitałowymi,
- kontrolują wszystkie mocne waluty,
- dostarczają większości wyrobów gotowych,
- dominują w dziedzinie badań naukowych i posiadają najbardziej rozwinięte uczelnie techniczne,
- kontrolują dostęp do przestrzeni kosmicznej i mają główną pozycję w przemyśle lotniczym i kosmicznym,
- zdolne są do interwencji zbrojnej na wielką skalę, posiadając niezagrożoną pozycję w przemyśle zbrojeniowym,
- kontrolują drogi morskie,
- sprawują przywództwo moralne w wielu społeczeństwach.

Można dorzucić jeszcze kilka innych atrybutów tej dominacji.

Drugi sposób postrzegania świata to obraz cywilizacji schyłkowej, której udział w światowej potędze politycznej, gospodarczej i zbrojnej stale maleje. W tym pojęciu zwycięstwo Zachodu w „zimnej wojnie” nie było triumfem, lecz powodem wyczerpania, którego symptomami są: bezrobocie, ogromne deficyty budżetowe, powolny wzrost gospodarczy, zanik etosu pracy, stagnacja, a w Europie widoczny spadek populacji. W wielu państwach dochodzi do tego dezintegracja społeczna, narkomania i przestępczość oraz zanik pewności siebie i chęci dominowania politycznego czy militarnego nad innymi cywilizacjami. Do głębokiej refleksji powinny też skłonić społeczeństwa zachodnie: rosnąca w szybkim tempie potęga ekonomiczna, polityczna i militarna Azji Wschodniej, wejście Indii w fazę przyspieszonego rozwoju oraz powiększająca się wrogość świata muzułmańskiego. Na naszych oczach znika również gotowość tych społeczeństw do podległości naciskom Zachodu.

Który z tych obrazów bardziej odpowiada rzeczywistości? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy sięgnąć do danych liczbowych cytowanych przez autorów zachodnich.

Terytorium i ludność

U szczytu terytorialnej ekspansji (w roku 1920) państwa Zachodu sprawowały bezpośrednią władzę na obszarze ok. 66 mln km², czyli połowie powierzchni lądów świata. Do roku 1939 obszar ten zmalał o 50%. Zachód wrócił więc do swego europejskiego centrum, powiększonego o terytorium osadnictwa w USA, Australii i Nowej Zelandii. W tym czasie terytoria niepodległych narodów muzułmańskich zwiększyły się z 4,6 mln km² do ponad 28 mln km².

W roku 1900 ludzie kręgu kultury zachodniej stanowili 30% populacji świata, a państwa zachodnie sprawowały władzę nad 45% jego ludności (w roku 1920 nawet nad 48%). W 1993 roku państwa zachodnie władały wyłącznie ludnością z własnego kręgu kulturowego (nie licząc drobnych enklaw kolonialnych) stanowiącą trochę ponad 13% populacji świata. Według prognoz liczba ta na początku XXI w. spadnie do 11%, a w 2025 roku do 10%. Pod względem ilościowym ludzie Zachodu stanowią więc nieustannie kurczącą się mniejszość światowej populacji. Zmiany te dotyczą jednak nie tylko ilości, ale i jakości. Populacje innych kręgów kulturowych stają się coraz bardziej zdrowe, wykształcone i zurbanizowane. Wskaźniki śmiertelności niemowląt, długości życia i ilości analfabetów ulegają znacznym zmianom.

W ciągu 30 lat śmiertelność niemowląt w tych krajach radykalnie spadła, długość życia wzrosła znacznie (najmniej w Afryce, która zaniża wszystkie te statystyki – o lat 11, ale w Azji aż o 23 lata). Na początku lat 60. w większości krajów tzw. Trzeciego Świata poniżej 1/3 dorosłej populacji umiało czytać i pisać. Na początku lat 90. (poza Afryką) mało było krajów, gdzie liczba analfabetów przekraczała 50%. Szczególnie w Chinach odnotowano znaczny postęp – dziś 75% ludności umie czytać i pisać. Na początku lat 90. we wszystkich regionach świata (z wyjątkiem Afryki) prawie wszystkie dzieci w odpowiednim wieku były objęte nauczaniem podstawowym. Także liczba młodzieży objętej nauczaniem na szczeblu szkoły średniej stale wzrasta.

W krajach rozwijających się znacząco wzrósł też odsetek ludności żyjącej w miastach. Dzięki tym przemianom ich obywatele stali się potencjalnie aktywni społecznie i politycznie, mając również większe oczekiwania. Przykładem może być to, że w roku 1953 (kiedy niespełna 15% Irańczyków było piśmiennych, a ludność miast stanowiła niecałe 17%) Kermit Roosevelt z garstką agentów CIA mógł łatwo stłumić powstanie i przywrócić szacha Iranu na tron. W roku 1979 (kiedy czytać i pisać umiało 50% Irańczyków, a 47% żyło w miastach), żadna amerykańska siła militarna nie była go w stanie na tym tronie utrzymać.

Potencjał ekonomiczny

Od połowy XIX w. udział Zachodu w światowej produkcji rósł bardzo szybko. Szczyt osiągnął w roku 1928, kiedy kraje tego kręgu kulturowego produkowały 84,2% gotowych wyrobów, kosztem dezindustrializacji pozostałych cywilizacji. W roku 1980 odsetek ten spadł do 57,8%, zaś w roku 2013 wynosić ma zaledwie 30%. W 1992 roku do dziesięciu największych gospodarek świata zaliczyć można było już pięć krajów z innych kręgów kulturowych, a prognozy na rok 2020 podają, że każda z pierwszej piątki gospodarek świata należeć będzie do innego kręgu cywilizacyjnego.

Ogólne liczby zaciemniają nieco jakościową przewagę Zachodu i Japonii. Rozwinięte technologie szybko się jednak upowszechniają, a kradzieże myśli technicznej są na porządku dziennym. Przez większą część historii świata największą potęgą ekonomiczną były Chiny. Za sprawą przepływu technologii i rozwoju gospodarczego krajów niezachodnich prognozy na wiek XXI wskazują, że może nastąpić powrót do tamtej sytuacji.

Potencjał militarny

Potencjał militarny każdego kraju rozpatrywać można w czterech wymiarach:

- 1) ilościowym – liczba żołnierzy, broni, sprzętu i zasobów,
- 2) technicznym – skuteczność broni i sprzętu i jego nowoczesność,
- 3) organizacyjnym – dyscyplina, wyszkolenie, skuteczność dowodzenia, morale żołnierza,
- 4) społecznym – zdolność i gotowość społeczeństwa do skutecznego stosowania siły zbrojnej.

W latach 20. demokratyczny Zachód górował nad resztą świata pod wszystkimi tymi względami. Od tamtego czasu jego potęga militarna zaczęła jednak błędnąć. Konkurentami w latach 30. były armie Trzeciej Rzeszy, Japonii i Związku Radzieckiego.

W okresie „zimnej wojny” ZSRR posiadał jedną z dwóch najsilniejszych armii świata. Jej zakończenie spowodowało drastyczne ograniczenia wydatków zbrojeniowych. Tylko w USA o 35% z ok. 342,3 mld USD w roku 1990 do 222 mld USD w 1998 r. Personel uległ redukcji z 2,1 mln do 1,4 mln osób w 1998. Anulowano i nadal anuluje się wiele dużych programów zbrojeniowych. Zakupy głównych rodzajów broni także maleją drastycznie. Wielka Brytania, Niemcy (w mniejszym stopniu Francja) zredukowały wydatki na obronę i potencjał militarny.

Tymczasem całkiem inne tendencje pojawiły się w krajach Azji wschodniej i w krajach islamskich. Najszybsze tempo narzuciły Chiny, ale i inne kraje szybko modernizują swoje armie. Tylko w latach 1985–1995 wydatki na zbrojenia w Azji Wschodniej wzrosły o 50% z ok. 90 do 135 mld USD.

Szczególnie niepokojące jest niekontrolowane rozprzestrzenianie się broni jądrowej. Wiele krajów niezachodnich jest w jej posiadaniu (Rosja, Chiny, Indie, Pakistan, Korea Płn., a także Izrael) lub jest tego bliska (Iran, Irak, Libia, prawdopodobnie Algieria). Japonia nie posiada broni jądrowej, ale nie jest tajemnicą, że może ją zdobyć bez problemu, kiedy uzna to za konieczne.

Analizując, jak duże siły musiały przerzucić Stany Zjednoczone, by pokonać Irak (75% aktywnego lotnictwa taktycznego, 42% czołgów, 46% lotniskowców, 37% personelu marynarki wojennej), jednocześnie musimy uświadomić sobie, że wiele państw arabskich zachowało w tym konflikcie neutralność mimo protestów swoich obywateli. W przyszłości, przy znacznej redukcji sił zbrojnych trudno będzie krajom Zachodu przeprowadzić nawet jedną interwencję przeciw większym potęgom militarnym półkuli wschodniej.

W 1919 roku Woodrow Wilson, Lloyd George i Georges Clemenceau zarządzili praktycznie całym światem. Podejmując decyzje w Paryżu określali, jakie kraje mają istnieć, jakie będą ich granice, kto będzie nimi rządził, jak podzieli się Bliski Wschód, decydowali o interwencji zbrojnej w Rosji, o koncesjach i podziale wpływów w Chinach. Tej sytuacji nie da się już dziś powtórzyć.

Kultura

Charakterystyczną cechą ostatnich dekad XX wieku jest powrót do korzeni i odradzanie się kultur niezachodnich. Na przestrzeni dziejów ekspansji danej cywilizacji towarzyszył rozkwit kultury i rozszerzenie na inne narody jej wartości, zwyczajów i instytucji.

Potęga Zachodu w postaci kolonializmu europejskiego w XIX w. i amerykańskiej hegemonii w wieku XX rozprzestrzeniła zachodnią kulturę na prawie cały ówczesny świat. Kolonializm europejski się skończył, amerykańska dominacja słabnie, postępuje też erozja zachodniej kultury.

Upadek komunizmu umocnił znaczną część elit Zachodu w przekonaniu, że ideologia demokratycznego liberalizmu odniosła zwycięstwo w skali globalnej i nadaje się dla wszystkich. Zwłaszcza USA, które miały zawsze poczucie posłannictwa, są przekonane, że inne narody powinny przyjąć zachodnie standardy demokracji, takie jak: wolny rynek, ograniczona rola rządu, prawa człowieka, indywidualizm i praworządność, i oprzeć na nich swoje instytucje.

Wartości te są jednak przyjmowane i propagowane tylko przez mniejszość mieszkańców innych cywilizacji, a przeważają postawy całkiem inne, od rozpowszechnionego sceptycyzmu po zaciekły opór. To, co dla Zachodu jawi się jako uniwersalistyczne, innym kojarzy się z imperializmem.

Szczególnie państwa islamskie i Chiny, posiadające swoje bogate tradycje kulturowe, odmienne i we własnym mniemaniu o wiele lepsze, lansują swój „powrót do korzeni”. Ich liberalni i początkowo areligijni przywódcy, często absolwenci, a nawet prymusi Oxfordu, Cambridge i Lincoln's Inn, jak: Ali Jinnah, Harry Lee czy Solomon Bandaranaike, stali się po powrocie do swoich krajów nacjonalistami i krzewicielami lokalnych wyznań.

Jeśli chodzi o Azję, niezaprzeczalny sukces ekonomiczny, którego byliśmy świadkami w latach 80. i 90., przypieczętowano tam twierdzeniami, że narody krajów azjatyckich zawdzięczają go wyższości swej kultury, głównie konfucjańskiej. Przecistawiano więc propagandowo porządek, kolektywizm, ciężką pracę, umiar oraz odpowiedzialność za rodzinę utożsamianemu z Zachodem lenistwu, folgowaniu swoim zachciankom, indywidualizmowi, przestępczości, brakowi szacunku dla autorytetów i „umysłowemu skostnieniu”. Wartością najbardziej podkreślaną przez Azjatów jest wyższość grupy (rodziny, narodu, społeczeństwa) nad jednostką. Kraje azjatyckie lansują swój model jako uniwersalny dla krajów niezachodnich.

Podczas gdy Azjaci zyskiwali pewność siebie dzięki rozwojowi ekonomicznemu, mieszkańcy krajów arabskich zwrócili się ku islamowi. Ruch ten objął zresztą wyznawców Allacha na całym świecie. Pobudzenie praktyk religijnych, programy i publikacje religijne, islamskie rządy, organizacje, banki, prawa, oświata, reguły zachowania itp. – to wszystko formy obecności islamu w życiu publicznym. W latach 80. i 90. nawiązywanie do rodzimych tradycji było zjawiskiem codziennym w świecie niezachodnim. Powrót do islamu, hinduizmu, konfucjanizmu, a także procesy zachodzące w Rosji pokazują to wyraźnie.

Oczywiście, należy podkreślić rolę odrodzenia religijnego i powrotu do starych tradycji wyznaniowych w tych społecznościach. Obserwujemy pod koniec stulecia ogromny

przyływ uczuć religijnych. Przyczyny tego zjawiska, występującego już w skali globalnej, próbuje się tłumaczyć reakcją na procesy społecznej, ekonomicznej i kulturalnej modernizacji, które w II połowie XX wieku objęły cały świat. Tradycyjne podstawy określenia tożsamości i autorytetu zachwiały się w posadach. Ludzie zaczęli masowo migrować do miast, odrywać się od swych korzeni. Kontaktując się stale z obcymi i wchodząc w nowe relacje potrzebują nowych źródeł tożsamości, wspólnoty, nowych nakazów moralnych i drogowskazów, które dałyby im poczucie sensu życia i jego celowości. Właśnie te potrzeby zaspokajają religia. Rozum nie wystarcza już ludziom do życia. Religia jest odpowiedzią na napięcia i alienację będącą skutkiem modernizacji.

Określając to inaczej, odrodzenie religijne, jakiego widownią stał się cały świat, stanowi reakcję na sekularyzm, relatywizm moralny, egoistyczne pobażanie siebie. Potwierdza takie wartości jak: porządek, dyscyplina, praca, pomoc wzajemna i ludzka solidarność. Grupy religijne z reguły zaspokajają społeczne potrzeby zaniedbane przez państwową biurokrację.

Religia w wielu krajach przejmując rolę ideologii i odrzuca Zachód z jego – według fundamentalistów – świecką, relatywistyczną i zdegenerowaną kulturą.

Demografia

Można spotkać się z tezą, że odrodzenie islamu to rezultat słabnięcia potęgi i prestiżu Zachodu. Pierwszym tego symptomem był boom naftowy lat 70., za sprawą którego wiele państw muzułmańskich znacznie się wzmocniło i wzbogaciło odwracając stosunek dominacji. Gdy w rękach muzułmanów znalazło się bogactwo, przestali się fascynować kulturą zachodnią. Kiedy w latach 80. ceny ropy zaczęły spadać, nową siłą napędową islamu stał się przyrost naturalny. O ile Azja Wschodnia zawdzięcza swą pozycję wzrostowi gospodarczemu, o tyle motorem odrodzenia islamu jest równie spektakularny przyrost ludności. W krajach muzułmańskich, zwłaszcza na Balkanach, w Afryce Północnej i w Azji Środkowej, był on znacznie wyższy niż w krajach sąsiednich i w ogóle wyższy niż gdzie indziej. Od roku 1960 do 1990 ludność świata wzrosła z 3,3 do 5,3 mld przy rocznym wskaźniku przyrostu 1,85%. W krajach muzułmańskich wskaźnik ten prawie zawsze przewyższał 2%, często 2,5%, a niekiedy nawet 3%. Na przykład liczba ludności krajów Maghrebu wzrastała od 1965 r. do 1990 r. w tempie 2,65% rocznie z 29,8 do 59 mln, przy czym w Algierii wskaźnik przyrostu wynosił 3%. W tym samym czasie liczba Egipcjan zwiększyła się z 29,4 mln do 52,4 mln. W Azji Środkowej od 1970 do 1993 roku wskaźnik przyrostu naturalnego wynosił: 2,9% w Tadżykistanie, 2,6% w Uzbekistanie, 2,5% w Turkmenii, 1,9% w Kirgizji, ale tylko 1,1% w Kazachstanie, gdzie połowę ludności stanowią Rosjanie. W Pakistanie i Bangladeszu wskaźnik ten przekracza 2,5%, a w Indonezji 2%.

Wprawdzie wydaje się, że w krajach Maghrebu przyrost naturalny osiągnął apogeum, ale w liczbach bezwzględnych nadal będzie on duży, a jego skutki dadzą się odczuć w pierwszych dekadach XXI w. W najbliższej przyszłości ludność krajów muzułmańskich będzie bardzo młoda. Dodać należy, że przytłaczająco duży odsetek tej grupy będą stanowili miesz-

kańcy miast z co najmniej średnim wykształceniem. Ma to doniosłe konsekwencje, bowiem ludzie młodzi są protagoniści protestu, niestabilności, reform i rewolucji. To oni dają o sobie znać w ramach odrodzenia islamu, a szczególnie w ugrupowaniach fundamentalistycznych.

Większa liczba ludności wymaga więcej zasobów, tak więc kraje gęsto zaludnione oraz takie, których populacja szybko rośnie, wykazują skłonność do parcia na zewnątrz, zajmowania terytorium i wywierania wpływu na narody mniej dynamiczne pod względem demograficznym. Przyrost ludności w krajach muzułmańskich stanowi więc ważny czynnik powodujący konflikty na granicach świata islamu. Nacisk demograficzny w połączeniu z ekonomiczną stagnacją przyczynia się do muzułmańskiej migracji do krajów zachodnich i innych niemuzułmańskich. Gdy szybko rozwijająca się ilościowo populacja z jednego kręgu kulturowego styka się z inną, rosnącą wolniej, lub ustabilizowaną, tworzą się naciski ekonomiczne i polityczne. Scenariusz ten najjaskrawiej obserwować można w byłym Związku Radzieckim czy w przypadku Albańczyków w Kosowie. Nie można się więc dziwić Hiszpanom, Francuzom czy Izraelczykom, którzy z obawą patrzą na kraje Maghrebu z przyrostem dziesięciokrotnie wyższym, a dochodem na mieszkańca dziesięć razy niższym.

Imigracja

Ruchy ludności stanowią siłę napędową w historii. W minionym stuleciu zróżnicowany przyrost naturalny, warunki ekonomiczne i polityka władz prowadziły do masowych migracji. Największej ekspansji demograficznej w dziejach dokonali dziewiętnastowieczni Europejczycy. Między rokiem 1881, a 1924 około 55 mln wyemigrowało za morza, w tym 34 mln do Stanów Zjednoczonych. Ludzie Zachodu podbijali, niekiedy unicestwiali inne ludy, odkrywali i zasiedlali mniej zaludnione terytoria. Było to jednym z powodów rozkwitu Zachodu.

Pod koniec XX w. jesteśmy świadkami innej, większej nawet, fali migracji. W 1990 roku legalnych migrantów w skali świata było 100 mln, uchodźców 19 mln, migrantów nielegalnych co najmniej 10 mln. Ruchy te są skutkiem dekolonizacji lat 1940–60 (której społeczne i polityczne konsekwencje trwają do dziś), powstawania nowych państw, wojen, a także rozwoju technicznego i modernizacji. Unowocześnienie środków transportu, poszukiwanie nowych źródeł zarobkowania ułatwiają ten proces.

Do lat 70. kraje europejskie były w zasadzie nastawione przychylnie do emigracji, jednak z końcem lat 80. wysokie wskaźniki bezrobocia, wzrastająca liczba imigrantów i ich „nieeuropejski” charakter spowodowały zaostrzenie przepisów zarówno w Europie, jak i w USA. Nowi imigranci pochodzą w znacznej mierze z krajów niezachodnich. W Niemczech problemem stała się imigracja turecka, we Włoszech marokańska, tunezyjska i filipińska. W połowie lat 90. we Francji mieszkało blisko 4 mln muzułmanów, w całej Europie zachodniej do 13 mln, są więc jakby kolejnym narodem Wspólnoty Europejskiej.

W latach 50. 2/3 imigrantów przybywało do USA z Europy i Kanady. W latach 90. liczba ta spadła do poniżej 15%. Przyrost naturalny w USA jest niski, w Europie prak-

tycznie zerowy. Stopa urodzeń w populacjach imigrantów jest wysoka i to w głównej mierze zadecyduje, kto będzie twórcą przyrostu ludności Zachodu.

Skutek jest taki, że Europejczycy coraz bardziej obawiają się inwazji dokonywanej nie tyle przez armie i czołgi, co przez masę ludzką mówiącą innymi językami, wyznającą innych bogów, należących do innych kultur. Obawiają się, że imigranci odbiorą im miejsca pracy, zajmą ziemię, będą żyć na koszt ich systemu opieki społecznej i zagrożą miejscowemu stylowi życia. Jest to niepokój o narodową tożsamość. Niewątpliwie największe obawy Europejczyków związane są z imigracją muzułmanów. To oni w latach 90. stanowili 2/3 imigrantów żyjących w Europie. Są też największym zagrożeniem demograficznym (10% urodzeń w Europie Zachodniej), a także kulturowym. Jest faktem, że duża część społeczności muzułmańskich (Turcy w Niemczech, Algierczycy we Francji) nie chce się asymilować z kulturą swych nowych ojczyzn, a co gorsza tworzy zwartą społeczność ponad granicami państwowymi. Na przykład we Francji o wiele lepiej niż Arabów toleruje się czarnych Afrykanów, którzy bardziej starają się asymilować. Społeczny opór przeciw imigracji i wrogość znajdują skrajny wyraz w aktach przemocy przeciw tym społecznościom, rządy zaś starają się tak zmieniać prawo, by powstrzymać imigrację z krajów pozaeuropejskich.

Ideologia polityczna końca XX w. zwana islamizmem, którą niekiedy określa się islamskim wydaniem faszyzmu, jest największym zagrożeniem dla Europy i Stanów Zjednoczonych. Jego doktryną jest wrogość wobec Zachodu, ostentacyjny antyamerykanizm bądź antyeuropeizm. Islamiści posiadają swoje ośrodki w Europie Zachodniej. Jeden z nich mieści się w Monachium i wydaje pismo „Al-Islam”. Utrzymuje ściśle kontakty ze słynnym centrum muzułmańskim w Akwizgranie, będącym europejską centralą islamistycznej działalności. W prasie arabskiej Akwizgran (Aachen) jest synonimem ekstremizmu. Wielu arabskich czytelników pism tam drukowanych nie ma pojęcia, że jest to miasto w Niemczech, wiedzą tylko, że to twierdza islamizmu. W obu tych ośrodkach gościł Mahmud Abu Hali-ma, jeden z terrorystów islamskich oraz inni, jeszcze groźniejsi osobnicy. Arabia Saudyjska współfinansuje te instytucje, one zaś przekazują fundusze terrorystom wspieranym przez Iran.

Jak islamscy ekstremiści wyobrażają sobie świat w nadchodzącym stuleciu? Jaki jest ich stosunek do Europy? Głównym celem polityki islamistów jest wspomaganie tych, którzy liczą na upadek USA.

Jeśli mogła zniknąć z dnia na dzień jedna superpotęga, dlaczego to samo nie miałyby spotkać drugiej? Kiedy i to supermocarstwo przestanie istnieć, kto oprócz nas może rządzić światem? Tylko my jesteśmy w stanie przejąć kontrolę.

Zdumiewa marginalna rola Europy w tej wizji.

Islamiści uważają, że zarówno Europejczycy, jak i Amerykanie, są skazanymi na upadek dekadentami. Według islamistów bogaci Europejczycy ztratili zdolność walki. Gdy przychodzi do fizycznej konfrontacji, nie umieją stawić czoła zdeterminowanemu przeciwnikowi. Innym symptomem upadku Europy jest w ich oczach rosnąca przepaść pomiędzy bogatymi i biednymi. Każdy ekonomiczny kryzys może zaostrzyć społeczne podziały: w USA zwróci Czarnych przeciwko Białym, w Europie miejscowych przeciwko imigrantom.

Wielu islamistów wierzy, że Europa rozpada się z powodu konfliktów etnicznych i że nie lepiej powodzi się w Ameryce. Wskazują oni też na europejską „rozwiązłość”.

W większości krajów Trzeciego Świata ludzie skarżą się na zachodni monopol w mediach, który ich zdaniem „demoralizuje” ich społeczność. Potęga mediów (publikatorów) jawi się jako zagrożenie dla autentyczności i tożsamości przytłoczonych „globalizacją” obywateli. Wielu chciałoby stać się częścią globalnej wioski, ale czują się z niej wyłączeni. Islamiści grają na tych lękach. W prasie arabskiej obserwujemy więc totalny atak na Stany Zjednoczone i Europę.

Nie wszyscy politycy w krajach rządzonych przez islamistów posuwają się tak daleko, by wierzyć, że zdołają zastąpić potęgę Ameryki. Hasło to jest raczej środkiem, by mierząc wysoko, osiągnąć to co możliwe. Islamiści zmieniają ostatnio pogląd co do Europy: nie trzeba jej od razu niszczyć czy rzucać na kolana, wystarczy przecież ją sobie podporządkować. W postępowaniu naśladują komunistów, choć zdaniem specjalistów są bardziej niebezpieczni. Prowadzą działania infiltracyjne, czego przykładem może być szereg instytucji utworzonych w Europie. Zdaniem pracowników wymiaru sprawiedliwości badających te sprawy, w przeciwieństwie do Rosjan, których fikcyjne instytucje były stosunkowo łatwe do wykrycia, islamiści tworzą agendy na poły prawdziwe, na poły fikcyjne. Na przykład ośrodek w Akwizgranie nie zajmuje się wyłącznie koordynacją działalności ekstremistów i przekazywaniem pieniędzy agentom. Jest też oficjalnym centrum edukacji, a tę funkcję trudno kwestionować. W organizowanych tam konferencjach uczestniczą szanowani europejscy profesorowie oraz przedstawiciele kościołów. Wszyscy oni są gotowi zaświadczać, że ośrodek prowadzi osoby o umiarkowanych poglądach, nie mające nic wspólnego z ekstremistami i terrorystami. Jak niegdyś Rosjanie, islamiści prowadzą wojnę ekonomiczną i dezinformację. Przedsiębiorstwa, które tworzą w Europie, są w większości całkowicie legalne, ale przy pomocy innych zespołów prowadzą operacje zabronione prawem.

Główny kłopot, z jakim borykają się islamiści w Europie, to podział na dwie rywalizujące orientacje. Istnieje wspomniany ruch intelektualny ludzi, którzy nauczyli się cenić europejską cywilizację i wierzących, że Europa to najlepsze miejsce, gdzie mogą rozwijać się i ostatecznie przejąć kontrolę nad nią. Drugi nurt, destruktywny, odwołuje się do terroryzmu. Coraz więcej islamistów żyjących i osiedlających się w Europie, zwraca się przeciwko goszczącym ich krajom. Inni, mieszkający poza Europą marzą, by tu przyjechać i ją zniszczyć. Nie należy oczekiwać, że ich liczba zmaleje. Wielu z nich wierzy, że Europa sama kopie sobie grób raz po raz obrażając muzułmańskie narody. Państwa rządzone przez islamistów, a więc przede wszystkim Iran i Sudan uwzględniają obie opcje.

Reżim w Teheranie od 20 lat buduje potężną organizację terrorystyczną, największą w dotychczasowej historii. Choć trwa ona zwykle w uśpieniu, raz obudzona może potencjalnie rzucić Europę na kolana. Ten kontynent wydaje się islamistom szczególnie atrakcyjną zdobyczą i łatwym celem. Kłopot polega na tym, że Europejczycy i Amerykanie widząc jak wrogie siły zostały przeciwko nim rozpetane stają się niechętni wszystkim mahometanom (nawet umiarkowanym). Niemalże bowiem liberalnych muzułmanów stało się islamistami w reakcji na uprzedzenia wobec nich. Dotyczy to też młodzieży arabskiej, która przejeżdża na studia do krajów zachodnich. Umiarkowani i niezależni muzułmanie przeciwstawiający się islamistom nie mają znikąd poparcia, zagrożeni i odrzuceni przez wszyst-

kich nie wiedzą, gdzie się udać. Dla islamistów są potencjalnymi ofiarami – „przyjdą nawet wbrew woli, bo czy można siedzieć okraciem na barykadzie?”

O ile dla Europejczyków zagrożenie ma postać muzułmańską, o tyle dla Amerykanów jest ono latynoamerykańskie (przede wszystkim meksykańskie) i azjatyckie. Podobnie jak w Europie, najsilniejsza reakcja występuje w warstwach społecznych, gdzie „masa krytyczna” imigrantów została przekroczone i które w związku z tym ponoszą największe koszty. Czy Europie i USA uda się powstrzymać te fale, czy też sprawdzi się pesymistyczna przepowiednia Pierre’a Leloucha z 1991 roku, która mówi, że:

Historia, bliskość geograficzna i ubóstwo przesądziły los Francji i Europy, które zostaną zalane przez przybyszów z przegranych krajów Południa.

Nawet jeśli do tego nie dojdzie, Zachodowi grozi rozszczepienie na dwie lub więcej wspólnoty kulturowe i zatracenie swojej tożsamości.

Wnioski

Wszystkie dotychczasowe cywilizacje przechodziły przez kilka identycznych faz. Po okresie wstępnej ekspansji i konfliktów wchodziły w fazę tworzenia uniwersalnego imperium, po czym następował okres schyłkowy zakończony obcą inwazją. Czy Zachód jest wyjątkiem od tej reguły? Czy jest jakimś nowym gatunkiem, klasą samą w sobie, czymś zupełnie odrębnym od wszystkich cywilizacji jakie kiedykolwiek istniały?

Zdaniem naukowców, w tym Carolla Quigleya badacza cywilizacji, Zachód wyszedł z fazy konfliktu i tworzy imperium uniwersalne w postaci złożonego systemu konfederacji, federacji, instytucji opartej na współpracy. Jest to również okres rozkwitu, który nastąpił dzięki zakończeniu wielkich wojen i destrukcji, obniżeniu barier handlowych, ustanowieniu wspólnego systemu miar, wag, pieniądza itp. W cywilizacjach, które przeszły do historii owa faza „złotego wieku” i wizji nieśmiertelności albo kończyły się szybko i boleśnie przez najazd obcych plemion, albo w powolnych mękach wewnętrznej dezintegracji. Już w 1961 roku Quigley wskazywał, że przesłanką rozwoju cywilizacji jest posiadanie „instrumentu ekspansji”, czyli organizacji militarnej, religijnej, politycznej lub gospodarczej zdolnej do akumulowania nadwyżki i jej inwestowania w produktywną innowację.

Cywilizacje zaczynają chylić się ku upadkowi, kiedy przestają wykorzystywać nadwyżkę w celach innowacyjnych, czyli obniża się stopa inwestycji. Staje się tak dlatego, że nadwyżki przeznaczają się na konsumpcję, a nie na rozwój skuteczniejszych metod produkcji. Ludzie więc przejadają nagromadzony kapitał, a cywilizacja wkracza w fazę rozkładu. Zaczyna się wówczas okres ostrego kryzysu ekonomicznego, obniżenia poziomu życia, wojen domowych pomiędzy grupami interesów, wzrasta analfabetyzm, społeczeństwo słabnie. Podejmowane są daremne wysiłki, by przy pomocy ustawodawstwa powstrzymać dewastację. Elity religijne, intelektualne, społeczne i polityczne zaczynają tracić więź z ludźmi. Szerzą się nowe ruchy religijne. Społeczeństwo jest coraz mniej chętne do walki o swój kraj, czy nawet do wspierania go poprzez płacenie podatków. W wyniku rozkładu następuje inwazja. Dzieje się tak wtedy, gdy cywilizacja niezdolna jest już do obrony i pada pod ciosami najeźdźców wywodzących się często z innej, młodszej i silniejszej cywilizacji.

Niestety, w końcu lat 90. Zachód wykazuje wiele cech typowych według Quigleya dla cywilizacji dojrzałej, wkraczającej w stadium rozkładu. Analizowane wcześniej składniki jak ekonomia, demografia, priorytet konsumpcji, a przede wszystkim problemy wynikające z upadku moralności, braku jedności politycznej i zamierania kultury, stawiają Zachodowi pytanie, czy uda się powstrzymać i odwrócić procesy wewnętrznego rozkładu. Czy zdoła się on odnowić, czy też utrzymująca się „zgnilizna wewnętrzna” przyspieszy jego koniec lub uzależnienie od innych, bardziej dynamicznych cywilizacji?

Uporać się trzeba przede wszystkim z następującymi tendencjami:

- narastaniem zachowań aspołecznych: przestępczości, narkomanii, przemocy,
- rozkładem rodziny,
- zanikiem więzi społecznych i chęci do działania w organizacjach,
- upadkiem etosu pracy i narastaniem konsumpcyjnego stylu życia,
- słabnącym zainteresowaniem nauką i aktywnością intelektualną,
- utratą tożsamości narodowej (problem USA – wielonarodowość),
- obojętnością religijną.

Chrześcijańskie ideały i zwyczaje leżą u podstaw naszej cywilizacji, odchodzenie od nich dostarcza argumentów o moralnej wyższości szczególnie muzułmanom i Azjatom, nawet tym, żyjącym wewnątrz zachodnich społeczeństw. Na zakończenie należy podkreślić, że istniejące przekonanie o konieczności przyjęcia przez narody spoza kręgu naszej kultury zachodnich wartości i instytucji w imię postępującego uniwersalizmu jest niebezpieczne dla świata. Może to bowiem doprowadzić do międzykulturowej wojny i klęski Zachodu.

Należy natomiast podjąć następujące działania:

- jak najszybciej przyjąć do Unii Europejskiej i NATO państwa Europy Środkowej z kręgu kultury zachodniej (oprócz Grupy Wyszehradzkiej także republiki bałtyckie oraz Słowenię i Chorwację);
- pogłębić integrację polityczną, gospodarczą i wojskową, by zapobiec wykorzystywaniu dzielących je różnic przez państwa z innych kręgów kulturowych;
- popierać westernizację Ameryki Łacińskiej i utrzymywać ściśle kontakty z krajami tego regionu;
- hamować rozwój konwencjonalnego i niekonwencjonalnego potencjału militarnego krajów islamskich i Chin;
- opóźniać odsuwanie się Japonii od Zachodu i jej zbliżanie się do Chin;
- utrzymywać techniczną i militarną przewagę nad innymi cywilizacjami;
- uznać rolę Rosji jako ośrodka cywilizacji prawosławnej, która ma zasadnicze interesy dotyczące bezpieczeństwa swych południowych granic;
- uznać, że interweniowanie Zachodu w sprawy innych cywilizacji stanowi źródło destabilizacji i potencjalnego konfliktu globalnego.

Problem cywilizacji na przestrzeni dziejów

Badacze zajmujący się historią ludzkości analizują przede wszystkim dzieje cywilizacji. Na przestrzeni wieków stanowiły one najszerze ramy określenia własnej tożsamości. Dlatego uczeni zajmują się ich korzeniami, powstawaniem, rozwojem, osiągnięciami, a także schyłkiem i przyczynami upadku. Problematyką tą zajmowali się m.in.: Max Weber, Emil Durkheim, Oswald Spengler, Pitirim Sorokin, Arnold Toynbee, Alfred Weber, Alfred L. Kroeber, Philip Bagby, Carroll Quigley, Rushton Coulbor, Christopher Dawson, S. N. Eisenstadt, Fernand Braudel, William H. Mc Neill, Adda Bozeman, Immanuel Wallerstein, Felipe Fernandez-Arnest, Matthew Melko i wielu innych. Prace ich są w wielu punktach zbieżne i prowadzą do rozróżnienia między cywilizacją w liczbie pojedynczej, a cywilizacjami w liczbie mnogiej.

Pojęcie cywilizacji zostało rozwinięte przez osiemnastowiecznych myślicieli francuskich jako przeciwieństwo pojęcia „barbarzyństwo”. Społeczeństwo cywilizowane różniło się od prymitywnego tym, że było osiadłe, miejskie, a jego członkowie posiadali umiejętność czytania i pisania. Koncepcja cywilizacji stała się normą służącą do oceniania społeczeństw.

Z czasem, wraz z rozwojem wiedzy, a także badań, w tym archeologii, zaczęto używać pojęcia tego w liczbie mnogiej dla podkreślenia wielorakości cywilizacji i różnego ich stopnia rozwoju w poszczególnych częściach globu. W liczbie pojedynczej cywilizacja pojawia się jedynie w znaczeniu cywilizacji światowej, czyli uniwersalnej. Należy zwrócić też uwagę na współzależność pojęć **kultura i cywilizacja**. Dla naszych potrzeb cywilizację pojmuje się jako całość kulturową. Oba pojęcia odnoszą się do stylu życia danego narodu i w tym sensie jest kulturą w najszerszym tego słowa znaczeniu, zawierającym wedle A. Bozemana: „wartości, normy, instytucje, sposoby myślenia, do których kolejne pokolenia danej społeczności przywiązują największą wagę”. Należy też odnotować, że chociaż istnieje duża zbieżność pomiędzy podziałem na cywilizacje i rasy na podstawie cech fizycznych, nie są one tożsame. Ludzie tej samej rasy mogą bowiem należeć do różnych cywilizacji, cywilizacja zaś może łączyć różne rasy. Przykładem są tu wielkie religie misjonarskie, jak chrześcijaństwo i islam.

Cywilizacja jest największą stanowiącą całość jednostką kulturową, np. mieszkaniec Krakowa może określać się jako krakowianin, Polak, katolik, chrześcijanin, Europejczyk, człowiek cywilizacji Zachodu. Tak więc stanowi najwyższą identyfikację grupy, w ramach której czujemy się pod względem kulturowym u siebie. Cywilizacja może być wielka i liczna, jak chińska, może być też mała i nieliczna (choć odrębna) i nie powiązana z żadną inną. Tu omówimy jedynie te najważniejsze.

Cywilizacje nie mają wyraźnie wytyczonych granic i czasem na siebie oddziałują i nakładają się pozostając jednak całościami. Są one ograniczone w czasie, choć mogą być długowieczne i w swym trwaniu ewoluują. Fazy ewolucji definiują badacze w różny sposób. Na przykład Quigley wylicza ich siedem: skrzyżowanie, okres ciąży, ekspansja, epoka konfliktu, imperium światowe, schyłek i obca inwazja. Matthew Melko przedstawia model zmian następująco: od wykrystalizowanego systemu feudalnego, poprzez system feudalny

w stadium transformacji, następnie wykrystalizowany system państwowy, system państwowy w stadium transformacji, po wykrystalizowany system imperialny. Według Toynbee'ego cywilizacja wyłania się jako odpowiedź na wyzwania, przechodzi przez stadium wzrostu, kiedy zyskuje kontrolę nad środowiskiem, potem następuje czas zamieszania, powstaje państwo uniwersalne, w końcu dochodzi do dezintegracji.

Pomimo różnic widać wyraźnie, że proces ewolucji przebywa drogę od konfliktów, przez państwo uniwersalne, do schyłku i dezintegracji. Nie zapominajmy, że cywilizacje są organizmami kulturowymi, a nie politycznymi, różna więc może być ich struktura polityczna.

Jeśli chodzi o liczbę głównych cywilizacji na przestrzeni dziejów i współcześnie, to trzeba zauważyć, że nie ma zgodności pomiędzy badaczami problemu.

Najczęściej wymienia się siedem cywilizacji wymarłych:

- 1) mezopotamska,
- 2) egipska,
- 3) kreteńska,
- 4) klasyczna,
- 5) bizantyjska,
- 6) środkowoamerykańska,
- 7) andyjska.

Nadal trwa pięć spośród cywilizacji najstarszych:

- 1) chińska,
- 2) japońska,
- 3) indyjska,
- 4) islamska,
- 5) zachodnia.

Gdy zajmujemy się światem współczesnym, warto dodać jeszcze cywilizację prawosławną, latynoamerykańską i ewentualnie afrykańską. Oto krótkie charakterystyki najważniejszych z nich.

Cywilizacja chińska

Istnieje co najmniej od 1500 roku p.n.e. (część uczonych przesuwają tę datę o tysiąc, a nawet dwa tysiące lat w przeszłość). Jej ważnym składnikiem identyfikacyjnym jest konfucjanizm. Obejmuje kulturę Chin oraz chińskich społeczności Azji Południowo-Wschodniej i wszędzie poza Chinami, a także pokrewne kultury Wietnamu i Korei.

Cywilizacja japońska

Łączona jest często z chińską ze względu na jej korzenie. Ukształtowała się między 100 a 400 rokiem n.e.

Cywilizacja indyjska (hinduistyczna)

Istnieje od co najmniej 1500 roku p.n.e. na subkontynencie indyjskim. Hinduizm stanowi centralny jej element nie tylko religijny, ale i kulturowy i społeczny zarazem. Rolę tę spełnia do dziś mimo żyjącej w Indiach dużej społeczności muzułmańskiej.

Cywilizacja islamska

Powstała w VII w. n.e. na Półwyspie Arabskim. Rozprzestrzeniła się na Afrykę Północną, przejściowo na Półwysep Iberyjski, Azję Środkową. W jej ramach istnieje wiele różnych kultur lub subkultur, jak: arabska, turecka, perska, malajska.

Cywilizacja zachodnia

Jej początek datuje się na 700–800 rok n.e. Składa się z trzech głównych elementów:

- 1) Europy,
- 2) Ameryki Północnej,
- 3) obszarów zasiedlonych później przez Europejczyków, jak Australia i Nowa Zelandia.

Niektórzy włączają w jej obręb także Amerykę Łacińską. Mianem tym określa się obszary nazywane niegdyś zachodnim chrześcijaństwem.

Część współczesnych badaczy proponuje wyodrębnić trzy kolejne cywilizacje:

- 1) prawosławną,
- 2) latynoamerykańską,
- 3) afrykańską.

Cywilizacja prawosławną

Ośrodkiem jej jest Rosja. Od zachodniego chrześcijaństwa odróżnia ją bizantyjski rodowód, odrębna religia, 200 lat panowania tatarskiego, biurokratyczny despotyzm oraz ograniczony kontakt z prądami kulturowymi Zachodu, jak renesans, reformacja i oświecenie.

Cywilizacja latynoamerykańska

Choć jest tworem cywilizacji europejskiej posiada odrębną tożsamość. Jej rozwój przebiegał odmiennie niż Europy i Ameryki Północnej – na katolickim, a obecnie protestanckim podglebiu, zawiera w sobie bowiem kultury tubylcze, które w Europie nie istniały, a w Ameryce Północnej zostały skutecznie wykorzenione. Niektórzy chcą ją klasyfikować jako podgrupę cywilizacji Zachodu, czemu sprzeciwiają się badacze południowoamerykańscy.

Cywilizacja afrykańska

Większość uczonych (z wyjątkiem F. Braudela) neguje możliwość jej klasyfikowania ze względu na to, że północ kontynentu i jego wschodnie wybrzeże należą do świata isła-

mu, Etiopia stanowi „odrębną cywilizację samą w sobie”, zaś europejski imperializm i osadnictwo wniosły wszędzie elementy cywilizacji zachodniej. Wraz z nią większość kontynentu na południe od Sahary opanowało chrześcijaństwo. Jest jednak faktem, że obecnie afrykańskie tożsamości plemienne odżywają i mieszkańcy kontynentu podkreślają swoją odrębność afrykańską. Być może kiedyś wytworzy się tam odrębna cywilizacja z ośrodkiem np. w Republice Południowej Afryki.

Religie to centralny element definiujący cywilizacje. Z pięciu wielkich religii świata cztery: chrześcijaństwo, islam, hinduizm i konfucjanizm, związane są ściśle z głównymi cywilizacjami. Natomiast buddyzm nie przetrwał w kraju, w którym się narodził. Został zasymilowany z miejscowymi kulturami, np. w Chinach z konfucjanizmem i taoizmem. Choć stanowi nadal ważny element składowy kultury wielu społeczeństw Azji, nie tworzy „cywilizacji buddyjskiej”. Buddyzm rozpadł się wcześniej na dwa odłamy i istnieje w Sri Lance, Birmie, Tajlandii, Laosie i Kambodży (buddyzm therawada), a ludność Tybetu, Mongolii i Bhutanu związała się z lamaistyczną odmianą buddyzmu mahajana.

Kontakty między cywilizacjami przed rokiem 1500 n.e. faktycznie nie istniały albo były sporadyczne i intensywne. Historycy określają to mianem „przypadkowych spotkań”. Czas i przestrzeń oddzielały cywilizacje i tylko niewiele z nich istniało równocześnie. Najwcześniej do kontaktów zaczęło dochodzić w basenie Morza Śródziemnego, Azji Południowo-Zachodniej i Indiach Północnych. Przemieszczanie się idei i technologii miało wprawdzie miejsce, ale trwało to całymi wiekami (np. druk, proch strzelniczy). Do dramatów dochodziło wtedy, gdy lud należący do jednej cywilizacji podbijał i eksterminował lub podporządkowywał sobie lud innej cywilizacji. Zjawiska te miały zazwyczaj gwałtowny i krwawy przebieg. Począwszy od VII w. n.e. rozwinęły się dość intensywne kontakty między cywilizacją islamu i Zachodu oraz islamu i Indii.

Europejskie chrześcijaństwo zaczęło się wykształcać w odrębną cywilizację Zachodu pomiędzy VII a IX w. Całe stulecie pozostawała ona w tyle za innymi. Chiny, a nawet Bizancjum, wyprzedzały wówczas Europę pod każdym względem (zarówno bogactwa, jak i siły oręża, oraz w dziedzinie sztuki, literatury i nauki). Dopiero w wiekach XI–XIII zaczęła naprawdę rozwijać się kultura europejska. Zawdzięcza to w dużej mierze zdolności do przyswajania sobie osiągnięć cywilizacji wyżej stojących. Potęga Turcji na pewien czas położyła kres pierwszemu imperializmowi Zachodu, ale od roku 1500 rozpoczęła się ekspansja Europejczyków i ich napór na pozostałe cywilizacje. Wtedy zakończyła się rekonkwista Półwyspu Iberyjskiego, Portugalczycy zaczęli penetrować Azję, a Hiszpanie Amerykę. W ciągu następnych dwustu pięćdziesięciu lat cała zachodnia półkula oraz znaczna część Azji znalazły się pod panowaniem lub hegemonią państw europejskich. Choć pod koniec XVI w. bezpośrednie zwierzchnictwo państw europejskich ustąpiło, a liczne kraje, w tym Stany Zjednoczone, zbuntowały się i uzyskały niepodległość, jednak do końca XIX w. odrodzony imperializm zachodni opanował prawie całą Afrykę, umocnił swą kontrolę na subkontynencie indyjskim i w Azji, zaś na początku XX w. podporządkował sobie bezpośrednio lub pośrednio cały Bliski Wschód z wyjątkiem Turcji.

Wpływowi Zachodu zdołały oprzeć się cywilizacje rosyjska, japońska i etiopska, a więc monarchie scentralizowane, które zachowały niepodległość. Tak więc przez 400 lat stosunki między kręgami kulturowymi sprowadzały się do podporządkowania innych społeczeństw cywilizacji Zachodu. Główną przesłanką ekspansji Zachodu był rozwój techniki, od nawigacji poczynając, a na środkach militarnych kończąc. Przewaga organizacyjna, lepsza dyscyplina i wyszkolenie żołnierzy, lepsza broń, transport, logistyka i służba medyczna – to atuty w walce o podbój świata. Ludzie Zachodu nie chcą o tym pamiętać, ale ludzie spoza naszego kręgu kulturowego nie zapominają o stosowaniu przemocy przez kilka stuleci ekspansji Europejczyków.

Okolo roku 1910 świat był bardziej zjednoczony politycznie i ekonomicznie niż kiedykolwiek w dziejach. Słowo „cywilizacja” stanowiło zaś synonim cywilizacji zachodniej. Wyłonił się też układ międzynarodowy definiowany w zachodnich kategoriach. Narody europejskie XIX wieku, mimo wspólnej kultury, toczyły między sobą bezustanne walki. Ten model utrzymał się do I wojny światowej. Od 1917 roku po rewolucji rosyjskiej miejsce konfliktu między państwami narodowymi zajął konflikt ideologii. Najpierw rozgrywał się między faszyzmem, komunizmem i liberalną demokracją, następnie między dwoma ostatnimi.

W latach „zimnej wojny” ucieleśnieniem tych ideologii stały się dwa supermocarstwa, z których każde określało swą tożsamość w ideologicznych kategoriach, żadne zaś nie było państwem narodowym w tradycyjnym, europejskim sensie. Dojście do władzy reżimów opartych na ideologii komunistycznej najpierw w Rosji, potem w Chinach i Wietnamie, stanowiło fazę przejściową od europejskiego systemu narodowego do posteuropejskiego systemu wielocywilizacyjnego. Kraje niezachodnie przestały być zatem przedmiotami historii rozgrywającej się wyłącznie w europejskim kręgu kulturowym.

Literatura

- [1] Barber B.: *Dżihad kontra Macświat*. Warszawa, 1997
- [2] Braudel F.: *Historia i trwanie*. Warszawa, 1971
- [3] Fukuyama F.: *Koniec historii*. Warszawa, 1998
- [4] Huntington S.: *Zderzenie cywilizacji*. Warszawa, 1997
- [5] Ritzer G.: *Makdonaldyzacja społeczeństwa*. Warszawa, 1997
- [6] Toffler A., Toffler H.: *Wojna i antywojna*. Warszawa, 1997
- [7] Toynbee A.: *Cywilizacja w czasie próby*. Warszawa, 1991

WOJNY I KONFLIKTY W XX WIEKU

Regina Artymiak

Pojęcie i systematyka konfliktu zbrojnego w prawie i stosunkach międzynarodowych

Jeżeli pozostaniemy przy klasycznej definicji Karla von Clausewitza (1780–1831), ojca współczesnej strategii, który w swej fundamentalnej pracy *O wojnie* stwierdził, że wojna stanowi kontynuację „stosunków politycznych” (*des Politischen Verkehres*) „przy zastosowaniu innych środków” (*mit Einmischung anderer Mittel*), to łatwo zauważymy, że w wieku XX niezbyt oszczędnie się nimi posługiwano. Dwudzieste stulecie przechodzi do historii jako wiek rewolucji rosyjskiej 1917 r., dwóch światowych wojen 1914–1918, 1939–1945, „zimnej wojny” (1945–1991) – stanu rywalizacji dwóch supermocarstw, USA i ZSRR, decydujących o losach świata, licznych sporów i konfliktów o zróżnicowanym zasięgu i charakterze. W toku tych wydarzeń ludzkość doznała wiele przykrych doświadczeń i rozczarowań. Wiek XX bywa określany jako „stulecie mega-śmierci”. Ale też, jak nigdy przedtem, została podjęta próba eliminowania siły ze stosunków międzynarodowych. W ciągu stu lat – chociaż nie udało się uniknąć rozwiązań siłowych – świat przeszedł długą drogę od rozstrzygania konfliktów na polu walki do działań pozamilitarnych.

W potocznym pojęciu wojna jest przeciwieństwem pokoju. Pokój jest stanem normalnym, wojna – nienaturalnym, zmienia zasadniczo istniejące uprzednio stosunki między państwami. Rozważania nad genezą, istotą i charakterem wojen, nad sposobami i drogami prowadzącymi do uzyskania i zachowania pokoju pojawiały się w myśli ludzkiej od starożytności. Od niepamiętnych czasów, kiedy zorganizowały się państwa i wchodziły w niekończące spory i konflikty, przechodzenie z jednego stanu w drugi wyznaczało przez tysiąclecia rytm dziejów ludzkości. Zdaniem francuskiego historyka Jeana-Jacquesa Babela w ciągu 5559 lat cywilizacji od czasów sumeryjskich do II wojny światowej doszło do 14 513 wojen.

W rozległej problematyce stosunków międzynarodowych zagadnienie wojny i pokoju, równoległe z szeroko pojmowaną problematyką bezpieczeństwa politycznego, militarnego, ekonomicznego, kulturowego, a ostatnio także ekologicznego, zajmuje poczesne miejsce.

W nauce o stosunkach międzynarodowych pojęcie „**konfliktu zbrojnego**” jest szersze od pojęcia wojny. **Konflikt** (łac. *conflictus* = zderzenie), to wszelkie przejawy walki zbrojnej, także nie wypowiedziane, której uczestnikami są strony nie będące podmiotami prawa międzynarodowego. Konflikt zbrojny jest poprzedzony antagonizmem stron, narastającą sprzecznością interesów, konfliktem o charakterze werbalnym (protest, sprzeciw, ostrzeżenie, groźba) i akcją konfliktową (np. zerwanie stosunków dyplomatycznych, demonstracja siły). Akcje konfliktowe, które doprowadziły do użycia siły, przekształcają się w konflikty zbrojne. Oba terminy używane są wymiennie przy podkreślaniu elementu walki. Na ogół mianem wojny określa się konflikt, w którym uczestniczą co najmniej dwa podmioty wojujące, posługujące się siłami zbrojnymi i stosujące środki i metody walki zbrojnej przeciwko sobie przy zachowaniu pewnej ciągłości działań. Według Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu ds. Badań nad Pokojem (SIPRI) „wojną jest większy konflikt zbrojny, w którym przez dłuższy czas walczą oddziały wojskowe podległe dwu lub więcej rządów i co najmniej jednej organizacji wojskowej”.

Na pojęcie „wojny” składają się działania wojenne, tj. stan wojny i operacje prowadzone w ramach walki konwencjonalnej lub partyzanckiej, o zasięgu światowym czy lokalnym, z zastosowaniem sił lądowych, morskich i powietrznych. Stan wojny – to sytuacja prawna, w której uznaje się istnienie wojny. Jego ogłoszenie pociąga za sobą określone skutki prawne dla państw wojujących, neutralnych czy osób fizycznych i prawnych. Powoduje zerwanie stosunków dyplomatycznych i konsularnych oraz zawieszenie umów międzynarodowych. Państwa trzecie zobowiązują się zachować neutralność.

Wypowiedzenie wojny nie jest równoznaczne z wprowadzeniem stanu wojny. Wojna może być prowadzona bez formalnego istnienia stanu wojny. Może być również i tak, że stan wojny nie wiąże się z faktycznym prowadzeniem działań wojennych (np. w czasie II wojny światowej niektóre państwa Ameryki Łacińskiej wypowiedziały wojnę Niemcom, nie podejmując działań wojennych). Może też wojna trwać nadal, mimo że operacje wojenne zostały zakończone, np. decyzję o zakończeniu stanu wojny z Niemcami Polska podjęła w 1945 r.

W historii ogólnej, politologii i nauce o stosunkach międzynarodowych istnieje wiele klasyfikacji konfliktów zbrojnych. Część badaczy uwzględnia tylko te konflikty, w których uczestniczą regularne jednostki. Na tej podstawie w ciągu 90 lat XX w. zarejestrowano blisko 180 konfliktów zbrojnych, przy czym 140 z nich rozpoczęło się po II wojnie światowej. Ich podział geograficzny wskazuje na szczególne nasilenie się konfliktów od lat trzydziestych do połowy stulecia w Azji Południowo-Wschodniej, a od początku lat 60. w Afryce i na Bliskim Wschodzie.

Istnieją jeszcze inne kwalifikacje zależne od przyjętych metod badawczych, kryteriów wyjściowych czy nawet poglądów autora, dzielące wojny na regularne, partyzanckie, domowe, interwencyjne, prewencyjne, lądowe, morskie, powietrzne. W rezultacie liczbę konfliktów zaistniałych tylko po II wojnie światowej szacuje się na około 150–160 w zależności od ich rodzaju, zasięgu i wielkości zaangażowanych sił.

W przeszłości, kiedy podbój nowych ziem miał istotne znaczenie dla dobrobytu i potęgi państw, przeważały wojny między państwami: ograniczone w sensie terytorialnym,

w doborze wroga i w zakresie stosowanych środków. Współcześnie, w następstwie podstawowych dawniej i pojawienia się nowych kryteriów politycznych, doświadczeń wojen światowych, broni atomowej, zobowiązań przestrzegania prawa międzynarodowego, regularne wojny między państwami ustąpiły miejsca płynnym formom przemocy. W II połowie XX w. uderza kontrast między nikłą liczbą wojen między państwami, a znaczną ilością wojen domowych wynikających z sytuacji wewnętrznej państw. Co więcej, o ile w przeszłości wszelki konflikt lokalny niósł w sobie groźbę wojny regionalnej czy światowej, to dziś odwrotnie, tam gdzie taki konflikt wybuchnie, społeczność międzynarodowa stara się go gasić i izolować.

Niewielu polityków sprawujących władzę w XX w. wierzyło w przyszłość bez wojen, mimo różnych poglądów na te kwestie. Nawet zasady unikania przemocy Mahatmy Ghandiego legły w gruzach wobec dwóch wojen Indii z Pakistanem o Kaszmir (1947–1948, 1965–1966). Nastąpiło jednak ograniczanie użycia siły w stosunkach między państwami. Niewątpliwie było to następstwem koszmaru II wojny światowej, dwubiegunowego podziału świata, zagrożenia nuklearnego – sytuacji, w której zwycięstwo równałoby się klęsce. W pewnym sensie czynnikiem powstrzymującym było też nabywane z czasem przekonanie o tym, że działania militarne są nie do końca skuteczne, niezwykle kosztowne i brzemiennie w bardzo poważne konsekwencje. W świecie rywalizacji dwóch supermocarstw niepowodzeniem dla strony atakującej zakończyła się np. francusko-brytyjska operacja sueska w 1956 r. Akcję wspólnie zablokowały USA i ZSRR dostrzegając w niej odradzający się kolonializm. Nie udało się wyeliminować wojny jako metody rozstrzygnięcia sporów. Niechlubne przykłady to wojna koreańska (1950–1953), wietnamska (1961–1974), wojny izraelsko-arabskie (1967, 1973, 1982), iracko-irańska (1980–1987) oraz wojna w Zatoce Perskiej (1990–1991).

Upraszczając, można klasyfikację konfliktów sprowadzić do dwóch podstawowych rodzajów:

- 1) wojen między państwami,
- 2) wojen domowych.

Jeżeli kryteria pierwszych są oczywiste, to w drugich mieszczą się różne formy walki: plebienne, narodowowyzwoleńcze, powstania wszelkiego rodzaju, zorganizowane bunty wsparte zbrojnymi oddziałami, walki o władzę, w których każda ze stron dysponuje siłą zbrojną.

Z uwagi na zasięg i stopień zaangażowania państw stosowany jest także podział konfliktów na:

- **globalne** – w których angażują się czynnie siły mocarstw światowych i które wywołują globalne napięcia;
- **regionalne** – toczone przy udziale największych państw regionu pretendujących do roli regionalnych mocarstw, przy użyciu poważnych sił zbrojnych na dużym obszarze;
- **lokalne** – w których uczestniczą państwa o niskiej pozycji międzynarodowej, dysponujące niewielkimi siłami zbrojnymi; konflikty te nie wywołują większych napięć i negatywnych skutków międzynarodowych.

Można się też spotkać, zwłaszcza w publikacjach wojskowych lat 80., z typologią dokonywaną przy zastosowaniu kryteriów politycznych, a konkretnie – stopnia zaangażowania się supermocarstw.

Według tych kryteriów wojny dzieli się na:

- **wewnętrzne** (wewnątrzblokowe) – prowadzone w ramach danego sojuszu polityczno-militarnego; zaliczano do nich wojny domowe w strefie wpływów supermocarstwa z jego ukrytą lub jawną interwencją na rzecz jednej ze stron konfliktu;
- **peryferyjne** – prowadzone poza obszarem sojuszy, w które mocarstwa angażowały się pośrednio, bądź będące konfliktem między jednym z członków sojuszu a państwem trzecim;
- **regionalne** – o dużym natężeniu, prowadzone między dwoma uczestnikami sojuszu polityczno-militarnego, ich cele i zasięg są ograniczone strefą buforową mocarstwa i traktowane jako „zastępcze pole bitwy” wobec niemożności konfrontacji bezpośredniej;
- **światowe** – to bezpośrednia konfrontacja między supermocarstwami.

W tej klasyfikacji mieszczą się także te wojny, w których konflikt wewnętrzny przerodził się w międzynarodowy, wciągając w działania militarne siły zbrojne wielu państw. Tak działo się np. w czasie wojny secesyjnej w Biafrze, południowo-wschodnim regionie Nigerii (1967–1970), w Bangladeszu (1971) podczas wojny w Korei (1950–1953) i Wietnamie (1961–1974). W literaturze przedmiotu nawet konflikt izraelsko-arabski bywa interpretowany w kategorii wojny domowej, chociaż przyczyną jest szczególna sytuacja: niemożność koegzystencji dwóch narodowości w granicach jednego państwa.

Źródła i przyczyny wojen i konfliktów

Wśród osób zajmujących się problematyką stosunków międzynarodowych istnieje zgodna opinia, że niejednorodność współczesnego świata, różnorodność, intensywność i wielopłaszczyznowość kontaktów międzynarodowych w sposób naturalny rodzi spory i sprzeczności. Wszyscy też zgodnie oceniają jako patologiczne te zjawiska, które zakłócają porządek i powodują przetwarzanie się sporów w wojny, traktowane jako jedyny sposób ich rozstrzygnięcia.

Polemologia – nauka zajmująca się badaniami nad wojną (gr. *polemos* = wojna, bój, walka) dostrzega trzy główne przyczyny wojen:

- 1) **strukturalne** – zależne od rodzaju techniki, nadmiernego zbrojenia, wzrostu znaczenia elit wojskowych, potencjału ekonomicznego i demograficznego;
- 2) **koniunkturalne** – głównie polityczne alianse i koalicje, zmiany opinii publicznej pod wpływem ideologii, propagandy lub religii, negatywne stereotypy etniczne;
- 3) **okazjonalne** (bezpośrednie) – nieprzewidziane incydenty czy prowokacje.

W pracach o konfliktach zbrojnych dominuje systematyka biorąca za punkt wyjścia płaszczyzny stosunków międzynarodowych. Wskazuje na następujące grupy czynników powodujących wojny:

- **czynniki ekonomiczne:**
 - napięcia o charakterze wewnętrznym,
 - uzależnienia zewnętrzne,
 - miejsce w międzynarodowym podziale pracy;
- **czynniki polityczne:**
 - wewnętrzne napięcia społeczne,
 - podziały etniczne,
 - roszczenia terytorialne,
 - poczucie zagrożenia zewnętrznego,
 - działalność opozycji;
- **czynniki ideologiczne:**
 - ustrojowe,
 - religijne,
 - przeszłość historyczna,
 - uprzedzenia rasowe.

Należy zauważyć, iż bardzo rzadko zdarzało się, by u podstawy konfliktu zbrojnego leżała jedna przyczyna. Istnieją najczęściej całe kombinacje przyczyn doprowadzające do konfliktów. Przywódcy państw kierując się własnymi ambicjami politycznymi, koncepcjami sprawowania władzy, wewnętrznymi układami, a bywa że i emocjami, chcąc umocnić bądź utrzymać pozycję własnego państwa na arenie międzynarodowej, powołując się na rację stanu, dokonywali własnej interpretacji sytuacji konfliktowej. Nie licząc się ani z interesem swego partnera, ani prawem międzynarodowym, podejmowali decyzję o zastosowaniu siły. Powyższe czynniki określają charakter konfliktu, który rzadko bywa jednoznaczny. Towarzyszą mu napięcia, np. etniczne czy wyznaniowe, nierzadko ingerencja państw trzecich, tworząc konglomerat mechanizmów sprawczych trudnych do wyjaśnienia. Dzisiaj wiemy, że splot wielu czynników zdecydował o charakterze i rozmiarach wojen z lat 1914–1918 i 1939–1945. Bliższy przykład, to wojna iracko-irańska z lat 1980–1989, u podłoża której znalazły się powody natury historycznej, spory religijne, narodowościowe, terytorialne, konflikt polityczny, rywalizacja o dominację ekonomiczną w regionie.

Czasami w danym regionie świata dominuje określona przyczyna konfliktów ujawniających się w innych płaszczyznach, na przykład spory terytorialne niekiedy o bardzo długim rodowodzie sięgającym nawet II połowy XIX w., czy z czasów ustanawiania ładu międzynarodowego po wojnach, a także braku traktatów pokojowych. Szczególnie niepokojące są te, których rodowód jest ściśle związany z rozpadem kolonializmu. Granice wytyczone samowolnie przez państwa europejskie pozostały prawie bez zmian. Nie pokrywając się z naturalnym podziałem etnicznym czy kulturowym, zamykały w jednej strukturze państwowej dziesiątki sprzecznych interesów i postaw. W innym przypadku dominującą przy-

czyną są spory o surowce, gdzie chodzi nie tylko o dostęp do złoża, ale i różnice zdań dotyczące ich dystrybucji.

Powszechnie sądzi się, że zjawiskiem o szczególnym znaczeniu, które zrodziło nowe fronty agresywności, była militaryzacja nowo powstałych państw w Afryce i Azji. Nadmierne zbrojenia krajów, których w istocie nie było na to stać, podporządkowanie wartości cywilnych wartościom wojskowym, kształtowanie się i wywyższanie elit wojskowych prowadziło wprost do wojen. Bogata Północ, sprzedając broń pod eufemistycznym terminem „transferu techniki” nie widziała w tym zagrożenia dla pokoju. Groźbę łączono z bronią nuklearną, za pomocą której położono ostateczny kres II wojnie światowej.

Rywalizacja supermocarstw w okresie zimnej wojny rozciągała się na kraje tzw. Trzeciego Świata podsycała lokalne napięcia i konflikty, np. zaopatrując w broń obie strony. Na tych obszarach wojna awansowała wręcz do rangi podstawowego narzędzia polityki rozładującego wewnętrzne, czy lokalne tarcia. Trudno również nie zauważyć, że w wieku dwubiegunowości jedynymi możliwymi konfliktami były te, na które przyzwolenie dawały supermocarstwa.

Pokojowe regulowanie sporów międzynarodowych. Rozwiązania prawne

Ograniczenie konfliktów zbrojnych i regulowanie sporów tzn. przeciwstawnych stanowisk zainteresowanych stron, przy zastosowaniu środków pokojowych stanowi dla społeczności międzynarodowej jeden z najważniejszych problemów.

Od dawna próbowano określić, kiedy wojna jest dopuszczalna, a kiedy nie (*ius ad bellum* – wedle terminologii przyjętej w prawie międzynarodowym). Jeżeli już jednak dojdzie do wojny, to jakie środki można, a jakich nie powinno się stosować w działaniach wojennych (*ius in bellum*).

W przeszłości – w znacznym stopniu pod wpływem poglądów Machiavellego, który głosił, że z istoty suwerenności państwa wynika absolutna swoboda wyboru środków, jakie można stosować w obronie swych interesów – wojny były dozwolone i traktowane jako atrybut suwerenności. Chociaż dzielono je na sprawiedliwe, tzn. wytaczane za obrazę lub krzywdę, dla odwrócenia zła i osiągnięcia dobra oraz niesprawiedliwe, to bez względu na przyczyny, wojnę określano jako szczególny stosunek stron. Ewentualnemu regulowaniu może podlegać wyłącznie skutek owego stosunku. Pogląd ten – jak twierdzi Johan Keegen, filozof konfliktu, w pracy *Historia wojen* – przetrwał przez „całą epokę prochu”, a kiedy od II połowy XIX w. w następstwie postępu technicznego pojawiły się nowe rodzaje broni i nowe techniki zabijania, stał się niebezpieczny nawet dla mocarstw. W rezultacie czołówka ówczesnych państw zdecydowała się na pewne, acz skromne ograniczenia w kwestii wypowiadania i prowadzenia działań wojennych. Regulowały je Konwencje Genewskie z 1899 r.

Niemalą wpływ na owe działania miała opinia publiczna. Powstające wówczas w Europie ruchy społeczne i polityczne, liczne stowarzyszenia ludzi świata nauki i kultury podnosiły

kwestie wojny i pokoju dając początek późniejszym ruchom pacyfistycznym. Pierwsze demonstracje antywojenne odbywały się na przełomie XIX i XX w. W 1901 r. przyznano pierwszą pokojową Nagrodę Nobla.

W XX w. stopniowo wprowadzano ograniczenia prawne w prowadzeniu wojen aż do całkowitego zakazu. Pierwsze próby podjęto w II Konwencji Haskiej z 1907 r. i Pakcie Ligi Narodów z 1919 r., który nakładał na państwa obowiązek odwoływania się do arbitrażu w wypadku sporów i ustanawiał sankcje w przypadku odmowy zastosowania się do werdyktu. Działania idące w tym kierunku skonkretyzowano ostatecznie w Pakcie Brianda–Kelloga w 1928 r., który niezależnie od paktu Ligi Narodów zobowiązywał sygnatariuszy (od stycznia 1939 r., było to 75 krajów) do rozwiązywania wszelkich przyszłych sporów „środkami pokojowymi”. W art. 2 uznawali, że:

(...) załatwianie i rozstrzyganie sporów i konfliktów bez względu na ich naturę i pochodzenie, które mogłyby powstać między nimi, powinny być osiągane tylko za pomocą środków pokojowych.

Wojna została przynajmniej formalnie wyłączona spod prawa. W praktyce tylko raz udało się, opierając na postanowieniach tego dokumentu rozwiązać spór międzynarodowy w 1929 r., między Związkiem Radzieckim a Chinami o linię kolejową w Mandżurii. Pakt zawiódł już całkowicie w latach trzydziestych.

Równocześnie zostały też podjęte pierwsze prace nad sprecyzowaniem pojęcia agresji. Pierwsza konwencja została podpisana w 1933 r., z inicjatywy Związku Radzieckiego z sąsiadującymi z nim krajami. Umawiające się strony za akt agresji uznały wypowiedzenie wojny, blokadę portów i poparcie udzielone uzbrojonym bandom. Podkreślano przy tym, że żadne względy polityczne, wojskowe czy gospodarcze nie usprawiedliwiają agresji.

Zlekceważenie nowej zasady prawa międzynarodowego o zakazie prowadzenia wojny sprawiło, że po zakończeniu II wojny światowej w Karcie Narodów Zjednoczonych utworzonej w 1945 r., potwierdzono Pakt Ligi Narodów i Pakt Brianda–Kelloga. Sygnatariusze (51 państw) ustanowili zakaz stosowania siły i groźby jej użycia (art. 2, pkt. 4) „przeciwko integracji terytorialnej lub niepodległości politycznej któregokolwiek państwa lub w inny sposób niezgodny z celami Organizacji Narodów Zjednoczonych”. Stworzono także mechanizm zbiorowego bezpieczeństwa i sankcji, który dawał ONZ możliwość stosowania środków militarnych wobec agresora (art. 33). Praktyka wykazała, że nie udało się zapewnić temu mechanizmowi – mimo starań – sprawnego i skutecznego działania. Złożyło się na to wiele przyczyn. Do najważniejszych należy zaliczyć międzynarodową rywalizację w okresie zimnej wojny, prowadzenie przez część członków ONZ polityki z „pozycji siły”, tworzenie sojuszy militarnych, wyścig zbrojeń, liczne akty agresji i łamanie prawa międzynarodowego. Nadto nie wykonano postanowień Karty NZ zmuszających jej sygnatariuszy do postawienia sił zbrojnych do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa na jej żądanie i stosownie do specjalnych układów w celu utrzymania pokoju między narodami. Po raz pierwszy w historii ONZ udało się uruchomić mechanizm zbiorowego bezpieczeństwa bez wątpliwości i zastrzeżeń dopiero w związku z napaścią Iraku na Kuwejt w 1990 r. Dodać nale-

ży, że operacje pokojowe ONZ nie mają wyraźnego umocowania prawnego w Karcie, co sprawiło, że w przeszłości kwestionowano ich legalność. Obecnie istnieje w tej sprawie consensus.

W 1950 r. Komisja Prawa Międzynarodowego ONZ uznała za jedną z zasad prawa międzynarodowego postanowienia Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze z 1945 r., uznające za zbrodnię przeciw pokojowi „planowanie, przygotowanie i inicjowanie wojny napastniczej”. Zakaz agresji, groźby lub użycia siły został wprowadzony do dokumentów licznych organizacji międzynarodowych, także o charakterze regionalnym np. Organizacji Państw Amerykańskich czy Ligi Państw Arabskich, których zadaniem – zgodnie z wymogiem Karty NZ – jest rozstrzyganie sporów o charakterze lokalnym.

Powrócono też do próby zdefiniowania agresji. Po wieloletnich sporach politycznych i merytorycznych Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło definicję agresji 14 grudnia 1974 r. Wzbogaciła ona znane sprzed II wojny światowej sformułowanie o nowe elementy, wynikające z odzwierciedlenia sytuacji polityczno-militarnej ukształtowanej po wojnie. Do takich należało np. użycie sił zbrojnych znajdujących się na terytorium drugiego państwa w wyniku porozumienia z nim, w sposób sprzeczny z warunkami takiej umowy, a także przedłużanie ich pobytu po wygaśnięciu takiego porozumienia i udostępnienie przez państwo swego terytorium innemu, jeżeli to drugie korzysta zeń dla dokonania agresji przeciwko krajom trzecim.

Zakres stosowania siły został potwierdzony w zasadach Prawa Międzynarodowego z 24.X.1970 r. oraz w Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1975 r. U podstaw tego rodzaju działań legło założenie, że odpowiedzią na ewentualne zagrożenie może być globalny system bezpieczeństwa, w którym nie wojna, lecz polityka współdziałania byłaby regulatorem przeciwności, a o rozwoju świata decydowałby duch współpracy, a nie konfrontacji.

Przytoczony art. 33 Karty Narodów Zjednoczonych zawiera katalog dyplomatycznych (niesądowych) środków regulowania sporów. Zasadniczą rolę odgrywają bezpośrednie rokowania dyplomatyczne prowadzone przez uprawnionych przedstawicieli państw, np. prezydenta, szefa rządu, ministra spraw zagranicznych czy ambasadora. Rokowania mogą być prowadzone również w drodze wymiany not dyplomatycznych. Spór może być załatwiony przez jednostronne lub wzajemne ustępstwa i przyjęcie formuły kompromisowej.

W przypadku gdy bezpośrednie rokowania nie przynoszą rezultatu, innym często stosowanym środkiem jest udzielenie pomocy przez stronę trzecią w ramach tzw. dobrych usług, które obejmują wszelkie środki zmierzające do bezpośredniego zbliżenia stron sporu i mediacji (pośrednictwa) polegającej na przedłożeniu konkretnych rozstrzygnięć sporu. Nadto istnieje możliwość powołania międzynarodowej komisji badań ustalającej stan faktyczny sporu i możliwości jego zakończenia łącznie z przygotowaniem projektu porozumienia i przeprowadzenia postępowania pojednawczego. Dodać należy, że we wszystkich wymienionych sposobach regulowania sporów przedstawione przez stronę projekty nie mają dla stron wiążącego charakteru.

W dążeniu do utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa zastosowano mechanizmy pokojowego regulowania sporów w kilkunastu najważniejszych konfliktach.

Do najbardziej znanych należy misja mediacyjna ONZ w sprawie Afganistanu, zakończona podpisaniem w 1988 r. porozumienia przez Afganistan, Pakistan, USA i ZSRR, na mocy którego Związek Radziecki zobowiązał się do wycofania swoich wojsk z Afganistanu do końca 1989 r. Po stronie sukcesów działań mediacyjnych należy wymienić także układ o zawieszeniu broni przewidujący wycofanie się Stanów Zjednoczonych z Wietnamu, zawarty w 1973 r. pokojowy plan rozwiązania konfliktu w Nikaragui w 1989 r., bezpośrednie rokowania po wojnie Iranu i Iraku (1980–1988), zakończenie trwającej trzynaście lat wojny na Saharze Zachodniej w 1988 r., rozwiązanie problemu Namibii w 1988 r. i Kambodży w 1990 r.

Prawo międzynarodowe stwarza również możliwości rozstrzygnięcia kwestii spornych między państwami przez kompetentne międzynarodowe organy sądowe: sądy stałe i sądownictwo rozjemcze (arbitraż międzynarodowy). Za prekursorów współczesnych działań należy uznać Sąd Rozjemczy w Hadze – istniejący po dzień dzisiejszy – utworzony w 1907 r. na podstawie postanowień II Konferencji Haskiej, i Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej Ligi Narodów z okresu międzywojennego. Współcześnie naczelną rolę spełnia Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości (MTS) – główny organ sądowy ONZ. Był to symbol nadziei, że ONZ stanie się skutecznym instrumentem utrzymania trwałego pokoju, a wszystkie problemy międzynarodowe będzie można rozwiązywać z pominięciem rozstrzygnięć siłowych. Dziś pięćdziesięcioletnia historia funkcjonowania Organizacji skłania do nieco odmiennych refleksji. Statut MTS jest częścią Karty Narodów Zjednoczonych, a jego sygnatariuszami są wszystkie państwa członkowskie. Do kompetencji Trybunału należy rozpatrywanie spraw wymienionych w Karcie NZ i sporów zgłaszanych przez państwa pod warunkiem zgody stron. Decyzja Trybunału jest obowiązująca tylko wówczas, gdy sygnatariusze dobrowolnie uznają jego kompetencje. Orzeczenia mają charakter ostateczny i nie podlegają zaskarżeniu.

Liczba spraw przedłożonych Trybunałowi w całym pięćdziesięcioleciu powojennym jest mniejsza od liczby spraw, które rozpatrywał Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w latach 1922–39 (wg *Encyklopedii Spraw Międzynarodowych* E. Osmańczyka – 57). Wezwania Zgromadzenia Ogólnego ONZ do korzystania z usług Trybunału nie spotykają się z należyтым odzewem. Nie rośnie też liczba rozstrzygniętych sporów i opinii doradczych. Załedwie 1/3 członków ONZ przyjęła obowiązującą jurysdykcję MTS. Wiele państw składając deklarację przystąpienia, dokonało licznych zastrzeżeń ograniczających w znacznym stopniu zgodę na jurysdykcję Trybunału, a zwłaszcza zastrzegło sobie prawo do wyłączenia wg własnego uznania określonej kategorii sporu. Zauważyć można także negatywną reakcję państw na decyzje Trybunału, przejawiającą się lekceważeniem zobowiązań wynikających z jego orzeczeń. Od 1945 r. MTS wydał dotyczące kilkunastu sporów wyroki, które nie zawsze były wykonywane. Znane są postawy rządu Francji w 1974 r. w związku ze skargą Australii i Nowej Zelandii w sprawie francuskich doświadczeń atomowych na Pacyfiku. Warto również wymienić sprawę dotyczącą przetrzymywania dyplomatów amerykańskich jako zakładników w Iranie oraz postawę USA w 1984 r. w związku ze skargą Nikaragui przeciwko USA o naruszenie suwerenności i integracji terytorialnej

z prośbą o wydanie nakazu położenia kresu akcji popierania sił zmierzających do obalenia rządu nikaraguańskiego. Na trzy dni przed wniesieniem skargi przez Nikaraguę administracja USA oznajmiła, że przez dwa lata nie będzie respektowała orzeczeń MTS w sprawie sporów Stanów Zjednoczonych z państwami Ameryki Środkowej oraz innych związanych z regionem środkowoamerykańskim.

Podobny problem dotyczy również sądów rozjemczych i stałych sądów regionalnych. Sąd rozjemczy w Hadze w zasadzie pozostaje beczynny. Rada Zarządzająca Sądu wręcz apeluje do państw – stron Konwencji – o korzystanie z jego pomocy. Również pozostają beczynne sądy rozjemcze utworzone mocą traktatów pokojowych zawartych po II wojnie światowej dla regulowania sporów, nie otrzymują bowiem żadnej sprawy do rozstrzygnięcia.

Przyczyny tego zjawiska, jak w wielu innych przypadkach, są złożone. Oczywiście wpływ miało wprowadzenie zakazu stosowania siły i groźby jej użycia. Coraz rzadziej państwa wiodące spór stoją wobec alternatywy: albo wojna, albo skierowanie sprawy do sądu międzynarodowego. Także ostateczny i nie podlegający zaskarżeniu charakter orzeczenia jest jedną z przyczyn wstrzymujących rządy państw przed przekazywaniem sporu do międzynarodowego sądu. Znacznie większą swobodę pozostawiają stronom rokowania dyplomatyczne.

Stosowanie siły w regulowaniu konfliktów międzynarodowych

Stopniowe przyjmowanie przez państwa zgodnie z postanowieniami prawa międzynarodowego zobowiązań o zaniechaniu wojny ograniczyło jedynie możliwości posługiwania się siłą. Problem pozostał nadal aktualny. Istnieją państwa, które nie tylko nieustannie prezentują gotowość posłużenia się siłą, ale decydują się na jej użycie. Wynika to z przekonania o niepodważalnym znaczeniu siły w stosunkach międzynarodowych, także dla bezpieczeństwa państwa czy regionu. Towarzyszą temu trudności z określeniem samego pojęcia siły i prawa społeczności międzynarodowej do posługiwania się siłą w celu zapobiegania konfliktom.

Potencjał wojskowy, podobnie jak w przeszłości, pełni istotną funkcję, choć zmienił swe znaczenie. Współcześnie obejmuje armię i te elementy gospodarki narodowej, które decydują o liczebności wojska, jakości wyszkolenia, poziomie technik i możliwościach projekcji siły, zaopatrzeniu i zapasach. Zbrojenia, doskonalenie broni – to nadal jedno z podstawowych zadań stawianych sobie przez państwa, które pochłania ogromne sumy z budżetu.

Już sam fakt posiadania określonego potencjału militarnego stanowi w odczuciu danego państwa pewną gwarancję bezpieczeństwa. Jest rodzajem informacji skierowanej pod adresem ewentualnego napastnika o nieopłacalności ataku i możliwych stratach przewyższających jakiegokolwiek korzyści. Nadto uwydatnia i podkreśla prestiż, wpływ kraju na ogólną sytuację w świecie czy regionie. Na przykład Związek Radziecki miał pozycję supermocarstwa dzięki sile militarnej, jaką dysponował, mimo całkowitego braku stabilno-

ści gospodarczej kraju. W dwubiegunowym ładzie międzynarodowym każde napięcie, a nawet oziębienie w stosunkach między blokami politycznymi państw, przejawiało się w organizowaniu manewrów, utrzymaniu stałej gotowości niektórych rodzajów wojsk, koncentracji i wzmożonych ruchach wojsk w pobliżu granicy przeciwnika. Znaczenie siły podkreśla nawet fakt, że odprężenie w stosunkach międzynarodowych wiązało się zawsze z podejmowaniem rozmów i określonych decyzji na temat rozbrojenia.

Kluczowym problemem społeczności międzynarodowej w sferze bezpieczeństwa jest kwestia rozprzestrzeniania broni masowej zagłady i groźba jej użycia „wspierana” przez handel materiałami rozszczepialnymi. Po zakończeniu „zimnej wojny” broń jądrowa, która wydostała się z arsenału wielkich mocarstw, zasadniczo wpłynęła na zmianę układu sił w skali globu. Po rozpadzie ZSRR broń atomową posiadają – oprócz Rosji – Białoruś, Ukraina i Kazachstan. Ponadto aspiracje atomowe ujawniają kraje tzw. Trzeciego Świata, które posiadanie tego rodzaju broni uważają za istotny wyznacznik mocarstwowości. Niestabilność polityczna większości tych państw rodzi niebezpieczeństwo dostania się broni w niepowołane ręce lub wybuch przez przypadek. W ostatnich kilkunastu latach powiększył się tzw. klub atomowy grupujący państwa dysponujące technologią produkcji broni jądrowej. Dołączyły do niego Republika Południowej Afryki, Indie, Pakistan. Podejrzewa się o posiadanie broni jądrowej Koreę Północną, Iran, Izrael.

Trudności związane z eliminacją siły w działaniach międzynarodowych są pochodną trudności w likwidowaniu źródeł napięć i konfliktów. Elity polityczne doświadczają niemożności wypracowania skutecznych mechanizmów obniżania poziomu zbrojeń, takiego systemu, w którym byłyby respektowane decyzje gremiów stojących na straży bezpieczeństwa, a nade wszystko skutecznych zasad międzynarodowej kontroli prawa zakazującego stosowania siły zbrojnej.

Prawne ograniczenie dopuszczalności użycia siły w rozstrzygnięciu sporów spowodowało, że państwa do realizacji swoich celów wykorzystują będący w ich posiadaniu potencjał pozamilitarny: siłę ekonomiczną, przewagę cywilizacyjną i kulturową oraz możliwości techniczne. Potencjał gospodarczy zawsze warunkował pozycję międzynarodową państwa. Kraje, które dysponują potężnymi środkami materialnymi i technicznymi, wykorzystują różne formy i środki przymusu, silnie oddziałują na gospodarkę państw małych i słabych. Są to najczęściej stosowane odpowiednio wysokie taryfy celne, kwoty importowe, nakładanie embarga, wycofywanie lub zawieszanie na pewien okres udzielania pomocy czy blokowanie inwestycji przez odmowę kredytów. Czynią to bezpośrednio lub za pośrednictwem organizacji międzynarodowych, np. Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

Posługiwanie się siłą ekonomiczną lub – szerzej – pozamilitarną ma dwie strony. Z jednej bowiem – sprzyja rozwojowi współpracy, służy interesom państw słabszych, tworzy dlań korzystne układy i stabilizuje określony region w trwały sposób. Z drugiej zaś – presja ekonomiczna, kulturowa czy polityczna, mająca niejednokrotnie znamiona szantażu, przynosi negatywne skutki, choć mniej widoczne niż zniszczenia wojenne. Może doprowadzić do podporządkowania silniejszemu państwu lub ugrupowaniu państw. Pomoc gospodarcza bywa też traktowana jako narzędzie do celów politycznych. Czynił tak Związek Radziecki,

np. udzielając Egipcjom w czasach prezydentury Nasera pomocy przy budowie tamy asuańskiej (1968–1971). Inny także wymowny przykład – to pozycja ekonomiczna amerykańskiej United Fruit Company w życiu politycznym tzw. republik bananowych Ameryki Środkowej. Doktryna protekcjonizmu zakłada ograniczenie swobodnej międzynarodowej konkurencji w celu ochrony własnych produktów. W układach regionalnych coraz powszechniejsze jest tworzenie stref wolnego handlu poprzez znoszenie we wzajemnych kontaktach gospodarczych barier celnych i ograniczeń w przepływie kapitału, towarów, usług i siły roboczej.

Coraz częściej – jak twierdzi E. Stadtmüller, współautorka książki *Problemy polityczne współczesnego świata* – właśnie te czynniki decydują o faktycznym znaczeniu państwa na arenie międzynarodowej, budują jego mocarstwowość, pozwalają wywierać wpływ na jego partnerów, a z czasem przejąć nad nimi kontrolę. Dodajmy przy tym, że najcenniejszą siłą doby współczesnej staje się wiedza umożliwiająca rozwój nowych technologii, przetwarzania i wykorzystania danych, pełny i szybki dostęp do informacji i możliwości sterowania jej przekazem.

Skutki wojen i konfliktów zbrojnych

Liczba i intensywność wojen i konfliktów, jakich doświadczył świat w XX wieku, wpłynęły na zmianę poglądów, na bilans starć zbrojnych. W przeszłości, co ewidentnie wynika z badań historycznych, ludzkość wyraźnie oceniała, że korzyści płynące z wojny przeważają nad kosztami. Obecnie oceny są zgoła inne. Opinia publiczna i politycy ostrzegają wojnę w kategoriach klęski, uznają przewagę kosztów nad korzyścią. W równym stopniu dotyczy to biednych i bogatych krajów. Niezamierzonym efektem nadmiernych zbrojeń zagrażającym także bogatym krajom jest inflacja czy wręcz superinflacja. Państwa biedne, które budują swoją siłę militarną przy słabej kondycji własnej gospodarki popadają w ekonomiczną zależność od bogatszych, a walcząc między sobą ubożeją jeszcze bardziej.

Najbardziej bolesnym i widocznym skutkiem są straty ludnościowe. Dokładne ich wyliczenie nie jest możliwe z wielu przyczyn, najczęściej z powodu niepełnej statystyki, a nawet jej braku. Straty bywają celowo ukrywane, zwłaszcza w przypadku zbrodni ludobójstwa czy egzekucji przeprowadzanych z pobudek ideologicznych i politycznych. Podawane liczby mają najczęściej charakter szacunkowy, oddają jednak skalę zjawiska daleko ważniejszą od szczegółowych wyliczeń. Jedno jest pewne. Owo żniwo śmierci w XX w. ma dwie zasadnicze przyczyny. Pierwsza – to przedłużające się i wyniszczające wojny, druga – to celowe działanie reżimów totalitarnych, zabijanie z powodu ideologicznej nienawiści.

Oblicza się, że w wojnach i konfliktach mijającego stulecia, o różnym zasięgu i charakterze zostało zabitych nie mniej niż około 87 milionów ludzi, a liczba rannych oraz trwale okaleczonych i tych, którzy ucierpieli w inny sposób, nie jest możliwa do ustalenia. Dostrzega się przy tym, że wśród ofiar wojny systematycznie wzrasta liczba cywili. Podczas I wojny światowej ludność cywilna stanowiła około 5% ogólnych strat ludzkich, w II

wojnie już około 50%, w wojnie koreańskiej (1950–1953) wzrosła do 60%, a w wojnie wietnamskiej (1961–1974) wynosiła 70%. W tej ostatniej pojawił się nawet termin „body count” – liczenie zabitych, który dla amerykańskich oddziałów stał się miernikiem sukcesu. Zabijano, niszczone, palono wszystko, co mogło dać osłonę partyzantom, bombardowano każdy obiekt ułatwiający ruch i egzystencję. Nie liczone się z następstwami tzw. taktyki spalonej ziemi. Oblicza się, że w konfliktach etnicznych w Afryce, niektórych krajach Azji, a nawet Ameryki Łacińskiej ludność cywilna to około 80–85% ofiar. Spostrzeżenie to można odnieść do konfliktów etnicznych w byłej Jugosławii czy ZSRR. Wśród walczących stron rosło przekonanie – co z moralnego punktu widzenia jest naganne – że ludność cywilna przeciwnika stanowi całkowicie uprawniony cel ataku. Takie myślenie i działanie prowadzi wprost do biologicznego wyniszczania talentów, energii i zasobów genetycznych wielu narodów. Liczba zabitych z premedytacją – nie w walce, ale z najróżniejszych ideologicznych pobudek – sięga 80 milionów. Zniszczeniu ulega też kulturowe dziedzictwo narodów, którego często nie można już odtworzyć. W wojnach domowych i regionalnych, jakie miały miejsce po II wojnie światowej, zginęło łącznie (dane szacunkowe) od 12 do 35 mln ludzi. Do najbardziej krwawych i wyniszczających należały wojny w następujących krajach i regionach: Indochinach (1954), Korei (1950–1953), Bliskim Wschodzie (1948, 1956, 1967, 1973, 1982), Algierii (1954–1962), Kongo (1961), Nikaragui (1967–1970), Etiopii (1977–1978), Iraku–Iranie (1979–1988), Afganistanie (1979–1989). Niektóre z nich toczyły się ze szczególnym okrucieństwem, np. w wojnie z Biafrą w wyniku interwencji wojsk nigeryjskich w krwawych walkach zginęło około 1 mln ludzi. Należy odnotować fakt, że ludzie z terenów objętych konfliktem giną lub doznają trwałego kalectwa, także po zakończeniu walk, za sprawą pozostawionych tam min. Według danych ONZ z 1995 r. w wyniku konfliktów zbrojnych na terytoriach 64 państw biorących w nich udział pozostało około 110 mln min, np. w Afganistanie – 25 mln, Angoli – 10 mln, byłej Jugosławii – 6 mln, Kuwejcie – 1 mln, Kambodży – od 100 tys. do 1 mln.

W 1992 r. rozpoczęła się wielka międzynarodowa akcja z udziałem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i Biura Wysokiego Komisarza ONZ ds. Uchodźców (UNHCR). W tymże roku utworzona została Kampania na Rzecz Zakazu Min Przeciwpiechotnych (ICBh), która w pięć lat później w uznaniu zasług otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla. By położyć kres skutkom stosowania min w grudniu 1997 r., podpisano w Oslo Konwencję o zakończeniu używania, magazynowania, produkcji i tranzytu min przeciwpiechotnych i o ich zniszczeniu.

Konflikty zbrojne prowadzą do demoralizacji społeczeństw. Często niszczą wszelkie struktury społeczne. Stanowią podłoże licznych patologii społecznych. Nierzadko liczba uczestniczących w konflikcie stron, aspiracje wojskowych i politycznych przywódców oraz ingerencja z zewnątrz wydłużają konflikt uniemożliwiając wręcz zawarcie pokoju. Wówczas walki trwają aż do wyczerpania sił i motywacji walczących. Trudności kombatantów z ponowną asymilacją w społeczeństwie doprowadzają do ujawniania się nowych patologii.

Coraz częściej sygnalizowanym problemem jest udział dzieci w wojnach. Dane szacunkowe sugerują, że w świecie około 200 tysięcy dzieci walczyło z bronią w ręku w ugru-

powaniach partyzanckich, a nawet regularnych oddziałach zbrojnych. Tak zdarzyło się w Iranie w wojnie z Irakiem. Wiele dzieci uczestniczyło i padło ofiarą czystek etnicznych.

Socjologowie podkreślają, że wojny i wyniesione z nich doświadczenia wpływają na świadomość narodów oraz ich elit politycznych i wojskowych. Pogłębiają kompleksy, utrwalają stereotypy, przyczyniają się do militaryzacji społeczeństw i ich grup przywódczych, pobudzają skłonność do agresji, nacjonalizmu i szowinizmu narodowego.

Wojny jak przez stulecia, tak i współcześnie, zmieniają mapę świata. Po dwóch wojnach światowych zwycięzcy dyktowali nowy porządek polityczny i terytorialny. Tworzono nowe państwa lub korygowano granice już istniejących. To z kolei łączyło się z wielkimi migracjami ludności. Masowe deportacje, przymusowe przesiedlenia miały miejsce od niepamiętnych czasów. Jednak stałym elementem ostatecznego rozwiązywania historycznych konfliktów okazały się dopiero w XX w. Miliony wygnano z dawnych rodzinnych stron do na nowo wytyczonych na mapie państw narodowych. Tylko w Europie w latach 1914–1922 było co najmniej 5 mln uciekinierów pozbawionych ojczyzny, a często także obywatelstwa. II wojna światowa rozpoczęła się od rewizji granic, wypędzeń i eksterminacji „niepożądanego materiału narodowego” aż po holocaust, a zakończyła się ponowną wędrówką ludów o nieznanym wcześniej rozmiarach. W maju 1945 r. w różnych krajach Europy było łącznie ponad 40 mln przesiedleńców.

Ogromny wpływ wywierają wojny na gospodarkę krajów bezpośrednio zaangażowanych. Zbrojenia osłabiają możliwości rozwojowe państwa. Wydatki i zniszczenia wojenne doprowadzają do załamania gospodarczego, a nawet utraty na zawsze dotychczas zajmowanej pozycji. Zwłaszcza konflikty długotrwałe, obliczane na wyniszczenie przeciwnika, prowadzone z ogromną determinacją, bez liczenia się ze stanem gospodarki, kondycją fizyczną i psychiczną społeczeństw, rujnują na trwałe dotychczasowy dorobek i niweczą motywację do działań na rzecz odbudowy. Współczesne działania wojenne – jak nigdy przedtem – niszczą środowisko naturalne człowieka.

Literatura

- [1] Cesarz Z., Stadtmüller E.: *Problemy polityczne współczesnego świata*. Wrocław, 1996
- [2] Kenda J.: *Encyklopedia wojen*. Warszawa, 1998
- [3] Keegan J.: *Historia wojen*. Warszawa, 1998
- [4] Mojsiewicz Cz. (red.): *Leksykon stosunków międzynarodowych*. Poznań, 1998
- [5] Mojsiewicz Cz., Malanowski W. (red.): *Stosunki międzynarodowe*. Wrocław, 1999
- [6] Woźniak A. (red.): *Konflikty etniczne. Źródła – typy – sposoby rozstrzygnięcia*. Warszawa, 1996

KONFLIKTY I PUNKTY ZAPALNE W EUROPIE

Lucyna Kulińska

Europa po wyjściu z szoku, jakim były I i II wojna światowa, po kataklizmie faszyzmu i stalinizmu oraz zniknięciu „żelaznej kurtyny” miała wszelkie dane, by stać się rejonem szczęśliwym. Dobrobyt Zachodu i usilne dążenia Wschodu do nadrobienia zaległości cywilizacyjnych stworzyły perspektywę dla wszystkich zamieszkujących ją ludzi. Praktyka okazała się jednak bardzo odległa od marzeń. Rozpad dawnego *status quo* był otwarciem przysłowiowej puszką Pandory, szczególnie w odniesieniu do Europy Środkowej i Wschodniej. U schyłku XX wieku ujawniły się ze zdwojoną siłą etnonacjonalizmy, konflikty religijne i gospodarcze. Do tego doszły problemy masowej emigracji do Europy przedstawicieli innych części świata i wędrowności ludów europejskich.

Budowa Stanów Zjednoczonych Europy nie odbywa się bezkonfliktowo, gdyż liczba problemów w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, nawet tych najbardziej politycznie i gospodarczo rozwiniętych, wzrasta zamiast maleć, im bliżej do magicznej daty wstąpienia do Unii Europejskiej.

Problem tzw. „trzeciej fali”

Termin „trzecia fala” wprowadził już w latach 70. XX w. amerykański badacz A. Toffler, autor słynnego *Szoku przyszłości*. Dotyczy on nowego sposobu wytwarzania dóbr i budowy nowego społeczeństwa postindustrialnego. „Trzecia fala” niesie z sobą wiele zagrożeń. Głównie dlatego, że ten system tworzenia dobrobytu kreuje rzesze wykluczonych. Nie wiadomo, jak pogodzić sprzeczne interesy ludzi żyjących jeszcze według reguł „pierwszej fali” – społeczeństwa agrarnego, „drugiej fali” – społeczeństwa industrialnego i „trzeciej fali”, tj. społeczeństwa postindustrialnego. „Trzecia fala” potrzebuje bowiem swobodnego przepływu towarów, informacji, ludzi, kapitału. Wymaga ona, by państwo inwestowało w edukację, badania naukowe, infrastrukturę. Napotyka to na opór zarówno ze strony przedstawicieli „pierwszej fali”, czyli chłopów, przeważnie niewykształconych i trudno adaptujących się do nowej sytuacji, popadających w nędzę, będących ostoją tradycjonalizmu i nie pragnących żadnych zmian, jak i „drugiej fali”, czyli robotników bankrutujących hut i kopalń, którzy potrzebują wprowadzić konkurencji, ale kontrolowanej

przez państwo. Odmiennosc potrzeb tych grup widac najlepiej na przykladzie związków zawodowych. W „pierwszej fali” związki nie istniały. W uprzemysłowionych krajach „drugiej fali” stały się potęgą, bo tysiące robotników zgromadzonych w wielkich halach fabrycznych, miały identyczne interesy. W enklawach „trzeciej fali” związki znowu stały się zbyt słabe, bo ludzie pracują na własny rachunek i mają różne interesy.

Sprzeczność interesów jest fundamentalna, zaś napięcia społeczne nieuniknione. Tak było już zresztą w przeszłości, wiele rewolucji i sporów miało właśnie takie podłoże. Większość społeczeństwa znajdzie sobie w końcu jakieś nowe zajęcie, wielu popada jednak w apatię i akceptuje cichą wegetację, ale część sprzeciwia się czynnie i buntuje. Ludzie, którym ziemia usuwa się spod nóg, stają się elementem wielkiego światowego frontu obrony starego porządku. Szczególnie dramatyczna sytuacja występuje w państwach, gdzie mamy do czynienia ze współistnieniem wszystkich trzech fal jednocześnie, jak w Polsce, ale nie tylko. Zarówno w Europie Zachodniej, jak i w Ameryce, słabnące ekonomicznie, lecz wciąż wpływowe politycznie lobby „pierwszej fali” wymusiło na rządach sztuczne wyrównanie parytetu dochodów na rzecz swoich rolników. Równocześnie, już od lat 80. obserwujemy w Europie regres ekonomiczny, który spowodował runięcie systemu etatyzmu i państwa opiekuńczego w państwach Europy Zachodniej. Nierówności społeczne rosną, nasilają się protesty. Przyczyn należy szukać w przesunięciu się centrów decyzyjnych do struktur międzynarodowych, globalnych. Tak jest na przykład z bankami i w ogóle z władzą ekonomiczną, natomiast instytucje państwa opiekuńczego i rewindykacji socjalnej pozostają na szczyblu narodowym. Przewiduje się, że polityka socjalna, przynajmniej w ramach rozbudowującej się Unii Europejskiej, zostanie rozwiązana na nowo. Bez tego grożą nam rewolty i protesty na ogromną skalę. Aby podejmować takie działania, niezbędne jest odbudowywanie wrażliwości społecznej. Są to socjokulturowe aspekty modernizacji, dotąd lekceważone i poświęcane brutalnie na ołtarzu skrajnego liberalizmu. Tendencje te wymagają jednak zmiany hierarchii wartości, a o to bardzo trudno, bo dzisiejsze i przyszłe społeczeństwo internautów zamyka się w swoich światach dobrobytu. W 1997 r. niemiecki socjolog Ralf Dahrendorf prognozował, że nasza przyszłość zagrożona jest autorytaryzmem. Przejawów tego trendu dopatrywał się w nawoływaniu do rozprawy z „leniami” i „nieprzystosowanymi”. Społeczną bazą tendencji autorytarnych może stać się klasa średnia, która z obawy przed degradacją odgrodzi się od biedy jakimś „drutem kolczastym” i poświęci wartości liberalne na rzecz agresji wobec obcych zagrażających jej miejscom pracy czy pozycji społecznej.

Szczególnie dramatyczne procesy zachodzą w tzw. krajach postkomunistycznych, gdzie na wcześniej sygnalizowane zjawiska nałożyło się wprowadzenie gospodarki rynkowej. Twórcy zmian nie przewidzieli tego, że rzeczywistość okaże się znacznie bardziej złożona, niż to sobie naiwnie wyobrażali. Ujawniły się problemy, które pod dyktandą były zepchnięte do kąta, jak nacjonalizmy czy konflikty etniczne. Ukazał się też cały bezmiar demoralizacji społecznej, zorganizowana przestępczość, także gospodarcza, bo bezprecedensowa zmiana stosunków własnościowych stworzyła ogromne pole do nadużyć. Czy droga do wolności musi wieść po trupach autorytetów, czy są jakieś granice, a jeśli tak, to

gdzie i kto ma je wyznaczać? Słyszysz się głosy, że demokracja to wspaniała rzecz, ale gdzieś musi się ona kończyć, ponieważ demokracja bez ograniczeń prowadzi do kryzysu autorytetów i prędzej czy później wywołuje chaos. Stąd wołania o nawiązanie do duchowych korzeni naszej cywilizacji, o respektowanie zasad moralnych, gdyż inaczej dojdzie do rozpadu więzi, zatruty poczucia odpowiedzialności i totalnej samowoli.

Zjawisko imigracji

Imigracja stanowi u schyłku XX wieku zjawisko masowe. Jest zarówno długofalowym skutkiem dekolonizacji (która odbywała się w latach 1940–1960), wojen, jak i tworzenia się nowych państw. Migracji ludności sprzyja rozwój środków transportu i modernizacja. Ludzie zamieszkujący biedne Południe szukają na bogatej Północy nowych źródeł zarobku. Do lat 70. kraje europejskie były przychylnie imigracji. Jednak obecnie, w związku z panującym kryzysem i bezrobociem, ich rządy usiłują, najczęściej bezskutecznie, powstrzymać falę zalewającą Europę.

Nowi imigranci pochodzą głównie z krajów muzułmańskich oraz z Azji. W połowie lat 90. zamieszkujący Europę Zachodnią Arabowie i Turcy stanowili kolejny, liczący trzysta milionów osób „naród” zjednoczonej Europy. Jeśli chodzi o ludność Maghrebu, jest ona z reguły niechętnie nastawiona do swoich krajów – gospodarzy.

Europejczycy obawiają się, że zostaną zalani masą ludzką mówiącą innymi językami, wyznającą innych bogów i należącą do innych kultur. Imigranci stanowią też realne zagrożenie demograficzne, ponieważ przyrost naturalny przybyszów jest bardzo wysoki przy ujemnym lub zerowym przyroście naturalnym autochtonów. W Europie Zachodniej aż 10% noworodków to dzieci imigrantów.

Osobnym problemem jest terroryzm i ekstremizm islamistów, którzy zbudowali sobie silne przyczółki w Europie (szerzej o tym zagadnieniu w rozdziale „Zmierzch Zachodu”).

Europa krajem coraz mniejszych ojczyzn

Dlaczego północna część Włoch ma łączyć na coraz biedniejsze Południe, dlaczego Szkocja, która powierzchnią i bogactwem dorównuje Danii, nie miałaby stać się samodzielnym państwem?

Pytania te stawiane są coraz śmielej. W czasie gdy mniejszości kulturowe i językowe cieszą się coraz większym uznaniem, tradycyjne państwo narodowe traci na znaczeniu. Obok tendencji regionalistycznych obserwujemy swoisty „antynacjonalizm” elit. Według wielu ekspertów spójne gospodarczo regiony, jak na przykład Alzacja, lepiej przystają do współczesnej gospodarki globalnej niż niejednorodne państwa. Zniesienie walut narodowych zjawisko to przyspieszy.

Secesjonistom sprzyja wzrost znaczenia Unii Europejskiej. Liczą oni na to, że Bruksela będzie rozjemcą w sporach z władzami państwowymi. Oczywiście, nie mają szeregi zwolenników państwa tradycyjnego, którego suwerenności są w stanie bronić do końca.

Belgia

Klasycznym wręcz przykładem może być tu problem Flandrii. Belgia to wspólne państwo francuskojęzycznych Walonów i mówiących po holendersku Flamandów. Wzajemna niechęć między obiema nacjami jednak narasta. Coraz częściej pojawiają się określenia Belgii jako „przypadkowego tworu historii” oraz żądania „rozvodu” lub tworzenia tak zwanej „Wielkiej Flandrii”, składającej się nie tylko z części Belgii i Holandii, ale i części północnej Francji, a nawet zachodnich Niemiec i południowo-wschodniej Anglii. Przez kraj ten przebiega linia podziału między dwiema różnymi tradycjami kulturowymi: północną, opartą na modelu germańskim, i południową, czerpiącą głównie z tradycji łacińskiej. Ma to swoje odbicie w różnych podejściach do gospodarki, pracy, sposobów prowadzenia biznesu itp. Odmienności te wzmacniają także różnice językowe. Obie społeczności posiadają swoje szkoły, uniwersytety, prasę, kanały telewizyjne i radiowe. Sytuację jeszcze bardziej komplikuje niewielka enklawa niemieckojęzyczna, która administracyjnie należy do Walonii, ale kulturowo i gospodarczo zbliżona jest do Flandrii. Struktura administracyjna Belgii jest ewenementem na skalę światową. W 1993 roku kraj ten przekształcił się w federację Flamandów, Walonów i Brukselczyków. Każdy z trzech regionów ma swój rząd i parlament. W gestii rządu federalnego zostały już tylko polityka zagraniczna, obrona, finanse, sądownictwo i polityka socjalna.

Hiszpania

Bardzo poważne problemy ma od lat także Hiszpania. Wiąże się to z wojną prowadzoną przy pomocy karabinów i ładunków wybuchowych przez separatystów baskijskich. Sytuacja uległa na pewien czas uspokojeniu, po podpisaniu w roku 1998 „zawieszenia broni” przez terrorystyczną organizację ETA. Zresztą sami Baskowie masowymi protestami wyrazili dezaprobatę dla jej aktów przemocy. Wybory do lokalnego parlamentu w 1998 roku nie zachwiały na razie ustrojem kraju Basków. Tymczasem bomby wybuchają nadal i w kolejnych zamachach giną ludzie.

Kraj Basków to „utracona ojczyzna” rozciągająca się od Kantabrii na zachodzie, przez prowincję Vizcaya, Guipuzcoa i Alava, północną Kastylię aż po całą Nawarrę, część Aragonii i baskijski kawałek Francji na wschodzie. Państwo baskijskie nie istniało nigdy, nie było nim również średniowieczne królestwo Nawarry, na które się separatyści baskijscy powołują – jest więc mitem. Baskowie mówią o sobie, że są najstarszym i najbardziej postępowym narodem Europy. Nowożytny baskijski nacjonalizm ma niewiele ponad sto lat, jedną tradycję i jednego założyciela, Arana Goiri. On wpoił im poczucie krzywdy historycznej i wytyczył drogę zadośćuczynienia. Stworzył też PNV Nacjonalistyczną Partię Baskijską. Osobą numer dwa był Elias Gallastegni (zm. w 1974 r.), który wzorując się na

irlandzkim „wielkanocnym” powstaniu zbrojnym z 1916 roku, stanął na czele pierwszego strajku głodowego w 1931 r. Wszystkie odłamy ruchu głoszą hasła wolnościowe, podkreślając równocześnie, że Baskowie są wyjątkowo uciemiężeni. Centralnym elementem narodowego mitu jest *euskera*, czyli bardzo stary przedkastylijski język baskijski. Co ciekawe, ojcowie ruchu językiem tym się nie posługiwali. Początkiem konfliktu stało się zniesienie po tzw. wojnach karlistowskich (II poł. XIX w.) dawnych średniowiecznych przywilejów, tzw. *fueros*. Cel w postaci „utraconej ojczyzny” sformułował Sabino Arana. Szansa na baskijskie odrodzenie pojawiła się dopiero za czasów I Republiki w 1931 roku. Ale po wybuchu rebelii generała Franco w 1936 roku podzieleni Baskowie znaleźli się po obu walczących stronach, mimo że to Republika dała im latem 1936 roku pierwszy Statut autonomiczny. Dyktatura Franco rozwiała jednak złudzenia. Dopiero gdy w Europie dojrzało pokolenie 1968 roku, sprawy zmieniły swój bieg. Kiedy gubernator prowincji Vizcaya wydał rozkaz zburzenia domu Sabino Arany, nie zdawał sobie chyba sprawy, że podpalił lont. ETA – baskijska organizacja terrorystyczna, istniała już bowiem od roku 1959, ale dotąd nikogo nie zabiła. Od roku 1968 rozpoczęła działalność zbrojną, która pochłonęła setki ofiar.

Przez większą część swego istnienia baskijski ruch narodowy był rozbity na dwa odłamy. Po dwudziestu latach doszły one do porozumienia uznając, że swobody autonomiczne zagwarantowane w konstytucji i Statucie nie wystarczą, i zażądały w 1998 roku prawa do samostanowienia. Ceną za to jest odwrócenie się od ETA i przyznanie, że zarówno politycznie, jak i moralnie przegrała, a terror jest nieopłacalny.

Czas pokaże, w jakim kierunku rozwinie się sytuacja, tymczasem kolejnym obszarem napięć jest Katalonia. Piętnaście lat temu uzyskała ona status prowincji autonomicznej. Obecnie daje Hiszpanii czwartą część dochodu z przemysłu i importu oraz 1/5 z eksportu. Tędy biegną główne autostrady, a Barcelona, stolica Katalonii, jest najczęściej odwiedzanym przez turystów miastem kraju. W „Dniu Katalonii” (11 września) palone są uroczyście hiszpańskie flagi, a członkowie Lewicy Republikańskiej i popierający ich młodzi gniewni wszczynają manifestacje pod hasłami „uwolnienia z hiszpańskiej niewoli”. Katalończycy podkreślają swoją odrębność. Wszędzie rzucają się w oczy żółto-czerwone flagi, język kataloński wypiera coraz bardziej kastylijski, na samochodach zamiast znaku „E” widnieje „CAT”. Konflikt wywołuje problem szkolnictwa, głównie za sprawą języka. Między Barceloną a Madrytem od wielu lat trwała rywalizacja. W wyniku rokowań zawarto pakt o autonomii. Dotyczy on finansowania regionu. Niezależna staje się struktura administracyjna, miejsce policji państwowej zajmie autonomiczna. Z prowincji wyjedzie też gubernator będący symbolem hiszpańskiego panowania, a jego stanowisko zajmie niezależny politycznie delegat.

O swoje prawa chcą też upomnieć się mieszkańcy usytuowanej na północnym zachodzie Galicji. Jest to bardzo uboga dziedzina leżąca nad Atlantykiem. Ludność, mówiąca językiem należącym do grupy celtyckiej, stanowi ok. 6% populacji Hiszpanii. Postulaty niepodległościowe wysuwa się tu od lat 80. i choć ruchy skrajne nie uzyskały większej popularności, miało miejsce kilka zamachów bombowych. Liderzy wszystkich omówio-

nych nacji podpisali w lipcu 1998 roku tzw. „Deklarację z Barcelony”. Jest to oświadczenie wzywające do zwiększenia samodzielności wymienionych krajów, nie wykluczające w przyszłości sięgnięcia przez nie po niepodległość.

Francja

Jeśli chodzi o Francję, to poza Francuskim Krajem Basków, gdzie Iparretarrak (odpowiednik ETA) słynął przez lata z akcji sabotażowych i detonowania ładunków wybuchowych, mamy do czynienia z silnymi ruchami separatystycznymi na Korsyce i w Bretanii. Szczególnie groźny jest FLNC (Front Wyzwolenia Narodowego Korsyki), gdyż często dokonuje zamachów, nie wahając się zabijać ludzi. W latach 80. jego bojownicy regularnie urządzali zasadzki na patrole policji i żandarmerii, do dzisiaj częste są ataki na komisariaty (w lecie 1998 roku podczas takiej akcji zabrano całą broń). W tym czasie dokonano też udanego zamachu na Głównego Radcę Korsyki (odpowiednik naszego wojewody). Specjalnością FLNC były tzw. „niebieskie noce”, podczas których wysadzano równocześnie kilka willi Francuzów z kontynentu po ewakuowaniu mieszkańców. W najdalszych zakątkach Korsyki urządzane są nocne narady i „konferencje prasowe”. Separatyści występują w maskach, mundurach lub strojach myśliwskich i z pełnym uzbrojeniem. Obecnie jest zdecydowanie mniej akcji, ale zarówno powiązania ze strukturami mafijnymi, jak i spektakularność ataków wskazują, że konflikt może wybuchnąć na nowo.

W porównaniu z Korsykanami działalność Bretończyków, a szczególnie ARB (Bretońskiej Armii Rewolucyjnej) mogłaby być tylko folklorem politycznym, gdyby nie fakt, że w latach 70. i 80. jej członkowie dokonywali ataków bombowych i sabotaży. Ich celem były główne linie przesyłowe i transformatory prądu. Ruch niepodległościowy skupia wprawdzie tylko garstkę ludzi, ale wśród prawie wszystkich Bretończyków panuje zgoda co do konieczności obrony swej kultury i języka.

Przyglądając się z kolei, jak sprawy te wyglądają w Wielkiej Brytanii, natrafiamy na trzy obszary konfliktowe:

- 1) Irlandię Północną,
- 2) Szkocję,
- 3) Walię.

Sprawa Irlandii Północnej zostanie omówiona później.

Szkocja

Szkocja była krajem niepodległym aż do unii z Anglią w XVII wieku. Po upadku wywodzącej się ze Szkocji dynastii Stuartów zależność od Anglii stała się dla Szkotów trudna do zniesienia, stąd liczne powstania w wiekach XVII i XVIII. Ostateczny kres dążeniom Szkotów do niepodległości położyła bitwa pod Culloden w roku 1745. W latach 70. XX wieku nacjonalizm szkocki odżył, a w latach 80. działacze ruchów niepodległościowych weszli nawet do parlamentu brytyjskiego. Idea niepodległości Szkocji stała się

bardziej atrakcyjna z chwilą wybuchu kryzysu gospodarczego w Anglii, a także odkrycia złóż ropy naftowej na Morzu Północnym. Szczególnie to ostatnie dało ekonomiczne podstawy istnienia przyszłej niezależnej Szkocji.

Walia

Walia była państwem niepodległym aż do roku 1536, kiedy to Henryk VIII siłą wcielił ją do Anglii. Zupełnie zintegrowała się z nią dopiero w wieku XVIII. Nacjonaliści walczą (choć słabiej niż Szkoci) o ochronę kultury i języka walijskiego, a postulat całkowitej niepodległości został również wyartykułowany. W przypadku Szkocji i Walii polityka metropolii idzie w kierunku stworzenia w tych krajach własnych parlamentów, choć okrojonych z kompetencji w dziedzinach: gospodarczej, polityki zagranicznej i wojskowej.

Włochy

We Włoszech mamy do czynienia z trzema konfliktami. Jeden dotyczy Górnej Adygi i Tuptentu (południowy Tyrol) zamieszkałego przez ludność niemieckojęzyczną. Prowincja ta obdarzona jest szeroką autonomią językową, kulturalną, oświatową i samorządową. W latach 80. doszło do konfliktów pomiędzy ludnością włosko- i niemieckojęzyczną. Ekstremiści włoscy podkładali bomby i protestowali przeciw istnieniu niemieckich instytucji i szkół na tym terenie.

Zupełnie nowa jest natomiast idea utworzenia tzw. Padanii. Przywódca ruchu na rzecz odłączenia północnej części Włoch Umberto Bossi, stojący na czele „Ligi Lombardzkiej”, prowadzi swoją kampanię pod hasłami stricte gospodarczymi: po co bogata, uprzemysłowiona i turystycznie atrakcyjna Północ ma dzielić się z zapóźnionym rozwojowo i opanowanym przez mafie Południem?

Należałoby też zasygnalizować sprawę Triestu, Istrii i Dalmacji. Włosi wysuwają roszczenia dotyczące tych terytoriów leżących obecnie w Słowenii i Chorwacji. Uzasadniane one są długoletnim posiadaniem przez Wenecję części tych terenów. Sprawa ciągnie się od I wojny światowej, kiedy to Ententa przyznała je Jugosławii. Rewindykacja stała się jednym z głównych haseł faszystów włoskich. Podczas wojny w wyniku interwencji zbrojnej odzyskali oni na krótko te tereny. W 1945 roku armia partyzancka dowodzona przez J. B. Tito wkroczyła tam i w odwecie za zabijanie ludności słowiańskiej wymordowała tysiące Włochów, a ich ciała zrzucano następnie do przepaści. Lakoniczny raport wojenny mówił o wydobyciu z miejsca kaźni 300 metrów sześciennych szczątków ludzkich. Resztę ludności włoskiej wysiedlono. Dziś neofaszyści włoscy żądają prawa powrotu wypędzonej ludności i wysuwają roszczenia terytorialne.

Przypomina to nieco sytuację Polski czy Czechosłowacji, gdzie usunięcie ludności niemieckiej z ziem zachodnich w Polsce czy wywiezienie jej w 1945 roku z terenu Sudetów prowadzi do wysuwania przez Niemców roszczeń dotyczących zwrotu majątków lub odszkodowań pieniężnych. Jest to szczególnie niebezpieczne w świetle naszych starań o wejście do Unii Europejskiej.

Konflikty zbrojne w Irlandii Północnej i na Cyprze

Irlandia Północna

Wydaje się, że jeden z najkrwawszych i najdłuższych konfliktów w dziejach Europy dobiega właśnie swego kresu. Jego korzenie sięgają głęboko w przeszłość, aż do roku 1171, kiedy Anglicy próbowali podporządkować sobie Irlandię, a opanowawszy część wyspy, sprowadzili tam swoich osadników. Jednak dopiero w XVI wieku za rządów Elżbiety I ostatecznie podporządkowali sobie całą krainę.

Protestancka Anglia przez wieki brutalnie obchodziła się z katolickimi Irlandczykami. W północnej Irlandii na skutek napływu ludności brytyjskiej struktura etniczna z czasem zaczęła zmieniać się na korzyść Anglików. Działo się tak głównie w sześciu hrabstwach Ulsteru (cały Ulster liczy 9 hrabstw, z czego 3 znajdują się w części należącej dzisiaj do Republiki Irlandzkiej). To właśnie współczesna Irlandia Północna ze stolicą w Belfaście. Anglicy tępiłi bezlitośnie każdy przejaw oporu. Liczne wyniszczające powstania oraz lata katastrofalnego głodu w XIX wieku spowodowały masową emigrację Irlandczyków do Ameryki. Jeszcze dziś ludność Irlandii jest mniej liczna niż w pierwszej połowie XIX w. W odpowiedzi na okupację brytyjską Irlandczycy zrywali się do walki i tworzyli organizacje narodowe: Irlandzkie Bractwo Republikańskie (1858), Ligę Celtycką (1893), a zwłaszcza Sinn Fein (1898). Ta ostatnia doprowadziła do wybuchu antybrytyjskiego powstania w 1916 roku.

Po jego klęsce w 1919 roku powstała zbrojna Irlandzka Armia Republikańska (IRA). Kolejne powstanie 1919 roku zakończyło się po trzech latach walk uznaniem irlandzkiej państwowości, lecz bez sześciu hrabstw Ulsteru. Na jego terenie walki z protestancką większością traktowane były przez IRA jako przeganianie obcych najeźdźców z wyspy. Całymi latami ciągnęły się zamachy, sabotaże, utarczki uliczne. Przyjmuje się, że od roku 1969 pochłonęły one życie ok. 3,5 tys. osób, a ponad 25 tys. odniosło rany. Po trwającym od 31 sierpnia 1994 roku zawieszeniu broni przez IRA doszło ostatecznie w roku 1998 do podpisania pokoju. Lider Sinn Fein Gerry Adams i jego zastępca Martin Mc Guinness (niegdyś członkowie IRA) zgodzili się na kompromis, tworząc wspólny rząd północnoirlandzki wraz z liderami ugrupowań protestanckich.

Cypr

Konflikt cypryjski jest jednym z poważniejszych problemów polityki międzynarodowej, gdyż z jego powodu dwa należące do NATO państwa: Grecja i Turcja znajdują się stale na krawędzi wojny. Na wyspie zamieszkują przedstawiciele obu tych nacji. Obecnie sytuacja jest tam patowa. Turcy nie zgadzają się na połączenie obu części wyspy bez zagwarantowania swoim obywatelom szerokiej autonomii oraz blokują możliwość wejścia Cypru Południowego do Unii Europejskiej lub jego połączenia z Grecją. Ta w rewanżu paraliżuje wszelkie próby Turcji wejścia do Unii Europejskiej.

Problemy wynikłe po zakończeniu „zimnej wojny”

Liczne konflikty narodowościowe przybrały najostrzejsze formy w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej. Skomplikowane dzieje polityczne spowodowały tu tysiące problemów międzypaństwowych. Tam właśnie doszło do zjawisk, które na nowo wprowadziły Europę w fazę wojen.

Rozpad Czechosłowacji

W 1993 roku Czechosłowacja rozpadła się na 2 państwa: Republikę Czeską i Słowację, przy czym podział ten dokonał się według kryteriów narodowościowo-językowych. Słowacja od razu znalazła się w ostrym konflikcie z Węgrami. Spór toczy się o prawa mniejszościowej ludności węgierskiej. Słowacja przez prawie 900 lat należała do Węgier. Rząd w Bratysławie oskarża Budapeszt o chęć oderwania węgierskojęzycznego pogranicza, zakazując ze swej strony ustawiania dwujęzycznych tablic i forsując budowę hydroelektrowni na Dunaju, na którą nie zgadzają się Węgrzy. Stosunki są napięte.

Siedmiogród

Konflikt między mniejszością węgierską z Siedmiogrodu i rządem rumuńskim jest ostrzejszy i groźniejszy niż między Słowakami a Węgrami. Wynika to z faktu, że Rumunia jest krajem większym i silniejszym oraz że istnieją w niej ruchy skrajnie nacjonalistyczne, wrogie mniejszościom (przykładem może być ekspulsowanie tysięcy Cyganów). Dochodzi do tego konflikt religijny (tamtejsi Węgrzy to przede wszystkim protestanci i katolicy, Rumuni zaś – prawosławni) oraz kryzys gospodarczy kraju. Krwawe wydarzenia z 1989 roku, szczególnie w Timișoara, wciąż przypominają o tym, jak łatwo sięgnięto w tym kraju po przemoc. Ewentualne prześladowania ludności węgierskiej mogłyby doprowadzić do groźnego dla Europy napięcia politycznego.

Rozpad Jugosławii

Tu rozgrywał się najkrwawszy konflikt zbrojny w Europie po roku 1945. Aby zbadać jego przyczyny, musimy sięgnąć daleko w przeszłość. Słowianie przybyli na tereny dzisiejszej Jugosławii w wiekach VI i VII naszej ery, asymilując miejscową ludność. W VIII wieku Karol Wielki uzależnił od siebie Słoweńców, czyniąc z nich wasali swego imperium. Przyjęli oni chrzest z Rzymu i od tej pory terytorium ich weszło w skład Rzeszy niemieckiej, a następnie Austro-Węgier. Liczniejsi i silniejsi Chorwaci przyjęli chrzest z Rzymu, ale byli niezależni aż do roku 1102, kiedy królowie węgierscy przejęli pod władanie Chorwację. Od tej pory dzielili losy tego kraju i razem z Węgrami weszli w skład monarchii austro-węgierskiej.

Serbowie to największy z południowosłowiańskich ludów, który utworzył własne państwo. Skutecznie opierając się sąsiadom (Węgom, Bułgarom, Bizantyjczykom), stało się ono potęgą na Bałkanach za panowania Stefana Duszana (pocz. XIV w.). Serbia przy-

jęła chrzest z Bizancjum, ale szybko się uniezależniła, tworząc kościół autokefaliczny. W czasach rozkwitu władcy serbscy przyjęli tytuł carów. Państwo serbskie upadło jednak pod naporem Imperium Osmańskiego. Decydującą klęskę poniosło w roku 1389 na Kosowym Polu. Pod panowaniem tureckim Serbowie przeżyli 420 lat, buntując się nieustannie. Bunt te były krwawo tłumione, a cała ludność prześladowana. Część mieszkańców dawnego państwa serbskiego przeszła na islam. Nową religię przejęła też większość Albańczyków, którzy stali się na wieki jedną z podpór panowania tureckiego na Bałkanach. Po jednej z większych rewolt w roku 1690 wielu Serbów opuściło prowincję Kosowo, mimo że stanowiła ona kolebkę państwowości serbskiej. Na to miejsce napłynęli Albańczycy, którzy dzięki swej dużej rozrodczości stanowią obecnie około 90% populacji tej prowincji. Serbowie z kolei schronili się do należącej do Węgier Wojwodiny. Czarnogórcy, kolejny lud słowiański, zachował autonomię, gdyż zamieszkiwał niedostępne góry i Turcy zadawali się płaconym trybutem. Z kolei Słowian zamieszkujących Macedonię Turcy podporządkowali swemu gubernatorowi. Taki był początek tworzenia się tzw. kotła bałkańskiego. W roku 1809 Serbowie, podczas kolejnej rebelii, pobili Turków i *de facto* uzyskali niepodległość, choć oficjalnie byli jeszcze poddanyymi sułtana. Dopiero w 1878 roku na skutek przegranej wojny z Rosją Turcja *de iure* musiała przyznać niepodległość Serbii i Czarnogórze. Na mocy tej samej decyzji Bośnia-Hercegowina została oddana Austro-Węgrom. Od roku 1878 wśród Słowian zaczęły nasilać się nastroje antyaustriackie i popularność uzyskała idea połączenia wszystkich Słowian południowych w jedno państwo. Serbowie uważali siebie za predestynowanych do objęcia w nim roli przewodniej. To właśnie nacjonałiści serbscy zorganizowali zamach w Sarajewie, który stał się początkiem I wojny światowej. W wyniku wojny powstało państwo jugosłowiańskie złożone z: Serbii, Czarnogóry, Bośni-Hercegowiny, Chorwacji i Słowenii, tzw. SHS. Miało ono jednak w sobie od początku załamek rozkładu, a to za sprawą nacjonalistów chorwackich, tzw. ustaszy. Ich sprzymierzeńcami stały się Włochy Mussoliniego. Zamachy terrorystyczne, jakby wzorowane na serbskim terroryzmie wspieranym przez koła militarne i ekspansjonistyczne Serbii, w tym najsłynniejszy z roku 1934 w Marsylii, w którym zginął król Jugosławii Aleksander i francuski minister spraw zagranicznych Barthou, były tego najlepszym dowodem.

Druga wojna światowa spowodowała rozbiór Jugosławii między Niemcy, Włochy, Węgry i Bułgarię. Powstało też sprzymierzone z III Rzeszą państwo chorwackie. Przeciw okupacji niemieckiej wystąpili partyzanci monarchistyczni (czetnicy Michajłowicia) i komunistyczne oddziały dowodzone przez J. B. Tito. Wtedy doszło do tragicznych wydarzeń, które stworzyły dramatyczne podziały między narodami Jugosławii. Chorwaci i muzułmańscy Bośniacy dokonali krwawej rzezi Serbów w Chorwacji i Bośni (ok. 200 tys. zabitych). W odwecie partyzanci Tito zmasakrowali Chorwatów i muzułmanów (ok. 100 tys. zabitych).

Po wojnie, pod twardymi rządami Tito tępiącymi wszelkie przejawy nacjonalizmu, nastroje zostały spacyfikowane i aż do jego śmierci w roku 1980 Jugosławia była krajem w miarę stabilnym. Stan ten trwał jeszcze przez 9 lat, ale na fali związanej z upadkiem komunizmu w Europie środkowej nacjonalizmy odżyły. Akcję rozpoczęła Chorwacja i Sło-

wenia, które początkowo zażądały zmiany formuły państwa z federacji na konfederację, a następnie, w wyniku referendum, samodzielności. Serbia starała się przeciwdziałać tendencjom odśrodkowym w pierwszej kolejności odbierając autonomię Kosowu i Wojwodinie. Jednak po ogłoszeniu przez Słowenię i Chorwację niepodległości 25 VI 1991 roku rozpoczęła się wojna. Głównymi terenami spornymi była Krajina i Sławonia, tereny wchodzące administracyjnie w skład Chorwacji, a zamieszkałe przez Serbów. Krwawa i okrutna wojna, która stawiała wielu ludzi, szczególnie z małżeństw mieszanych bądź z pozostałych republik, przed dramatycznymi wyborami (stąd liczne dezercje, ucieczki za granicę) wstrząsnęła Europą. Tymczasem doszło do proklamowania niepodległości przez Macedonię. Szczególnie tragiczne konsekwencje miało przeniesienie wojny do Bośni, gdzie sytuacja etniczna była bodaj najbardziej skomplikowana i zamieniła się w wojnę wszystkich ze wszystkimi: mordy, tortury, gwałty (szczególnie na muzułmańskich kobietach bośniackich, ok. 50 tys. gwałtów dokonanych przez Serbów), burzenie kościołów katolickich i meczetów, burzenie zabytków, czystki etniczne. Reakcja społeczności międzynarodowej była spóźniona i niewystarczająca. Sarajewo, Mostar, Tuzla, Srebrenica, Gorazde – to symbole, które na długo zapadną w pamięć. Z trudem wynegocjowany pokój w Dayton z 1995 roku przypieczętował rozpad Jugosławii. W wojnie zginęło od 150 do 250 tys. ludzi, i to w sposób okrutny, ponad 2 miliony byłych Jugosłowian wygnano z własnych domów, a uciekając potracili oni cały swój dobytek. Kraj obrócony został w ruinę. Nieliczni zrobili na tej wojnie majątek, reszta (oprócz Słoweńców) cierpiała nędzę, głód i poniżenie. Polityczna mapa dzisiejszej Europy powiększyła się o 5 państw: Słowenię, Chorwację, Bośnię, Macedonię i Federacyjną Republikę Jugosławii, w skrócie FRY. Bośnia zaś dzieli się na: Republikę Serbską, Federację Chorwacko-Bośniacką, ta z kolei na tereny chorwackie i muzułmańskie, czyli bośniackie. Z dwóch milionów uchodźców wróciło do Bośni na razie 300 tys. Powracających do Sławonii Serbów terroryzują i zmuszają do wyjazdu Chorwaci, podobnie wygląda sytuacja na innych spornych terenach. Większość zbrodniarzy wojennych bezkarnie cieszy się wolnością. Tymczasem wybuchł następny konflikt w Kosowie

Kosowo

Droga do wolności tej prowincji rozpoczęła się w roku 1989, kiedy serbski przywódca Slobodan Milošević pozbawił Kosowo autonomii. Wywołało to uliczne zamieszki, w których zginęło ponad 20 osób. W lutym 1990 roku Jugosławia wysłała do Kosowa wojsko i policję, wprowadzając godzinę policyjną. W odpowiedzi władze kosowskie w lipcu tegoż roku proklamowały niepodległość prowincji, a w odwecie Serbowie rozwiązali parlament w Prisztinie. W 1991 roku niepodległość Kosowa uznała Albania. W maju 1992 roku prezydentem samozwańczej republiki został przywódca albańskiego Związku Demokratycznego Ibrahim Rugova. Od sierpnia 1995 roku władze serbskie, chcąc poprawić dramatyczne stosunki narodowościowe (w prowincji ludność albańska stanowiła ok. 90%), rozpoczęła akcję osiedlania w Kosowie uchodźców serbskich z Chorwacji, co doprowadziło do protestów miejscowej ludności. Od roku 1996 rozpoczęła działalność terro-

rystyczną Wyzwoleńcza Armia Kosowa. Doszło do serii zamachów bombowych. Od lutego 1998 roku dziesiątki osób zginęły w wyniku akcji serbskiej policji przeciw separatystom w rejonie Drenicy. Serbowie palili wioski, a ludność albańska rozpoczęła masowy exodus. Tymczasem Albańczycy w wyborach uznanych przez Belgrad za nielegalne wybrali swego prezydenta i parlament. W kwietniu 1998 roku w wyniku akcji mediacyjnej Richarda Holbrooke'a podjęte zostały pierwsze rozmowy pokojowe. Niestety, w sierpniu wojska serbskie rozpoczęły kolejną ofensywę. Miloszević zlekceważył groźby NATO użycia siły, a rozmowy toczone w Rambouillet zakończyły się fiaskiem. 23 marca 1999 roku NATO podjęło decyzję o uderzeniu. 24 marca rozpoczęły się pierwsze naloty. Serbowie, stosując czystki etniczne, wypędzili ze swoich domów około miliona Albańczyków i dopuścili się masowych, okrutnych mordów. Po trzech miesiącach bombardowań trzeba będzie kilkadziesiąt lat, aby rejon ten wrócił do normalnego życia.

Problem kosowski ma jeszcze inny, szerszy aspekt związany z ideą muzulmańskiej tzw. Wielkiej Albanii, która objąć miałaby także północny Epir i Macedonię. Może to być zarzewiem dalszych niepokojów, tym bardziej że z jednej strony w samej Albanii panuje anarchia i bezprawie, z drugiej zaś – Macedonia zaangażowana jest w spór z Grecją o nazwę i terytorium, a trzeba liczyć się też z możliwością secesji Czarnogóry.

Macedonia

Kraj ten jest otoczony państwami, które bądź wysuwają wobec niego roszczenia terytorialne, bądź nie uznają jego istnienia. Zarówno Serbia, jak i Bułgaria uważają, że Macedonia jest sztucznym tworem (Bułgarzy twierdzą nawet, że Macedończycy są Bułgarami). Albańczycy posiadający w tej prowincji znaczną mniejszość zgłaszają roszczenia do około połowy terytorium Macedonii. Sytuacja ta uległa pogorszeniu w chwili rozpoczęcia przez Miloszevicia czystek etnicznych, kiedy to do prowincji przedostały się setki tysięcy uchodźców.

Zasadniczy konflikt dotyczy jednak Grecji. Ateny odmawiają Macedonii prawa do jej nazwy, gdyż starożytni Macedończycy byli Grekami, natomiast dzisiejsi mieszkańcy są przybyłymi w VI wieku Słowianami. Grecy obawiają się, aby Macedonia nie wysunęła w przyszłości roszczeń do Salonik i okolic, gdzie żyje mniejszość macedońska. Grecja wprowadziła nawet blokadę granicy, aby zmusić Macedonię do zmiany nazwy. Konflikt w Kosowie może mieć dla tego kraju nieprzewidywalne konsekwencje.

Wojwodina

Tu Węgrzy (ok. 450 tys.) uciskani są przez Serbów. W latach 1992–1993 pragnący nakłonić ich do wyjazdu Serbowie wysyłali początkowo listy z pogrózkami, wybijali szyby, z czasem doszło do pobić, podpaleń, a nawet morderstw. W tej sytuacji kilkanaście tysięcy Węgrów zdecydowało się na wyjazd. Wielu młodych Węgrów, by uniknąć powołania do serbskiego wojska, opuściło Wojwodinę z zamiarem powrotu po wojnie. Obecnie rząd w Belgradzie wyciszył prześladowania, ale jest to sprawa bardziej koniunkturalna, sam problem zaś pozostał nie rozwiązany.

Sandżak

Serbowie uwikłani są również w konflikt Sandżaku, gdzie żyje znaczna mniejszość muzułmańska. Mieszkańcy są Słowianami, którzy przeszli na islam podczas panowania tureckiego i znoszą szykany ze strony Serbów niebez zasadnie obawiając się, że po załogowaniu pozostałych sporów dojdzie i tu do czystek etnicznych.

Konflikty związane z rozpadem ZSRR

Republiki nadbałtyckie

Problem związany jest z rosyjską mniejszością zamieszkującą Litwę, Estonię i Łotwę. O ile na Litwie sprawa ta od chwili uzyskania niepodległości nie jest paląca, o tyle w Estonii, a szczególnie na Łotwie, gdzie odsetek Rosjan sięga 40%, stanowi zarzewie poważnych antagonizmów. Rosyjska część społeczności pozbawiona jest obywatelstwa, co wywołuje protesty metropolii i napięcia na tle etnicznym. Niejasna jest też sytuacja w Karelii, której ludność domaga się powrotu do Finlandii. Do takiego skomplikowania stosunków narodowościowych doszło w wyniku prowadzonej przez Stalina i jego następców polityki osadnictwa Rosjan przy równoczesnym wysiedlaniu autochtonów lub przez przymus pracy w innych republikach związkowych (np. po studiach).

Mołdawia

W tej byłej republice radzieckiej rozegrał się bardzo krwawy konflikt po ogłoszeniu niepodległości w roku 1990. 27 VIII 1997 roku została uznana oficjalnie i nawiązała ściśle kontakty z Rumunią. Istniały silne naciski na połączenie się z tym krajem, zaprotestowały jednak mniejszości narodowe, szczególnie Rosjanie i Ukraińcy, stanowiący większość ludności na Naddniestrzu, oraz Gaugazi (170 tys.), tureckojęzyczny, ale chrześcijański lud żyjący na południu Mołdawii. Mniejszości te stanowiły 34% ludności liczącej 4,5 miliona mieszkańców republiki. Pierwsi ogłosili niepodległość swego terytorium właśnie Gaugazi. Rząd mołdawski nie dopuścił jednak do pacyfikacji mimo słabości armii Gaugazów. O wiele poważniejszym problemem była secesja Naddniestrza (terytorium to położone jest na lewym brzegu Dniestru z miastem Bendera na prawym brzegu), która nastąpiła 16 VIII 1990 roku. Sporne terytorium ma powierzchnię 5000 km², zamieszkałe jest przez 800 tys. ludzi, w tym około 25% Rosjan, 35% Ukraińców i 35% Mołdawian. Główne postulaty secesjonistów to niewiązanie się z Rumunią i niewprowadzanie rumuńskiego jako języka urzędowego. Do otwartego konfliktu doszło w grudniu 1991 roku. Armia mołdawska próbowała odzyskać tereny ogarnięte secesją, w których obronę zaangażowali się dodatkowo ochotnicy z Ukrainy i Rosji, w tym liczni Kozacy. Walki trwały kilka dni, po czym ucichły. W maju 1992 wojna rozgorzała na nowo. Tym razem już po stronie secesjonistów wystąpiła otwarcie stacjonująca na Zadniestrzu rosyjska XIV Armia dowodzona przez gen. Lebedzia. Pod koniec czerwca doszło do zawieszenia broni, a na linii frontu stacjonują

jednostki pokojowe z Ukrainy i Rosji. Mołdawia utrzymuje stosunkowo silną armię (także lotnictwo). Opłaca także około 1 tys. Kozaków służących jako najemnicy. W chwili obecnej między Mołdawią a Rosją i Ukrainą istnieje stały stan napięcia.

Ukraina

Stale napięta jest także sytuacja na Ukrainie. Przyczyną tego jest bardzo liczna mniejszość rosyjska (w chwili uzyskania w 1991 roku niepodległości liczyła ona 21%). Wprawdzie poparła oddzielenie się od Rosji, mając nadzieję na szybką poprawę sytuacji ekonomicznej, jednak w chwili gdy oczekiwania te się nie sprawdziły, dążyć może do powtórnego połączenia z Rosją. Punktem zapalnym jest tutaj Krym, który nie ustaje w dążeniach do secesji i powrotu do Rosji. Sytuację komplikuje ponadto stanowisko Tatarów krymskich, którzy systematycznie od lat 80. powracają na swoje dawne tereny i starają się odzyskać własność (zostali oni wysiedleni przez Stalina w roku 1944 do Azji Środkowej), a charakteryzuje ich bardzo wysoki przyrost naturalny.

Tatarstan, Czuwaszja i Baszkiria

Nad Kamą i górnym biegiem Wołgi znajdują się należące do Federacji Rosyjskiej republiki: Tatarstan (stolica Kazań), Czuwaszja (stolica Czeboksary) i Baszkiria (stolica Ufa), w których żyje znaczna liczba ludności nierosyjskiej. Od chwili rozpadu ZSRR Tatarzy, Czuwasze i Baszkirowie zaczęli domagać się coraz większej autonomii dla swoich republik. Najdalej posunął się Tatarstan, który nie podpisał już nowego układu federalnego z Moskwą. Obecnie te trzy republiki nadwołżańskie (w każdej z nich ludność rosyjska stanowi mniejszość) traktowane są przez swoich przywódców jak udzielne księstwa. Różne jest też ich nastawienie do Rosji. O ile Czuwasze tradycyjnie żyli w pokój z Rosjanami, o tyle Baszkirowie zawsze byli jednym z najbardziej niepokornych ludów i w latach II wojny światowej dostarczali liczne rekruta do Wehrmachtu.

Republiki północnego Kaukazu

W północnej części Kaukazu żyją liczne ludy wyznające islam. Są to republiki autonomiczne: Adygejska, Kabardyno-Bałkarska, Karaczajsko-Czerkieska, Inguska, Czeceńska i Dagestańska. W odróżnieniu od nich Osetia Północna zamieszkała jest przez chrześcijańskich Osetyńców, tradycyjnych sprzymierzeńców Rosji. Zamieszkujące ten rejon narody zawiązały w roku 1992 Konfederację Narodów Kaukazu, mającą przede wszystkim nieść pomoc Abchazom w walce z Gruzją, ale także wysuwającą postulat oddzielenia się od Rosji (dotychczas uczyniły to jedynie Inguszetia i Czeczenia). Zjawisko to prowadzi do masowego odpływu ludności rosyjskiej.

Osetia Północna

Osetyńcy to chrześcijanie otoczeni przez muzułmanów, tradycyjni sprzymierzeńcy Rosji. Ingusze natomiast, mimo że byli chrześcijanami aż do XVII wieku, przeszli masowo

na islam. W czasie podboju Kaukazu przez Rosję początkowo nie stawiali oporu. Dopiero w roku 1860 się zbuntowali. Aż do I wojny światowej w rejonie tym dochodziło stale do incydentów zbrojnych. W wojnie domowej poparli bolszewików, ale jedynie dlatego, że ich wrogowie, Kozacy tereccy, stanęli po stronie białych.

Wrogość między Inguszami i Osetyńcami ma swoje przyczyny w odmiennym zachowaniu się obu narodów podczas II wojny światowej (ofensywa niemiecka na Kaukaz w 1942 roku).

W przeciwieństwie do Inguszy Osetyńcy pozostali bowiem wierni Rosji, przez co bardzo ucierpieli od Niemców i ich sprzymierzeńców. W nagrodę Stalin oddał im ziemie należące do Inguszy, a tych ostatnich deportował do Azji Środkowej, skąd mogli powrócić dopiero po 1957 roku. Do roku 1991 nie istniały warunki, aby Ingusze mogli upomnieć się o utracone tereny. Jednak wykorzystując rozpad ZSRR, Ingusze ogłosili niepodległość. Nie są zbyt liczny (około 150 tys.), ale za to wojowniczym narodem – zaczęli tworzyć armię liczącą już kilka tysięcy ludzi.

W 1992 roku zaatakowali Osetię Północną żądając spornego terytorium. Osetyńcy, dysponujący jedynie pospolitym ruszeniem, wezwali na pomoc Rosję. Do akcji wkroczyły regularne oddziały armii rosyjskiej dysponujące bronią ciężką. Ingusze nie mieli szans. Podczas kilkudniowego konfliktu zabitych zostało około tysiąca Inguszy, zarówno żołnierzy jak i ludności cywilnej, w spacyfikowanych przez Rosjan i Osetyńców wioskach. Rosjanie wycofali się po groźbie prezydenta Czeczenii, że wyśle swych żołnierzy. Od tej pory stosunki między Osetyńcami i Inguszami nie poprawiły się. Ci ostatni nie mają jednak szans w konfrontacji z armią rosyjską i liczniejszymi od nich Osetyńcami (w samej Osetii Północnej żyje ich 300 tys.). W dalszej przyszłości Ingusze liczą jednak na pomoc innych ludów muzułmańskich zamieszkujących Kaukaz.

Czeczenia

To szczególnie tragiczny i poważny konflikt, który trwa niemal nieprzerwanie od listopada 1990 roku, ze szczególnym nasileniem w latach 1994–95 i od końca roku 1999. Teraz, z perspektywy czasu, widać rozmiary zniszczeń materialnych i spustoszeń moralnych, które przyniosła ta wojna.

W zrujnowanej Czeczenii nastąpiła anarchia i rozkład. Równocześnie świat ujrzał słabość armii rosyjskiej, co było ciosem dla prestiżu Rosji. Kolejną wojnę spowodowały zamachy terrorystyczne, do jakich doszło w pierwszej połowie 1999 roku w niektórych miastach Rosji. Akcjami tymi kierowali zdaniem Rosjan fundamentaliści islamscy mający swoje bazy na terenie Czeczenii. Tym razem kampania przygotowana została o wiele staranniej. Rosja unikała początkowo dużych strat wśród ludności cywilnej, wyraźnie wzorując się na interwencji NATO w Kosowie. Dalszy przebieg wojny był jednak okrutny i krwawy. Doszło do eksterminacji ludności czeczeńskiej na niespotykaną skalę, a duża część cywilów w skrajnych, zimowych warunkach schronić się musiała w sąsiednich republikach. W wyniku decydującej ofensywy rozpoczętej w styczniu 2000 r. doszło do rozgromienia wojsk czeczeńskich. Niedobitki schroniły się w górach, gdzie organizują walkę partyzancką.

Sposób prowadzenia tej wojny wywołał wiele protestów na forum międzynarodowym, jednak Rosja ani na chwilę nie zmieniła celu, jakim było unicestwienie suwerennego państwa czeczeńskiego.

Dagestan

W odróżnieniu od jednolitej narodowościowo Czeczenii, Dagestan (górzysta ziemia), kraj wielkości Austrii, zamieszkuje 2 mln osób należących do ok. 40 grup narodowościowych. Ta kaukaska republika wchodząca w skład Federacji Rosyjskiej to przysłowiowa „beczka prochu”. Mimo że uniknęła wciągnięcia do wojny w sąsiedniej Czeczenii, bieda, konflikty etniczne i religijne, potęga gangów kryminalnych oraz powszechna dostępność broni powoduje, że porwania dla okupu, strzelaniny, zamachy bombowe są na porządku dziennym. Z początkiem sierpnia 1999 roku czeczeńscy bojownicy z legendarnym dowódcą Basajewem przekroczyli granicę Dagestanu, by z lokalnymi rebeliantami prowadzić „świętą wojnę” (dżihad) o utworzenie niepodległej islamskiej republiki. Właśnie w czasie tego konfliktu padło hasło wyrugowania „niewiernych”, czyli Rosjan, z całego północnego Kaukazu.

Uznanie bojowników Basajewa za religijnych fundamentalistów finansowanych przez Arabię Saudyjską jest korzystne dla Moskwy, która może się przedstawić jako bastion chrześcijaństwa i pozyskać sympatię zachodniej opinii publicznej, obawiającej się kojarzonego z terroryzmem „wojującego islamu”.

Czynnik demograficzny wydaje się decydujący przy omawianiu przyszłości wielu republik południa byłego ZSRR. Ludność muzułmańska zamieszkująca Tatarstan, Czucznię, Baszkirię (nad Kamą i Wołgą) czy republiki północnego i środkowego Kaukazu dokonała na skutek wysokiego przyrostu naturalnego swego przewrotu. W większości tych rejonów odsetek Rosjan spadł nawet do 10%, a ludność ta czuje się stale zagrożona i w miarę możliwości stara się wyjechać.

Rosja, aby utrzymać swą dominację, próbuje wprawdzie wygrywać zadawnioną niechęć jednych narodów do drugich; tak jest na przykład w przypadku chrześcijańskich Osetyńców (tradycyjnych sprzymierzeńców Rosjan), toczących walki z Inguszami, czy między Gruzinami a Abchazami.

Jak nieskuteczne na dłuższą metę są te działania może pokazać przykład Inguszetii i Czeczenii, gdzie brutalne mieszanie się militarne Rosji doprowadziło do ogłoszenia niepodległości. Obecnie ludy te mogą liczyć na pomoc i poparcie pozostałych muzułmańskich społeczności zamieszkujących Kaukaz.

Ten pobieżny przegląd pokazuje, że kontynent na którym żyjemy, nie jest ani bezpieczny, ani spokojny. Możemy się pocieszać, że najkrwawsze konflikty i wojny toczą się w państwach niedemokratycznych (może z wyjątkiem Irlandii Północnej) oraz że wielu z nich mogłaby zapobiec sprawna interwencja międzynarodowa. Jednak ze względu na małe odległości żadne państwo nie może czuć się bezpiecznie, bo potencjalnie jest celem ataku sąsiada, którego sytuacja polityczna nie jest stabilna. Czyżby Europa wkroczyła ponownie w erę wojen?

Literatura

- [1] Altermatt U.: *Sarajewo przestrzega. Etnonacjonalizm w Europie*. Kraków, 1998
- [2] Barber B.: *Dzihad kontra Macświat*. Warszawa, 1997
- [3] Huntington S.: *Zderzenie cywilizacji*. Warszawa, 1997
- [4] Piekło J., Wilkanowicz S.: *Bałkański węzeł*. Kraków, 1999
- [5] *Punkty zapalne w Europie*. Warszawa, 1994
- [6] Toffler A., Toffler H.: *Wojna i antywojna*. Warszawa, 1997

ROZDZIAŁ PIĄTY

MILITARNE ASPEKTY ŚWIATOWEGO UKŁADU SIŁ

Leszek Porębski

Podstawowe wyznaczniki pozycji międzynarodowej

Historia stosunków międzynarodowych to cykl następujących po sobie kolejno okresów względnie pokojowych oraz momentów kryzysowych, upływających pod znakiem konfliktów wojennych. Odpowiedź na pytanie o przyczyny wybuchu wojen w jednych warunkach historycznych, a utrzymywanie się pokoju w innych, jest jedną z kluczowych kwestii rozważanych przez teorię stosunków międzynarodowych. Wśród wielu koncepcji próbujących wskazać przesłanki prowadzące do wojny lub pokoju w konkretnej sytuacji międzynarodowej istotne miejsce zajmuje **teoria równowagi władzy**.

Zgodnie z jej założeniami warunkiem pokoju jest taki układ relacji władzy w skali międzynarodowej, który nie pozwala na dominację żadnego państwa nad pozostałymi uczestnikami stosunków międzynarodowych. Władza w sensie militarnym pełni więc rolę swoistego „bezpiecznika” – jest środkiem zapewniającym równowagę, a w konsekwencji stabilność światowego układu sił. Z tego punktu widzenia dla adekwatnej oceny stanu bezpieczeństwa poszczególnych państw kluczowe znaczenie ma oszacowanie ich możliwości obronnych.

Pojęcie „**potencjał obronny**” – lub stosowane zamiennie „możliwości obronne” – nie ma charakteru bezwzględnego, nie ma więc sensu mówienie o potencjale obronnym państwa „w ogóle”. Ocena potencjału obronnego konkretnego państwa odnosić się musi zawsze do jego relacji z innym państwem. Te same możliwości obronne mogą być całkowicie wystarczające w potencjalnym konflikcie z jednym krajem sąsiednim, lecz zbyt małe w relacji do innego. Przykład Polski sąsiadującej z jednej strony z państwami małymi, jak Litwa czy Słowacja, z drugiej zaś z Niemcami czy Rosją dobrze ilustruje konieczność relatywizowania pojęcia „potencjał obronny”.

Różnica w możliwościach obronnych dwóch państw jest miarą zagrożenia. Ocena zagrożenia stanowi zaś podstawę konstruowania polityki obronnej państwa i definiowania jego interesów w zakresie bezpieczeństwa. Znaczący własny potencjał obronny pełni funk-

cję odstrasżającą w stosunku do ewentualnych agresorów – zmniejsza prawdopodobieństwo bycia zaatakowanym. Należy jednak pamiętać, że każdy istotny wzrost potencjału militarnego potencjalnego agresora, niezrównoważony inwestycjami we własne możliwości obronne, oznacza automatyczne obniżenie pozycji państwa w relacjach wzajemnych. Zmniejsza się więc odstrasżająca funkcja własnego potencjału obronnego, a rośnie zagrożenie.

Całkowite wyeliminowanie zagrożenia w relacjach pomiędzy państwami nie jest oczywiście możliwe. Jest to przede wszystkim efektem subiektywnego charakteru oceny zarówno samego zagrożenia, jak i możliwości obronnych poszczególnych państw. Nie istnieją w tym zakresie miary w pełni obiektywne, a ocena konkretnych działań jednego państwa przez inne państwo jest uzależniona od czynników politycznych, historycznych, emocjonalnych itd. Oznacza to na przykład, że te same działania ze strony państwa sąsiedniego mogą być interpretowane całkowicie odmiennie w zależności od tego, czy władzę w państwie sprawuje liberalny rząd mocno wspierający współpracę regionalną, czy rząd konserwatywny o nastawieniu nacjonalistycznym i izolacjonistycznym. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że nie ma powszechnej zgody co do samych czynników będących głównymi wymiarami zagrożenia, a zwłaszcza ich hierarchizacji.

Wśród elementów najczęściej wymienianych w kontekście oceny zagrożenia ze strony ewentualnego agresora znajdują się następujące czynniki:

- ilość posiadanego uzbrojenia,
- jakość posiadanego uzbrojenia,
- ogólne zaawansowanie technologiczne sprzętu wojskowego (systemy łączności, pojazdy),
- sojusze polityczne państwa,
- poziom rozwoju gospodarczego,
- możliwości surowcowe państwa,
- wielkość i ukształtowanie terytorium, klimat itp.

Warto zauważyć, że tylko trzy pierwsze czynniki mają charakter wojskowy. Wszystkie pozostałe dotyczą politycznego, ekonomicznego albo geograficznego kontekstu sytuacji danego kraju. Dopiero pełna analiza wszystkich wymienionych elementów daje możliwość diagnozy uwarunkowań stanu bezpieczeństwa i w konsekwencji – podejmowania decyzji w zakresie polityki bezpieczeństwa.

Potencjału obronnego państwa nie należy utożsamiać ze znaczeniem danego kraju na arenie międzynarodowej. Przykładem państw o bardzo wysokiej pozycji międzynarodowej, mającej jednak podłoże głównie ekonomiczne, a nie militarne, są współcześnie Niemcy czy Japonia. O ile jednak do odgrywania znaczącej roli w świecie nie jest obecnie konieczna potęga militarna, o tyle liczący się potencjał wojskowy zapewnia w zasadzie wysoki status międzynarodowy, nawet bez realnych podstaw ekonomicznych. Istotna rola odgrywana w polityce światowej w latach 90. przez targaną głębokim kryzysem gospodarczym i politycznym Rosję jest dobrą ilustracją tej zależności.

Możliwości obronne państwa pozostają więc w istotnym związku z pozycją na arenie międzynarodowej i w oczywisty sposób analiza tych dwóch czynników jest częścią studiów nad relacjami władzy w układzie międzynarodowym. Badanie światowego układu sił musi brać pod uwagę dużą liczbę elementów o charakterze jakościowym – jak choćby czynniki wymienione powyżej. Mimo to często próbuje się dokonywać obiektywizacji, a więc analizy ilościowej, pozwalającej na porównywanie pozycji poszczególnych państw. Najczęściej przybiera to formułę tzw. **indeksów władzy**.

Tabela 1 pokazuje porównanie procentowego udziału poszczególnych wielkich mocarstw w całkowitej wielkości wybranych charakterystyk (liczby w kolumnach sumują się do 100) oraz wyliczonego na ich podstawie ogólnego indeksu władzy, w roku 1925 i w roku 1996. Poszczególne składowe indeksu uznane zostały za istotne wskaźniki władzy w kontekście międzynarodowym.

Tabela 1. Wybrane wskaźniki pozycji międzynarodowej/indeks władzy
(w % udziału poszczególnych państw)

Kraj	Liczebność sił zbrojnych		Wydatki zbrojeniowe		Produkcja stali		Zużycie energii		Indeks władzy	
	1925	1996	1925	1996	1925	1996	1925	1996	1925	1996
USA	10,69	23,18	17,18	48,15	58,92	20,97	59,11	43,75	36,47	34,01
Wielka Brytania	14,56	3,47	16,91	5,69	9,59	4,05	14,54	4,79	13,90	4,50
Francja	20,22	6,84	9,46	7,42	9,54	4,21	6,34	4,54	11,39	5,75
Niemcy	4,85	4,89	4,31	6,07	15,58	9,31	13,11	6,60	9,46	6,72
ZSRR/Rosja	23,93	18,86	42,18	16,18	2,39	14,50	1,97	12,87	17,62	15,60
Włochy	12,73	–	4,67	–	2,28	–	1,53	–	5,30	–
Chiny	–	39,61	–	8,83	–	22,39	–	17,16	–	22,00
Japonia	13,03	3,15	5,29	7,66	1,71	24,56	3,40	10,30	5,86	11,42

Źródło: P. Papayoanou, *The United States and World Order*. Referat prezentowany na Zjeździe Amerykańskiego Stowarzyszenia Nauk Politycznych (APSA), Boston, 3–6 września 1998.

Porównanie danych dla roku 1925 i 1996 pokazuje, że państwem o najwyższym indeksie władzy były w obydwóch momentach Stany Zjednoczone. Paradoksalnie, wartość indeksu USA prawie nie zmieniła się, mimo że znacznemu przeobrażeniu uległ udział poszczególnych składowych w pozycji USA. O ile w latach 20. kluczowe znaczenie dla potęgi amerykańskiej miały czynniki ekonomiczne, o tyle obecnie na plan pierwszy wysunęły się elementy wojskowe – zwłaszcza poziom wydatków zbrojeniowych. Na marginesie warto zauważyć, że mimo zbliżonej pozycji na arenie międzynarodowej polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych w latach 20. dwudziestego wieku była typowym przykładem izolacjonizmu, a współcześnie USA starają się bardzo silnie wpływać na światowy układ sił. Potwierdza to, że realny kształt polityki państwa na arenie międzynarodowej nie jest wyłącznie odzwierciedleniem posiadanego obiektywnie potencjału.

Zbliżoną wartość indeksu władzy utrzymała także Rosja, traktowana jako sukcesor ZSRR, daje jej to jednak w roku 1996 tylko trzecią pozycję za Chinami – wcześniej w ogóle nie uwzględnionymi wśród wielkich światowych mocarstw. Wysoki status Chin jest zresztą głównie efektem liczebności ich sił zbrojnych i – w mniejszym stopniu – wielkości produkcji stali.

Gwałtownemu obniżeniu uległa pozycja mocarstw europejskich, zwłaszcza Wielkiej Brytanii i Francji. Ich udział w ogólnym indeksie władzy wielkich mocarstw zmniejszył się z kilkunastu procent w roku 1925 do około pięciu w roku 1996 i jest to efektem niemal proporcjonalnego obniżenia się pozycji wymienionych państw w odniesieniu do wszystkich analizowanych kryteriów.

Niski relatywnie status mocarstw europejskich bardzo mocno wskazuje na niedostatki wszystkich prób obiektywnego – ilościowego odzwierciedlenia roli odgrywanej przez poszczególne państwa na arenie międzynarodowej. Twierdzenie, że indeks władzy (a więc możliwości skutecznego realizowania swych celów w polityce światowej) jest w wypadku Chin w roku 1996 znacznie większy niż analogiczna wielkość dla Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec razem wziętych, wydaje się co najmniej bardzo dyskusyjne. Analogicznie ocenić należy porównanie pozycji Japonii – opartej w znacznej mierze na potędze ekonomicznej – i wspomnianych mocarstw europejskich.

Traktowanie liczebności sił zbrojnych jako głównego wymiaru wojskowego potencjału państw (co uczyniono w prezentowanej tabeli) jest pod koniec XX wieku w oczywisty sposób nieuprawnione. Ma to jednak swoje uzasadnienie. W przeciwieństwie do potencjału nuklearnego – rzeczywistego wyznacznika militarnej pozycji we współczesnym świecie – liczebność armii stosunkowo łatwo podlega ilościowemu porównaniu. Stąd praktycznie niemożliwe jest uwzględnienie w zestawieniach porównawczych jakościowych różnic w potencjale wojskowym poszczególnych państw, czy choćby porównanie różnych rodzajów użytkowanego sprzętu.

Zupełnie nową jakością polityczną jest też Unia Europejska, nie będąca jednolitym organizmem państwowym, ale znacznie przekraczająca ramy politycznych układów sojuszniczych w rozumieniu znanym z historii stosunków międzynarodowych. Nieuwzględnianie członkostwa Niemiec, Francji czy Wielkiej Brytanii w UE w oczywisty sposób zmienia ich rzeczywistą pozycję na arenie międzynarodowej pod koniec dwudziestego wieku. Z drugiej strony jednak – podobnie jak w wypadku czynników wojskowych – nie ma realnej możliwości precyzyjnego odzwierciedlenia roli struktur integracyjnych w światowym układzie sił.

Wszystko to dowodzi, że mimo generalnej zgody co do elementów współtworzących pozycję międzynarodową oraz potencjał obronny państw, nie jest i zapewne nie będzie możliwe precyzyjne, ilościowe ukazanie układu sił politycznych i militarnych zarówno w skali globalnej, jak i w kontekście wzajemnych relacji poszczególnych państw. Dobór zmiennych znacząco wpływa na uzyskiwany obraz i każdy opis sytuacji pozostaje tylko jednym z możliwych.

Wydatki wojskowe

Mimo zastrzeżeń przedstawionych powyżej analiza poziomu wydatków na cele obronne pozostaje jednym z najistotniejszych, a zarazem najbardziej dostępnych wskaźników potencjału wojskowego poszczególnych państw. Interpretacji podlegają najczęściej trzy podstawowe kryteria:

- 1) wielkość wydatków w liczbach bezwzględnych,
- 2) wielkość wydatków w przeliczeniu na jednego mieszkańca (*per capita*),
- 3) wydatki wojskowe jako procent dochodu narodowego.

Pierwszy, a częściowo także drugi z wymienionych wskaźników odzwierciedla realne możliwości państwa w sferze militarnej będące funkcją ogólnego poziomu rozwoju ekonomicznego. Kryterium ostatnie zaś w większym stopniu opisuje miejsce wydatków wojskowych wśród priorytetów finansowych państwa, a więc relatywną wagę przywiązaną przez dany kraj do kwestii swych możliwości obronnych.

Leżące w Zatoce Perskiej Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA) wydały w roku 1998 na cele wojskowe 6,5% Produktu Krajowego Brutto (PKB). W wypadku sąsiedniego Jemenu wartość ta wynosiła 6,6% PKB, a więc były to udziały prawie identyczne. Budżet wojskowy ZEA wynosił jednak prawie 3 miliardy USD, a wydatki obronne Jemenu zamknęły się kwotą 388 milionów USD. W przeliczeniu na jednego mieszkańca kwoty te wynosiły odpowiednio 1138 USD i 25 USD. Wskazuje to, że prezentując znaczenie poszczególnych miar wydatków wojskowych, najlepiej analizować je łącznie. W żadnym zaś wypadku nie można abstrahować od wielkości państwa i jego poziomu rozwoju gospodarczego.

Warto jednocześnie zauważyć, że porównanie trendów poziomu wydatków w skali regionalnej czy globalnej w różnych okresach czasu pozwala na pośrednie odtworzenie zmieniającego się klimatu wzajemnych relacji w stosunkach międzynarodowych, a także dosyć precyzyjne wskazanie regionów globu o większym i mniejszym potencjale konfliktów międzynarodowych (tab. 2).

Tabela 2. Wydatki obronne w różnych regionach świata w latach 1980–1998 (w % PKB)

Region	1980	1986	1992	1998
Świat	3,5	3,9	3,1	2,6
Bliski Wschód	8,5	10,5	7,2	5,5
Azja (bez Japonii)	3,1	3,0	2,4	2,1
Europa	3,0	3,0	2,4	1,8
Ameryka Płd.	1,1	1,0	1,1	1,1
USA	5,3	6,5	5,3	3,2
Japonia	0,8	0,9	0,9	0,9

Źródło: Międzynarodowy Fundusz Walutowy, *World Economic Outlook*, październik 1998.

Dane pokazane w tabeli wskazują wyraźnie, że poziom wydatków wojskowych odzwierciedla sytuację międzynarodową w poszczególnych okresach. Schyłek okresu Zimnej Wojny bezpośrednio poprzedzający upadek komunizmu jest momentem, gdy nakłady na zbrojenia w skali świata osiągają najwyższy poziom. Początek lat 90. przynosi zmniejszenie nakładów, a trend ten pogłębia się pod koniec bieżącej dekady. Tendencja ta dotyczy głównie regionów bezpośrednio zaangażowanych w konflikt Wschód – Zachód (USA, Europa), ale także najbardziej „zmilitaryzowanego” rejonu Bliskiego Wschodu będącego polem rywalizacji pomiędzy wielkimi mocarstwami, a w latach 90. realizującego stopniowo proces pokojowy. W rezultacie ogólnoswiatowe wydatki na cele wojskowe uległy w latach 1989–1998 redukcji o około jedną trzecią.

Trend ten nie jest w praktyce zauważalny jedynie w rejonie Ameryki Płd. i w Japonii. W wypadku Ameryki Płd. jest to efektem pozostawania tego regionu do pewnego stopnia na uboczu dwubiegunowego układu sił charakterystycznego dla okresu powojennego aż do lat 90. Niski i stabilny poziom nakładów wojskowych Japonii jest z kolei zdeterminowany ograniczeniami nałożonymi na to państwo przez zwycięskie mocarstwa po zakończeniu II wojny światowej.

Realne – tzn. po uwzględnieniu inflacji – światowe nakłady na cele militarne obniżyły się od połowy lat 80. do roku 1998 rocznie średnio o 4,5%. W liczbach bezwzględnych oznacza to spadek z kwoty 1,2 biliona USD całkowitych wydatków wojskowych na świecie w roku 1985, do kwoty 785 mld USD w roku 1998 (tab. 3). Ta ostatnia wielkość prawie pięciokrotnie przekracza wartość rocznego dochodu narodowego Polski.

Tabela 3. Wydatki wojskowe w wybranych krajach i regionach w roku 1985 i 1998

Kraj/Region	Całkowite wydatki wojskowe (w mln USD)		Wydatki wojskowe na jednego mieszkańca (w USD)	
	1985	1998	1985	1998
Świat ogółem	1 213 197	785 269	287	134
NATO	584 891	443 885	946	620
ZSRR/Rosja	343 616	53 912	1232	368
USA	367 711	265 890	1537	982
Francja	46 522	39 807	843	676
Wielka Brytania	45 408	36 613	803	624
Niemcy	50 220	32 387	662	395
Chiny	28 273	36 709	27	30
Polska	8 202	3 356	220	87
Węgry	3 380	647	317	64
Republika Czeska	–	1 132	–	110
Ukraina	–	1 361	–	27

Źródło: *The Military Balance 1999–2000*. London, IISS 1999.

Najpoważniejsza redukcja wydatków dotknęła Rosję. Budżet wojskowy Federacji Rosyjskiej z roku 1998 stanowił mniej niż 20% nakładów ZSRR z roku 1988. Jest to efektem rozpadu Związku Radzieckiego, ale przede wszystkim gwałtownego kryzysu gospodarczego, jaki ogarnął Rosję na początku lat 90. Co więcej, ograniczenia finansowe sprawiają, że kwoty zapisane jako wydatki militarne w kolejnych budżetach Rosji, nie są w rzeczywistości realizowane.

Tak znaczący spadek nakładów na cele wojskowe w istotny sposób wpływa oczywiście na potencjał militarny Rosji, zarówno w sensie ilości sił pozostających w dyspozycji, jak i nowoczesności posiadanego sprzętu. W konsekwencji możliwości realizacji rosyjskich interesów strategicznych uległy w ostatniej dekadzie gwałtownemu ograniczeniu.

Wydatki wojskowe USA zmalały w ciągu minionych dziesięciu lat o około jedną trzecią. Mimo to budżet militarny Stanów Zjednoczonych w roku 1998 (266 mld USD) stanowił 35% wydatków globalnych. Jest to pośrednim miernikiem pozycji odgrywanej przez USA na arenie międzynarodowej i możliwości wojskowych tego państwa. Warto jednak na marginesie dodać, że Stany Zjednoczone nie są krajem najmocniej finansującym swój potencjał wojskowy, jeśli za kryterium uznać wydatki *per capita*. Amerykańskie wydatki w przeliczeniu na jednego mieszkańca pozostają znacznie w tyle za Singapurem (1543 USD), Izraelem (1844 USD), czy niektórymi krajami arabskimi (Kuwejt – 1532 USD, Katar – 1967 USD).

Jedynym liczącym się państwem, w którym wydatki wojskowe w ciągu ostatniej dekady wzrosły – zarówno w liczbach bezwzględnych, jak i w przeliczeniu na jednego mieszkańca – są Chiny. Co więcej, eksperci są zgodni, że rzeczywiste wydatki Chin w tym zakresie są wyższe od deklarowanych oficjalnie.

Minimalną część globalnych wydatków, liczonych w liczbach bezwzględnych, stanowią nakłady wojskowe państw afrykańskich (ok. 1,2% w roku 1998). Obciążenie, jakie budżety wojskowe stanowią dla wielu słabo rozwiniętych i nękanych wieloletnim kryzysem ekonomicznym państw afrykańskich, jest jednak nieporównywalne z sytuacją reszty świata. Rwanda wydała w roku 1998 na obronę 6,9% swego dochodu narodowego, Burundi 7,2%, Angola 11,7%, a walcząca ciągle o niezależność od Etiopii Erytrea 35,8%. Ta ostatnia wielkość jest zresztą największym współczynnikiem nakładów wojskowych na świecie.

Na tle obrazu ogólnoswiatowego wydatki Polski wydają się adekwatnie odzwierciedlać realne możliwości. W przeliczeniu na jednego mieszkańca nakłady obronne Polski są zbliżone do innych postkomunistycznych krajów Europy Środkowej, znacznie przekraczają natomiast wydatki krajów powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego (oczywiście nie dotyczy to Rosji). W porównaniu z latami 80. nakłady *per capita* znacznie zmalały, ale warto pamiętać o całkowicie zmienionej sytuacji politycznej, a także urealnieniu kursu dolara, które nastąpiło na początku lat 90. Wydatki sprzed i po wprowadzeniu reform rynkowych w krajach postkomunistycznych nie są więc do końca porównywalne.

Wielkość sił zbrojnych

Wielkość sił zbrojnych pozostających do dyspozycji państwa nie jest już dzisiaj głównym wyznacznikiem możliwości wojskowych. Ostatnie półwiecze, związane z powstaniem, a później bezprecedensowym rozwojem broni nuklearnej, jest okresem, w którym technologia militarna zajęła kluczowe miejsce wśród czynników decydujących o zdolności kraju do skutecznego realizowania swej polityki w zakresie bezpieczeństwa. Dotyczy to zwłaszcza skali globalnej i aspiracji do odgrywania znaczącej roli w stosunkach na poziomie ponadregionalnym.

Nie zmienia to jednak faktu, że liczebność sił zbrojnych pozostaje w bezpośrednim związku z możliwościami obronnymi państwa, a jej analiza musi być częścią każdej próby zarysowania światowego układu sił w zakresie problematyki bezpieczeństwa.

Czołówka państw, z punktu widzenia liczebności sił zbrojnych, jest stabilna i ciągle obejmuje w zasadzie te same kraje. Jeśli porównać dane z połowy lat 80. i najnowsze, pochodzące z roku 1998 (tab. 4), to okazuje się, że istotnym zmianom uległa tylko kolejność wśród państw dysponujących najliczniejszymi armiami.

Tabela 4. Najliczniejsze siły zbrojne na świecie w roku 1985 i 1998 (w tysiącach)

Kraj	Liczebność sił zbrojnych		Liczba przeszkolonych rezerwistów (1998)
	1985	1998	
Chiny	3 900	2 820	1 200
USA	2 151	1 401	1 796
Indie	1 260	1 175	528
ZSRR/Rosja	5 300	1 159	2 400
Korea Północna	838	1 055	4 700
Korea Południowa	598	672	4 500
Turcja	630	639	378
Pakistan	482	587	513
Iran	305	540	350
Wietnam	1 027	484	3 000
Polska	319	240	406
Świat ogółem	27 161	22 083	36 950

Źródło: *The Military Balance 1999–2000*. London, IISS 1999.

O ile w roku 1985 zdecydowanie najliczniejsze były siły zbrojne ZSRR, o tyle obecnie armia rosyjska jest dopiero czwartą pod względem wielkości. Trzeba oczywiście pamiętać, że z sił zbrojnych ZSRR powstało wiele armii byłych republik, a dziś niepodległych państw. Nawet jednak zsumowanie liczebności armii wszystkich byłych republik ZSRR nie zmienia faktu bardzo drastycznego ograniczenia liczebności wojsk rosyjskich w porównaniu z ZSRR¹⁾. Przyczyny tak daleko idącej redukcji mają zarówno charakter polityczny – w latach 80. prawie pół miliona żołnierzy radzieckich stacjonowało poza granicami ZSRR, po upadku komunizmu tego rodzaju obecność wojskowa została ograniczona do minimum – jak i ekonomiczny. Wspomniane wcześniej drastyczne cięcia budżetu obronnego wymusiły poważną redukcję liczebności sił zbrojnych.

Znaczące ograniczenie liczebności dotyczy także dwóch najliczniejszych obecnie armii, tzn. chińskiej i amerykańskiej. W obydwóch wypadkach doszło do zmniejszenia sił zbrojnych o około 30%. Odzwierciedla to ogólną tendencję będącą konsekwencją zmniejszania ogólnych nakładów na cele wojskowe. Warto jednak zwrócić uwagę, że tendencja ta dotyczy przede wszystkim państw aspirujących do odgrywania istotnej roli na scenie globalnej. Te właśnie kraje – a chodzi tu o wymienione już USA, Rosję i Chiny – najmocniej zaangażowane były w rywalizację Wschód – Zachód. Koniec „zimnej wojny” przyniósł w ich przypadku konieczność najmocniejszego zareagowania na zmienioną sytuację strategiczną, a w konsekwencji dostosowania polityki bezpieczeństwa – w tym liczebności sił zbrojnych – do nowego światowego układu sił.

Żadne z pozostałych państw o najliczniejszych armiach nie ma ambicji ogólnoswiatowych, stąd znacznie mniejszy wpływ upadku komunizmu, a więc zmiany globalnej sytuacji strategicznej, na ich politykę w zakresie militarnym. Obecność Indii i Pakistanu wśród krajów o najliczniejszych siłach zbrojnych jest przede wszystkim efektem ich napiętych stosunków dwustronnych, związanych ze sporem o przynależność Kaszmiru. Silne armie są elementem swoistego „pojedyunku potencjałów”, w którym rozbrojenie byłoby traktowane jako objaw słabości i nie zostałyby zaakceptowane na wewnętrznej arenie politycznej. Analogiczny mechanizm dotyczy w oczywisty sposób obydwóch państw koreańskich, od ponad czterdziestu lat szachujących się wzajemnie zagrożeniem ze strony przeciwnika. Uwagi te dotyczą do pewnego stopnia również Turcji pozostającej w „uśpionym” konflikcie z Grecją i utrzymującej swoje liczne siły zbrojne jako argument przetargowy w stosunkach dwustronnych. W wypadku Turcji dodatkowym czynnikiem sprzyjającym utrzymywaniu licznej armii jest wewnętrzny konflikt z mniejszością kurdyjską, a także specyficzna rola wojska na wewnętrznej scenie politycznej. Armia pełni rolę strażnika świeckości państwa i głównego elementu zabezpieczającego przed dominacją skrajnych sił islamskich.

Warto zwrócić uwagę, że wśród dziesięciu państw o najliczniejszych siłach zbrojnych jedynie trzy kraje można uznać za w pełni demokratyczne (USA, Indie, Korea Płd.), a dwa

¹⁾ Siły zbrojne Ukrainy liczące 346 tysięcy żołnierzy są jedynymi spośród byłych republik radzieckich, których liczebność przekracza 100 tysięcy.

inne za charakteryzujące się niedoskonałą demokracją lub budujące system demokratyczny (Rosja, Turcja). Wśród pozostałych pięciu państw wskazać można typowe reżimy totalitarne (Korea Płn., Wietnam) oraz państwa o różnym nasileniu autorytaryzmu (Chiny, Pakistan, Iran). Z wyjątkiem Chin i Pakistanu w krajach tych podstawą dla gwałtownego rozwoju liczebnej armii nie jest liczebność populacji.

Wielkość ich armii wskazuje raczej na specyficzną rolę odgrywaną przez siły zbrojne w krajach niedemokratycznych. Armia jest kluczowym czynnikiem stabilizującym układ wewnętrzny i głównym narzędziem pozostającym do dyspozycji władz w polityce utrzymania *status quo*. Jej nieproporcjonalna liczebność i jednocześnie częste uprzywilejowanie w strukturze społecznej pełni rolę swoistego bezpiecznika dla systemu politycznego. Przekracza to znacznie rolę wyznaczaną siłom zbrojnym w krajach demokratycznych. Jest to rola instrumentalna, „służebna” w stosunku do państwa, a nie konkretnego układu politycznego, i związana wyłącznie z realizacją polityki bezpieczeństwa w stosunkach zewnętrznych.

Warto na zakończenie zauważyć, że współcześnie za istotny wskaźnik możliwości operacyjnych sił zbrojnych, zwłaszcza poza granicami własnego kraju, uznaje się współczynnik wielkości sił lądowych do lotnictwa. Im wzajemna relacja tych dwóch elementów jest bardziej zbliżona (a więc bliższa 1), tym większa mobilność sił zbrojnych – zdolność do skutecznej realizacji celów polityki bezpieczeństwa państwa w dowolnym punkcie kuli ziemskiej.

Wspomniany wskaźnik wynosi odpowiednio:

– USA	–	1,3 : 1,
– Rosja	–	1,6 : 1,
– Wielkiej Brytanii	–	1,6 : 1,
– Chiny	–	4,7 : 1,
– Indie	–	10 : 1,
– Pakistan	–	11,5 : 1,
– Wietnam	–	16,5 : 1,
– Polska	–	2,6 : 1.

Wielkości te ukazują rzeczywistą siłę konkretnych armii w znacznie bardziej adekwatnym ujęciu, pozwalają też wskazać, które państwa mają realne możliwości aktywnego udziału np. w rozwiązywaniu konfliktów regionalnych środkami wojskowymi. Należy jednak oczywiście pamiętać, że operowanie wyłącznie wielkością sił lotniczych bez uwzględniania nowoczesności posiadanego sprzętu jest także daleko idącym uproszczeniem, nie w pełni odzwierciedlającym rzeczywisty potencjał wojskowy danego kraju.

Broń masowego rażenia

Wśród wielu czynników, które znacząco zmieniły obraz konfliktu wojennego w bieżącym stuleciu, a w konsekwencji także ocenę możliwości obronnych poszczególnych państw, elementem najistotniejszym jest niewątpliwie broń masowego rażenia.

Pojęcie to obejmuje trzy podstawowe kategorie:

- 1) broń chemiczną,
- 2) broń biologiczną,
- 3) broń nuklearną (atomową).

Mimo istotnych różnic zarówno konstrukcyjnych, jak i dotyczących sposobu działania, w kontekście pola walki wszystkie rodzaje broni masowego rażenia analizuje się często łącznie. Jest to efektem pewnych wspólnych skutków wywoływanych użyciem tego rodzaju broni, niezależnie od rodzaju. Po pierwsze, dotyczy to wielkiej siły rażenia, a więc olbrzymiej liczby ofiar i/lub zniszczeń materialnych. Po drugie zaś, w przeciwieństwie do broni konwencjonalnej, ofiarami zastosowania broni masowego rażenia są w równym stopniu umundurowani uczestnicy walk, jak i ludność cywilna. Ograniczenie oddziaływania wyłącznie do zaangażowanych w konflikt sił zbrojnych jest możliwe tylko w bardzo ograniczonym zakresie.

Broń chemiczna

Broń chemiczna w znaczeniu przypisywanym współcześnie temu pojęciu – a więc wykorzystująca toksyczne właściwości pewnych substancji chemicznych przeciw ludziom lub środowisku naturalnemu – pojawiła się na polu walki w trakcie I wojny światowej. W kwietniu 1914 roku, próbując przełamać linię frontu zachodniego, armia niemiecka użyła w okolicach miejscowości Ypres w Belgii gazu trującego (znanego zresztą później w związku z pierwotnym miejscem zastosowania pod nazwą „iperyt”). Nie był to jedyny tego rodzaju epizod. W sumie według różnych ocen podczas I wojny światowej zużyto około 120 tysięcy ton bojowych środków chemicznych. Przyniosło to milion ofiar, w tym ponad 100 tysięcy zabitych.

Okres międzywojenny to moment intensywnych badań nad ofensywnymi systemami broni chemicznej prowadzonych przez większość państw uznawanych ówczesnie za potęgę militarne. Użycie broni chemicznej miało w tym czasie miejsce w kilku co najmniej konfliktach kolonialnych, a przede wszystkim przez Włochy w ich wojnie z Abisynią w latach 1935–36. Również Japonia wielokrotnie używała broni chemicznej w czasie agresji na Chiny, zarówno w latach 30., jak i na początku lat 40.

Na progu II wojny światowej w posiadaniu broni chemicznej lub w trakcie zaawansowanych badań nad jej produkcją była największa w historii liczba państw. Mimo to nie doszło do zastosowania tego rodzaju środków na głównych arenach wojennych (wyjątkiem jest tu wspomniana Japonia). Po zakończeniu wojny programy produkcji broni chemicznej były kontynuowane przede wszystkim w ZSRR i USA. Zdecydowana większość mniejszych państw lub mocarstw „drugiego rzędu” stopniowo wycofywała się z badań w tym zakresie. Dotyczy to także broni biologicznej, a związane jest z ukształtowaniem się dwóch wielkich bloków militarnych – NATO i Układu Warszawskiego. W ich strategii wojskowej rolę pierwszoplanową zaczęła odgrywać broń nuklearna.

Pomimo mniejszego znaczenia przypisywanego broni chemicznej okres powojenny przyniósł co najmniej kilka epizodów jej zastosowania. Dotyczy to Egiptu w konflikcie z Jemenem w latach 60. oraz Iraku w wojnie z Iranem w latach 1980–1988. Wojska irackie użyły zresztą środków chemicznych nie tylko w walce z armią irańską, ale także przeciw partyzantom i cywilnej ludności kurdyjskiej.

Ostatnim epizodem, o którym trzeba wspomnieć, jest atak z zastosowaniem silnie trującej substancji (sarinu), jaki miał miejsce w tokijskim metrze w marcu 1995 roku. Jest to pierwszy znany przykład incydentu o charakterze terrorystycznym, w którym użyto substancji chemicznych o wielkiej sile niszczenia. Atak ten wyznacza całkowicie nowe pole ewentualnych zagrożeń ze strony broni chemicznych. Kontrola nielegalnych grup terrorystycznych jest oczywiście znacznie trudniejsza niż w wypadku państw będących członkami wspólnoty międzynarodowej. Wobec tych ostatnich stosować można różnorodne formy nacisku oraz ewentualne sankcje w razie niepodporządkowywania się regułom akceptowanym powszechnie w świecie. Wszystko to nie jest możliwe w odniesieniu do struktur terrorystycznych, co oznacza, że problem eliminacji broni chemicznej przenosi się ze sfery polityki międzynarodowej na strategię walki z terroryzmem i przestępczością zorganizowaną.

Problem eliminacji użycia broni chemicznej w konfliktach wojennych znalazł wyraz w porozumieniach międzynarodowych jeszcze przed pierwszym zastosowaniem tego rodzaju środków bojowych. Konwencje haskie z roku 1899 i 1907 regulujące kwestie praw, które powinny być przestrzegane w wojnach lądowych, zakazują używania gazów trujących. Jeszcze bardziej szczegółowo problem ten uregulowany został przez tzw. Protokół Genewski z roku 1925 eliminujący z pola walki gazy trujące oraz środki bakteriologiczne.

W styczniu roku 1993, po piętnastu latach negocjacji, podpisano w Paryżu Konwencję o Zakazie Badań, Produkcji, Magazynowania i Użycia Broni Chemicznej. Dokument ten jest uznawany za najszerze porozumienie rozbrojeniowe w historii, a jego treść obejmuje także zniszczenie już istniejących zasobów broni chemicznej oraz rozbudowany system weryfikacji przestrzegania przyjętych zobowiązań. Konwencja weszła w życie w kwietniu 1997 roku, a do maja roku 1999 została podpisana przez 170, a ratyfikowana przez 126 państw (Polska ratyfikowała konwencję w 1995 roku). Dokument nie został dotychczas podpisany przez 24 państwa, między innymi Egipt, Koreę Płn. i Syrię.

Na mocy Konwencji państwa sygnatariusze muszą ujawnić szczegóły swoich programów w zakresie broni chemicznej realizowanych od roku 1946. Największe zasoby środków chemicznych zostały zadeklarowane przez Stany Zjednoczone i Rosję (jako sukcesora Związku Radzieckiego). Państwa te przyznały się do posiadania – odpowiednio – 30 tysięcy i 40 tysięcy ton środków chemicznych spełniających kryteria broni chemicznej. Zgodnie z Konwencją arsenały te podlegają stopniowemu procesowi niszczenia.

Podpisanie Konwencji, mimo że jest niewątpliwie sukcesem społeczności międzynarodowej, nie eliminuje oczywiście zupełnie ewentualnych zagrożeń. Jak oceniał w roku 1997 amerykański Departament Obrony, 9 państw realizowało w tym okresie programy broni chemicznej, o różnym stopniu zaawansowania. Były to: Chiny, Indie, Irak, Iran, Korea Płn., Libia, Pakistan, Rosja i Syria. W stosunku do państw aktywnie uczestniczących

w życiu międzynarodowym (a zwłaszcza sygnatariuszy Konwencji) możliwa jest przynajmniej próba zastosowania przewidzianych w niej procedur kontrolnych. Jest to praktycznie wykluczone w odniesieniu do krajów pozostających na uboczu życia międzynarodowego, takich jak Syria, a zwłaszcza Korea Płn. One też stanowią największy problem w kontekście ewentualnego zagrożenia bronią chemiczną w przyszłości.

Broń biologiczna

Broń biologiczna – wykorzystanie bakterii chorobotwórczych i ich toksyn do wywoływania chorób zakaźnych i epidemii – nie odegrała w przeszłości istotnej roli w konfliktach wojennych. W trakcie I wojny światowej odnotowano serię aktów sabotażu dokonanych przez Niemcy, w celu zakażenia bydła hodowlanego przeznaczonego na eksport do krajów Europy Zachodniej. Działania te nie przyniosły jednak znaczących skutków.

Jedynym państwem konsekwentnie realizującym długofalowy program badań nad bronią biologiczną była Japonia. Rozpoczął się on na początku lat 30. i trwał w zasadzie do zakończenia II wojny światowej. W ramach realizacji tego programu Japończycy dokonali serii zbrodniczych eksperymentów na chińskich jeńcach wojennych, co najmniej kilkakrotne doszło też do użycia środków biologicznych przeciw chińskiej ludności cywilnej.

W okresie powojennym, podobnie jak w wypadku broni chemicznej, badania nad użyciem środków biologicznych w celach wojskowych uległy ograniczeniu i kontynuowane były głównie przez wielkie mocarstwa. Już w roku 1972 podpisana została konwencja dotycząca toksyn i broni biologicznej. Zabrania ona produkcji, składowania i badań nad bronią biologiczną oraz nakazuje zniszczenie wszelkich jej składowanych zapasów. Konwencja weszła w życie w marcu 1975 roku i została dotychczas podpisana przez 162 państwa, a ratyfikowana przez 144 kraje (w tym przez Polskę w 1973 roku). Podpisania konwencji odmówiły dotychczas 32 państwa, między innymi Izrael.

Konwencja dotycząca broni biologicznej nie nakłada na sygnatariuszy obowiązku dobrowolnego ujawniania programów badań realizowanych w przeszłości. Najbardziej zaawansowany program broni biologicznej został wykryty przez międzynarodowych inspektorów dokonujących inspekcji urzędów militarnych Iraku, na mocy porozumienia pokojowego kończącego wojnę w Zatoce Perskiej w roku 1991. Jego zakres trudno jednak precyzyjnie ocenić w związku z powtarzającymi się cyklicznie odmowami dostępu do swych instalacji ze strony Iraku.

Warto przy okazji zauważyć, że nie jest jasno sprecyzowane, w którym momencie należy jednoznacznie uznać konkretne państwo za dysponujące bronią biologiczną (problem ten dotyczy zresztą wszystkich rodzajów broni masowego rażenia). W grę wchodzi co najmniej kilka kryteriów: posiadanie naukowej i technologicznej bazy do realizacji programu, rzeczywista realizacja programu, produkcja broni, składowanie tego rodzaju broni lub wyposażenie wyspecjalizowanych oddziałów wojskowych w broń masowego rażenia.

Mimo niejasności kryteriów tworzone są, jak wspomniano, listy państw będących potencjalnym zagrożeniem dla stabilizacji w świecie. W kontekście broni biologicznej na

liście opublikowanej w roku 1997 przez amerykański Departament Obrony znajduje się siedem krajów: Chiny, Indie, Irak, Iran, Korea Płn., Pakistan i Rosja. Warto zwrócić uwagę, że wszystkie te kraje znajdują się także na przytoczonej wcześniej liście dotyczącej broni chemicznej.

Rosja znalazła się na liście państw realizujących program broni biologicznej pomimo oficjalnego dekretu prezydenta Jelcyna zakazującego wszelkich działań w tym zakresie. Dopóki jednak nie istnieją międzynarodowe procedury weryfikacji danych (dodatkowy protokół do konwencji dotyczącej broni biologicznej obejmujący te zagadnienia jest w trakcie negocjacji), nie ma w zasadzie możliwości rozstrzygnięcia tego rodzaju kontrowersji.

Broń nuklearna

Broń nuklearna wykorzystuje energię wybuchu powstałą w wyniku łańcuchowej reakcji rozszczepienia jąder uranu bądź plutonu albo ze złożonej reakcji jądrowej. W istocie pojęcie to obejmuje trzy klasy broni (atomową, wodorową i nuklearną), skrótowo opisywane jest jednak jedną kategorią ogólną.

Rozwój technologii nuklearnej był możliwy dzięki osiągnięciom fizyki dokonany w pierwszych dekadach XX wieku. Spektakularny postęp naukowy zbiegł się w czasie z ogólnoświatowym konfliktem, co w rezultacie gwałtownie zwiększyło zainteresowanie ewentualnym zastosowaniem dokonań badawczych w sferze wojskowej.

Decyzję o podjęciu w USA centralnego programu badań nad bronią nuklearną podjął w październiku 1941 roku prezydent F. D. Roosevelt. Od sierpnia 1942 roku program ten – jako Projekt Manhattan – angażował olbrzymie środki techniczne i finansowe, stając się jednym z największych projektów badań naukowych w historii. Centrum realizacji badań był słynny ośrodek w Los Alamos, w Nowym Meksyku, a na czele programu stał wybitny fizyk, Robert Oppenheimer.

Do pierwszej próbnej eksplozji udało się doprowadzić 16 lipca 1945 roku. Jej sukces sprawił, że prawie natychmiast podjęta została polityczna decyzja o wykorzystaniu jedynych dwóch bomb atomowych pozostających w tym momencie do dyspozycji Amerykanów w trwającej jeszcze wojnie z Japonią. Zostały one zrzucone kolejno nad Hiroszimą (6 sierpnia 1945) i Nagasaki (9 sierpnia 1945). Eksplozje te okazały się skuteczne z polityczno-wojskowego punktu widzenia (Japonia zgodziła się podpisać bezwarunkową kapitulację) i bezprecedensowo tragiczne z punktu widzenia humanitarnego – tylko w Hiroszynie zginęło lub zostało rannych około 130 tysięcy osób, a 170 tysięcy zostało bez dachu nad głową. Niezależnie jednak od ewentualnych ocen wykorzystanie broni atomowej otworzyło zupełnie nowy etap zarówno w dziedzinie wojskowej, jak i w stosunkach międzynarodowych.

Ogromna siła rażenia broni nuklearnej sprawiła, że jej posiadanie stało się kluczowym elementem potencjału obronnego państwa. W momencie gdy dostępność broni nuklearnej zwiększyła się, stała się ona jednocześnie głównym czynnikiem utrzymywania światowej równowagi militarnej. Koncepcja ta, znana jako „równowaga strachu”, zakłada, że świadomość istnienia olbrzymich arsenałów broni nuklearnej u przeciwnika powstrzymuje przed jej użyciem – w obawie, że globalnego konfliktu nuklearnego nie można wygrać. Obu-

stronne zbrojenia i stałe podnoszenie własnych możliwości w zakresie technologii nuklearnej są w myśl tej koncepcji – paradoksalnie – najlepszym zabezpieczeniem przed ewentualnym wybuchem konfliktu nuklearnego. W pewnym uproszczeniu można uznać, że stosunki między wielkimi mocarstwami w okresie powojennym opierały się w dużym stopniu na tego rodzaju strategii.

Stany Zjednoczone posiadały monopol atomowy tylko do roku 1949, kiedy to swą pierwszą eksplozję wykonał Związek Radziecki. W roku 1952 do grona państw atomowych dołączyła Wielka Brytania, w roku 1960 Francja, a w 1964 Chiny. Aż do roku 1998 tych pięć państw było jedynymi, które oficjalnie przyznawały się do posiadania broni nuklearnej. W maju 1998 roku Indie i Pakistan przeprowadziły (niezależnie od siebie) serię próbnych eksplozji nuklearnych, dołączając *de facto* do wspomnianego grona. Nieoficjalnie mówi się też o posiadaniu pewnej liczby głowic nuklearnych przez Izrael (tab. 5). Informacje te nie zostały jednak oficjalnie zweryfikowane.

Tabela 5. Światowy arsenał nuklearny

Państwa posiadające broń nuklearną			Państwa podejrzewane o posiadanie broni nuklearnej		
Państwo	Liczba głowic	Głowice w gotowości	Państwo	Liczba głowic	Głowice w gotowości
USA	12 070	8 425	Indie	12	0
Rosja	22 500	10 240	Pakistan	12	0
Wielka Brytania	380	260	Izrael	100	100
Francja	500	450			
Chiny	450	400			

Źródło: „Polityka”, nr 44, 30 października 1999.

Dla wpływu technologii nuklearnej na światowy układ sił istotne znaczenie miał także rozwój techniki raketowej związanej z podbojem kosmosu. W latach 60. pojawiły się zupełnie nowe środki przenoszenia głowic nuklearnych. Przede wszystkim chodzi tu o tzw. ICBM (*Intercontinental Ballistic Missile*) – międzykontynentalne pociski balistyczne odpalane z ziemi, i SLBM (*Submarine Launched Ballistic Missile*) – pociski balistyczne wyrzucane z pokładu łodzi podwodnych. Aktualnie obydwaj największe mocarstwa nuklearne, Rosja i USA, mogą z łatwością osiągnąć swoimi głowicami nuklearnymi dowolnego miejsca na kuli ziemskiej. Oczywiście zwiększa to znacznie możliwości wojskowe tych państw, a w konsekwencji ich pozycję w stosunkach międzynarodowych.

Stosunkowo wcześniej kwestia broni nuklearnej stała się przedmiotem porozumień o charakterze rozbrojeniowym. Porozumienia tego typu można podzielić na dokumenty dwustronne, w których sygnatariusze (USA i ZSRR, a po jego rozpadzie Rosja) zobowiązują się zamrozić lub ograniczyć ilość danej kategorii broni, oraz traktaty międzynarodowe otwarte dla wszystkich państw i dotyczące różnych aspektów badań nad bronią nuklearną.

Wśród porozumień dwustronnych wymienić trzeba traktaty: SALT I (1972), SALT II (1979), INF (1987), START I (1991), START II (1993). Niektóre z tych umów zmniejszały ilość posiadanej broni (SALT I), inne redukowały ilość posiadanych głowic (START I, START II), jeszcze inne eliminują pewne kategorie broni (INF – dotyczy rakiet średniego i krótkiego zasięgu)²⁾.

Spśród umów wielostronnych najistotniejsze znaczenie mają: traktat o nierozprzestrzenianiu (nieprolifracji) broni nuklearnej z lipca roku 1968 (wszedł w życie w marcu roku 1970) oraz traktat o całkowitym zakazie prób nuklearnych (CTBT) podpisany we wrześniu 1996 roku. Traktat o nieprolifracji został dotychczas ratyfikowany przez ponad 160 państw. Zakazuje on udostępniania technologii nuklearnej do celów wojskowych państwom, które tego rodzaju technologii nie posiadają.

Traktat CTBT idzie znacznie dalej, eliminując wszelkie próby jądrowe (z wyjątkiem niewielkich wybuchów o tzw. masie podkrytycznej). Został on uznany za główne narzędzie powstrzymujące rozwój i rozprzestrzenianie się broni nuklearnej. Do monitorowania przestrzegania postanowień traktatu powołano specjalny system obejmujący 321 stacji badawczych na całym świecie, zdolnych do wykrycia wszelkich prób nuklearnych.

Do października 1999 roku traktat został podpisany przez 155 państw, a ratyfikowany przez 51 państw. Kluczowa dla wejścia dokumentu w życie jest jednak grupa 44 państw posiadających tzw. zdolności atomowe, a więc dysponujących technologią nuklearną w sensie wojskowym lub cywilnym (reaktory, elektrownie jądrowe). Żeby uzyskać moc prawną, traktat musi zostać ratyfikowany przez wszystkie państwa z tej grupy. Dotychczas uczyniło to jednak tylko 26 państw (w tym Polska – w maju 1999 r.).

Z tego punktu widzenia istotne znaczenie miała odmowa ratyfikacji traktatu CTBT przez senat amerykański, jaka miała miejsce w październiku 1999 roku. Mimo że jej przyczyny miały charakter głównie wewnętrzny (rywalizacja pomiędzy demokratycznym prezydentem B. Clintonem, wnoszącym o ratyfikację, a zdominowanym przez partię republikańską senatem), wydarzenie to może zaważyć na niepowodzeniu całej inicjatywy. W chwili obecnej spośród mocarstw atomowych ratyfikacji traktatu dokonały jedynie Francja i Wielka Brytania. W zaistniałej sytuacji wydaje się mało prawdopodobne, by w ich ślady miały pójść Chiny i Rosja. Wobec sprzeciwu USA trudno też będzie przekonać Indie i Pakistan, które oficjalnie ogłosiły już, że nie zamierzają przystąpić do porozumienia CTBT. Wszystko to zmniejsza znacząco szanse na dokonanie istotnego przełomu w sferze ograniczenia znaczenia roli broni nuklearnej w przyszłości.

Produkcja broni. Handel bronią

Wielkość produkcji broni oraz sytuacja na rynku handlu bronią odzwierciedla w oczywisty sposób ogólne tendencje polityczne w stosunkach międzynarodowych. W warunkach

²⁾ Warto dodać, że nie wszystkie z wymienionych porozumień weszły w życie z powodu odmowy ratyfikacji przez parlamenty USA lub Rosji. Dotyczy to np. układu START II ciągle czekającego na ratyfikację w rosyjskiej Dumie.

wyraźnego spadku nakładów na cele wojskowe redukcji podlegają także zamówienia uzbrojenia. Sytuacja taka charakteryzuje całą właściwie dekadę lat 90., ale w kontekście produkcji broni załamanie najmocniej odczuwane było do roku 1994. W ostatnich latach zaobserwować można pewne ożywienie (tab. 6).

Tabela 6. Udział w rynku głównych producentów broni (w %) oraz wartość światowej produkcji broni (1987–1998)

Rok	USA	ZSRR/Rosja	Europa Zachodnia	Chiny	Pozostałe państwa	Wartość produkcji światowej ogółem (mln USD)
1987	27,0	35,1	24,9	2,9	10,1	88 907
1993	55,6	7,2	26,5	2,6	8,1	46 890
1996	49,0	7,0	37,2	1,2	5,6	51 061
1998	48,6	5,1	40,2	0,9	5,2	55 756

Źródło: *The Military Balance 1999–2000*. London, IISS 1999.

W konsekwencji przemysł zbrojeniowy podlega w ostatnich latach daleko idącej restrukturyzacji. Oznacza to przede wszystkim koncentrację produkcji i łączenie się producentów broni w wielkie korporacje, często o charakterze międzynarodowym. Największy światowy producent broni, amerykański koncern Lockheed–Martin uzyskał ze sprzedaży broni w roku 1997 kwotę 18,5 miliarda USD (przy całkowitej wielkości sprzedaży – 28 miliardów USD). Tylko 10 państw miało w tym okresie budżety obronne przekraczające tę kwotę.

Restrukturyzacja przemysłu zbrojeniowego oznacza też coraz większą dominację rynku światowego przez zmniejszającą się ciągle liczbę państw – czołowych producentów. W roku 1996 prawie 50% światowej produkcji broni pochodziło z USA. Udział w rynku trzech największych światowych producentów (USA, Wielka Brytania i Francja) wynosił ponad dwie trzecie, natomiast dziesięciu największych producentów dostarczało około 90% światowej produkcji. W ciągu ostatnich lat sytuacja ta uległa dalszym zmianom.

Warto zwrócić uwagę, że Europa Zachodnia traktowana łącznie jest obecnie drugim największym producentem broni, a jej udział w światowej produkcji wzrósł w ciągu ostatnich dziesięciu lat o około dwie trzecie. Odbyło się to przede wszystkim kosztem ZSRR/Rosji. Pod koniec lat 80. ZSRR był największym dostawcą broni na rynki światowe, obecnie udział Rosji to tylko 5%. Jest to przede wszystkim efektem głębokiego kryzysu rosyjskiej gospodarki. Tendencja ta odzwierciedla jednak także zmiany polityczne, jakie zaszły w świecie w ostatniej dekadzie. Spowodowały one konieczność wycofania się Rosji z pomocy wojskowej dla wielu jej wcześniejszych sojuszników, zwłaszcza wśród krajów Trzeciego Świata.

Wartość handlu bronią³⁾ w latach 90. osiągnęła minimum w roku 1994 (ok. 20 mld USD) i od tego momentu mimo istotnych wahań uległa tylko nieznacznym zmianom (1998 rok – 21,9 mld USD). Oznacza to utrzymywanie się handlu bronią na poziomie najniższym od początku lat 70. Jeszcze w roku 1989 wartość światowego handlu bronią wyniosła ponad 35 mld USD. Poza wspomnianymi już czynnikami politycznymi elementem pogłębiającym załamanie handlu bronią na początku obecnej dekady było pojawienie się na rynku międzynarodowym dużej ilości broni używanej, sprzedawanej przez wiele państw w związku z wejściem w życie układu CFE – wprowadzającego drastyczne redukcje ilości broni konwencjonalnej na terenie Europy.

Jak się ocenia, także gwałtowny rozwój technologiczny w zakresie techniki wojskowej wpływa na ograniczenie zakupów uzbrojenia. Środki, które kiedyś w całości przeznaczano na nabycie broni, obecnie muszą pokryć także koszty skomplikowanych systemów łączności, nasłuchu itd. Sprawia to, że część budżetów obronnych trafia do firm nie mających charakteru wyłącznie zbrojeniowego, dla których siły zbrojne są tylko jednym z wielu i nie zawsze najistotniejszym klientem.

Handel bronią – z punktu widzenia eksportu – zdominowany jest przez największych producentów (tab. 7).

Tabela 7. 10 największych eksporterów i importerów broni w latach 1994–1998

EKSPORT		IMPORT	
Kraj	Wartość (mln USD)	Kraj	Wartość (mln USD)
USA	53 882	Tajwan	13 311
Rosja	12 260	Arabia Saudyjska	9 748
Francja	10 585	Turcja	6 615
Wielka Brytania	8 913	Egipt	5 882
Niemcy	7 211	Korea Płd.	5 171
Chiny	2 826	Grecja	4 754
Holandia	2 344	Indie	4 149
Włochy	1 742	Japonia	4 093
Ukraina	1 541	Zjedn. Emiraty Arab.	3 267
Kanada	1 394	Tajlandia	3 132

Źródło: SIPRI, *Arms Transfer Project*, czerwiec 1999.

Według danych sztokholmskiego Instytutu Badań Problematyki Pokoju (SIPRI) w latach 1994–1998 tylko 12 państw osiągnęło wpływy z eksportu broni przekraczające 1 miliard USD. Dochody osiągnięte przez USA są większe niż wartość eksportu wszystkich pozostałych krajów z pierwszej dziesiątki. Wśród czołowych eksporterów wzrosła w ostatnich latach rola Francji, która awansowała z piątego na trzecie miejsce, wyprzedzając pozostałych czołowych producentów europejskich – Wielką Brytanię i Niemcy.

³⁾ Przez pojęcie handlu bronią należy w tym kontekście rozumieć wymianę międzynarodową, a nie handel wewnętrzny.

19 kolejnych państw uzyskało w tym okresie wpływy większe niż 100 milionów USD. W tym gronie (obejmującym w sumie 31 krajów) Polska zajmuje 18 miejsce z eksportem wartości 401 mln USD. Wpływy osiągnane przez Polskę są jednak wyjątkowo niestabilne. O ile w roku 1995 uzyskaliśmy ze sprzedaży broni 184 miliony USD, to w latach kolejnych było to odpowiednio – 65 mln, 20 mln i 1 mln (!) w roku 1998.

Wśród importerów broni dominują państwa znajdujące się w niekorzystnej sytuacji geopolitycznej (Tajwan, Arabia Saudyjska, Zjednoczone Emiraty Arabskie) lub pozostające w otwartym konflikcie z sąsiadami (Indie, Korea Płd.). Rynek importerów jest jednak ze zrozumiałych względów dużo bardziej zróżnicowany. Aż 72 kraje zakupiły w okresie 1994–1998 broń za co najmniej 100 milionów USD, a w wypadku 26 wartość importu przekroczyła 1 miliard USD. Stany Zjednoczone są 15. największym importerem broni, wartość ich importu wyniosła w omawianym okresie około 2,5 mld USD.

Regionalna analiza dystrybucji broni wskazuje, że największa część importu trafia do trzech tylko rejonów: krajów NATO oraz nie będących członkami sojuszu państw Europy Zachodniej (32% światowego importu w roku 1998), do Afryki Północnej oraz w rejon Bliskiego Wschodu (30%), a także do Azji Wschodniej (23%). Na pozostałe regiony świata przypada więc nie więcej niż 15% wartości światowego importu. Odzwierciedla to, jak się wydaje, dobrze aktualną sytuację światową w zakresie bezpieczeństwa.

W wypadku NATO, najpotężniejszego dzisiaj sojuszu polityczno-militarnego, zakupy broni są inwestycją w umacnianie potencjału wojskowego mającego dawać możliwość realizacji własnej polityki obronnej i gwarantującego utrzymanie kluczowej roli w świecie. Rejon Azji Wschodniej to przede wszystkim olbrzymie wydatki zbrojeniowe wspomnianego już Tajwanu próbującego za wszelką cenę zabezpieczyć swą suwerenność w obliczu nieprzyjaznej postawy ze strony Chin „kontynentalnych”. Region Bliskiego Wschodu z kolei to miejsce od wielu już lat najbardziej „przebrojone” z punktu widzenia choćby wielkości zamieszkującej je populacji. Sytuacja ta utrzymuje się mimo trwającego procesu pokojowego i zdecydowanie mniejszego poziomu napięć niż jeszcze kilka lat temu. Odzwierciedla to z jednej strony poziom wzajemnej nieufności pomiędzy zaangażowanymi w konflikt państwami, z drugiej zaś jest konsekwencją strategicznego znaczenia tego rejonu dla równowagi światowej. Stany Zjednoczone są skłonne inwestować olbrzymie sumy w stabilizację sytuacji na Bliskim Wschodzie, nawet w momentach nie grożących bezpośrednim wybuchem.

Warto na zakończenie dodać, że Polska znajduje się na 56. miejscu listy importerów broni, z zakupami wartości 274 mln USD, co jest wartością niższą niż w przypadku znacznie mniejszych Węgier (326 mln USD). Wziąwszy pod uwagę wielkość polskich sił zbrojnych i niezbyt duże możliwości polskiego przemysłu zbrojeniowego, jest to wartość znacznie poniżej potrzeb. W kontekście niedawnego przystąpienia Polski do NATO oznacza to, że w najbliższych latach podjęty musi zostać olbrzymi wysiłek finansowy, związany z zakupami nowoczesnego sprzętu, pozwalający na choćby częściowe odrobienie wieloletnich opóźnień w tym zakresie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

NACJONALIZM

Włodzimierz Paterek

*Sytuacje uważane przez ludzi za rzeczywiste
mają rzeczywiste konsekwencje.*

W. I. Thomas

U schyłku XX wieku problemy nacjonalizmu mają ogromną praktyczną doniosłość, ponieważ wiąże się on z napięciem pomiędzy dążeniami współczesnego świata do integracji regionalnej, a nawet globalnej, a silnymi dążeniami nowych i wyzwolonych dawnych narodów do suwerenności lub co najmniej autonomii. Tendencjom tym towarzyszy wzrost nacjonalizmów i narodziny fundamentalizmów narodowych.

Nacjonalizm jako zjawisko socjokulturowe

Pojęcie nacjonalizmu (łac. *natio* = plemię, lud, naród) jest wieloznaczne i nieostre: zazwyczaj oznacza albo określoną postawę społeczno-polityczną, albo ideologię, dla której naród stanowi wartość naczelną, traktowaną w sposób zabsolutyzowany. Przy czym sama kategoria **narodu** (tak fundamentalna dla pojmowania nacjonalizmu) nastrocza niemało trudności na gruncie nauki, gdzie w zależności od kontekstu i potrzeb badawczych desygnuje się do niej takie elementy konstytutywne (składniki nieodzowne), jak: **terytorium, język, pochodzenie etniczne lub rasowe, wspólnota losów, kultura, religia, świadomość narodowa, charakter narodowy, wspólnota powiązań ekonomicznych (rynek narodowy) i instytucje polityczne (przede wszystkim państwo)**. W powszechnym znaczeniu tego terminu w języku polskim (ale już nie np. w językach anglosaskich, gdzie jest on „neutralny”) nacjonalizm posiada wyraźne zabarwienie pejoratywne, ponieważ w praktyce oznacza zjawisko związane z nietolerancją, uciskiem, pogromami, konfliktami zbrojnymi i wojnami.

W psychosocjologicznym aspekcie postawa nacjonalistyczna w swej pierwotnej postaci wyraża się w przecenianiu zalet i zasług oraz minimalizowaniu lub niedostrzeganiu wad grupy etnicznej, do której się należy, przy równoczesnym niedostrzeganiu lub pomniejszaniu zalet i zasług oraz nazbyt krytycznym ocenianiu wad innych analogicznych grup. Już w odległych czasach historycznych, gdy jeszcze nie było ani narodów, ani wyraźnie ukształtowanych grup etnicznych, **ludzie** postrzegali swoje społeczne otoczenie w kate-

goriach „obcości”. Relacja „my – oni”, „swoi – obcy” opierała się głównie na odmiernościach kulturowych (język, wierzenia religijne, sposób bycia) i biologicznych, a te wcale nie musiały rodzić stosunku wrogości do tych, których uważano za obcych. Na poziomie pierwotnych form organizacji życia zbiorowego, w strukturach rodowych i plemiennych, obcość mogła powodować niechęć, czyli **ksenofobię**, i chęć zamknięcia się przed obcymi, lecz dopiero w wielkich strukturach społecznych, opartych na związkach organizacyjnych i cywilizacyjnych (w państwach) pojawiły się postawy **quasi-nacjonalistyczne**. Jednakże i tam (przykładem wrogi stosunek do barbarzyńców w imperium rzymskim) nie wpływało to z samej odmienności obcych, lecz było spowodowane potencjalnym zagrożeniem z ich strony dla interesów dominującej grupy etnicznej i jej kultury. Uświadomienie sobie tego faktu każe zaniechać poszukiwania korzeni postaw nacjonalistycznych w ludzkiej naturze, a raczej dostrzegać je w zaistniałych warunkach społecznych. Wbrew powszechnym mniemaniom nacjonalizm nie tkwi w naturze ludzkiej, *psyche* człowieka nie uległa większym zmianom na przestrzeni tysiącleci historii (tym bardziej nie stała się gorsza we względnie krótkiej, trwającej obecnie epoce nacjonalizmów); to uczestnictwo we władzy i związane z nim wykształcenie oraz przynależność do określonej kultury generowały w społeczeństwach agrarnych postawy quasi-nacjonalistyczne. Posługiwano się kulturą, czyli etnicznością, aby wyodrębnić grupy uprzywilejowane w celu zaakcentowania ich prawowitości, żeby wyeliminować wszelką niejasność co do ich społecznego i politycznego statusu. Ani w starożytności, ani w średniowieczu nie znano pojęcia narodu, mówiono o Grekach, Rzymianach, Germanach czy Celtach, charakteryzując ich przynależność etniczną w kontekście ich statusu społecznego na tle innych plemion.

Występująca od czasów odrodzenia tendencja do tworzenia państw narodowych, w miejsce istniejących dotąd państw terytorialnych, powodowała zarzucenie idei uniwersalistycznych opartych na systemach religijnych i stwarzała zapotrzebowanie na ideologie kształtujące świadomość własnej (narodowej) tożsamości i własnych (narodowych) interesów odrębnych w stosunku do innych. Dopiero jednak powstanie w wyniku Rewolucji Francuskiej państwa narodowego (z jego barwami narodowymi w miejsce herbów dynastycznych, z jego zgromadzeniem narodowym w miejsce stanowego, z jego hymnem narodowym i armią narodową) okazało się momentem przełomowym dla narodzin ideologicznego i politycznego nacjonalizmu. Na bazie irracjonalnego i emocjonalnego wartościowania, odwołując się do mistycznych „**wieżów krwi**”, **wspólnego pochodzenia i pokrewieństwa**, „**instynktu narodowego**”, **poczucia nadrzędności i posłannictwa** (wyłożył je po raz pierwszy w sposób usystematyzowany niemiecki filozof J. G. Fichte w rozprawach *Mowy do narodu niemieckiego* oraz *Dialogi patriotyczne*), a także głosząc dogmat o **ekskluzywności własnego narodu** (*sacro egoismo* G. Mazziniego), tworzone państwa narodowe i nacjonalistyczne ideologie, podnosząc do rangi najwyższej konieczność podporządkowania wszystkich innych społecznych więzi racji narodowej bądź państwowo-narodowej. Wieki XIX i XX przyniosły w skali całego kontynentu triumf idei nacjonalistycznych: nowoczesne państwa powstawały i rozwijały się w oparciu o zasadę **kongruencji** (zgodności) jednostek etnicznych i politycznych. Nastąpiła epoka nacjonalizmów.

Nacjonalizm polityczny

Jako ideologia polityczna głosząca preferencje narodu i upatrująca kryterium moralności społecznej wyłącznie w tym, co stanowi jego dobro, nacjonalizm został po raz pierwszy określony przez francuskiego pisarza i polityka, zwolennika konserwatywnych i nacjonalistycznych poglądów, związanego z radykalnym prawicowym ruchem Action Francaise, Maurice'a Barresa w roku 1892.

Za wybitnym znawcą problematyki nacjonalizmu Isaiahem Berlinem (esej „Nacjonalizm: zlekceważona potęga” w pracy *Dwie koncepcje wolności*) można przyjąć cztery główne cechy nacjonalizmu:

- 1) wiara w nadrzędny charakter potrzeby przynależności narodowej,
- 2) naturalna współzależność występująca pomiędzy poszczególnymi elementami tworzącymi naród,
- 3) preferowanie, bez względu na sytuację, osób należących do własnej grupy,
- 4) przedkładanie ponad wszystko dobra i interesu własnego narodu.

W sensie filozoficznym jest więc nacjonalizm **totalizmem**, bowiem przyznaje pierwszeństwo całości, tj. narodowi nad jednostką, oraz utrzymuje, że jej cele i tożsamość winny być warunkowane niczym innym, jak tylko przynależnością narodową.

Ważnym elementem związanym z nacjonalizmem (jako ideologią i praktyką polityczną) są pełnione przezeń funkcje, które można – za T. Palecznym (*Sprawy Narodowościowe*, 1994, tom III, zeszyt 2) – podzielić na:

- **funkcję poznawczą** – zawarta jest ona w dziedzictwie kulturowym danej grupy, a jej głównym celem jest umożliwienie rozróżnienia „swoich” od „obcych”, a także konieczność uzasadnienia przyjętych przez grupę zasad i norm;
- **funkcję ekspresyjną** – służącą głównie wyrażaniu uczuć i przeżyć wynikających z przynależności do określonej nacji;
- **funkcję integracyjną** – łączącą i spajającą, w imię solidaryzmu narodowego, poszczególne grupy, klasy czy kategorie społeczne;
- **funkcję mobilizacyjną** – polegającą na umiejętności koncentrowania dążeń i wysiłków grupy w celu osiągnięcia określonych zamierzeń.

Ze względu na **źródło swego pochodzenia** nacjonalizm można podzielić na trzy kategorie, które częściowo nakładają się na siebie, częściowo znoszą się, a częściowo umacniają.

- 1) **Nacjonalizm generowany od dołu**, wywodzący się z ludzkiego niezadowolenia, frustracji i lęków (np. z powodu dyskryminacji politycznej, kulturowej czy położenia ekonomicznego).
- 2) **Nacjonalizm odgórny**, inspirowany i manipulowany przez przywódców politycznych zerujących na tych obszarach świadomości społecznej, które bazują na rzeczywistych odczuciach ludzi (np. obawy związane z sytuacją gospodarczą – bezrobocie, któremu „winni są” imigranci w krajach Europy Zachodniej, czy

poczucie zagrożenia w wyniku rozpadu dotychczasowego układu polityczno-narodowościowego, np. w krajach byłego ZSRR oraz byłej Jugosławii); potrzebny jest on do zdobycia lub utrzymania władzy i polega na zrzucaeniu odpowiedzialności za niepowodzenia na mniejszości narodowe bądź religijne.

- 3) **Nacjonalizm generowany z zewnątrz.** Na przykład kraje Europy Zachodniej i USA, zainteresowane przyspieszeniem upadku imperium radzieckiego, popierały ugrupowania opozycyjne, często nieświadomie wspierając w nich nurty nacjonalistyczne. Błędem jednak byłoby obarczanie za eksplozję nacjonalizmów w Europie Środkowo-Wschodniej upadku ZSRR lub też ingerencji z zewnątrz, bowiem postawy nacjonalistyczne istniały tu od dawna, tyle że w stanie „uśpionym”, zaś po „przebudzeniu” odżyły spory narodowe, etniczne, graniczne. Stały się one pożywką dla reaktywowanych bądź zupełnie nowych ugrupowań i partii politycznych o charakterze nacjonalistycznym, przy czym niektóre z nich gloryfikują haniebne epizody z narodowej historii i osoby za nie odpowiedzialne (np. postać Ante Pavelicia w Chorwacji czy księdza Józefa Tiso w Słowacji).

Kłeska państw eksponujących w swej doktrynie państwowej założenia nacjonalizmu (np. III Rzesza) nie spowodowała definitywnej kompromitacji tej ideologii. Nacjonalizm był i pozostał wielką, atrakcyjną dla wielu polityków siłą. Odwoływały się doń i posługiwały nim różne ideologie, ruchy i partie polityczne wiedząc, że można – wykorzystując jego „nośność” – osiągać określone cele polityczne (czasem sprzeczne z rzeczywistymi, obiektywnymi interesami narodów, w imieniu których rzekomo ugrupowania te działają; przykład narodu niemieckiego w okresie rządów nazistów jest tu znowu jak najbardziej na miejscu). Jest to możliwe głównie dlatego, że nacjonalizm polityczny jest przede wszystkim **stanem emocjonalnym**, odwołuje się i bazuje na emocjach, które z trudem można umotywować racjonalnie. Jest to jeden z zasadniczych powodów, dla których nacjonalizmy, wzajemnie się wykluczając, zarazem się uzupełniają. Karmią się one **irracjonalizmem** w stopniu nieporównywalnym do jakiegokolwiek innego nurtu myśli społecznej; nacjonalizm wzrasta i potężnieje na **mītach** mających pełnić funkcję swoistego „alibi” dla polityki prowadzonej wobec innych narodów. Za niepowodzenia i trudności, zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, nacjonałiści obarczają innych, przede wszystkim zaś „obcych”. Jest to świadomy zabieg socjotechniczny, a służyć ma jednemu – utrzymaniu (albo zdobyciu) władzy. Posługiwanie się więc hasłami nacjonalistycznymi wyczerpuje znamiona **manipulacji** świadomością społeczną i zachowaniami ludzi. Ostrość konfliktów etnicznych i narodowościowych we współczesnym świecie (również w krajach wysoko rozwiniętych) nie jest bynajmniej wykładnikiem kulturowej obcości, jak to próbują tłumaczyć przedstawiciele skrajnie nacjonalistycznej prawicy, na przykład w Niemczech (Narodowo-Demokratyczna Partia Niemiec), w Austrii (Partia Wolności Jörga Haidera), w Szwajcarii (Szwajcarska Partia Ludowa Christoph’a Błochera), we Francji (Front Narodowy Jeana Marie Le Pena), we Włoszech (Liga Północna Umberto Bossiego), czy nawet w Szwecji (Narodowy Front Socjalistyczny). Nacjonalizmy antyimigracyjne czy antysemityczne posługują się chętnie retoryką rasowej lub kulturowej niechęci i obcości, ale nie

zaprzestają dyskryminacji w stosunku do tych „odstępców” z atakowanych przez siebie społeczności, którzy się doskonale zasymilowali. W świecie tak bardzo zróżnicowanym, w którym normy i wartości kulturowe są przemieszane, kulturowe różnice między sąsiadami, jeśli w ogóle dadzą się wykrzyć i opisać, są jedynie pretekstem antagonizmów. Pogląd taki znajduje potwierdzenie w eksperymentach psychologów społecznych, którzy umieją sztucznie wywołać negatywne stereotypy i intensywną niechęć posuwającą się aż do brutalnej agresywności między grupami dobranymi losowo z tej samej populacji, gdy tylko kazano im ze sobą rywalizować albo, co gorsza, gdy jedną grupę podporządkowano drugiej.

Nacjonalizm polityczny przybiera współcześnie często formę ruchów separatystycznych, które stosując siłę (również terror), dążą do uzyskania pełnej niezawisłości dla określonego obszaru i zamieszkującej na nim społeczności. W zależności od sytuacji może wiązać się to z dążeniem do likwidacji państwa wielonarodowościowego (np. ZSRR, Jugosławia) albo też do oderwania od niego jakiejś części (np. Baskowie w Hiszpanii, Kurdowie w Iraku i Turcji, Korsykanie we Francji, Palestyńczycy w Izraelu).

Nacjonalizm polityczny (etatystyczny), oparty na dążności do osiągnięcia suwerenności (państwowości), można podzielić na dwa typy.

- 1) **Nacjonalizm społeczności większościowych** – występuje u narodów panujących lub w ogóle wszelkich zbiorowości bardziej wpływowych i zaawansowanych; opiera się na obronie przywilejów oraz *status quo*, a także na negacji wszelkich, także demokratycznych, przemian, które grożą naruszeniem aprobowanego układu (dobrym przykładem jest tutaj stosunek Rosji do aspiracji politycznych innych narodów byłego ZSRR, czy Serbii do dążeń niepodległościowych narodów Jugosławii).
- 2) **Nacjonalizm społeczności mniejszościowych** – poczucie zagrożenia podstaw własnego bytu narodowego (lub brak takowego i dążenie do uzyskania suwerenności politycznej) wynikające zarówno z procesów asymilacyjnych, jak i efektów polityki narodowościowej prowadzonej przez państwo oraz dominującą społeczność powoduje, że ma on charakter „obronny”, choć z reguły bywa bardziej dynamiczny, a nawet agresywny, zaś celem jego ataków jest nie tylko rządząca większość narodowa, lecz także ci, którzy stali się „renegatami”, ponieważ zerwali – kierując się różnymi względami – dotychczasowe więzy ze społecznością rodzimą.

Tak więc nacjonalizm polityczny występował i występuje w dwóch sprzecznych rolach: jako ideologia **emancypacji** narodowej i jako narzędzie zwalczania emancypacyjnych dążeń jednostek i grup lub uprawomocnienie imperialistycznej **ekspansji**. W przypadku krajów Europy zachodniej ewidentną cezurą oddzielającą epokę nacjonalizmów wyzwoleniczych od okresu, w którym zaczął dominować nacjonalizm antydemokratyczny i antyliberalny, jest Wiosna Ludów. Po niej nacjonalizm stał się ideologią (i praktyką polityczną) integralną, samowystarczalną i konkurencyjną wobec wszystkich innych. Dla Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej „przebudzenie” nacjonalistyczne nastąpiło w dwóch fazach: pierwszy raz, gdy w wyniku I wojny światowej i rozpadu imperiów: rosyjskiego, otomańskiego i habsburskiego, powstały nowe państwa (Polska, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Estonia, kraje bałkańskie), oraz drugi raz, po rozpadzie ZSRR i Jugosławii.

W tym czasie, w latach 60., pod wpływem przemian dokonujących się w Afryce, zaczęto używać terminu „**nacjonalizm afrykański**”. Właściwe rozumienie tego określenia każe odróżniać je od „klasycznego” nacjonalizmu politycznego, bowiem zawiera on treści znacznie szersze, a głównym jego elementem jest ideologia wspólnoty interesów ludzi o podobnym kolorze skóry. Z powyższego względu nacjonalizm ten traktuje się jako ruch skierowany najczęściej przeciwko białym, zwłaszcza przybyłym z metropolii, a jego celem było uzyskanie niepodległości dla byłych kolonii. Prawną „legitymacją” dla rozwoju nacjonalizmu afrykańskiego była deklaracja antykolonialna przyjęta przez ONZ w 1960 r., która potwierdzała prawo każdego terytorium kolonialnego do niepodległości.

Współcześnie niebezpieczeństwo nacjonalistyczne związane jest z **agresywną** praktyką polityczną, u podstaw której leży „darwinizm etniczny”, w myśl którego stosunki między różnymi narodami polegają z samej swojej istoty na bezlitosnej walce o byt, a do zapewnienia jednolitości etnicznej ludności państwa narodowego można i bezwzględnie należy dążyć wszystkimi możliwymi środkami, z wymuszoną asymilacją i „czyszczeniami” włącznie. Konsekwencją tego doktrynalnego założenia jest postulat konieczności zwalczania wszelkich kierunków politycznych, które podważają dogmaty tak rozumianego nacjonalizmu i sprzyjają propagowaniu treści obcych – zwłaszcza liberalnych i socjalistycznych, „żydowskich” i „masońskich” ideologii.

Ofiarami tych praktyk są **mniejszości narodowe**. Przez dziesięciolecia (od Ligi Narodów począwszy) dominowała tendencja na arenie międzynarodowej do poprzestania na ogólnych wskazaniach do równego korzystania z praw człowieka i podstawowych wolności. Od początku lat 90. w wyniku pojawienia się fali pogromów na tle etnicznym również w Europie (najbardziej drastycznym przykładem jest była Jugosławia) ten stan rzeczy ulega zmianie. Oto podczas spotkania w Kopenhadze w 1990 r. poświęconego „Ludzkiemu wymiarowi KBWE” uznano, że poszanowanie praw mniejszości narodowych jest istotnym czynnikiem zagwarantowania pokoju, sprawiedliwości, stabilności i demokracji. Potwierdzając zasady niedyskryminacji i równości specyfikuje się (co jest *novum* w prawie międzynarodowym w zakresie tej problematyki) prawa, z jakich członkowie mniejszości powinni korzystać.

Wymienia się tu:

- zachowanie i rozwój swej etnicznej, kulturowej, językowej i religijnej tożsamości,
- swobodne używanie narodowego języka,
- wyznawanie i praktykowanie własnej religii,
- ustanowienie i utrzymanie kontaktów z osobami tej samej narodowości lub religii zamieszkałymi tak w kraju, jak i poza nim,
- udział w sprawach publicznych i w działalności międzynarodowych organizacji pozarządowych.

Ponadto, opracowany w Kopenhadze dokument wymienia także tworzenie mniejszościowej administracji, a nawet autonomii.

ONZ-owska Podkomisja do spraw Walki z Dyskryminacją i Ochrony Mniejszości wymienia równocześnie trzy reguły leżące u podstaw regulacji problemów mniejszości:

- 1) mniejszość nie może domagać się specjalnych przywilejów i lepszego od innych statusu w społeczeństwie,
- 2) mniejszość nie może korzystać z wolności religii i prawa do własnego życia kulturalnego w sposób naruszający te same prawa innych osób,
- 3) działalność mniejszości nie może naruszać porządku publicznego.

Zjawiska i pojęcia pokrewne wobec nacjonalizmu

Zagadnienie nacjonalizmu powiązane jest z całym szeregiem zjawisk i postaw, terminów i pojęć, które często w potocznym mniemaniu utożsamiane są z nim i używane – błędnie – jako synonimy tegoż.

Już od ponad stu lat istnieje termin „**etnocentryzm**” (gr. *ethnos* = tłum, lud, rasa, plemię, naród) wymyślony i wprowadzony do naukowego obiegu przez amerykańskiego ewolucjonistę Williama Grahama Sumnera, który odzwierciedla pogląd, że własna grupa stanowi centrum wszystkiego i wszystkie inne gromady są hierarchizowane i oceniane w odniesieniu do niej. W odróżnieniu od pierwotnego etnocentryzmu nacjonalizm odwołuje się do grupy, której członkowie w większości się nie znają i nie mogą znać: ich bliskość i podobieństwo jako ludzi „swoich” jest sprawą przeświadczenia i wiary płynącej nie tyle z osobistego doświadczenia, ile ze źródeł ideologicznych. Obecnie etnocentryzm traktuje się jako swego rodzaju odmianę egoizmu grupowego (etnicznego), co nie musi prowadzić do wrogości w stosunku do obcych. Zazwyczaj odnosi się go do sfery kultury danego narodu, w której jednostka czuje się najlepiej, zaś na obszarach innych kultur traci pewność i może okazywać niechęć.

Blisko etnocentryzmu sytuuje się **szowinizm** – skrajny pogląd opierający się na bezkrytycznym uwielbieniu własnego narodu przy równoczesnym pogardliwym i nienawistnym stosunku do innych grup narodowościowych, co może skutkować przyznaniem własnemu narodowi prawa do podboju i panowania nad innymi narodami oraz do ich wynarodowienia i dławienia ich kultury. Ten niebezpieczny pogląd (i postawa) ma równie wątpliwe przesłanki racjonalne co anegdotyczne pochodzenie samego terminu: pochodzi on bowiem od nazwiska Chauvin, postaci karykaturalnej (żołnierza napoleońskiego pełnego naiwnego entuzjazmu i uwielbienia dla cesarza Francuzów), sportretowanej m.in. w sztuce *La cocarde tricolore* (1831 r.) braci Cogniard. W „nowoczesnej” postaci szowinizm przejawia się współcześnie niekiedy w krajach Europy Zachodniej w skrajnej niechęci w stosunku do imigrantów i azylantów i nazywany jest za Jurgenem Habermasem „szowinizmem dobrobytu”.

Z kolei termin „**ksenofobia**” przeszedł swoistą ewolucję. Źródłosłów wywodzi się z języka greckiego (*ksenos* = obcy, gość, i *phobos* = strach, lęk), a termin wyrażał obawę i strach. Dzisiaj postawa ksenofobiczna – to niechęć, wrogość i agresywność, wynikająca

z poczucia obcości, polegającej zarówno na odmienności „pierwotnej” (np. rasowej), jak i „wtórnej”, wynikłej z odmiennych właściwości kulturowych (język, sposób bycia, wierzenia itp. wytwory kultury).

Rasizm (wł. *razza* = rasa, plemię, gatunek) bazuje na pseudonaukowym założeniu, że ludzie różnią się nie tylko cechami somatycznymi (budowa ciała, kolor skóry, kształt oczu, czaszki itd.), ale i psychicznymi, zaś ludzkość dzieli się na rasy „lepsze” i „gorsze”, „wyższe” i „niższe”. Jest rzeczą bezsporną, że rasy istnieją, lecz rasizm nie polega na tym, że nie dostrzega się tych różnic, ale na tym, że przypisuje się rasom pewne wartości (lepsze, gorsze), a także na tym, że uważa się je za jedyny (najważniejszy) czynnik kulturotwórczy. Konsekwencją rasizmu jest przekonanie, że mieszanie się ras jest szkodliwe i prowadzi do degeneracji ludzkości, upadku kultur i cywilizacji, czemu zapobiec może troska o czystość rasy i ścisła segregacja rasowa. Za twórców ideologii rasistowskiej uważa się żyjących w XIX wieku: francuskiego dyplomatę Artura Gobineau (*Esej o nierówności ras ludzkich*) oraz niemieckiego filozofa angielskiego pochodzenia Hustona Stewarta Chamberlaina (*Podstawy XIX wieku*), natomiast jako oficjalna doktryna państwowa rasizm obowiązywał w najbardziej jaskrawej formie w III Rzeszy (**nazizm**) i Republice Południowej Afryki (**apartheid** – ścisła segregacja rasowa) w latach 1948–91. Szczególną postacią rasizmu jest **antysemityzm** – doktryna wrogości i nienawiści do narodu żydowskiego, bazująca obecnie głównie na przesłankach o charakterze politycznym, ekonomicznym i kulturowym (termin ten stworzyli w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku dwaj niemieccy dziennikarze Ernest Renan i Wilhelm Marr i jego pierwotne znaczenie było tożsame z dzisiejszym, tyle że opierało się na biologicznych aspektach odrębności Żydów; od początku zaś był on „skażony” nieścisłością, jako że semitami są również Arabowie, a w starożytności zaliczano do nich Babilończyków, Asyryjczyków czy Aramejczyków). Wrogość do Żydów jako wyznawców religii mojąszowej nosi miano **antyjudaizmu**.

Obok powyższych, istnieją pojęcia związane z problematyką nacjonalizmu, które opisują określone postawy i zachowania, a nie niosą ze sobą tak dużego „balastu” pejoratywnych konotacji. Należą do nich choćby takie kategorie, jak: patriotyzm, kosmopolityzm czy charakter narodowy.

Patriotyzm (gr. *patriotes* = praojcowski, rodak, współobywatel) – to postawa oparta na zasadach miłości ojczyzny, własnego narodu, połączona z gotowością do ofiar, przy równoczesnym uznaniu praw innych narodów i szacunkiem dla nich. Różnice między patriotyzmem a nacjonalizmem dotyczą trzech głównych kwestii:

- 1) koncepcji narodu: w patriotyzmie – oparta na wspólnocie uznawanych wartości, w nacjonalizmie – świadomość zbiorowa jest nieredukowalna do świadomości jednostkowej;
- 2) stosunku do wartości, jaką stanowi sama wspólnota: w patriotyzmie – jej nadrzędność przy akceptacji i tolerancji dla innych wspólnot, w nacjonalizmie – mit ekskluzywności, nadrzędności własnego narodu, rywalizacja oraz walka z innymi;
- 3) relacji z wartościami uniwersalnymi: w patriotyzmie – równorzędność, „bezkolizyjność” i możliwość synchronizacji, w nacjonalizmie jedynie hierarchizacja i „konfliktowość”.

Jako postawę przeciwstawną patriotyzmowi traktuje się **kosmopolityzm** (gr. *kosmopolites* = obywatel świata), polegający na afirmowaniu swojej przynależności do całego świata i negowaniu podziałów zarówno politycznych, jak i terytorialnych. Podejście do kosmopolityzmu jako swego rodzaju wyrzeczenia się swojej ojczyzny, wręcz „zdrady” narodowej, w dzisiejszych czasach traci sens.

W dobie globalizacji życia, procesów integracyjnych, przepływu swobodnego ludzi i informacji, gdy świat staje się „globalną wioską” żadne racjonalne względy nie przemawiają za dylematem: być patriotą czy kosmopolitą.

Pojęcie „**charakteru narodowego**” na gruncie nauki budzi szereg kontrowersji: jedni negują fakt istnienia „czegoś takiego”, inni są skłonni przypisywać mu rozstrzygającą rolę w dziejach poszczególnych narodów.

Zrodziło się ono w wieku XVIII, gdy upowszechnił się pogląd, że życiem narodów nie rządzi przypadkowość, lecz jest ono kształtowane przez konkretne warunki, takie, jak: wielkość kraju, tradycja, historia, religia, dominujący sposób utrzymania się przy życiu (Monteskiusz *O duchu praw*).

Mistyczno-idealistycznemu ujęciu charakteru narodowego pierwszy przeciwstawił się austriacki socjolog i polityk Otto Bauer, pisząc, iż:

(...) nie jest to absolutna (dana przez jakiegoś Ducha), lecz względna wspólnota charakteru, gdyż poszczególni członkowie narodu, obok cech wspólnych z całym narodem, mają ponadto cechy indywidualne (także cechy środowiskowe, klasowe, zawodowe), którymi różnią się jeden od drugiego.

Mimo różnorodnych określeń i desygnatów odnoszących się do nich istnieje dziś zgodność co do tego, że na ten fenomen składają się dwie warstwy:

- 1) wrodzona pierwotna (uzdolnienia, temperament, emocje, czyli dyspozycje psychiczne),
- 2) nabyta wtórna (normy zachowań, normy moralne, wierzenia religijne, wiedza, czyli wszystko to, co zostało przez jednostkę nabyte w procesie socjalizacji).

Czynniki, które formują charakter narodowy, można pogrupować na:

- materialne: genealogiczne (rasa), geograficzne (terytorium, klimat, zaludnienie), ekonomiczne (struktura zatrudnienia, rodzaj głównych zajęć ludności);
- duchowe: polityczne (prawo, więzi polityczne, sposób sprawowania władzy), religijne, system wychowawczy, język, literatura.

Chociaż ciągle brak jednomyślności co do definicji kategorii „charakter narodowy”, istnieje wśród badaczy zgodność co do tego, że historyczne losy narodu powodują uformowanie się swoistych cech psychicznych jego członków i że cechy te, zwane często charakterem narodowym, w istotny sposób wpływają na zachowanie narodu w różnych sytuacjach życiowych.

Literatura

- [1] Brubaker R.: *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*. Warszawa – Kraków, 1998
- [2] Gellner E.: *Narody i nacjonalizm*. Warszawa, 1991
- [3] Kłoskowska A.: *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa, 1996
- [4] Maryański A.: *Narodowości świata*. Warszawa, 1994
- [5] Pomian K.: *Europa i jej narody*. Warszawa, 1992
- [6] Robinson R.S., Post J.M.: *Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści*. Warszawa, 1999
- [7] *Spory i konflikty międzynarodowe. Aspekty prawne i polityczne*. (Pr. zb.). Wrocław, 1999
- [8] *Świat i Polska u progu XXI wieku*. (Pr. zb.) Toruń, 1994
- [9] Wojciechowski S.: *Nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej*. Wrocław, 1999

EKSTREMIZM POLITYCZNY

Lucyna Słupek

Termin „**ekstremizm**” wywodzi się z języka łacińskiego (*extremus* = krańcowy) i oznacza hołdowanie skrajnym poglądom oraz stosowanie radykalnych i ostatecznych środków (przemocy, terroru) dla osiągnięcia wyznaczonych celów. Natomiast określenie „**ekstremizm polityczny**” odnosi się zwykle do idei, koncepcji, poglądów, żądań i postulatów oraz związanych z nimi działań i zachowań, które cechują się skrajnością i radykalizmem w stosunku do istniejącego układu sił politycznych.

Ekstremizm polityczny jest więc wyrazem negatywnego stosunku i dezaprobaty wobec funkcjonującego porządku społecznego, politycznego, ekonomicznego oraz dominującego systemu wartości. Wyrasta z poczucia niepewności i zagrożenia jednostek, grup społecznych i narodów, jest przejawem frustracji społecznej i niepokoju o własną przyszłość.

Ideologie i doktryny ekstremizmu politycznego odwołując się do tradycji, religii, kultury, koncepcji politycznych różnych grup społecznych i narodów, zmierzają do realizacji odmiennych, często utopijnych celów. To sprawia, że są one bardzo zróżnicowane i trudne do klasyfikacji.

W literaturze przedmiotu doktryny i ruchy ekstremistyczne dzieli się zwykle na:

- lewicowe (anarchizm, trockizm, maoizm, Nowa Lewica),
- prawicowe (fasyzm, rasizm, nacjonalizm).

Osobną kategorię stanowi ekstremizm religijny, rozwijany na gruncie islamu.

Anarchizm

Anarchizm jest doktryną społeczno-polityczną, która zrodziła się w XIX w. jako jeden z ideowych nurtów ruchu robotniczego. Jej nazwa pochodzi od słowa „anarchia”, które wywodzi się z języka greckiego (*an* i *arche*) i oznacza dosłownie brak rządu lub rządzących. We współczesnej myśli politycznej termin „anarchizm” wyraża przede wszystkim postulat zniesienia państwa i zastąpienia go społeczeństwem bezpaństwowym.

Ideologia anarchizmu była reakcją na niezadowolenie i rozczarowanie, jakie przyniósł masom robotniczym rozwój kapitalizmu, i próbą znalezienia lepszego, sprawiedliwszego porządku społecznego. Przyjęto założenie, że głównym źródłem ucisku i nierówności społecznych jest istnienie państwa, które stanowi narzędzie w rękach ludzi o władczych

aspiracjach, służące umacnianiu i utrwalaniu ich panowania. Właściwą drogą do zniesienia państwa, a także wszelkich innych przejawów władzy, jest żywiolowa rewolucja, postępująca się, jeśli to konieczne, przemocą i terrorem. Nowe, bezpieczne i wolne od przymusu społeczeństwo miało być formą kooperacji dobrowolnych zrzeszeń producentów i konsumentów, opartą na zasadach moralnych (a nie prawnych), rozumie, wolnych stosunkach międzyludzkich pozbawionych wyzysku i komercji. System prawa i odgórnej, zewnętrznej kontroli miał być zastąpiony samokontrolą jednostki, przy założeniu, że będą to jednostki o głębokich walorach moralnych. Ustanowienie społeczeństwa anarchistycznego miało też być warunkiem realizacji pełnej wolności jednostki, tzn. wyzwolenia jej spod przymusu fizycznego i wszelkich innych ograniczeń. Idea wolności, totalnej i absolutnej, jest ideą przewodnią anarchizmu, otoczona niemal kultem, jest celem nadrzędnym, któremu podporządkowane są inne działania.

Anarchizm jako forma ruchu politycznego rozwinął się najbardziej w II połowie XIX w., uzyskując największe wpływy we Francji, Włoszech, Hiszpanii i Rosji. W 1881 r. na londyńskim kongresie organizacji anarchistycznych przyjęto formę propagandy „za pomocą śmierci”, co doprowadziło do serii zamachów, których ofiarami stali się m.in. cesarz pruski Wilhelm I, prezydent Francji Carnot, król włoski Humbert II, prezydent USA McKinley.

Doktryna anarchizmu jest wewnętrznie zróżnicowana i niejednorodna. Rozwijała się w czterech głównych nurtach:

- 1) indywidualistycznym,
- 2) kolektywistycznym,
- 3) komunistycznym,
- 4) syndykalistycznym (anarchosyndykalizm).

Anarchizm indywidualistyczny

Główne idee anarchizmu indywidualistycznego to: skrajny indywidualizm oparty na wolności absolutnej jednostki, sprzeciw wobec wszelkich przejawów władzy państwowej, aprobatą dla drobnej własności prywatnej, reorganizacja społeczeństwa poprzez moralne i obyczajowe odrodzenie jednostki, a tym samym odrzucenie rewolucji.

Za głównego twórcę anarchizmu indywidualistycznego uznawany jest Pierre Joseph Proudhon (1809–1865). Jako jeden z pierwszych poddał analizie kapitalistyczny system własności i uznał, że nie da się on pogodzić z zasadami sprawiedliwości i wolności. Własność kapitalistyczną nazywał wręcz kradzieżą i uważał ją za źródło wszelkiego wyzysku, ubóstwa i nierówności. Proponował przekształcenie kapitalizmu w system mutualistyczny, oparty na wzajemnej pomocy, w ramach którego prawo zastąpione byłoby dobrowolnymi umowami wolnych jednostek, świadczących sobie wzajemnie usługi. Zdecydowanie odrzucał pieniądź jako umożliwiający uzyskiwanie dochodu bez pracy. W zamian postulował stworzenie banków wymiany, które przyjmowałyby wszystkie towary, określały ich wartość, następnie wydawały bony, które umożliwiałyby nabywanie

wszelkich niezbędnych dóbr. Banki te miały także udzielać pracownikom bezprocentowych kredytów w towarach i środkach produkcji. Prudhon opowiadał się za pokojową drogą tworzenia społeczeństwa anarchistycznego.

Anarchizm kolektywistyczny

Był próbą pogodzenia postulatu absolutnej wolności jednostki z zasadami kolektywistycznego społeczeństwa anarchistycznego. Twórcą tego nurtu anarchizmu był Rosjanin Michał Bakunin (1814–1876). Punktem wyjścia jego poglądów była krytyka państwa. Uznał je za twór sztuczny, sprzeczny z naturą człowieka i największego wroga wolności. Każde państwo, bez względu na formę ustroju, jest narzędziem ucisku i wyzysku ludu przez uprzywilejowaną mniejszość. Domagał się natychmiastowego zniesienia państwa, na drodze żywiołowej, posługującej się terrorem rewolucji robotniczo-chłopskiej, wywołanej przez tajną organizację spiskową. Przyszłe społeczeństwo anarchistyczne miało być luźnym związkiem produkcyjno-konsumpcyjnych kolektywów łączących się dobrowolnie w gminy i okręgi (w płaszczyźnie poziomej) oraz federacje, także międzynarodowe (w płaszczyźnie pionowej). Bakunin odrzucił prywatną własność środków produkcji oraz dziedziczenie własności, proponując w zamian zasadę równości ekonomicznej, a co za tym idzie – uspołecznienie środków produkcji. Ta nowa forma stosunków międzyludzkich, oparta na równości i solidarności, miała umożliwiać pełne korzystanie ze wszystkich dóbr, w tym także z tego najcenniejszego – wolności.

Anarchizm komunistyczny

Anarchizm komunistyczny łączył postulat absolutnej wolności jednostki z zasadą komunizmu ekonomicznego. Za najwybitniejszego przedstawiciela tego nurtu anarchizmu uznaje się Rosjanina Piotra Kropotkina (1842–1921). Człowiek, według Kropotkina, jest z natury dobry, skłonny do pomocy wzajemnej, solidaryzmu w działaniu. Te pozytywne, naturalne cechy jednostki są deformowane przez kapitalizm. Stąd też potrzeba szybkiej i radykalnej zmiany, jeżeli to konieczne, to nawet w formie krwawej rewolucji, która doprowadziłaby do przebudowy stosunków społecznych, a przede wszystkim do obalenia państwa. W odróżnieniu od Bakunina uważał, że rewolucja musi być poprzedzona „propagandą czynu” prowadzoną przez rewolucjonistów oraz przygotowaniem militarnym. Głównym celem rewolucji jest zniesienie państwa i budowa komunistycznego społeczeństwa anarchistycznego rozumianego jako związek dobrowolnych, samorzutnie zrodzonych stowarzyszeń społecznych i produkcyjnych, opartych na wspólnocie środków produkcji i środków konsumpcji. Zasadą naczelną miał być podział „każdemu według jego potrzeb”. W takim społeczeństwie jednostka odzyska pełnię wolności, możliwość nieskrępowanej inicjatywy oraz swobodę tworzenia spontanicznych więzi z innymi ludźmi. Praca fizyczna, łączona z umysłową, będzie przebiegać na wzór twórczości artystycznej. Społeczeństwo anarchistyczne będzie żyło w dobrobycie, a każdy człowiek uzyska właściwe warunki dla samorealizacji.

Anarchizm syndykalistyczny

Anarchizm syndykalistyczny (syndykat, czyli związek, gr. *syndikos* = razem występujący) rozwijał się na przełomie XIX i XX wieku głównie we Francji, Włoszech i Hiszpanii. Był rezultatem przeniesienia idei anarchizmu na grunt związków zawodowych. Najbardziej znanym przedstawicielem tego nurtu anarchizmu jest Francuz Georges Sorel (1847–1922). Anarchosyndykaliści byli przekonani, że w kapitalizmie toczy się nieustanna walka klasowa między robotnikami a burżuazją. Krytykowali demokrację burżuazyjną między innymi za to, że poprzez reformy społeczno-ekonomiczne opóźnia rozwój procesu społecznego oraz łagodzi ostrze konfliktów klasowych. Uznali, że podstawową formą organizacji klasy robotniczej są związki zawodowe, a nie partia robotnicza, która straciła swój rewolucyjny charakter wrastając w struktury kapitalizmu, rezygnując stopniowo z prowadzenia walki klasowej. Związki zawodowe dają możliwość aktywności bezpośredniej, przynoszącej nie tylko wymierne korzyści materialne, ale i szansę na zmianę stosunków społecznych. Najważniejsze formy walki związków zawodowych to: strajk, bojkot, sabotaż i **strajk generalny** utożsamiany z rewolucją. Miał strajk generalny, powszechny miał sprzyjać przeobrażeniom moralnym i psychicznym robotników, kształtować w nim etos walki, heroizm, być czymś w rodzaju rewolucji moralnej. Przeprowadzenie strajku generalnego miało spowodować paraliż burżuazyjnego państwa i podważyć pozycję burżuazji przez zniesienie organizacji państwowej. W nowym społeczeństwie anarchistycznym własność środków produkcji oraz kontrola nad podziałem dóbr miała zostać przekazana związkom zawodowym. Każda gałąź przemysłu byłaby kontrolowana przez zatrudnionych w niej robotników zorganizowanych w syndykaty. Na czele syndykatów miały stać rady, reprezentujące stanowiska robotników poszczególnych branż, które miały koordynować działalność i regulować wzajemne relacje między syndykatami.

Anarchosyndykalizm odrzucał pojęcie patriotyzmu i zastępował go solidaryzmem klasowym – klasę robotniczą łączyła przede wszystkim więź ekonomiczna, a dopiero w dalszej kolejności narodowa. Wojnę i armię uznano za elementy państwa kapitalistycznego i dlatego obce ideom anarchosyndykalistycznym.

Neoanarchizm

Neoanarchizm to współczesna wersja XIX-wiecznej doktryny anarchizmu, dla której nadrzędną ideą pozostaje **wolność jednostki**, nie skrępowana władzą państwa czy jakimkolwiek innym przymusem. Neoanarchiści poddają ostrej krytyce zarówno państwa kapitalistyczne, jak i socjalistyczne, ideologię liberalną i komunistyczną, uznając je za represywne wobec człowieka. Wolność (podstawa liberalizmu) i **równość** (podstawa komunizmu) to dla nich wartości komplementarne, możliwe do urzeczywistnienia w społeczeństwie bezpaństwowym, opartym na kolektywach i samorządach. Właściwą drogą przejścia do społeczeństwa nowego typu jest rewolucja społeczna, kierowana przez dobrze zorganizowaną grupę rewolucjonistów. Dopuszczają stosowanie przemocy i terroru jako środka osiągnięcia anarchistycznych celów i wartości, z zastrzeżeniem, że takie akcje muszą być poprzedzone głębokim namysłem. Niektórzy współcześni neoanarchiści nawiązując do syndykalizmu,

przewidują, że w dobie rewolucji naukowo-technicznej, kryzysów gospodarczych, jakie przeżywa tradycyjne państwo, i przy wzroście aktywności klasy robotniczej jedyną organizacją zdolną do pokierowania złożonym życiem społecznym będą związki zawodowe.

Ośrodki anarchistyczne działają dzisiaj w ponad trzydziestu krajach. Trudno ustalić dokładną ich liczbę, ponieważ często są one nielegalne, zmieniają swoje nazwy i formy działania. Niektóre z nich za najbardziej skuteczną formę rewolucji uznały „propagandę poprzez czyn”, co doprowadziło do serii zamachów terrorystycznych na polityków, przemysłowców, bankierów. Dotyczy to między innymi: niemieckiej Frakcji Armii Czerwonej (*Rote Armee Fraction*, RAF), znanej też jako grupa Baader–Meinhof – od nazwisk założycieli organizacji (w 1970 roku), Andreasa Baadera i Ulrike Meinhof, włoskich Czerwonych Brygad założonych przez Renato Curcio w 1969 roku, francuskiej Akcji Bezpośredniej utworzonej w 1979 roku, odwołującej się do nurtu anarchosyndykalistycznego i hasła akcji, działania bezpośredniego (*action directe*)

Dużą rolę w popularyzacji doktryny po II wojnie światowej odgrywają periodyki anarchistyczne: szwajcarski „Le revue anarchiste”, francuski „La liberation”, włoski „Volonte”. Anarchiści, chociaż są niechętni strukturom organizacyjnym, powołali do życia dwa międzynarodowe stowarzyszenia: Federację Anarchistów i Międzynarodówkę Sytuacjonistów.

Trockizm

Trockizm – to polityka i poglądy Rosjanina Lwa Dawidowicza Trockiego (1879–1940, właściwe nazwisko Lejb Bronstein) oraz jego zwolenników działających od 1938 r. w IV Międzynarodówce, zwanej „Międzynarodówką Trockistowską”. Trocki należał do grona przywódców rewolucji 1905 i 1917 roku. Był organizatorem Armii Czerwonej, członkiem najwyższych władz partyjnych i państwowych ZSRR i bliskim współpracownikiem Lenina. Mówi się o nim, że był jednym z najzdolniejszych ludzi w grupie komunistów sowieckich, także w prowadzeniu zakulisowych walk i intryg. Po śmierci Lenina Trocki popadł w konflikt ze Stalinem (przegrał z nim walkę o władzę) i od 1929 r. przebywał na emigracji w Turcji, Francji, Norwegii i Meksyku, gdzie został zamordowany w 1940 r. przez agenta radzieckiego wywiadu Ramona Mercadera del Rio.

Trocki, jako członek rządu radzieckiego, sprzeciwiał się zawarciu pokoju z Niemcami w Brześciu (zajął stanowisko, które można najprościej określić: „ani wojny, ani pokoju”), obawiając się, że opóźni to dojrzewanie i wybuch rewolucji w Europie. Domagał się upaństwowienia związków zawodowych, które miały stać się organami kierującymi produkcją przemysłową. Dążył do przedłużenia czasu trwania systemu komunizmu wojennego (opierał się m.in. na militaryzacji niektórych gałęzi przemysłu, przymusie pracy za kartki żywnościowe, obowiązkowych dostawach w rolnictwie). Opowiadał się za militaryzacją państwa i społeczeństwa i stosowaniem przymusu państwowego. Militaryzacja była niezbędna dla ochrony i przetrwania ZSRR, jedynego państwa budującego socjalizm, do czasu zwycięstwa światowej rewolucji socjalistycznej.

Fundament doktryny trockistowskiej stanowiła idea permanentnej rewolucji, która obejmuje: formy przejścia od rewolucji burżuazyjno-demokratycznej do rewolucji socjalistycznej, właściwy charakter rewolucji socjalistycznej, zasięg rewolucji międzynarodowej – najpierw ogólnoeuropejskiej, potem ogólnoswiatowej. Trocki wierzył, że rewolucja burżuazyjno-demokratyczna stanowi początek rewolucji socjalistycznej, a tym samym realizuje cele socjalistyczne. Nie powinien więc istnieć między nimi przedział czasowy. Rewolucja socjalistyczna zburzy stary porządek i stworzy nowe struktury społeczne i polityczne, które podlegać będą nieustającym zmianom. Zatem zwycięstwo rewolucji socjalistycznej nie oznacza automatycznego osiągnięcia stanu społecznej równowagi i stabilizacji. Jej permanentny charakter przejawiać się będzie w przeobrażeniach i przewrotach w ekonomice, nauce, technice, rodzinie, stylach życia, zwyczajach i wartościach, a także w wojnach zewnętrznych, konfliktach wewnętrznych, wreszcie w pokojowych reformach. Rewolucja socjalistyczna, według Trockiego, będzie miała robotniczy charakter, sojusz z chłopstwem uważał za zbędny.

Trocki, odmiennie niż Stalin, był przekonany, że niemożliwe jest zwycięstwo rewolucji socjalistycznej i budowanie socjalizmu tylko w jednym kraju. Wzywał więc komunistów radzieckich do podjęcia wysiłków w celu rozprzestrzenienia rewolucji na obszar całego świata. Środkiem do tego miało być udzielanie pomocy finansowej i militarnej krajom, w których dojrzewa sytuacja rewolucyjna, ale także „eksport rewolucji” i prowadzenie zaczepnej wojny rewolucyjnej. Związek Radziecki, by podołać tym wyzwaniom, powinien, zdaniem Trockiego, realizować proces intensywnej industrializacji połączonej z militaryzacją życia społecznego.

Organizacyjnym zapleczem Trockiego, po opuszczeniu ZSRR, była IV Międzynarodówka, która miała integrować ruch robotniczy wokół jego idei. W jej dokumencie programowym stwierdzono, że we wszystkich rozwiniętych krajach kapitalistycznych dojrzała sytuacja do przeprowadzenia rewolucji socjalistycznej, a czynnikiem, który ją opóźnia, jest oportunizm przywódców robotniczych. Wybuch II wojny światowej wzbudził wśród trockistów nadzieję, że stanie się ona „matką rewolucji socjalistycznej” o zasięgu międzynarodowym.

Nowy etap rozwoju organizacyjnego, a także ideologicznego, trockizmu (tzw. neotrockizm) przypadł na lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte. Doszło wówczas do rozbicia IV Międzynarodówki i powstania czterech niezależnych ośrodków kierowniczych: Zjednoczonego Sekretariatu IV Międzynarodówki, Międzynarodowego Komitetu IV Międzynarodówki, Tendencji Marksistowsko-Rewolucyjnej IV Międzynarodówki i Latinoamerykańskiego Komitetu IV Międzynarodówki. Rozłam spowodowany był przede wszystkim kryzysem ideologicznym. Część działaczy IV Międzynarodówki uznała, że klasa robotnicza w krajach Europy Zachodniej straciła swój rewolucyjny charakter i nie jest zdolna do obalenia kapitalizmu. Nową siłą rewolucyjną dostrzegli w ruchach narodowyzwoleńczych i masach chłopskich. Kolejna nowa idea, która pojawiła się pod koniec lat 50., to przekonanie o nieuchronności trzeciej wojny światowej, i to wojny nuklearnej, wywołanej przez kraje kapitalistyczne. Jedynym środkiem przeciwdziałania katastrofie miała być tzw. wojna pre-

wencyjna prowadzona przez kraje socjalistyczne, a skierowana przeciwko imperializmowi. Miała ona, według neotrockistów, szansę przeobrażenia się w rewolucję ogólnoswiatową.

Kolejna zmiana założeń doktrynalnych neotrockizmu nastąpiła w latach 60. Dokonywała się głównie pod wpływem ideologii i ruchów Nowej Lewicy, ale równocześnie była reakcją na niepowodzenia dotychczasowych koncepcji. Nie spełniły się nadzieje na przekształcenie rewolucji narodowowyzwoleńczych w krajach postkolonialnych w ogólnoswiatową rewolucję socjalistyczną, zważano także w siłę rewolucyjną chłopstwa. Po wybuchu rewolty studenckiej końca lat sześćdziesiątych niektórzy neotrockiści w niej właśnie skłonni byli dostrzegać załączki rewolucji światowej.

Kiedy kontestacja zaczęła stopniowo wygasać, działacze Zjednoczonego Sekretariatu IV Międzynarodówki, na kongresie w 1969 r., zdecydowali o przyjęciu nowej strategii działania. Cel neotrockistów pozostał nie zmieniony, nadal jest nim rewolucja światowa, ale etapowa, realizowana przez cząstkowe, zwycięskie rewolucje w poszczególnych krajach. Główną siłą tak pojętej rewolucji będzie „odrodzona” klasa robotnicza, zintegrowana wokół rewolucyjnych partii robotniczych (operatywne grupy inicjujące bunty i rewolty), zorganizowane przez neotrockistów. Pod wpływem idei trockistowskich znalazło się wiele partii i ruchów politycznych, jak np.: Socjalistyczna Liga Pracy (Anglia), Liga Komunistyczna (Francja), połączona później z organizacją pod nazwą Walka Robotnicza, Socjalistyczna Partia Robotnicza (USA), Ruch Wyzwolenia Narodowego Tupamaros (Urugwaj).

Maoizm

Maoizm jest chińską wersją doktryny marksistowsko-leninowskiej (tzw. zsinizowany marksizm), stworzoną i rozwijaną przez Mao Tse-tunga (znane są również dwie inne transkrypcje nazwiska: Mao Ce-tung i Mao Zedong) w latach 1940–1976. Począwszy od lat 60. maoizm uznawany był za oficjalną państwową doktrynę Chińskiej Republiki Ludowej. Po śmierci Mao zaczęto stopniowo odchodzić od jego idei, zarówno w polityce wewnętrznej, jak i międzynarodowej, ale nigdy oficjalnie jej nie odwołano.

Mao Tse-tung (1893–1976) urodził się w zamożnej rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu studiów podjął pracę bibliotekarza na Uniwersytecie Pekińskim, gdzie zetknął się po raz pierwszy z pismami Marksa. Szybko przekonał się do idei marksizmu, zafascynowany był też osiągnięciami rewolucji radzieckiej. W 1921 r. był jednym z założycieli Komunistycznej Partii Chin. Stopniowo osiągał najwyższe stanowiska partyjne i państwowe, stając się dyktatorem otoczonym niezwykle kultem. Od 1949 r., kiedy to proklamowano powstanie Chińskiej Republiki Ludowej, Mao został przewodniczącym Rady Państwowej. Zrezygnował z tej funkcji w 1959 r., zachowując aż do śmierci stanowisko przewodniczącego partii KPCh.

Wypracowana przez Mao Tse-tunga doktryna czerpała inspiracje z różnych źródeł: tradycyjnej ideologii chińskiej – konfucjanizmu, z marksizmu i anarchizmu, z nacjonalizmu chińskiego (związanego ze starochińską tradycją Państwa Środka i zasadą izolacji międzynarodowej stosowaną w polityce zagranicznej do II wojny światowej), doświadczeń chiń-

skiej wojny domowej i wyzwoleniczej (1927–1949), sytuacji ekonomicznej kraju i pozycji chłopstwa.

Maoizm odrzucał jedną z kluczowych idei marksizmu twierdząc, że nie istnieją żadne obiektywne czynniki ani prawa rozwoju społecznego. To człowiek, jego wola i wynikająca z niej aktywność jest siłą i motorem przeobrażeń, twórcą historii świata. Nie zgadzał się także z fundamentalnym założeniem Marksa, że byt kształtuje świadomość i głosił pogląd, że to właśnie świadomość jest pierwotna i ona nadaje kształt wszystkiemu. Do najważniejszych idei maoizmu zalicza się koncepcję sprzeczności, teorię rewolucji i wojny domowej, uznanie przemocy za podstawowe i najbardziej właściwe narzędzie polityki oraz założenie o prymacie polityki nad innymi dziedzinami życia.

Zgodnie z założeniami maoizmu naturalnym stanem życia społecznego jest **walka**, bowiem wszystko rodzi się ze sprzeczności i do sprzeczności prowadzi. Rozwój jest więc nieustannym ścieraniem się sprzeczności, w którym czasem zdarzają się okresy równowagi, ale są one przejściowe, stanowią krótki etap na drodze do kolejnych walk i nowych sprzeczności. Mao dzielił owe sprzeczności na dwie kategorie: sprzeczności między ludem a jego wrogami oraz sprzeczności wewnątrz ludu, i uważał, że te pierwsze należy rozwiązywać przy użyciu siły i przemocy, drugie zaś można eliminować stosując metody demokratyczne – dyskusji, krytyki, socjalizacji, perswazji i przekonywania. Podkreślić należy, że sprzeczności nie znikają wraz z nastaniem komunizmu, będą nadal obecne w życiu społecznym, tak jak i wojny, które są nieuchronne i – według Mao – odgrywają pozytywną rolę w polityce.

Jedną z głównych tez maoizmu jest przekonanie, że podstawową formą aktywności rewolucyjnej i jedyną realną drogą do komunizmu jest **wojna ludowa**. Teoria wojny domowej obejmowała różne formy walki: rewolucję chińską, wojnę partyzancką, rewolucję światową, a także doraźne kampanie polityczne (wojny ludowe prowadzone były przeciwko korupcji i biurokracji, ale także przeciw szczyrom). Podmiotem rewolucji i najważniejszą siłą społeczną było chłopstwo, obdarzane przez Mao niemal kultem. Chłopski był chiński komunizm, władza polityczna, gospodarka, także kultura, której poziom określał charakter kultury narodowej.

Maoistowska koncepcja władzy i ustroju politycznego opierała się na kulcie przywódcy. Jedyne oparcie i drogowskazem dla społeczeństwa stały się jego idee i poglądy, zebrane w *Czerwonej książeczce* (był to wybór cytatów z pism Mao Tse-tunga.), która stała się lekturą obowiązkową każdego Chińczyka mówiono wówczas: „można nie jeść, można nie spać, lecz nie wolno nie czytać prac przewodniczącego Mao”. Sam Mao Tse-tung był przekonany o swojej misji dziejowej, wierzył że tylko on jest w stanie przebudzić lud i poprowadzić go do walki. Twierdził, że polityka jest siłą dominującą, podstawowym narzędziem przeobrażeń każdej aktywności ludzkiej, także duszy człowieka i jego osobowości. Za najbardziej skuteczną metodę przekształcania stosunków społecznych, a tym samym i podstawę sprawowania władzy, uznawał przemoc i przymus.

Maoizm był też punktem wyjścia przy określaniu zasad polityki zagranicznej Chin. Przyjęcie założenia, że komunizm można budować zawsze i w każdych warunkach, o ile posiada się władzę polityczną, oraz że podstawową jego siłą jest chłopstwo, pozwoliło

dostosować maoizm do realiów Trzeciego Świata. Stąd też maoizm stał się inspiracją dla wielu ruchów narodowowyzwoleńczych szukających swej ideologicznej tożsamości, które chińską drogę do socjalizmu uznały za jedynie słuszną, a wojnę domową za najlepszą formę rewolucji socjalistycznej. Chiny pretendowały do roli przywódcy krajów Trzeciego Świata w ich rewolucyjnej działalności skierowanej przeciwko imperialistycznym mocarstwom – USA i ZSRR.

Podjęto także działania mające na celu przesunięcie Chin na pozycję lidera w międzynarodowym ruchu robotniczym, znajdujące wyraz głównie w krytyce osiągnięć socjalizmu w Związku Radzieckim i oskarżaniu przywódców radzieckich o rewizjonizm. Negatywnie oceniano też politykę radziecką wobec Stanów Zjednoczonych, szczególnie porozumienia w kwestii ograniczenia zbrojeń. Chińczycy propagowali tezę o globalnej wojnie, która przyniesie zwycięstwo socjalizmu i stanowczo odrzucali możliwość pokojowego dojścia do socjalizmu.

Za najważniejsze sprzeczności naszych czasów, określające istotę stosunków międzynarodowych, maoizm uznał podziały na kraje: biedne i bogate, małe i wielkie, rozwijające się i rozwinięte. Główny podział polityczny świata był, według Mao, rezultatem konfliktu pomiędzy „światową wsią” (Azja, Afryka, Ameryka Płd.) a „światowym miastem” (Europa i Ameryka Płn.). Teoretyczne założenia doktryny maoizmu znalazły wyraz w realizowanych w Chinach, z inspiracji Mao Tse-tunga, programach Wielkiego Skoku (1958–1961) i Rewolucji Kulturalnej (1966–1969). Polityka Wielkiego Skoku zakładała szybką, forsowną industrializację Chin, która miała doprowadzić do osiągnięcia w ciągu 20–30 lat poziomu rozwoju gospodarczego, przewyższającego światowe potęgi gospodarcze – USA i Wielką Brytanię. Na terenie całego kraju utworzono komuny ludowe, które zajmowały się produkcją rolniczą, przemysłową, handlem i administracją. Brak środków technicznych i finansowych miał być zastąpiony entuzjazmem mas, które miały się wykazywać pomysłowością i inicjatywą w poszukiwaniu nowych technologii produkcji. Równocześnie drastycznie zredukowano wydatki na służbę zdrowia, edukację, a przede wszystkim na konsumpcję. Mimo nadzwyczajnych kampanii i akcji propagandowych obiecujących świetlaną przyszłość Wielki Skok zakończył się zupełnym fiaskiem.

Głównym celem Rewolucji Kulturalnej było wzmocnienie pozycji politycznej Mao Tse-tunga po niepowodzeniach Wielkiego Skoku. Hasła tej rewolucji ludowej: ukształtowanie nowego oblicza moralnego narodu, uniformizacja społeczeństwa, walka z przejawami burżuazyjnego i rewizjonistycznego myślenia, rozliczenie się z biurokracją, która zdradziła rewolucyjne ideały, stały się dla Mao wygodnym argumentem w walce z opozycją w łonie partii i państwa. Rewolucja miała stworzyć społeczeństwo egalitarne, zuniformizowane (pojawило się nawet określenie „komunizm koszarowy”), w którym zanikać będą różnice indywidualne, gdzie wszyscy będą jednakowo wyglądać, jednakowo się zachowywać i myśleć, będą lojalni i posłuszni władzy. Narzędziem Rewolucji Kulturalnej była skrajnie lewicowa organizacja młodzieży – Czerwona Gwardia, która na wezwanie Mao podjęła walkę z przejawami rewizjonizmu w kulturze, paląc książki, niszcząc zabytki, upokarzając, wysyłając do obozów, skazując na śmierć wielu naukowców, ludzi sztuki

i niewygodnych polityków. Stosowane przez Czerwoną Gwardię formy reedukacji i samokrytyki doprowadzały wielu intelektualistów do załamania nerwowego i nierzadko do samobójstw. Wszystkie autorytety zastępowane były kultem Mao, którego prace ukazały się w nakładzie 35 mln egzemplarzy. Działania czerwonogwardzistów, prowadzone z coraz większym rozmachem i okrucieństwem, wymykały się powoli spod kontroli władzy, prowadząc do pogłębiającej się anarchizacji społeczeństwa. W takiej sytuacji Mao Tse-tung zdecydował się w 1968 roku na zakończenie rewolucji i nakazał stopniowe likwidowanie oddziałów Gwardii Czerwonej. Cel został osiągnięty – Mao, po usunięciu konkurentów, znacznie rozszerzył zakres swojej władzy.

Doktryna maoizmu uzyskała dużą popularność w krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych w okresie radykalizacji nastrojów społecznych i kontestacji końca lat 60. Nawiązywali do niej ideolodzy Nowej Lewicy, której hasło „MMM”, było skrótem od nazwisk Marksa, Mao Tse-tunga i Marcusego. Pod wpływem działań i poglądów Mao pozostawały m.in. następujące partie: Albańska Partia Pracy, Partia Pracy Korei, Komunistyczna Partia Nowej Zelandii. W skrajnej wersji maoizm został wykorzystany przez reżim Pol Pota w Kambodży. Rządy skrajnego terroru Czerwonych Khmerów, rozpoczęte od likwidacji szkół, uniwersytetów, pieniądza, wynagrodzenia za pracę itp., doprowadziły do skrajnego ludobójstwa, nędzy i cywilizacyjnej zapaści kraju.

Nowa Lewica

Określenie „Nowa Lewica” używane jest dla oznaczenia radykalnie lewicowej ideologii i związanych z nią ruchów społeczno-politycznych, rozwijających się w Europie i Stanach Zjednoczonych od końca lat 50. do początku lat 70. Zamiennie używa się też określeń: skrajna lewica, opozycja pozaparlamentarna czy neomarksizm. Najbardziej popularne – Nowa Lewica – zawiera w sobie pewien element programu, oznacza odcięcie się od koncepcji ideologicznych i form działania tzw. starej lewicy, reprezentowanej zarówno przez partie komunistyczne i socjalistyczne krajów realnego socjalizmu, jak i tradycyjne partie lewicowe w krajach kapitalistycznych, stojące na gruncie marksizmu czy socjalizmu demokratycznego. Bazą społeczną zjawiska Nowej Lewicy były przede wszystkim środowiska uniwersyteckie – młodzież studencka i niektórzy intelektualiści akademicki.

Sformułowanie „Nowa Lewica” wprowadzone zostało do języka polityki około 1960 r. przez grupę studentów i naukowców skupionych wokół czasopisma „New Left Review” wydawanego na uniwersytecie w Oxfordzie. Ośrodkiem Nowej Lewicy w USA była organizacja Studenci na rzecz Demokratycznego Społeczeństwa (SDS), dla której programem działania stała się opracowana przez Toma Haydena tzw. Deklaracja z Port Huron. Założenia opracowane przez Haydena szybko stały się podstawą ideologiczną dla podobnych ruchów i organizacji, głównie studenckich, w Europie. Akcentowano przede wszystkim sprzeciw wobec stworzonej przez kapitalizm cywilizacji, represywnej i autorytarnej, przeciw tradycyjnym instytucjom demokracji burżuazyjnej, zbiurokratyzowanym i technokratycznym, przeciw społeczeństwu przemysłowemu, jednowymiarowemu, nastawionemu

przede wszystkim na konsumpcję. Domagano się reformy szkolnictwa i dostosowania programów nauczania do rzeczywistych potrzeb człowieka.

System polityczny uznano za skostniały. Wskazywano na zanik konkurencji między partiami i proces przechodzenia władzy w ręce technokratycznych elit, powiązanych z różnymi grupami interesu, głównie ze sfery przemysłu i wojska. Efektem tych negatywnych zmian było odejście od podstawowych wartości: demokracji, pluralizmu, wolności, które straciły swoje pierwotne znaczenie.

Geneza Nowej Lewicy jako masowego ruchu protestu przeciwko cywilizacji Zachodu związana była z rewolucją naukowo-techniczną i zmianami, jakie spowodowała ona w świadomości i strukturze społeczeństw i państw wysoko uprzemysłowionych. Jedną z jej konsekwencji było zróżnicowanie i wzrost liczebny warstwy inteligencji. Zwiększała się liczba młodych ludzi przyjmowanych do szkół wyższych, ale jednocześnie pogarszały się ich perspektywy społeczno-zawodowe i często oferowano absolwentom uniwersytetów pracę, której charakter coraz bardziej upodabniał się do charakteru pracy robotnika. To rodziło niezadowolenie i rozczarowanie, prowadzące do frustracji społecznej, która znajdowała ujście w proteście Nowej Lewicy.

Ideologia Nowej Lewicy formowała się pod wpływem różnych kierunków filozoficznych, doktrynalnych, społecznych, religijnych. W jej programach i koncepcjach znalazły wyraz poglądy wspomnianych wyżej trzech sztandarowych ideologów – Marksa, Mao i Marcusego, ale znalazły się także wątki egzystencjalizmu, anarchizmu, trockizmu, liberalizmu oraz idee zaczerpnięte z religii chrześcijańskiej i buddyzmu. W efekcie była to ideologia będąca swego rodzaju konglomeratem różnych celów i wartości, a także różnych sposobów ich realizacji. Za ojców duchowych Nowej Lewicy uważa się m.in. Theodora Adorno, Ericha Fromma, Ernsta Blocha, Charlesa W. Millsa, Jeana Paula Sartre'a, a więc głównie socjologów i filozofów. Za najwybitniejszego jej ideologa uchodzi Herbert Marcuse (1889–1979), filozof amerykańskich, autor głośnych książek: *Eros i cywilizacja*, *Rozum i rewolucja*, *Człowiek jednowymiarowy*.

pozytywny program Nowej Lewicy zakładał radykalną reformę systemu politycznego w kierunku decentralizacji, zmian w procedurach podejmowania decyzji politycznych na rzecz odejścia od sformalizowanych i zbiurokratyzowanych reguł decyzyjnych, przystosowania i przybliżenia struktur i instytucji publicznych oraz państwowych do rzeczywistych potrzeb człowieka z uwzględnieniem jego interesów i możliwości działania. System społeczny proponowany przez Nową Lewicę opierał się na zasadzie współdecydowania jednostki o warunkach życia i formach jej własnej aktywności. Stąd też uznano demokrację bezpośrednią za najbardziej właściwą metodę podejmowania decyzji politycznych, która daje gwarancje przywrócenia autentyczności życia publicznego. Ideologia Nowej Lewicy podkreślała prymat czynu (akcji) nad myślą, co oznaczało, że tym, co definiuje jednostkę, co określa jej istotę, jest działanie, a nie wypowiedane słowa. Nowa Lewica zachęcała do aktywności, kontaktów bezpośrednich, a promowaną przez nią formą komunikowania był happening. Wzywano do rozwijania organizacji, stowarzyszeń, klubów alternatywnych wobec państwowych, oficjalnych instytucji. Zachęcano do rozwijania inicjatyw obywatel-

skich obejmujących różne dziedziny życia. Apele te przyczyniły się do rozwoju i aktywizacji ruchów pacyfistycznych, ekologicznych, feministycznych i innych.

Za najlepszy sposób odbudowy prawidłowych stosunków międzyludzkich uznała Nowa Lewica tworzenie wspólnot. Przynależność do nich byłaby dobrowolna, każdy szukałby takiej wspólnoty, która zapewniłaby mu warunki samorealizacji i gwarantowała pełnię wolności. We wspólnocie wszyscy byłiby równi, mając zapewnione dobra niezbędne do życia. Stosunki między ludźmi miałyby charakter głębokich personalnych więzi, dzięki czemu możliwe byłoby wyeliminowanie poczucia anonimowości, alienacji i osamotnienia. Obowiązywałaby zasada swobody seksualnej i uznania różnych form uprawiania miłości. Przykładem takich zorganizowanych wspólnot były komuny hippisów.

Ideologia Nowej Lewicy w poszczególnych krajach nabierała różnych narodowych zabarwień wynikających ze specyficznych problemów tych krajów. W Stanach Zjednoczonych na przykład znacznie zaktywizowała ruchy i organizacje występujące przeciw segregacji rasowej, a także włączyła się w akcje i kampanie przeciwko wojnie w Wietnamie. Ideologia i ruch Nowej Lewicy przeszły przez kilka etapów rozwoju. Okres kulminacyjny przypada na lata 1967–68, kiedy doszło do masowych demonstracji i wystąpień studenckich w wielu miastach europejskich i amerykańskich. Niejednokrotnie protesty zaczynały się w szkołach od krytyki systemu szkolnictwa i przestarzałych programów nauczania, a kończyły na ulicach starciami z policją.

W latach 70. ruch Nowej Lewicy przechodził kryzys i reorganizację. W ramach amerykańskiej SDS w 1969 r. doszło do rozłamu na trzy frakcje, a każda z nich reprezentowała inną ocenę sytuacji ruchu i inny program działania. Jedna z nich, nawiązując do doktryny maoistowskiej, proponowała stworzenie silnej organizacji i szukanie oparcia w robotnikach. Druga, znana pod nazwą „Meteorologowie”, wzywała do podjęcia natychmiastowej walki, zniszczenia wszystkich imperialistycznych i rasistowskich instytucji i stosowania przemocy. Ostatnia, trzecia frakcja, najbardziej zróżnicowana, szukała odniesienia dla swoich idei w komunach hippisowskich i anarchistycznych.

Radykalny nurt Nowej Lewicy, nawołujący do totalnej rewolucji, zniszczenia państwowych instytucji i stosowania terroru, znalazł odbicie w działalności następujących organizacji: w RFN – Frakcja Armii Czerwonej, w USA – Czarne Pantery i Meteorolog, we Francji – Ruch 22 Marca i Lewica Proletariacka, we Włoszech – Walka Trwa i Awangarda Robotnicza.

Faszyzm

Nazwa „faszyzm” wywodzi się od łacińskiego słowa *fasces* oznaczającego pęk (wiązkę, związek) różg, będący symbolem siły wyrastającej z jedności politycznej. Faszyzm narodził się we Włoszech, gdzie w 1919 r. Benito Mussoloni utworzył Związki Włoskich Kombatantów, które dwa lata później przekształcił w Narodową Partię Faszystowską. Początkowo faszyzm utożsamiany był głównie z ruchami i organizacjami politycznymi,

postrzegany raczej jako metoda dochodzenia do władzy niż ideologia. Doktryna społeczno-polityczna faszystów kształtowała się pod wpływem praktyki i działań podejmowanych przez przywódców faszystowskich, którzy niechętni byli wszelkim teoretycznym rozważaniom.

Faszyzm włoski stał się inspiracją dla ruchów i organizacji politycznych w innych krajach, z których najbardziej znane to: Narodowo-Socjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (NSDAP), Falanga w Hiszpanii, Legion Archanioła Michała (znany jako Żelazna Gwardia) w Rumunii, Strzałokrzyżowcy na Węgrzech, Brytyjski Związek Faszystów. Profaszystowskie organizacje powstały także poza Europą, ale ich znaczenie i oddziaływanie było niewielkie w porównaniu z wyżej wymienionymi. Ruchy faszystowskie, dostosowane do specyfiki krajów, w których działały, były zróżnicowane choćby w zakresie celów, które sobie stawiały, ale podstawowe założenia były takie same: zasada wodzostwa, monopol partyjny (jedna, masowa, scentralizowana i hierarchiczna partia), solidaryzm klasowy.

Cechą ideologii i doktryny faszystowskiej jest jej eklektyczny charakter, wynikający z połączenia różnych wątków i poglądów, zaczerpniętych z innych ideologii (nacjonalizmu, rasizmu, konserwatyzmu, syndykalizmu korporacjonizmu, socjalizmu), wielkich systemów filozoficznych (m.in. Hegla i Nietzschego), tradycji i historii, często wyidealizowanej, własnych narodów. Najlepiej znane i rozbudowane wersje faszystów to faszystów włoski i niemiecki, zwany też nazizmem lub narodowym socjalizmem.

Najistotniejsza różnica między faszystów włoskim a niemieckim wynika z pojmowania rasy, która w nazizmie stała się obsesją, a przez faszystów włoski była praktycznie zupełnie pomijana. Druga ważna kwestia to zakres stosowania przemocy i terroru. We Włoszech nie było obozów koncentracyjnych ani tak dużej liczby więźniów politycznych jak w państwie Hitlera. Obie wersje faszystów zajmowały też różne stanowiska w sprawach Kościoła i religii. Nazizm był zdecydowanie antyreligijny i antyklerykalny, podczas gdy faszystów włoscy zabiegali o poparcie Kościoła, uznając suwerenność Watykanu (na mocy Traktatów Laterańskich z 1929 r.). Włoskie państwo faszystowskie miało też znacznie lepiej opracowaną politykę gospodarczą, opartą na zasadach korporacjonizmu i syndykalizmu.

Jedną z przewodnich idei faszystów jest nacjonalizm. Wszystkie odmiany ideologii faszystowskiej zgodnie uznały, że naród jest najwyższą i najdoskonalszą formą wspólnoty. Na gruncie faszystów włoskiego była to przede wszystkim wspólnota kulturowa, w przypadku nazizmu elementem spajającym naród były więzi krwi pozwalające na zachowanie czystości rasowej. Naród niemiecki był więc zamknięty dla obcych. Za największych wrogów uznano Żydów, Cyganów i Słowian i wobec nich zastosowano najostrejsze formy walki – fizyczne unicestwienie. Podobnie traktowano wrogów ideologicznych, zwłaszcza komunistów, liberalistów, pacyfistów i intelektualistów. Naziści uznali naród niemiecki za najlepszą część rasy aryjskiej, której nadrzędność była potwierdzana wątpliwymi wynikami eksperymentów medycznych i biologicznych. Jako rasa panów Niemcy powołani byli do panowania nad całym światem. Droga walki i podboju mieli rozszerzać swoją „przestrzeń życiową”.

Charakterystyczną cechą doktryny faszystowskiej jest kult silnego państwa. Jest to państwo autorytarne, w którym pełnia władzy skupiona została w rękach wodza, a prawo zastąpione decyzjami politycznymi. W takim państwie szczególnie uprawnienia i rozbu-

dowane funkcje posiada władza wykonawcza, a zwłaszcza policja, z jej rozbudowanym aparatem śledczym i szpiegowskim. Państwo faszystowskie jest totalitarne, w tym sensie, że zmierza do objęcia kontrolą całokształtu życia społecznego, chce nadzorować nie tylko zachowanie ludzi, ale także ich myśli i psychikę. W tym celu stworzono całą sieć różnych organizacji (zwykle skupionych wokół partii), które miały aktywizować społeczeństwo we właściwych kierunkach i kształtować pożądane postawy.

Na czele takiego państwa stał charyzmatyczny przywódca – wódz (fuhrer, duce), predestynowany do odegrania przełomowej roli w dziejach narodu. Uznany za suwerena, skupiał pełnię władzy wewnątrz i na zewnątrz państwa. Obowiązywała zasada bezwzględności posłuszeństwa i lojalności wobec wodza. Służyła temu m.in. uniformizacja strojów i zachowań w partii. Wódz uosabiał wszystkie cechy prawdziwego faszysty: aktywność, witalność, determinację w działaniu, bezwzględność w dążeniu do celu.

Prawo i moralność w państwie Hitlera były ściśle związane z polityką, która była ich wykładnią. Za moralne i zgodne z prawem uznawano tylko te zachowania, które stosowały się do podjętych decyzji politycznych. Nazizm wprowadził do swojego systemu prawnego pojęcie winy obiektywnej, która polegała na przynależności do „niższej” rasy lub bliżej zdefiniowanej wrogości wobec narodu niemieckiego. Przyjęcie takiej kategorii prawnej pozwalało na stosowanie odpowiedzialności zbiorowej i otwierało drogę do ludobójstwa.

Narodowy socjalizm był, obok stalinowskiego komunizmu, najbardziej zbrodniczym systemem w dziejach ludzkości. Zastanawiając się nad jego genezą, szukając odpowiedzi na pytania, jak doszło do jego powstania, wskazuje się zwykle na następujące kwestie: upokarzające warunki Traktatu Wersalskiego, kryzys demokracji parlamentarnej, trudną sytuacją gospodarczą spowodowaną restrykcjami powojennymi i europejskim kryzysem gospodarczym, oraz bardziej ogólnie zjawiska i procesy: atomizację społeczeństwa i alienację jednostki spowodowaną przejściem od społeczeństwa tradycyjnego do masowego i przemysłowego, kryzys wartości moralnych i religijnych w cywilizacji Zachodu, gwałtowność przemian cywilizacyjnych, która spowodowała zastąpienie racjonalnych działań impulsywnymi i emocjonalnymi.

Dzisiaj faszyzm kojarzy się przede wszystkim z okrucieństwem, terrorem i ludobójstwem. Tym bardziej niepokojące jest odradzanie się tej ideologii w postaci ruchów neofaszystowskich. W różnym stopniu dotyczy to wielu krajów, w tym Niemiec, Włoch, Francji, Wielkiej Brytanii, USA.

Islamizm

Termin ten oznacza doktrynę opartą na islamie, jednej z trzech, obok judaizmu i chrześcijaństwa, wielkich religii monoteistycznych. Słowo „islam” pochodzi od arabskiego *aslama* i oznacza całkowite i bezgraniczne „poddanie się” woli Boga. Islam, w odróżnieniu od innych systemów religijnych, łączy w sobie nakazy i wartości religijne z normami moralnymi i prawnymi, które określają i regulują całokształt życia muzułmanów, w tym także sferę polityki. To uprawnia nas do uznania islamu za doktrynę polityczno-prawną.

Twórcą islamu był Mahomet (ok. 570–632), któremu Bóg Allah, za pośrednictwem archanioła Gabriela, przekazał w formie objawień zasady nowej wiary. Mahomet z trudem znajdował wyznawców, a kiedy zaczął odnosić pierwsze sukcesy w swoim rodzinnym mieście Mekce, zmuszony został do ucieczki. Udał się do Medyny, gdzie wkrótce stał się władcą absolutnym, szybko rosnącym w siłę, co pozwoliło mu na pokonanie wrogów i triumfalny powrót do Mekki. Kiedy umierał, islam miał już szeroką rzeszę wyznawców, a jego następcy odziedziczyli silne, zjednoczone państwo.

Objawienia Allacha zapisane zostały w Koranie, świętej księdze islamu. Składa się ona ze 114 sur (rozdziałów) i 6200 wersetów. Napisana została językiem poetyckim i symbolicznym, stąd też przemawia raczej do emocji niż intelektu, zwłaszcza w pełnych grozy opisach dnia sądu ostatecznego czy przedstawieniach rozkoszy raju. Koran jest także świadectwem historii, ale przede wszystkim jest bogatym zbiorem idei religijnych, moralnych, prawnych i politycznych. Zgodnie z Koranem najważniejszą i nadrzędną ideą jest Allah – Bóg, stwórca i władca wszystkiego i wszystkich. Konsekwencją tego jest wymóg bezwzględnej podporządkowania się jednostki-człowieka i jednostki-obywatela woli Stwórcy. System prawa, jako dany od Boga, jest niezmienny i totalny, w tym sensie, że zmierza do objęcia prawem bożym wszystkich aspektów życia jednostkowego i społecznego. Władzę na ziemi, w imieniu Allacha, sprawują następcy Mahometa – kalifowie, którzy są jedynie administratorami woli Boga. Najlepszą formą ustroju jest państwo teokratyczne, w którym życie polityczne podporządkowane jest religijnemu. Obraz społeczeństwa przedstawiony w Koranie wskazuje na jego zróżnicowanie, ekonomiczne i religijne, a także nierówności wynikające z różnicy płci. Obowiązuje patriarchalny model rodziny, w którym rola kobiety sprowadza się do prowadzenia domu, dbania o dzieci i szczęście męża. Gospodarka powinna opierać się na własności prywatnej, ale jednocześnie posiadać mechanizmy chroniące społeczeństwo przed nadmierną koncentracją własności.

Liczbę wyznawców Allacha szacuje się dziś na około 900 mln. Dzielią się oni na dwa główne odłamy religijne:

- 1) sunnitów (ok. 800 mln),
- 2) szyitów (ok. 96 mln).

Podział ten sięga VII wieku i zrodził się ze sporu o władzę kalifów. Szyici uznali, że należy się ona wyłącznie potomkom Mahometa. Prawdziwy władca zwany imamem, jest pośrednikiem duchowym między Allahem a człowiekiem, jest znawcą Koranu i potrafi najpełniej realizować wolę Boga na Ziemi. Sunnici natomiast twierdzą, że kalifem jest ten, kto w danym momencie faktycznie sprawuje władzę, uzyskaną drogą sukcesji, bądź innym sposobem. Kiedy w 1979 r., po obaleniu szacha Rezy Pahlawiego, władzę w Iranie przejął ajatollah Chomeini, irańscy szyici obwołali go imamem. Iran stał się republiką islamską – rządy zostały przekazane duchowieństwu, a treścią polityki i prawa stały się nakazy Koranu.

Współczesny islam jest doktryną i postawą światopoglądową, do której odwołują się liczne i zróżnicowane programy oraz ruchy polityczne, w której znajdują oparcie i uzasadnienie odmienne systemy ustrojowe – monarchie (np. Arabia Saudyjska), republiki pre-

zydenckie (np. Irak), republiki parlamentarne (Liban) czy wspomniane już republiki islamskie. Do islamu nawiązywały też kraje, które podjęły próbę wprowadzenia tzw. socjalizmu arabskiego (Egipt, Libia, Algieria). Prezydent Naser twierdził wręcz, że islam jest religią socjalizmu.

Na gruncie islamu zrodziła się u schyłku XIX w. idea panarabizmu głosząca pogląd, że wszystkie ludy posługujące się językiem arabskim, należące do wspólnoty kulturowej ukształtowanej przez religię i tradycję islamską, należą do jednego narodu.

Panarabizm postulował stworzenie „ojczyzny arabskiej” rozciągającej się od Zatoki Perskiej do Oceanu Atlantyckiego i jednoczącej rozproszonych, i często skłóconych ze sobą, Arabów. W okresie międzywojennym panarabizm akcentował głównie wspólnotę kulturową, unikając odwoływania się do islamu jako elementu jednoczącego świat arabski.

Po II wojnie światowej idea panarabizmu znacznie się ożywiła pod wpływem zagrożenia, jakim było powstanie w 1948 r. Izraela. W niektórych krajach arabskich w latach 40. powołana została do życia Socjalistyczna Partia Odrodzenia Narodowego (al-Baas), która stawiała sobie za cel zjednoczenie Arabów w ramach jednego państwa. Po sukcesie wyborczym i przejęciu władzy przez tę partię w Syrii i Iraku próbowano zaangażować w procesy zjednoczeniowe inne kraje, ale bez powodzenia. Fiaskiem zakończyły się też kolejne inicjatywy – istniejąca w latach 1958-61 Zjednoczona Republika Arabska (Egipt i Syria), plan utworzenia federacji Egiptu, Iraku i Syrii czy wspólnoty krajów Maghrebu (Algieria, Maroko, Libia i Tunezja). Jediną trwałą wspólnotą są istniejące od 1971 r. Zjednoczone Emiraty Arabskie.

W latach 1956–1970 do roli lidera w ruchu panarabskim aspirował prezydent Egiptu G. A. Naser. Pojawił się nawet wówczas termin **naseryzm**, oznaczający dążenie do społecznej, politycznej i kulturalnej emancypacji narodu arabskiego połączone z polityką przeciwstawienia się obecności krajów zachodnich na Bliskim Wschodzie. Poważnym wzmocnieniem idei panarabizmu w latach 70. była wspólna, solidarna polityka krajów arabskich wobec Zachodu, w okresie kryzysu energetycznego z lat 1973–74. Zdecydowano wówczas o wstrzymaniu dostaw ropy naftowej do USA i Holandii i poważnych ograniczeniach w eksporcie do innych krajów. Ponadto kraje arabskie wycofały kapitał wartości około 9 mld dolarów z banków amerykańskich i zachodnioeuropejskich, co doprowadziło do poważnego zachwiania rynku finansowego.

Obok panarabizmu, który odwoływał się głównie do języka i kultury jako elementów tworzących wspólnotę, pojawiła się idea panislamizmu (bardziej znana pod nazwą „fundamentalizmu islamskiego”) postulująca stworzenie wspólnoty wyznaniowej. Fundamentalizm oznacza wierność pewnym ideom i zasadom. Celem fundamentalistów islamskich jest utworzenie kolejnych republik islamskich kierujących się szariatem, czyli systemem prawnym opartym na Koranie. Dążą także do wiernego odzwierciedlenia zasad islamu w stosunkach społecznych i organizacji państwa. Są wrogo nastawieni do zachodnich rozwiązań ustrojowych i prawnych, do systemu wartości, obyczajów i stylów życia wykształconych przez kulturę masową i cywilizację zachodnią, a zwłaszcza amerykańską.

Już w latach 20. utworzone zostało Stowarzyszenie Braci Muzułmanów działające na obszarze kilku krajów, którego program obejmował dwie kluczowe kwestie:

- 1) uznanie islamu za jedyne źródło właściwej organizacji państwa i społeczeństwa,
- 2) manifestowanie wrogości wobec cywilizacji Zachodu, która jest bezwartościowa.

Wszystkim, którzy w tych kwestiach zajmują odmienne stanowisko, Bracia Muzułmanie wypowiedzieli świętą wojnę – **dżihad**, realizowaną poprzez akcje terrorystyczne. Działalność Stowarzyszenia w większości krajów jest dziś zakazana.

Największym sukcesem fundamentalistów islamskich, jak do tej pory, było powstanie republik islamskich w Iranie i Sudanie. W ostatnich latach obserwujemy wzrost aktywności organizacji grupujących fundamentalistów, nie tylko w rejonie tzw. ojczyzn arabskich, ale i na nowych obszarach, m.in. w azjatyckich krajach powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Do największych organizacji, obok wyżej wymienionych Braci Muzułmanów, należą: Zbrojne Zjednoczenie Islamskie i Muzułmański Front Ocalenia w Algierii, Hamas (palestyńsko-islamski) oraz szyicki Hezbollah.

Fundamentalistom islamskim przypisuje się m.in. następujące akty terroru:

- 1995 – fala ataków uzbrojonych fundamentalistów islamskich we Francji,
- 1996 – 19 żołnierzy amerykańskich zabitych w Arabii Saudyjskiej,
- 1997 – zamach na autobus wiozący niemieckich turystów w Kairze,
- 1997 – masakra turystów w Luksorze, przypisywana Braciom Muzułmanom,
- 1998 – atak na ambasadę USA w Kenii i Tanzanii.

Literatura

- [1] Antoszewski A., Herbut R. (red.): *Leksykon politologii*. Wrocław, 1990
- [2] Bankowicz B., Bankowicz M., Dudek A.: *Leksykon historii XX wieku*. Kraków, 1996
- [3] Bankowicz M.: *Demokraci i dyktatorzy. Przywódcy polityczni współczesnego świata*. Kraków, 1993
- [4] Bankowicz M.: *Kulisy totalitaryzmu*. Kraków, 1995
- [5] Kaczmarek J.: *Problemy współczesnego świata. Terroryzm, konflikty zbrojne a fundamentalizm islamski*. Wrocław, 1999
- [6] Mrozek-Dumanowska A. (red.): *Islam a demokracja*. Warszawa, 1999
- [7] Tokarczyk R.: *Współczesne doktryny polityczne*. Kraków, Zakamycze 1998

ROZDZIAŁ ÓSMY

TERRORYZM

Robert Borkowski

*Dziesięciu ludzi działających razem może sprawić,
że zadrży sto tysięcy rozproszonych...*

Mirabeau

Terroryzm i terror

Ostatnie trzy dekady dwudziestego wieku określa się niekiedy mianem **epoki terroryzmu**. Chociaż przemoc i gwałt, agresja i żądza zabijania, wojny i wielkie rzezie oraz rządy okrutnych tyranów występowały w historii ludzkości zawsze, to jednak w drugiej połowie mijającego stulecia pojawiły się zjawiska nowej, bezmyślnej przemocy mogącej stanowić zagrożenie dla każdego człowieka bez względu na to, czy chce się angażować w życie polityczne, czy też nie. Problem precyzyjnego zdefiniowania terroryzmu bierze się stąd, że praktycznie każdy odrażający akt przemocy postrzegany jako działanie przeciwko społeczeństwu określany jest w mass mediach jako terroryzm. Bez względu więc na to, czy chodzi o działania wywrotowych ugrupowań, czy rządów państw, mafii i organizacji przestępczych, zrewoltowanych tłumów czy pojedynczych szaleńców określa się je tym samym mianem. Czy zatem wysadzenie budynku, zamach na polityka, porwanie zakładników, zatrucie żywności w supermarkecie oraz dokonanie masakry na bezbronnych są tego samego rodzaju zjawiskami?

Znawcy zagadnienia na użytek badań oraz działań zwalczających terroryzm stworzyli już kilkadziesiąt definicji zjawiska. Samo pojęcie terroryzmu pochodzi od łacińskich słów *terror* (strach, straszna wieść) oraz *terrere* (przerażać), językoznawcy wywodzą je natomiast z sanskryckiego słowa *tras*, które oznaczało drżeć. Zazwyczaj jednak poprzestaje się na łacińskim źródłosłowie, który upowszechnił się w językach europejskich za sprawą rewolucji francuskiej i okresu rządów terroru (fr. *terreur*), czyli stosowania zmasowanych zbrodni, represji i mordów celem wzbudzania powszechnego przerażenia i trwogi. Od starożytności aż po wiek XIX stosowanie siły, gwałtu i zastraszania uważano za wyłączną domenę dyktatorskich, despotycznych i tyrańskich form władzy państwowej. Sytuacja zmieniła się jednak, gdy ugrupowania anarchistyczne i rewolucyjne uczyniły ze stosowania

przemocy element podstawowy w walce politycznej. W historii Europy pojawiła się pierwsza fala terroryzmu. Odtąd zamachy na polityków i wywoływanie zamieszek staną się dla wielu grup politycznych próbą doprowadzenia do sytuacji społecznego wrzenia i dokonania rewolucyjnego przewrotu. Druga fala terrorystycznych metod sięgania po władzę polityczną miała miejsce w dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy to na arenie dziejowej pojawiły się ruchy totalitarne. Po raz trzeci terroryzm jako metoda walki z porządkiem państwowym wzmógł się w drugiej połowie lat sześćdziesiątych naszego wieku począwszy od lewackiego ekstremizmu, a skończywszy na terroryzmie islamskich fundamentalistów oraz pojawieniu się nowych jego odmian w postaci ekoterroryzmu czy terroryzmu stosowanego przez sekty religijne.

Przez terror rozumieć będziemy metodę oddziaływania przemocą, zbrodnią i strachem, stosowaną przez silniejszych (państwo) wobec słabszych (obywatele). Terrorem będą więc okrucieństwa wojska, policji, tajnych agentów itp. wobec obywateli własnego lub napadniętego państwa (np. terror jakobinów w okresie Rewolucji Francuskiej, terror dyktatur wojskowych, terror w stalinowskiej Rosji, terror hitlerowski w okupowanej Polsce). Terroryzmem natomiast nazwiemy okrutną formę buntu i próby zastraszenia silniejszych (państwo i jego funkcjonariusze oraz całe społeczeństwo) przez słabszych (grupa terrorystów). Taktyka działania polegać może na zaatakowaniu niewinnych jednostek co ma wywołać powszechny strach oraz wymusić polityczne ustępstwa ze strony rządzących. Porwania samolotów, branie zakładników, podkładanie bomb w miejscach publicznych, stosowanie gróźb i szantażu to typowy oręż terrorysty. Współcześnie wzrasta liczebność grup terrorystycznych wywodzących się z mniejszości etnicznych i religijnych powiązanych z radykalnymi partiami i ruchami politycznymi. Trudno też niejednokrotnie wskazać granicę pomiędzy terroryzmem, a formami walki narodowowyzwoleńczej (w tym np. partyzanckiej) prowadzącej do rebelii, separatyzmu lub wywołania wojny domowej. Z drugiej strony należy się zastanowić czy mianem terroryzmu określać akty o charakterze kryminalnym, gdy motyw i cele podejmowanych działań nie mają kontekstu politycznego, chyba, że wyodrębni się osobno formę terroryzmu mafijnego (gangsterskiego, kryminalnego).

Przyjmując więc ogólnie, że terroryzm to akty przemocy lub ich groźba podejmowane celem zaszantażowania zarówno władzy, jak i opinii publicznej można wskazać jego szereg cech charakterystycznych. Za Z. Cesarzem, który w *Problemach politycznych współczesnego świata* podaje charakterystykę działań terrorystycznych, przyjmiemy poniższe cechy:

- **gloryfikacja siły** jako jedynej i najsukuteczniejszej metody walki politycznej;
- **okrucieństwo i brak skrupułów moralnych** w podejmowanych akcjach, co pokazać ma z jednej strony siłę i determinację terrorystów, z drugiej zaś wzmocnić strach przed terrorystami;
- **wzbudzenie silnego i powszechnego poczucia zagrożenia** poprzez zastraszenie nie tylko elit politycznych, ale i całego społeczeństwa;
- **uzyskanie rozgłosu** i zaistnienie w mass mediach, bez masowego audytorium bowiem terrorysta jest nikim;

- **polityczny szantaż i wymuszenie określonych zmian politycznych;**
- akty przemocy i zbrodni nie zawsze mają doprowadzić do obalenia władzy i przejęcia steru rządów, w wielu przypadkach mają jednak na celu **przygotowanie sytuacji rewolucyjnej**, tj. doprowadzenia do anarchizacji życia publicznego, zastraszenia i zdemoralizowania funkcjonariuszy państwowych, zademonstrowania siły terrorystów, sprowokowania represji i ograniczania swobód obywateli przez państwo celem upowszechnienia nastrojów buntu.

Ugrupowania terrorystyczne różnią się rzecz jasna między sobą, jeśli chodzi o cele taktyczne, a nawet strategiczne. Inne zamierzenia mają ugrupowania separatystyczne dążące do odłączenia ziem zamieszkałych przez swój naród i utworzenia własnej państwowości (np. Kurdowie czy Sikhowie), inne mieli lewacy dążący do destabilizacji państw Europy Zachodniej w latach 70., jeszcze inne cele przyświecają terrorystom ekologicznym, według których absolutnym złem jest cywilizacja techniczna, a jeszcze inne maoistowskim ugrupowaniom, dla których terroryzm był krwawą uwerturą do jeszcze bardziej krwawej rewolucji, po której planowano przejąć władzę i rządzić państwem (np. Czerwoni Khmerowie w Kambodży czy Świetlisty Szlak w Peru). W związku z istnieniem wyraźnych różnic w sferze zakładanych celów zachodzi potrzeba dokonania systematyzacji rozmaitych ugrupowań, ruchów oraz koncepcji doktrynalnych leżących u podstaw działania terrorystów.

Klasyfikacja

Podstawowym celem nauki jest dążenie do prawdy. Czynnościami, które temu dążeniu sprzyjają, są między innymi gromadzenie wiedzy o badanych obiektach, ich opis, wyjaśnianie zjawisk oraz prognozowanie przyszłych stanów. Uporządkowanie gromadzonej wiedzy osiąga się poprzez dokonywanie systematyzacji badanych obiektów.

Nie inaczej jest i w przypadku ruchów terrorystycznych, które możemy klasyfikować odwołując się do rozmaitych kryteriów, a więc:

- działającego podmiotu,
- celu ataku,
- taktyki walki,
- politycznej strategii,
- założeń doktrynalnych i celów ideologicznych.

Zróznicowanie ruchów terrorystycznych ze względu na działający podmiot (kto jest terrorystą)

- **terroryzm polityczny:**
 - **terroryzm agenturalny** – terroryści są inspirowani, sponsorowani i sterowani przez obce państwo,
 - **terroryzm ideowy** – terroryści poprzez zbrodnie starają się wcielić w życie idee, które wyznają;

- **terroryzm niepolityczny:**
 - **terroryzm kryminalny** – działania mafii i gangów,
 - **terroryzm szaleńców.**

Zróżnicowanie aktów terrorystycznych ze względu na cel ataku

- **terroryzm ekonomiczny** – akty sabotażu i dywersji polegające na wyrządzeniu szkód i zniszczeń (podpalenia, eksplozje ładunków wybuchowych);
- **terroryzm indywidualny** – akty przemocy skierowane przeciwko konkretnym i określonym, przez terrorystów osobom (zamachy, mordy polityczne, porwania);
- **terroryzm masowy** – akty przemocy skierowane przeciwko anonimowym i przypadkowo wybranym ofiarom (porwania samolotów, branie zakładników, wysadzanie w powietrze obiektów publicznych).

Zróżnicowanie działań terrorystycznych ze względu na taktykę walki

- **terroryzm represywny** – akty przemocy i gwałtu stosowane przez reżimy polityczne celem zastraszenia własnego lub okupowanego narodu (bliższe więc pojęciu „terror”) lub przez ruch polityczny (rewolucyjny, nacjonalistyczny, religijny) celem utrzymania jedności organizacji i wymuszenia poparcia;
- **terroryzm defensywny** – przemoc mająca miejsce podczas walki z najeźdźcą, przemoc stosowana celem powstrzymania zmian społecznych i obrony istniejących wzorców kulturowych, także działania odwetowe, a więc kontrterror;
- **terroryzm ofensywny** – działania, których celem jest dokonanie zmian politycznych i społecznych poprzez polityczny szantaż i wymuszenie określonych działań na rządzących, zmierzanie do zmiany istniejącego porządku na inny, np. poprzez przygotowanie sytuacji rewolucyjnej.

Zróżnicowanie działań terrorystycznych ze względu na polityczną strategię

- **terroryzm sprawczy bezpośredni** – dążenie do obalenia istniejącego porządku i zastąpienia go nowym reprezentowanym przez samych terrorystów, wiara we własną skuteczność i siłę; dość często ten rodzaj terroryzmu wiąże się z walką ruchów narodowowyzwoleńczych albo rewolucyjnych toczących działania partyzanckie, może przekształcić się w wojnę domową (Organizacja Spiskowo-Bojowa PPS, algierski Front Wyzwolenia Narodowego, Czerwoni Khmerowie, Świetlisty Szlak, ugrupowania islamskie);

- **terroryzm sprawczy pośredni** – dążenie do wymuszenia zmiany politycznej, lecz bez chęci ze strony terrorystów przejścia na siebie odpowiedzialności za rządy w kraju; nie jest to więc próba pokonania istniejącego reżimu politycznego, lecz wymuszania na nim ustępstw; nękanie społeczeństwa aktami przemocy, dezorganizacja i chaos mają skłonić elitę władzy do takich rozwiązań, które zmienią nieco ustrój polityczny państwa (OAS we Francji, baskijska ETA, ekoterroryzm, działania Ku Klux Klanu, zamachy na polityków);
- **terroryzm na użytek „propagandy przez czyn”** – ta odmiana sprowadza się głównie do przygotowania sytuacji rewolucyjnej, nie chodzi tu ani o obalenie reżimu, ani o pozytywną zmianę polityki, terroryzm ma pełnić funkcję „detonatora buntu mas” poprzez wskazanie, że istnieje organizacja, która walczy o określone ideały, zachęca podobnie myślących do przyłączenia się do walki, przez destrukcję, śmierć i zbrodnię zburzyć stabilność społeczną i doprowadzić do upowszechnienia w społeczeństwie radykalnych i autorytarnych nastrojów (ugrupowania anarchistyczne, lewackie).

Zróżnicowanie ruchów terrorystycznych ze względu na założenia doktrynalne i cele ideologiczne

- **terroryzm separatystyczny** – jego celem jest doprowadzenie do separacji lub inaczej secesji (łac. *separatio* = oddzielenie, łac. *secessio* = odejście), czyli odłączenia od państwa, przeciwko któremu terroryści podejmują walkę, i utworzenia własnego państwa, względnie przyłączenia się do sąsiedniego kraju (terroryzm północnoirlandzkiej IRA, terroryzm baskijskiej ETA, kanadyjskiego FLQ, terroryzm sikhijski, kurdyjski, tamilski);
- **terroryzm rewolucyjny (lewacki i anarchistyczny)** – jego celem jest zniszczenie państwa poprzez wywołanie rewolucji i obalenie istniejącego ustroju, w następstwie przewrotu powstać ma wolne społeczeństwo złożone z wolnych zrzeszeń i komun (anarchizm) lub nowe porewolucyjne państwo komunistyczne (komunizm, maoizm), w którym władzę przejmie terrorystyczna i rewolucyjna awangarda (XIX-wieczni anarchiści, lewackie ugrupowania z lat 70.: włoskie Czerwone Brygady, niemiecka Frakcja Armii Czerwonej, japońska Czerwona Armia, kambodżańscy Czerwoni Khmerowie, peruwiański Świetlisty Szlak);
- **terroryzm nacjonalistyczny (neofaszystowski, prawicowo-totalitarny)** – za pomocą zbrodniczych metod realizuje się skrajnie nacjonalistyczne, faszystowskie i szowinistyczne idee; ugrupowania tego rodzaju mają często zwolenników wśród reakcyjnych środowisk wojska, policji i świata polityki; chętnie stosowaną metodą działania jest polityczne bojówkarstwo, a postulowanym programem – zaprowadzenie rządów „silnej ręki” (działania Ku Klux Klanu na Południu USA, terroryzm SA w hitlerowskich Niemczech, brazylijskie „szwadrony śmierci”, włoski ruch Nowego Ładu, ugrupowania skinheadów w RFN, francuska OAS);

- **terroryzm islamski** – inspirowany religijnymi prawdami Koranu; celem bojowników dżihadu (świętej wojny o zwycięstwo islamu) jest walka z niewiernymi oraz odszczepieńcami od wiary i utworzenie kolejnych republik islamskich wzorem Iranu; ten rodzaj terroryzmu rozwinął się pod wpływem rewolucji irańskiej 1979 roku oraz wojny w Afganistanie, a także konfliktu bliskowschodniego; w mniejszym stopniu zagraża krajom Zachodu, w większym zaś krajom muzułmańskim o świeckim reżimie politycznym, w znacznym stopniu działania terrorystów islamskich mają charakter agenturalny, tj. są inspirowane i wspierane przez państwa muzułmańskie dążące do zmiany sytuacji geopolitycznej (libański Hezbollah, palestyński Hamas, egipskie Ugrupowanie Islamskie, algierski Islamski Front Ocalenia);
- **terroryzm millenarystyczny (sektety religijne, ekoterroryzm)** – jest dziełem zbrojnych utopistów przekonanych o tym, że świat współczesny jest krańcowo zły, że ludzkości grozi kataklizm oraz że adepci ugrupowania zostali wybrani celem stworzenia nowego i lepszego świata po zaistniałej katastrofie; w działaniach religijnych sekt agresja zwrócona jest przeciw innym lub przeciwko własnym wyznawcom (samobójcza Świątynia Ludu, Szczęp Dawidowy, japońska Najwyższa Prawda); w ekoterroryzmie podstawowe założenie bazuje na przekonaniu, że źródłem zła jest cywilizacja i technika oraz że w imię „oczyszczenia biosfery” dozwolone jest każde działanie wymierzone przeciwko cywilizacji, jak niszczenie elektrowni jądrowych, samochodów, plany redukcji liczby ludności itp. (grupa Weathermen w USA, wyzwolenicza Armia Natury w RFN, „Unabomber” T. D. Kaczynski, grupa „Earth first!”).

Historia

Terroryzm rozumiany jako działalność osób lub grup nastawionych na dezorganizację życia społecznego pojawił się w świecie nowożytnym dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Wtedy też zaczęto rozgraniczać pojęcia „terror” i „terroryzm”, pojawiły się nowe formy przemocy oraz pierwsze próby teoretycznego uzasadniania terroryzmu. Kiedy jednak pojawiły się w historii pierwsze indywidualne akty terroru zbliżone do działań, które dziś określibyśmy mianem terroryzmu? Na ten temat nie ma w nauce zgodności – skrytobójstwo, zamachy na głowy koronowane i chęć przerażenia przeciwnika zawsze należały do repertuaru zachowań związanych z walką o władzę.

Można na przykład uznać, że pierwszym w dziejach terrorystą był Herostrates z Efezu, który w roku 356 p.n.e. podpalił świątynię Artemidy w swoim mieście. Ubogi szewc chcąc zyskać sławę, zniszczył budowlę uważaną przez starożytnych Greków za jeden z ówczesnych cudów świata. Wyrokiem ojców miasta Herostrates zginął w męczarniach, a jego imienia nie wolno było nikomu wymówić. Stało się jednak inaczej i we współczesnej psychologii znane jest pojęcie „kompleksu Herostratesa”, a więc chęci uczynienia czegośkolwiek, co przyniesie rozgłos i sławę, zwróci uwagę i dowartościuje sfrustrowaną jednostkę.

Spartanie swą sławę najlepszych w Grecji wojowników zawdzięczali wychowaniu polegającym na ćwiczeniach wojskowych, które wypełniały mężczyznom całe życie. Do historii przeszła przede wszystkim bohaterska obrona Termopil przed perską nawałą, w której to bitwie zginął król Leonidas i jego trzystu żołnierzy. Ideał wojownika, który może tylko zwyciężyć albo zginąć w walce, realizował się poprzez nader okrutny system wychowawczy. Celem przygotowania młodych ludzi do walki i zabijania kandydaci na wojowników musieli przejść rodzaj rytuału lub manewrów zwanych *krypteia*, polegający na zabijaniu helotów, czyli spartańskich niewolników wywodzących się z ludności podbitych i okupowanych ziem. Zastraszanie wciąż buntujących się helotów miało charakter stanu wyjątkowego i metod terrorystycznych. Terror pojawił się również w demokratycznych Atenach, kiedy to po klęsce w wojnie peloponeskiej Spartanie narzucili Ateńczykom władzę komisji oligarchicznej. W ciągu trwających osiem miesięcy rządów **Trzydziestu Tyranów** zostało straconych tysiąc pięćset obywateli, a dalszych pięć tysięcy wyrzucono z miasta (całe Ateny liczyły wówczas około trzydziestu tysięcy obywateli). Rozpętała się szaleńcza orgia prześladowań, płądrowania majątków, wtrącania ludzi do więzień i ich mordowania, panował powszechny strach przed niespodziewanym aresztowaniem, płatnymi donosicielami i tajną policją. Założeniem **Trzydziestu** było wciągnięcie w zbrodnie wszystkich obywateli, aby nikt w mieście nie mógł oskarżyć oligarchów o czyny, w których sam by nie brał udziału.

Terrorystyczne metody skrytobójstwa dla odnoszenia korzyści politycznych stosowali członkowie sekty **Sicari** działającej w Palestynie i w Egipcie w latach 66–73 naszej ery. Była to najbardziej radykalna grupa w stronnictwie zelotów przygotowujących antyrzymskie powstanie, które wybuchło w roku 65 w Judei. Walki z legionami zakończyły się klęską powstańców i zdobyciem Jerozolimy przez wojska Tytusa w pięć lat później. Nazwa sprysiężenia skrytobójców pochodziła od krótkiego miecza zwanego *sica*. Metoda działania polegała na ataku w tłumie modlących się w świątyniach i zadawaniu ciosu znienacka. Gdy ofiary osuwały się na ziemię, zabójcy wtapiali się we wstrząśnięty tłum i manifestując oburzenie, unikali wykryci. Likwidowano w ten sposób przeciwników poli tycznych, tj. głównie tych, którzy nie byli radykalnie i wrogo nastawieni wobec Rzymian. Sekta dokonywała również zniszczeń pałaców Heroda oraz sabotażu dostaw wody do Jerozolimy.

Tysiąc lat później, około roku 1090, na Bliskim Wschodzie pojawiła się szyicka sekta izmailitów znanych jako **asasyni**. Dziś słowo to oznacza w językach europejskich zabójcę. Sekta zabójców lub islamski zakon rycerski założony został przez Persa Hasana Sabbaha zwanego „starcem z gór”. Nazwa „asasyn” pochodzi od słowa *haszszaszini* oznaczającego wojownika palącego haszysz. Fanatyczni wojownicy gotowi byli na jedno skinienie swego wodza zginąć. Asasyni terroryzowali w XI–XII wieku cały kalifat bagdadzki, zamordowali w roku 1092 wielkiego wezyra al-Mulka, zaś w sto lat później ich ofiarą stał się jeden z najwybitniejszych rycerzy krzyżowych Konrad z Montferrat. Górskie warownie zakonu zostały zdobyte i zniszczone podczas najazdu mongolskiego w roku 1258, kiedy to wojska Hulagu-chana zniszczyły Bagdad. Izmailickie sekty istnieją do dziś, stanowiąc najbardziej skłonną do mesjanizmu grupę szyitów i wierząc w nadejście **mahdiego** (zbawcy), którym będzie ostatni imam.

Mongołowie utworzyli w pierwszej połowie XII wieku zmilitaryzowane państwo, dokonując bezustannych podbojów i stosując na niespotykaną wcześniej w dziejach skalę terror i ludobójstwo. W roku 1206 mongolski wódz Temudżyn przybrał imię Czyngis-chana, szerząc wiarę w boskość swojej misji i mongolskie panowanie nad całym światem. Nakazy ujarzmienia innych ludów i okrucieństwa jako najwyższej cnoty przyjęło się określać mianem **mesjanizmu stepowego**, zgodnie z którym wszystkie ludzkie społeczności miały się stać częścią mongolskiego imperium. W liście do papieża Innocentego IV mongolski władca Gujuk-chan stwierdził:

(...) niech będzie wiadome, że cały świat od wschodu do zachodu słońca Wszchemocny oddał nam (...) przyjdźcie wszyscy i oddajcie się nam na służbę i złóżcie hold (...)

Przekonanie o własnym posłannictwie i skrajne okrucieństwo stosowanego terroru są jakże typowe dla totalitarnych i terrorystycznych ruchów i ideologii.

Mongolskie najazdy i utrzymywanie w poddaństwie ziem ruskich wpłynęły znacząco na ukształtowanie się kultury politycznej Rosji. W latach 1564–1572 car Iwan Groźny wprowadził rządy skrajnego terroru, wydzielając z części Rosji ziemie poddane władzy terrorystycznych oddziałów siepaczy. Była to tzw. **oprycznina** (*opricz* = ziemia oprócz państwowej). Zbrojne oddziały kilku tysięcy jeźdźców w czarnych uniformach i na czarnych wierzchowcach szerzyły terror grabiąc, mordując i dokonując zesłań bojarów (rosyjskiej szlachty). Ich godłem była miotła i psia głowa, co symbolizować miało pśią wierność carowi i dokonywanie porządków w państwie. W ciągu ośmiu lat terroru zniszczono spore części centralnych i północnych ziem kraju oraz szereg miast, w tym między innymi Nowogród Wielki. Plotka o oddaniu miasta Litwie była pretekstem do kilkutygodniowej pacyfikacji, w czasie której wymordowano i poddano torturom mieszkańców grodu. Po spustoszeniu Rosji przez orę Dewlet-Gireja, kiedy to osłabione państwo stało się łatwym łupem tatarskich zagonów, car zlikwidował opryczninę, oskarżając o zdradę i poddając niedawnych katów brutalnym represjom. Politycznym efektem okrutnego i rozpasanego terroru było osłabienie pozycji bojarów oraz silnych i niezależnych wcześniej od Moskwy miast. Odtąd pozycja carów samodzierżawców była niekwestionowana.

Słowa „terrorizm” i „terror” upowszechniły się w okresie rewolucji francuskiej kiedy to w latach 1793–94 Komitet Ocalenia Publicznego, Trybunał Rewolucyjny, komitety rewolucyjne i ich agenci zastosowały na wielką skalę brutalne represje przeciwko faktycznym oraz wymagowanym wrogom rewolucji. Raz puszczona w ruch machina przemocy nabrała rozpędu. Metodę terroru stosowano wobec wszystkich podejrzanych o wrogi stosunek do nowej władzy, a podejrzany mógł się stać każdy. Historycy różnie oceniają liczbę ofiar owego okresu rewolucji, zwanego **wielkim terrorem**, szacuje się jednak, że publiczne gilotynowanie, pacyfikacje i mordowanie więźniów pochłonęły około 40 tysięcy ludzkich istnień. W końcowej fazie terroru jakobinów (najbardziej radykalnego ugrupowania rewolucyjnego kierowanego przez Maksymiliana Robespierre'a) procesy przed rewolucyjnymi trybunałami stały się farszą gdyż oskarżeni nie mieli prawa do obrony, a zapaść mógł jedynie wyrok niewinniający lub skazujący na karę śmierci, co zresztą

miało miejsce najczęściej. Około 300 tysięcy ludzi poddano represjom i przetrzymywano w więzieniach, a w niektórych rejonach Francji krwawe egzekucje i ludobójcze metody pacyfikacji stosowane były bez żadnych postanowień sądowych, a jedynie wedle woli reprezentantów Komitetu wysyłanych na prowincje celem zaprowadzenia rewolucyjnego porządku (np. tłumienie powstania w Wandei, pacyfikacja Lyonu). Rewolucyjny terror skończył się obaleniem dyktatury jakobinów, którzy podzielili los swoich ofiar.

Nowożytny terroryzm pojawił się w drugiej połowie XIX stulecia za sprawą anarchistów głoszących hasła buntu przeciwko wartościom ówczesnych porządków społecznych. Rewolucja francuska rozbudziła antymonarchiczne nastroje w całej Europie, a reakcją na eksploatacki charakter dziewiętnastowiecznego kapitalizmu było pojawienie się nowych, uniwersalistycznych ideologii, takich jak marksizm czy anarchizm. **Anarchizm** (gr. *anarchos* = pozbawiony władcy) był zbiorem rozmaitych doktryn, które opierały się na przekonaniu, że zło tkwi w instytucjach życia politycznego i gospodarczego. Celem anarchistów była więc walka z przymusem politycznym, czyli z państwem, z przymusem ekonomicznym, czyli kapitałem, oraz z przymusem moralnym, czyli z religią (Król, Kapitał, Kościół – jako wrogowie anarchistów). Wartością najwyższą była natomiast indywidualna wolność każdego człowieka, a ostatecznym celem walki – stworzenie społeczeństwa nie używającego siły i przymusu, w którym wszyscy ludzie będą równi, w którym nie będzie żadnego rządu, a stabilność osiągnie się dzięki porozumieniu między różnymi grupami (komunami) terytorialnymi i zawodowymi. Dla wielu ugrupowań anarchistycznych bunt, walka zbrojna i dokonywanie zamachów miały być sposobem propagowania swych idei, dla wielu z nich przemoc stała się celem samym w sobie.

Pod koniec XIX wieku doszło w całej Europie do serii aktów terrorystycznych. W 1874 r. we Włoszech miał miejsce szereg zamachów, w Hiszpanii działała terrorystyczna grupa „Mano Negra” (Czarna Ręka), nastąpiły też pierwsze próby zamachów na głowy państw. Ofiarami ataków byli między innymi: cesarz Niemiec Wilhelm I, prezydent Francji L. Carnot, król Włoch Humbert I, prezydent USA McKinley oraz austriacka cesarzowa Elżbieta. Ruch anarchistyczny odniósł pewne sukcesy w Rosji, gdzie powstały organizacje walczące z caratem, jak grupa Nieczajewa czy Narodna Wola. Do najbardziej spektakularnych akcji rosyjskich terrorystów Narodnej Woli należał udany zamach na cara Aleksandra II w roku 1881. Pod wrażeniem udanych zamachów zachodnioeuropejscy anarchiści zwołali w Londynie konferencję, która publicznie zaaprobowała zamachy i zabójstwa tyranów jako sposób doprowadzenia do rewolucyjnych zmian. Postanowiono wówczas założyć Międzynarodówkę Anarchistyczną (tzw. Czarną Międzynarodówkę, jako że anarchiści upodobali sobie czarne sztandary). Sporadycznie dochodziło też do stosowania terroryzmu masowego, kiedy to anarchistyczne ugrupowania dokonywały zamachów bombowych w bogatszych dzielnicach Paryża w latach 1892–94 oraz zamieszek i walk ulicznych, jak to miało miejsce w Chicago w roku 1886.

Anarchizm nigdy nie został zrealizowany w praktyce jako alternatywa dla tradycyjnego porządku społecznego i politycznego, wyjąwszy dwa przykłady historyczne. W okresie rewolucji rosyjskiej grupy anarchistyczne stanowiły poważną siłę i polityczną konkurencję

dla bolszewików, zostały więc rozgromione już w 1918 roku w Moskwie. Natomiast ukraińskie ugrupowanie anarchistyczne „Nabat” oraz oddziały dowodzone przez Nestora Machno sprawowały kontrolę nad pewnymi obszarami Ukrainy, tworząc społeczeństwo wolnych komun wiejskich. Tzw. „machnowszczyzna” istniała w latach 1918–1920 uległa dopiero najazdowi Armii Czerwonej ruszającej do walki z Polską. W Hiszpanii Iberyjska Federacja Anarchistyczna opowiedziała się w 1936 roku w wojnie domowej po stronie republiki, zaś jej oddziały milicji robotniczej POUM opanowały prawie całą Katalonię, tworząc anarchistyczne komuny. Zostały one rozbite w roku 1937 przez komunistów zwalczających bezlitośnie polityczną konkurencję.

Na początku XX wieku coraz mocniej dawał znać o sobie terroryzm zainspirowany ideologiami nacjonalistycznymi. O ile w połowie XIX wieku hasła narodowe związane były z ideami liberalnymi (jak w Wiośnie Ludów w 1848 roku), o tyle w naszym stuleciu przerodziły się w postać szowinistyczną i ksenofobiczną (czyli niechętną innym narodom i wywyższającą własny naród). W Europie terroryzm separatystyczny pojawił się w Irlandii Północnej oraz na Bałkanach. Historia walki Irlandczyków sięga początków angielskiej kolonizacji Zielonej Wyspy, opór przybierał formy narodowych powstań (1559, 1568, 1594, 1641, 1690, 1798, 1803, 1848, 1867, 1916, 1919) krwawo tłumionych przez wojska Zjednoczonego Królestwa. Represje i surowe prawa wymierzone przeciwko katolikom oraz konfiskaty ziemi miały zniechęcać do kolejnych zrywów i zniszczyć gospodarczo i demograficznie Irlandczyków. Odpowiedzią na drakoński system rządów było zaostrenie oporu, aż do sięgnięcia po metody terrorystyczne. W 1858 roku powstała tajna organizacja, Bractwo Feniańskie (od imienia legendarnego bohatera celtyckiego Finna McCumhailla), które podjęło próby wzniecenia powstania w 1867 r. Wreszcie powstanie 1919 roku i walki toczone z armią brytyjską aż do roku 1921 doprowadziły do utworzenia Wolnego Państwa Irlandzkiego oraz podziału wyspy, pod zwierzchnictwem Wielkiej Brytanii pozostała bowiem Irlandia Północna. Dążenie do przyłączenia Ulsteru do Irlandii przybrało formę terroryzmu separatystycznego **Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA)**, która powstała w roku 1919. Bojownicy, którzy nie uznali traktatu brytyjsko-irlandzkiego, rozpoczęli walkę terrorystyczną, której największe nasilenie przypadło na koniec lat trzydziestych. W styczniu 1939 r. IRA zażądała od brytyjskiego rządu wycofania wojsk z Irlandii Północnej, grożąc zamachami. W przeciągu kilku miesięcy seria eksplozji bombowych zabiła i raniła wielu ludzi. Kulminacja nastąpiła w sierpniu tegoż roku, gdy IRA dokonała zamachu bombowego w głównym centrum handlowym w Coventry. Kolejna fala irlandzkiego terroryzmu nadeszła dopiero w trzydzieści lat później.

Na przełomie XIX i XX wieku ormiański ruch nacjonalistyczny we wschodniej Turcji posłużył się terrorystyczną strategią w walce z osmańskimi rządami. Ataki na przedstawicieli administracji i policji miały zdobyć poparcie społeczne oraz zwrócić uwagę międzynarodowej opinii publicznej. W czasie pierwszej wojny światowej Ormian spotkał jednak straszny los – historycy oceniają, że w wyniku tureckiego ludobójstwa (rzezie Ormian) śmierć poniosło przynajmniej milion ludzi. Również Macedończycy podjęli próby terrorystycznych działań przeciwko Turkom (organizacja IMRO). Sporo nacjonalistycznych

i terrorystycznych organizacji założyli także Serbowie, ich działalność miała jednak głównie charakter antyhabsburski. Najważniejsze było tajne stowarzyszenie Narodna Obrana powstałe w roku 1908, od którego oderwała się radykalna grupa Czarna Ręka. W tej ostatniej serbscy oficerowie szkolili i wyposażali w broń zamachowców oraz kierowali akcjami wywrotowymi w Bośni i Hercegowinie. Pierwsza wojna światowa wybuchła przecież w następstwie zamachu na habsburskiego arcyksięcia Ferdynanda w 1914 roku w Sarajewie. Zabójcą był Gavrilo Princip, bośniacki Serb członek organizacji Młada Bosna. Serbscy terroryści, znaczna część korpusu oficerskiego i niektóre sfery polityczne dążyły do konfliktu z Austrią. Terroryzm o podłożu nacjonalistycznym, stosowany przez jedno państwo przeciw innemu, miał w tym przypadku również charakter **agenturalny**.

Terrorystyczny charakter miały także działania faszystowskich bojówek w Niemczech (SA), we Włoszech, Hiszpanii (Falanga), Rumunii (Żelazna Gwardia) i innych krajach Europy w latach 20. i 30. Przemoc ta przybrała jednak charakter terroru państwowego w krajach, w których totalitarne partie faszystowskie doszły do władzy. Po kataklizmie II wojny światowej Europa zetknie się z terroryzmem dopiero w latach sześćdziesiątych, za sprawą procesu dekolonizacji, terroryzmu o proveniencji lewackiej, terroryzmu bliskowschodniego oraz narodzin terroryzmu międzynarodowego.

Po II wojnie światowej słowo „terroryzm” zaczęło być kojarzone przede wszystkim z ugrupowaniami toczącymi rewolucyjną walkę przeciwko panowaniu Europejczyków w krajach Azji, Afryki i Bliskiego Wschodu. Kraje tak różne, jak Izrael, Kenia, Cypr i Algieria, zawdzięczają częściowo swą niepodległość nacjonalistycznym ruchom politycznym, które sięgnęły po metody terrorystyczne przeciwko władzom kolonialnym. Trzecia fala terroryzmu narodziła się jednak przede wszystkim w Palestynie, gdzie obie zwalczające się strony, tj. Arabowie i Żydzi, sięgnęli po terror jako metodę rozwiązania konfliktu. Żydowska organizacja Hagana (Obrona) miała bronić osadników żydowskich przed atakami arabskimi. Później Hagana przejęła funkcje ofesywnej armii, a oprócz niej powstały ugrupowania terrorystyczne. Grupa Irgun Cwai Leumi dokonała wielu zamachów i pacyfikacji arabskich wiosek, a grupa Sterna dokonała licznych morderstw, w tym między innymi lorda Moyne oraz mediatora ONZ hrabiego Folke Bernadotte (prezesa szwedzkiego Czerwonego Krzyża). Z szeregów ugrupowań terrorystycznych rekrutowała się kadra powstałej później armii izraelskiej. Palestyńczycy natomiast kontynuowali walkę terrorystyczną aż do momentu powstania Autonomii Palestyńskiej, kiedy to dotychczasowi terroryści zobowiązani zostali do dbania o zapewnienie ładu na terenach oddanych ugrupowaniu J. Arafata. Terroryzm palestyński już od początku lat 70. przybrał wymiar terroryzmu międzynarodowego, którego areną stał się cały świat, a terroryści zaatakować mogli dowolny cel w dowolnym miejscu (np. porywając samolot izraelskich linii lotniczych w Rzymie, jak to miało miejsce w roku 1968, którą to datę przyjmuje się za początek terroryzmu międzynarodowego, lub masakrując izraelskich sportowców na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium w 1972 r.). Kolejnym czynnikiem zaistnienia międzynarodowego terroryzmu była w latach 60. fala rewolucji w krajach Trzeciego Świata oraz proces tzw. dekolonizacji, czyli uzyskiwania niepodległości przez kraje będące dotychczas koloniami

europiejskich mocarstw. Wreszcie rewolta młodego pokolenia Zachodu roku 1968 i związana z nią fala kontestacji (między innymi na tle protestów przeciwko wojnie w Wietnamie) sprzyjały akceptacji radykalnych programów rewolucyjnych, lewackich i terrorystycznych ugrupowań. Pojawienie się i krwawa działalność formacji takich, jak: Czerwone Brygady (BR) we Włoszech, Frakcja Czerwonej Armii (RAF) w RFN, Akcja Bezpośrednia (AD) we Francji, Armia Czerwona w Japonii, Turecka Armia Wyzwolenia Narodowego (TPLA), rewolucyjne ugrupowania tzw. partyzantki miejskiej w krajach Ameryki Łacińskiej (np. Tupamaros w Urugwaju czy Montoneros w Argentynie), spowodowały, że lata 70. w publicystyce politycznej zyskały sobie ponure miano „dekady ołowiu”. Aktywnie działały ugrupowania separatystyczne takie, jak: Irlandzka Armia Republikańska (IRA), baskijska ETA czy palestyńskie formacje Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP), Czarny Wrzesień, Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny. Szereg państw uczyniło ze wspierania terroryzmu stały element swej polityki, jak Związek Radziecki i wiele krajów satelickich (Kuba, Korea Północna, NRD) oraz niektóre państwa arabskie (Libia, Sudan, Syria, Irak).

Wraz z rozpadem ZSRR w 1991 r. aktywność wielu ugrupowań terrorystycznych o zabarwieniu lewackim zamarła, jednak w miejsce terroryzmu rewolucyjnego o inspiracji komunistycznej pojawił się terroryzm islamski zapoczątkowany rewolucją irańską 1979 roku. Ostatnie lata XX wieku cechuje również pojawienie się zupełnie nowych i groźnych zjawisk. Do metod terroru i zamachów terrorystycznych sięgają niektóre sekty i ruchy kultowe o zabarwieniu millenarystycznym. W ostatniej dekadzie daje znać o sobie nowa formacja, a mianowicie ekoterroryzm, wyrosły częściowo z ruchów alternatywnych, kontestacyjnych i anarchistycznych w Europie Zachodniej i USA. Eksperci ds. zwalczania terroryzmu obawiają się też tzw. superterroryzmu, czyli ataków przy użyciu środków masowego rażenia (broń jądrowa, chemiczna lub biologiczna) lub środków elektronicznych (paraliz ważnych sieci i systemów).

Wybrane ugrupowania i nurty terroryzmu

Terroryzm separatystyczny

Najstarszą w Europie formacją toczącą terrorystyczną walkę, której celem jest odłączenie się od państwa, jest Irlandzka Armia Republikańska (IRA), która od momentu powstania niepodległej Irlandii w 1921 roku dążyła do przyłączenia Ulsteru (6 hrabstw Irlandii Północnej zamieszkałej w znacznej części przez ludność protestancką pochodzenia angielskiego i szkockiego) do państwa irlandzkiego. Fala terroryzmu z lat 30. po II wojnie światowej wygasła całkowicie. Dopiero od lat 60. pod wpływem zróżnicowania na tle ekonomicznym, braku swobód obywatelskich (stłumienie ruchu praw człowieka przez protestantów) i wojskowo-policyjnego reżimu (wkroczenie wojsk brytyjskich do Ulsteru w roku 1969) konflikt wybuchł na nowo. Po trzydziestu latach pochłonął przynajmniej 3 tysiące ofiar zamachów, ataków bombowych i ulicznych walk. Tymczasowa Armia Republikańska (*Provisional IRA*) nie złożyła broni, choć ostatnie porozumienia pokojowe (z 1985

oraz z 1998 roku) zakładają uzyskanie przez Ulster autonomii, co oznacza, że powód do kontynuacji wojny zniknął. Wielka Brytania zadeklarowała, że „nie ma strategicznych interesów w Irlandii Północnej”, a rząd w Dublinie wyrzekł się dążeń do przyłączenia Ulsteru do Irlandii. Amerykańskie mediacje prowadzone przez prezydenta Billa Clintona, a później przez senatora George’a Mitchella doprowadziły do porozumienia lojalistów (probrytyjscy unioniści, protestanci) z republikanami (proirlandzcy katolicy). Liderzy ugrupowań: David Trimble (unionista) i John Hume (republikanin) uhonorowani zostali pokojową nagrodą Nobla. W latach 70. IRA zasilana była finansowo między innymi przez Libię oraz Amerykanów pochodzenia irlandzkiego, a uzbrajana przez ZSRR, Palestyńczyków i Libijczyków oraz Czechosłowację (semtex i broń strzelecka). Do najpoważniejszych zamachów terrorystycznych należało niewątpliwie zamordowanie lorda Mountbattena (wysadzenie w powietrze jego jachtu w roku 1979), zamach bombowy w podziemiach brytyjskiego Parlamentu (zginął jeden poseł), ataki bombowe na brytyjską Armię Renu w RFN, ostrzelanie siedziby brytyjskiego premiera w Londynie w 1991 r., ostrzał lotniska Heathrow w Londynie w 1994 r.

Separatystyczne dążenia były również celem radykalnej organizacji nacjonalistycznej ETA (*Euzkadi Ta Askatasuna* – co w języku baskijskim oznacza Kraj Basków i Wolność) istniejącej od roku 1958. Skrzydło terrorystyczne (tzw. ETA – Militar) zdominowane przez leninowską lewicę wszczęło terrorystyczną walkę, która przez czterdzieści lat pochłonęła około 800 ofiar. Do najbardziej spektakularnych zamachów należało zabójstwo frankistowskiego premiera adm. Carrero Blanco w 1974 r. (eksplozja podziemnego tunelu pod jezdnią po roku przygotowań do zamachu) oraz krwawy zamach bombowy na supermarket w Barcelonie w 1987 r. ETA miała powiązania z terrorystami palestyńskimi i służbami specjalnymi wielu krajów, wspierana była przez Związek Radziecki, Polskę, NRD, Czechosłowację (broń i semtex pochodziły z tego ostatniego kraju). Policyjne akcje z lat 1992 oraz 1998 osłabiły potencjał ugrupowania, gdy uwięzieni zostali najgroźniejsi terroryści oraz cały komitet centralny partii Herri Batasuna (polityczne ramię ETA), zaś fala oburzenia na bezsensowny terroryzm pozbawiła ETA poparcia społecznego. Jednocząca się Europa odbiera dziś aktualność XIX-wiecznemu pojęciu „samostanowienia”, a przykład procesu pokojowego w Irlandii Północnej wskazuje, że walka narodowowyzwoleńcza przy zastosowaniu metod terrorystycznych nie ma najmniejszego sensu. Największą przeszkodą w rozmowach pokojowych jest dziś „terroryzm o niskiej intensywności” (drobne zamachy i sabotaże, groźby i szantaż, wymuszanie „podatku rewolucyjnego”, czyli haraczu na rzecz ETA od przedsiębiorców), jakże wyraźnie przeobrażający się w popolity bandytyzm.

Terroryzm separatystyczny jest również udziałem ugrupowań kurdyjskich dążących do utworzenia niepodległego państwa Kurdystanu. 25-milionowy naród zamieszkuje rejony Turcji, Iraku, Syrii, Iranu i byłych republik ZSRR. Kurdowie niemal zawsze byli narzędziem w obcych rękach, a bez zmiany sytuacji geopolitycznej w regionie (co groziłoby wręcz globalnym konfliktem) nie mają szans na uzyskanie własnej państwowości. Najbardziej intensywne i wyniszczające akcje pacyfikacyjne prowadzi przeciwko Kurdom Turcja, odnosząc tak spektakularne sukcesy w walce z terroryzmem kurdyjskim, jak ujęcie jego

przywódcy Ocalana. Ocenia się, że w toczonej przez Partię Pracujących Kurdystanu niepodległościowej wojnie podjazdowej od 1984 roku zginęło około 30 tysięcy ludzi. W roku 1994 podający się do dymisji turecki minister ds. praw człowieka Keyluoglu mówił wręcz o terroryzmie państwowym ze strony Turcji. W odwecie Kurdowie dokonują zamachów na przedstawicieli państwowych oraz instytucje tureckie – tak było w czerwcu 1993 roku kiedy to terroryści kurdyjscy z Frontu Wyzwolenia Kurdystanu oraz PPK uderzyli jednocześnie w kilku stolicach europejskich oraz w największych miastach RFN, a celem ataku były ambasady, konsulaty, przedstawicielstwa linii lotniczych, banki i biura podróży. Trzeba pamiętać o tym, że w chwili obecnej w Europie Zachodniej mieszka przeszło milion Kurdów, a PPK ma wśród nich zakonspirowane komórki walki zbrojnej, czyli terrorystów gotowych do akcji.

Walkę o oderwanie się od Indii i uzyskanie przez Pendżab niepodległości toczyli Sikhowie (wspólnota religijno-etniczna), kiedy to w latach 80. Jarnai Bhindranwale „Sant” zaczął nawoływać Sikhów do walki z Hindusami. Gdy w 1984 roku szalony guru zabarykadował się z 1500 uzbrojonymi zwolennikami w świętym miejscu Sikhów, czyli w Złotej Świątyni w Amritsarze, rząd Indii wprowadził w całej prowincji stan wyjątkowy, a 15 tysięcy żołnierzy przypuściło szturm. W czasie walki większość terrorystów razem z Jarnaiem zginęła. W odwecie sikhijscy radykałowie dokonali zamachu na premier Indii Indirę Gandhi, którą zabiło dwóch sikhijskich gwardzistów. Sprowokowało to pogromy Sikhów w całych Indiach oraz falę terroryzmu sikhijskiego jako zemstę za rzezie pobratymców. W 1985 Indianami wstrząsnęła fala zamachów bombowych (m.in. eksplozja indyjskiego Boeinga 747 nad Atlantykiem) dokonywanych przez ugrupowania separatystyczne jak np. grupę „Babbar Khalsa”. W wyniku rozmów pomiędzy premierem Rajivem Gandhim a liderami Sikhów sytuacja została opanowana.

Separatystyczne cele stawiają sobie również Tamilowie (hinduiści) ze Sri Lanki toczący walkę z Syngalezami (buddyści) stanowiącymi większość ludności kraju. W roku 1956 konflikt zaostriżył się w wyniku wprowadzenia języka syngaleskiego jako urzędowego oraz reform w duchu buddyjskim, a w 1959 r. zamordowany został premier Bandaranaike. Od 1976 r. partie tamilskie wysuwały program utworzenia własnego państwa Ilam na półwyspie Dżafna i w północno-wschodniej części kraju. W latach 1983–84 doszło do wojny domowej, w 1986 walki znów się wzmogły, a blokada Dżafny nasiliła tamilski terroryzm w wykonaniu Organizacji Wyzwolenia Tamilskiego Ilamu oraz ugrupowania Tamilskie Tygrysy. Trzyletnie działania 70-tysięcznego indyjskiego korpusu pokojowego nie uspokoiły sytuacji, a od roku 1990 Tamilskie Tygrysy wróciły do praktyk terrorystycznych skierowanych przeciwko posterunkom policyjnym i wojskowym oraz przeciwko ludności muzułmańskiej. W grudniu 1999 roku w zamachu bombowym, w którym śmierć poniosły 23 osoby, a 170 zostało rannych, ranna została również ubiegająca się o reelekcję prezydent kraju, pani Chandrika Kumaratunga.

Terroryzm separatystyczny miał miejsce również w kanadyjskiej prowincji Quebec, kiedy radykalne ugrupowania quebeckich nacjonalistów sięgnęły po przemoc celem sprokowania władz i rozszerzenia nastrojów secesjonistycznych. Prawie 6 milionów Kana-

dyjczyków pochodzenia francuskiego (frankofoni) podkreśla swoją odrębność kulturową i historyczne zaszczości z anglofońską większością. W latach 1963–1971 terrorystyczny Front Wyzwolenia Quebecu (FLQ) dokonywał zamachów bombowych i morderstw politycznych. W 1969 r. bomba eksplodowała w gmachu montrealskiej giełdy, w rok później terroryści porwali i zabili ministra prac P. Laporte'a. Groźba anarchii spowodowała wprowadzenie stanu wojennego przez premiera Kanady P. E. Trudeau, dzięki czemu akcje terrorystyczne stłumiono i FLQ nigdy już nie wrócił na scenę polityczną. Jednak nastroje separatystyczne utrzymują się nadal, podsycone między innymi przez prezydenta Francji Ch. de Gaulle'a, który podczas swej oficjalnej wizyty w Kanadzie z balkonu ratusza w Montrealu krzyknął: „Niech żyje wolny Quebec!” (za co uznany został za *persona non grata*). Obecnie partie nacjonalistyczne (Partia Quebeca, Blok Quebecki) dążą do oderwania prowincji od reszty kraju drogą demokratyczną, jednak w referendach w 1980 oraz w 1995 r. zwolennicy separacji nie uzyskali większości.

Terroryzm lewacki i rewolucyjny

Narodził się w okresie dekolonizacji, tj. uzyskiwania niepodległości przez kraje Afryki, Azji i Bliskiego Wschodu, inspiracją do podjęcia działań terrorystycznych i rewolucyjnej partyzantki był sukces rewolucji kubańskiej 1959 roku, jeden z jej liderów Ernesto „Che” Guevara sformułował teorię „ogniska rewolucyjnego” (*foco revolucionario*), czyli doprowadzenia do sytuacji rewolucyjnej przez działania dywersyjne, partyzanckie i terrorystyczne. W ślad za tym na Konferencji Trzech Kontynentów w Hawanie w roku 1966 sformułowano „globalną strategię rewolucyjną przeciwko globalnej strategii imperializmu amerykańskiego” określając, w których krajach podjęte zostaną akcje terrorystyczne. Związek Radziecki nie poparł terroryzmu doktrynalnie wprost, choć ideolodzy komunistyczni przyznali moralną rację bojownikom terrorystycznym, natomiast kraje socjalistyczne udzielały terrorystom bezpośredniego wsparcia prowadząc szkolenia bojowe, wyposażając terrorystów w broń, finansując działania, udzielając azylu i dostarczając dokumentów. Szczególną aktywność obok ZSRR wykazywała NRD, Bułgaria, Kuba, Korea Północna a także Czechosłowacja. Również niektóre kraje arabskie, popierające walkę Palestyńczyków, zaangażowały się w sponsorowanie światowego terroryzmu, w tym Algieria (w latach sześćdziesiątych), Libia, Syria, Irak i Jemen Południowy. Istotnym czynnikiem ożywienia i konsolidacji ruchów terrorystycznych była rewolta młodzieżowa 1968 roku, kiedy to pojawiło się w Europie Zachodniej sporo ugrupowań programowo zakładających stosowanie przemocy w walce politycznej i dążenie do wywołania rewolucji. Spośród uczestników tzw. „studenckiej wiosny '68” i aktywistów Nowej Lewicy wywodziła się pierwsza generacja lewackich terrorystów. Na lata siedemdziesiąte przypada apogeum aktywności ugrupowań sięgających terror zagrażający stabilności niektórych państw, takich jak RFN, Włochy czy niektóre państwa Ameryki Łacińskiej. Najgroźniejsze ugrupowania terrorystyczne wymieniono w dalszej części niniejszego podrozdziału.

Frakcja Czerwonej Armii (RAF) – powstała w RFN w 1970 roku, w ciągu ośmiu lat intensywnej działalności dokonała 25 zamachów bombowych, 10 poważnych podpażeń,

wzięła 192 zakładników, zamordowała 28 osób (w tym Hansa M. Schleyera, przewodniczącego Federalnego Związku Pracodawców Niemieckich oraz Jurgena Ponto, prezesa Dresdner Bank w 1977 r.). Do najgłośniejszych akcji należało zajęcie ambasady RFN w Sztokholmie w roku 1975. Ugrupowanie rozbite w 1972 (pierwsi przywódcy RAF zginęli popełniając samobójstwo w więzieniu), powtórnie zniszczone przez policję w 1982 r., podjęło działania w 1984 r. W listopadzie 1989 r. zabito prezesa Deutsche Bank Alfreda Herrhausena, a w 1993 r. dokonano zamachu na związek pracodawców przemysłu metalowego w Kolonii. Według niemieckich ekspertów w grupach nielegalnych działa około 20 osób wspieranych przez krąg ok. 300 pomocników i znajomych oraz nieco szerszy krąg sympatyków liczący około 9 tys. osób. RAF wspierany był przez służby specjalne NRD, dziś przy braku wsparcia zagranicznego lub wsparciu ograniczonym aktywność grupy zanika.

Akcja Bezpośrednia (AD) – działająca od 1979 r. we Francji, skupiała terrorystów z grup anarchistycznych i maoistowskich. W 1985 dokonała zamachu na gen. Rene Audrau, eksperta NATO. Pomimo rozbicia trzonu grupy przez policję francuską jej struktury nadal istnieją.

Czerwone Brygady (BR) – największa grupa terrorystyczna we Włoszech założona w 1969 roku, w dwa lata później przystąpiła do akcji terrorystycznych, dokonując porwań (i tzw. sądów ludowych) oraz zabijając w ciągu kilkunastu lat działalności około 450 osób (w tym premiera Włoch Aldo Moro w 1978 r.). Najczęściej Czerwone Brygady atakowały koszary wojskowe, więzienia i sądy, dokonywały grabieży banków i porywały funkcjonariuszy państwowych. W latach siedemdziesiątych grupa liczyła około 500 członków i kilka tysięcy zwolenników. Rozbita w początkach lat 80., wznowiła działalność (choć na mniejszą już skalę) w roku 1984.

W krajach Ameryki Łacińskiej działały rozmaite ugrupowania terrorystyczno-rewolucyjne dążące do destabilizacji państwa i realizacji kubańskiego scenariusza. To właśnie w tym rejonie świata narodził się termin „partyzantka miejska” oznaczający terrorystyczną ofensywę w miastach. Do najsilniejszych ugrupowań należało radykalne ugrupowanie **Tupamaros** w Urugwaju działające od początku lat 60., aktywność terrorystyczna grupy przypadła na lata 1966–72, przejęcie kontroli nad bezpieczeństwem państwa przez siły zbrojne ograniczyło możliwości terrorystów. Od 1985 r. Tupamaros zalegalizowali się jako partia polityczna. W Argentynie powstało kilka terrorystycznych ugrupowań: **Wyzwoleńcze Siły Zbrojne (FAL)** założone w 1966 r. i złożone ze zwolenników „Che” Guevary i dążące do „wietnamizacji” Ameryki Łacińskiej, silne ugrupowanie „**Montoneros**” założone w 1969 r. łączące koncepcje „Che” Guevary z teologią wyzwolenia, **Rewolucyjne Siły Zbrojne (FAR)** przyłączone później do „Monteneros” czy **Ludowa Armia Partyzancka (EGP)** powstała w roku 1970. W Kolumbii działa lewacka organizacja partyzancka **FARC (Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii)** powiązana z kartelami narkotykowymi.

Obok ugrupowań inspirowanych i sponsorowanych przez Związek Radziecki i jego kraje satelickie oraz przez niektóre kraje arabskie pojawiły się również lewackie i rewolucyjne formacje wspierane przez Chiny i realizujące maoistowski (chińska wersja komunizmu) scenariusz walki. Do najgroźniejszych ugrupowań należą Czerwoni Khmerowie

z Kambodży, którzy od początku lat 60. rozpoczęli akcje terrorystyczne, zorganizowali armię partyzancką i w latach 1975–79 rządili krajem, stosując na wielką skalę ludobójstwo. Szacuje się, że Khmerowie wymordowali przeszło milion ludzi. Wyparci do dżungli przez Wietnamczyków, walczą w trwającej przez kilka lat wojnie domowej przyczyniając się do zwiększenia liczby ofiar. Khmerowie zniszczyli miasta, przenosząc życie Kambodżańczyków do komun wiejskich. Niewolnicza praca na roli przy użyciu prymitywnych technik uprawy i bezustanna indoktrynacja ideologiczna miały być treścią życia każdego obywatela w totalitarnym kraju, rządonym przez tajny komitet rewolucyjny „Angka” i oddziały partyzantów dokonujące bezustannych mordów i przesiedleń ludzi. Taki sam scenariusz przejścia władzy przez terrorystyczną armię zrewolucjonizowanego chłopstwa zamierzało zrealizować założone w 1970 r. peruwiańskie ugrupowanie **Świetlisty Szlak** (*Sendero Luminoso*) stosujące od 1980 roku taktykę partyzancką i bezwzględny terror mordując tysiące ludzi. Podobnie jak Khmerowie Senderyści rozpoczęli swoją działalność w najuboższej, górskiej prowincji kraju. Pod koniec lat osiemdziesiątych kontrolowali niektóre jednostki policji i więzienia, terroryzowali wymiar sprawiedliwości zagrażając istnieniu państwa. W latach 1990–92 zostali rozgromieni przez pacyfikacyjne akcje wojska i policji, a znaczna część kierownictwa została aresztowana.

Terroryzm międzynarodowy

Geneza międzynarodowego terroryzmu, czyli takich działań, w których areną jest dla terrorysty cały świat, sięga lat 40. i konfliktu między osadnikami żydowskimi i ludnością arabską w Palestynie. Powstanie państwa Izrael w 1948 r. i poprzedzające je akty terrorystycznych bojówek żydowskich („Irgun”, grupa Sterna) sprowokowały odwet ze strony Palestyńczyków. W roku 1964 założona została Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP), która od końca lat 60. organizowała ze swych baz w Jordanii akcje militarne i terrorystyczne przeciwko Izraelowi, co spowodowało odwet armii izraelskiej i konflikt Palestyńczyków z wojskami jordańskimi. Po ciężkich walkach w 1970 r. OWP przeniosła się do Libanu, gdzie po szczególnym nasileniu działań terrorystycznych armia izraelska dokonała inwazji na obozy palestyńskie i wraz z niektórymi ugrupowaniami libańskimi wielkiej rzezi Palestyńczyków. W roku 1988 wybuchła **intifada**, czyli palestyńskie powstanie narodowe, a w 1994 na mocy układu izraelsko-palestyńskiego utworzono Autonomię Palestyńską, co przyczyniło się do zaniku terroryzmu OWP. Obok tego ugrupowania w latach 70. i 80. działały również grupy el-Fatah, „Czarny Wrzesień”, Organizacja Abu Nidala (ANO), Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny. Siła palestyńskiego terroryzmu brała się między innymi z posiadania ogromnych zasobów pieniężnych oraz nieruchomości na całym świecie, dostępu do broni i osłonie dyplomatycznej ze strony państw arabskich oraz wsparcia przez Związek Radziecki i kraje satelickie. Ugrupowania palestyńskie nawiązały współpracę z grupami terrorystycznymi na całym świecie i zastosowały pod koniec lat 60. nową strategię walki poza obszarem Bliskiego Wschodu. Za początek międzynarodowego terroryzmu uznaje się porwanie samolotu izraelskich linii lotniczych El Al przez terrorystów z LFWP żądających zwolnienia palestyńskich bojowników z więzień. Odtąd palestyńscy

terroryści i ich sojusznicy atakować będą niewinnych ludzi tylko dlatego, że są obywatelami Izraela lub USA, porywać samoloty, żądać okupu, stosować polityczny szantaż i dążyć do nagłaśniania w mediach swoich akcji.

Do najbardziej spektakularnych akcji międzynarodowego terroryzmu należały między innymi:

- atak na lotnisko Lod w Izraelu (w wykonaniu terrorystów z japońskiej Zjednoczonej Czerwonej Armii) w 1972 r.;
- wymordowanie izraelskich sportowców podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium w 1972 r.;
- atak na żydowski dom starców w Monachium w tym samym roku;
- zajęcie ambasady Francji w Hadze (w wykonaniu terrorystów japońskich);
- zamachy bombowe w Paryżu i ataki na lotnisko Orly w latach 70. (grupa Carlosa);
- atak na pociąg przewożący radzieckich Żydów emigrujących przez Czechosłowację i Austrię do Izraela celem powstrzymania Austriaków od udzielania pomocy emigrantom (grupa Carlosa przy wsparciu władz Czechosłowacji) w 1973 r.;
- tzw. „plan Tucuman”, czyli próba stworzenia rewolucyjnych brygad złożonych z terrorystów latynoamerykańskich i europejskich w Portugalii celem przejęcia władzy przez komunistów w 1975 r.;
- atak na siedzibę OPEC w Wiedniu w 1975 r. i porwanie 11 ministrów i szefów państw naftowych jako zakładników (grupa Carlosa);
- atak na ambasadę RFN w Sztokholmie w 1975 r.;
- porwanie francuskiego samolotu przewożącego 78 Żydów – akcja zakończona odbiciem zakładników na lotnisku Entebbe w Ugandzie w 1976 r.;
- porwanie samolotu „Lufthansy” celem wsparcia terrorystów zachodnioniemieckich – akcja zakończona odbiciem zakładników na lotnisku w Mogadiszu w 1977 r.;
- zamach na papieża Jana Pawła II w Rzymie w roku 1981 (turecki terrorysta działający na zlecenie bułgarskich służb specjalnych i KGB);
- zamach na ambasadora Izraela we Francji w 1982 r.;
- porwanie włoskiego statku pasażerskiego „Achille Lauro” na Morzu Śródziemnym przez terrorystów Frontu Wyzwolenia Palestyny w 1985 r.

W ostatnich latach coraz silniejsze są obawy przed zastosowaniem przez terrorystów broni masowego rażenia bądź podjęciem takich działań, które mogłyby poważnie zdestabilizować sytuację na znacznych obszarach atakowanych państw, jest to więc obawa przed tzw. **superterroryzmem**. Eksperci wskazują na niebezpieczeństwo zastosowania broni jądrowej w następstwie zniszczenia elektrowni atomowej, rozpylenia substancji radioaktywnej nad wielkim miastem lub skażenia wody w wodociągach, ewentualnie zdobycia materiałów rozszczepialnych i „zatrudnienia” fachowców z byłego ZSRR. Zamach japońskiej sekty Najwyższa Prawda unaoczniał niebezpieczeństwo i łatwość zastosowania broni chemicznej w ataku terrorystycznym, równie straszliwe konsekwencje mogłyby mieć atak za

pomocą broni biologicznej, która w bardzo krótkim okresie może dokonać śmiercionośnych spustoszeń w dużych aglomeracjach. Kolejny „czarny scenariusz” zakłada pojawienie się terroryzmu elektronicznego czyli potencjalną możliwość destabilizacji systemów komputerowych, paraliżu ruchu lotniczego i kolejowego oraz central telefonicznych, fałszowanie danych bankowych, wykorzystanie kanałów telewizyjnych do wprowadzenia w panikę całych społeczeństw.

Terroryzm islamski

W pobudzeniu nurtu religijnego fundamentalizmu islamskiego w terroryzmie ogromną rolę odegrała rewolucja islamska w Iranie 1979 roku, wojna w Afganistanie lat 1979–1989 oraz odrodzenie się organizacji fundamentalistycznych kontynuujących tradycje założonego w 1928 r. egipskiego Bractwa Muzułmańskiego szejka Hassana al-Banna. Powstanie republiki islamskiej w Iranie zapoczątkowało dążenia wielu radykalnych grup muzułmańskich do rozpętania islamskiej rewolucji w całym obszarze kultury islamu, warto też zauważyć, że walkę zbrojną z reżimem szacha Rezy Pahlawiego zapoczątkowali w Iranie w drugiej połowie lat 60. terroryści o orientacji propalestyńskiej (fedaini). Dzisiaj Iran wspiera, szkoli oraz inspiruje działania wielu ugrupowań terrorystycznych i rewolucyjnych, dążąc do zmiany układu sił w regionie. Z kolei wojna radziecko-afgańska zmobilizowała znaczną część sił islamu oraz wpłynęła znacząco na zdobycie doświadczeń bojowych i militarne wyszkolenie tysięcy muzułmańskich bojowników. Wreszcie ugrupowania fundamentalistyczne w Egipcie, Algierii, Sudanie itp. przystąpiły do ofensywy ideologicznej, terrorystycznej i rewolucyjnej przeciwko świeckim państwom, dążąc do obalenia prozachodnich rządów i zastąpienia ich ustrojami wzorowanymi na irańskim. Do najpoważniejszych akcji terrorystycznych ugrupowań islamskich należały:

- zamordowanie prezydenta Egiptu Anwara al-Sadata w roku 1981 podczas defilady wojskowej w Kairze przez grupę Braci Muzułmańskich działających w armii, zamach dokonany został dlatego, że radykalni islamiści nie pogodzili się z podpisaniem porozumienia pokojowego w Camp David w 1979 r. kończącego definitywnie wojnę między Izraelem i Egiptem przywódcy obu państw otrzymali pokojową nagrodę Nobla za ustabilizowanie sytuacji;
- w roku 1992 egipscy terroryści wypowiedzieli wojnę państwu i atakowali wielokrotnie osiedla Koptów (egipskich chrześcijan, wyznawców jednego z najstarszych kościołów na Bliskim Wschodzie), a także zagranicznych turystów, dążąc do ekonomicznego „podcięcia” rządu (wpływy z turystyki są dla Egiptu bardzo poważny element budżetu państwa) organizacja „Dżamaa Islamija” masakrowała turystów na ulicach Kairu w 1996 r., przed muzeami w stolicy oraz przed świątyniami w Luksorze w 1997 r.;
- algierscy fundamentaliści z Islamskiego Frontu Ocalenia (FIS) toczą rewolucyjną walkę od roku 1992, kiedy to poprzez interwencję armii unieważniono wyniki wyborów, w których islamiści odnieśli zwycięstwo; zamieszki i demonstracje antyrządowe (przeciwko pozostającemu u władzy Frontowi Wyzwolenia Narodowego FLN) trwają

w Algierii już od 1988 roku, islamska opozycja żąda walki z marnotrawstwem, korupcją, biurokracją i biedą, jednak radykalizm metod doprowadził islamistów do skrajnego okrucieństwa i terroru wobec ludności wiosek celem sterroryzowania i zmuszania do popierania idei islamskiej republiki; Algieria jest od ośmiu już lat w stanie toczącej się rewolucji politycznej;

- w latach 1983–85 islamskie ugrupowania w Libanie o nazwie „Dżihad” atakowały żołnierzy amerykańskich i francuskich z międzynarodowych kontyngentów pokojowych ONZ (297 zabitych w wyniku samobójczego rajdu ciężarówki wypełnionej materiałami wybuchowymi) oraz dokonywały zamachów i porwań dyplomatów i dziennikarzy zachodnich;
- w 1987 roku oddziały terrorystyczne Organizacji Rewolucji Islamskiej Półwyspu Arabskiego (inspirowane i uzbrojone przez Iran) zajęły Mekkę, po szesnastu dniach ciężkich walk wojska saudyjskie przy wsparciu jednostek jordańskich i marokańskich rozgromiły islamistów;
- od początku lat 90. terroryści sponsorowani przez saudyjskiego milionera Osamę ibn Ladena dokonywali ataków wymierzonych przeciwko USA oraz Arabii Saudyjskiej, w tym między innymi na nowojorski World Trade Center w 1993 r., na żołnierzy amerykańskich w Mogadiszu, czego konsekwencją było wycofanie kontyngentu USA z Somalii, na ambasady amerykańskie w Kenii i Tanzanii, gdzie zginęło 250 osób, a 5 tysięcy odniosło rany, na wojskowy ośrodek szkoleniowy w Rijadzie; w odwecie Amerykanie zbombardowali obóz bojowników Ladena w Afganistanie, gdzie Saudyjczyk znalazł schronienie pod opieką islamskich fundamentalistów;
- w 1988 roku nad szkocką miejscowością Lockerbie eksplodował samolot amerykańskich linii lotniczych Pan Am wysadzony w powietrze przez dwóch agentów libijskich działających prawdopodobnie również na zlecenie Iranu;
- terroryści islamscy dążą do destabilizacji sytuacji na Bliskim Wschodzie, porozumienie pokojowe między Izraelem a Palestyńczykami zakończyło okres walk i palestyńskiego powstania (tzw. intifady) utworzeniem Palestyńskiej Autonomii, oznacza to jednocześnie koniec terroryzmu palestyńskiego, który miał poważny zasięg międzynarodowy, jednak fundamentaliści tacy jak szyickie ugrupowanie terrorystyczne „Hezbollah” oraz „Hamas” (Islamski Ruch Wyzwolenia) występują obecnie zarówno przeciwko Izraelczykom jak i Palestyńczykom Jasera Arafata;
- wybuch bomby na pokładzie francuskiego samolotu pasażerskiego, który przelatywał nad Czadem w 1989 roku.

Terroryzm millenarystyczny

Ten rodzaj działań terrorystycznych związany jest z apokaliptyczną wizją końca świata i towarzyszyć może działalności sekt i ruchów kultowych głoszących konieczność zniszczenia świata, wiodących do masowych samobójstw swych wyznawców i walki z ze-

wnętrznym „zagrożeniem”. Kultury tego rodzaju rodzą się w chwilach kryzysu (duchowego, społecznego lub ekonomicznego), przywódca (szalony guru nabierający stopniowo w rozumieniu adeptów cech bóstwa) głosi koniec świata i wpaja wyznawcom poczucie, że zostali wybrani. Millenarystyczny charakter ma również ekoterroryzm, czyli terroryzm inspirowany myślą ekologiczną. W ostatnich dwóch dekadach pojawiło się szereg sekt samobójczych, które sięgnęły po metody terroru oraz ugrupowań spod znaku tzw. ekologii głębokiej, które sięgnęły po przemoc jako narzędzie realizacji swoich ideologii.

Poniżej opisano najważniejsze akcje terrorystyczne.

- W 1978 roku w Jonestown w Gujanie 912 członków sekty „Świątynia Ludu” Jima Jonesa popełniło zbiorowe samobójstwo, niektórzy zostali zamordowani, tragedia nastąpiła w dzień po zamachu członków sekty na kongresmena USA Leo Ryana, który chciał sprawdzić, czy sekta nie przetrzymuje ludzi wbrew ich woli.
- W latach 1994–95 69 członków działającej w Kanadzie i Szwajcarii sekty „Zakon Świątyni Słońca” popełniło samobójstwo mordując oporną część współwyznawców. Główny teoretyk sekty Luc Jouret zafascynowany był ideą nadciągającej katastrofy ekologicznej, którą opisywał językiem bliskim ruchowi Zielonych.
- W roku 1993 zginęło 85 członków sekty „Szczep Dawidowy” Dawida Koresha po podpaleniu i wysadzeniu w powietrze farmy koło Waco w Teksasie podczas szturmów sił policji i FBI. Atak na farmę dawidian nastąpił po 51 dniach oblężenia, kiedy to członkowie sekty zabarykadowali się po zamordowaniu czterech agentów federalnych szukających nielegalnie przechowywanej broni. W dwa lata później sympatycy sekty dokonali zamachu bombowego na budynek władz federalnych w Oklahoma City.
- W roku 1994 japońska sekta „Najwyższa Prawda” Shoko Asahary dokonała ataku gazami bojowymi na miasteczko Matsumoto, a w rok później w tokijskim metrze, w wyniku czego pięć i pół tysiąca osób trafiło do szpitali, a 12 zmarło. Eksperci doszli do wniosku, że sposób rozmieszczenia pojemników z sarinem (gaz bojowy) świadczył, że terroryści chcieli, by zatrute pociągi dotarły na stację znajdującą się pod budynkami rządowymi, sekta chciała zaatakować państwo, gromadząc broń palną i prowadząc doświadczenia nad bronią chemiczną i biologiczną, szkoląc terrorystów w Rosji i planując zdobycie broni jądrowej w rosyjskim Instytucie Kurczatowa.
- Od roku 1995 anonimowy terrorysta o pseudonimie „Mardi Gra” atakuje kilkanaście razy na rok supermarkety w Wielkiej Brytanii, podkładając ładunki wybuchowe, zatrzymując żywność i strzelając do klientów. Scotland Yard wskazał na podobieństwa tego antykonsumpcjonistycznie nastawionego szaleńca do Teodora D. Kaczynskiego, czyli tzw. „Unabombera”, który w latach 1978–95 rozsyłał w USA przesyłki zawierające ładunki wybuchowe eksplodujące przy ich otwarciu zabijając, w ten sposób 3 osoby a raniąc 33. Jak głosił opublikowany w prasie manifest ideowy, zamachy miały być protestem przeciwko nowoczesnemu państwu rzekomo odbierającym ludziom dane im od Boga wolności. Również na Kaczynskim wzoruje się grupa o nazwie

- „Departament Sprawiedliwości” przesyłająca amerykańskim naukowcom ładunki bombowe i żądająca zaprzestania dokonywania doświadczeń na zwierzętach laboratoryjnych.
- Od roku 1980 istnieje w USA organizacja ekoterrorystyczna „Earth first!”, której członkowie niszczą maszyny leśników, demolują wyciągi narciarskie i wysadzają w powietrze linie wysokiego napięcia, zaś ugrupowanie „Weathermen” planowało niszczenie elektrowni jądrowych.
 - Niemieckie ugrupowania ekoterrorystyczne „Car Banditen” oraz „Outo GmbH” demolują samochody i postulują podjęcie akcji niszczenia pojazdów na autostradach, natomiast „Wyzwoleńcza Armia Natury” Heimo Schulza głosi program radykalnej redukcji liczby ludności na Ziemi (do 1–5 % obecnie żyjącej) celem oczyszczenia biosfery i przywrócenia równowagi ekosystemowi naszej planety.

Literatura

- [1] Ambroziewicz J.: *Aniołowie śmierci*. Warszawa, 1988
- [2] Cackowski Z.: *Ból, lęk, cierpienie*. Lublin, 1997
- [3] Cesarz Z., Stadtmüller E.: *Problemy polityczne współczesnego świata*. Wrocław, 1998
- [4] Delius F.Ch.: *Lot do Mogadyszu*. Warszawa, 1999
- [5] Gearty C.: *Terroryzm*. Warszawa, 1998
- [6] Hoffman B.: *Oblicza terroryzmu*. Warszawa, 1999
- [7] Janicki J.: *Lewacy*. Warszawa, 1981
- [8] Palkiewicz J.: *Jak żyć bezpiecznie w dżungli miasta*. Warszawa, 1998
- [9] Robins R.S., Post J.M.: *Paranoja polityczna – psychopatologia nienawiści*. Warszawa, 1999
- [10] Sterling C.: *Anatomia zamachu*. Rzym, 1985
- [11] Sterling C.: *Sieć terroru*. Warszawa, 1990
- [12] Świerkowski R.: *Głośno nad trumnami*. Warszawa, 1987
- [13] *Terroryzm polityczny* (red. J.Muszyński). Warszawa, 1981
- [14] Yallop D.: *W pogoni za szakalem*. Warszawa, 1994

AGRESJA JAKO ZJAWISKO PSYCHOLOGICZNE

Barbara Pilecka

Pojęcie agresji

W literaturze psychologicznej istnieją różne koncepcje agresji. Podanie ścisłej definicji agresji nie jest zadaniem łatwym, chociażby z tego powodu, iż w języku potocznym temu terminowi nadaje się różnorodne znaczenia. Interesująca wydaje się definicja Ranschburga, zgodnie z którą **agresją** nazywamy każde zamierzone działanie, w formie otwartej lub symbolicznej, mające na celu wyrządzenie komuś lub czemuś szkody, straty lub bólu. Agresją jednak może też być zachowanie, które traktowane jest jako narzędzie do osiągania różnych celów, nieraz społecznie użytecznych, w myśl niesławnej zasady „cel uświęca środki.”

Należy dodać, że istnieje wyraźne rozróżnienie gniewu i agresji. Gniew należy do kategorii subiektywnych emocji współwystępujących z pewnymi procesami poznawczymi i fizjologicznym pobudzeniem. Gniew jest swoistym doświadczeniem emocjonalnym, modyfikowanym przez procesy poznawcze. Rodzi się bowiem w wyniku naszej interpretacji zjawisk otaczającego nas świata.

Natomiast agresja, jak już wspomniano, nawiązuje do jawnego zachowania, którym kieruje zamiar, aby wyrządzić komuś krzywdę lub go zranić. Agresję można z łatwością zaobserwować. Nie musi towarzyszyć jej emocja gniewu. Na marginesie dodać można, że agresja nie jest włączona jako osobna kategoria diagnostyczna do Klasyfikacji Chorób Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego. Agresja jest natomiast częścią składową wielu zaburzeń osobowości, jak na przykład: osobowości antyspołecznej, osobowości pogranicznej, poststresowych zaburzeń osobowości. Można zatem mocno podkreślić, że agresja występuje ze szczególną siłą w różnego typu zaburzeniach osobowości.

Pozostaje nam jeszcze zdefiniowanie **wrogości**. Jest to cecha osobowości odzwierciedlająca szczególne powiązania uczucia gniewu oraz werbalnej i behawioralnej agresji, wyrażonych bezpośrednio wobec drugiego człowieka. Chroniczna wrogość jest niezwykle niekorzystna dla zdrowia psychicznego, a nawet fizycznego. Doprowadza bowiem, jak świadczą wyniki różnych badań, do rozwoju chorób układu sercowo-naczyniowego. Doświadczenie gniewu oraz jego wyrażanie modyfikowane są przez wiele czynników. Należą

do nich: cechy osobowości, temperament, czynniki neurologiczne, endokrynologiczne i inne procesy fizjologiczne. Agresja zatem jest zjawiskiem niesłychanie złożonym, występuje w całym bogactwie różnorodnych uwarunkowań.

Geneza agresji

W literaturze psychologicznej spotyka się różne koncepcje dotyczące źródeł powstania agresji.

Agresja jako instynkt

Za twórcę tej koncepcji uznać można Zygmunta Freuda. Agresja jest według twórcy psychoanalizy instynktem niezmiennie związanym z naturą człowieka. W życiu jednostki działają dwa potężne instynkty: **instynkt życia – Eros** oraz **instynkt śmierci – Tanatos**. Pochodną instynktu życia jest miłość, a agresja wypływa z instynktu śmierci. Nasza osobowość jest areną walki tych dwóch instynktów. Ich współdziałanie powoduje, że każda miłość w pewnym stopniu naznaczona jest dozą agresji. Uwalnianie agresji oznacza cierpienia dla drugiego człowieka. Niebezpieczne jest również tłumienie agresji. Człowiek bowiem wtedy traci nad nią kontrolę. Tłumiona agresja staje się pożywką tendencji autodestrukcyjnych. Jednostka skazana jest bądź na niszczenie innych, bądź też na destrukcję własnej osoby. Niezwykle ważne zatem jest znalezienie bezpiecznych sposobów wyzwalania agresji tkwiącej w każdym z nas. Ukryta w nas agresja może zostać uwolniona z różnych przyczyn, niejednokrotnie irracjonalnych (co jest tragiczne), na przykład z powodu, że ktoś jest zwolennikiem innej drużyny piłkarskiej.

Agresja jako reakcja na frustrację

Frustracja to stan niezaspokojenia naszych potrzeb. Rodzi to napięcie emocjonalne, które rozładować może agresja. Zachowania agresywne mogą przebiegać w różnych kierunkach, najczęściej jednak kierują się na osobę lub przedmiot będące sprawcami frustracji. Mogą zostać przeniesione na inne obiekty lub skierowane na siebie samego.

Agresja jako wyuczony sposób zachowania

Kładzie się tutaj ogromny nacisk na to, że agresja – podobnie jak i inne sposoby zachowania – podlega procesom uczenia się. W tym kontekście szczególnie ważne jest obserwowanie zachowań agresywnych innych ludzi, szczególnie wtedy, gdy nie spotykają się z karą. Może tu wystąpić **zjawisko naśladowania** tych zachowań, dlatego też szczególną rolę przywiązuje się do środków masowego przekazu, które mogą być swoistą lekcją agresji.

Zwolennicy tej koncepcji podkreślają mocno, że zachowania agresywne, które nie spotykają się z karą, mają tendencję do wzmocnienia, zatem powtarzają się. Obserwacja cudzych zachowań agresywnych jest również niebezpieczna. Niezależnie jednak od przyjętej koncepcji stwierdzić można, że w każdym zachowaniu człowieka jest wyraźny element wyuczenia. A frustracja wyzwała tkwiącą w nas agresję.

Neopsychanalityczna koncepcja agresji i wrogości

Agresja nie jest zjawiskiem jednolitym i łączy się z innymi emocjami. Interesujące powiązania różnych emocji znajdujemy w teorii Karen Horney. Ta przedstawicielka teorii neopsychanalitycznych, kładącej nacisk na społeczne uwarunkowania rozwoju osobowości, spostrzega specyficzne powiązania pomiędzy wrogością a lękiem. Aby lepiej zrozumieć naturę tych powiązań, dodać należy, że Horney wyraźnie wyodrębnia, idąc śladami Freuda, **lęk i strach**.

Lęk jest zjawiskiem nieproporcjonalnym do zagrożenia, w przeciwieństwie do strachu. Na przykład o lęku możemy mówić wtedy, gdy człowiek boi się każdego psa, nawet przyjaźnie nastawionego. Strach pojawia się w kontakcie z psem chorym na wściekliznę, stanowiącym śmiertelne zagrożenie dla człowieka.

Silna agresja może stać się bezpośrednią przyczyną lęku. Jest również zależność odwrotna. **Wypieranie wrogości**, a więc spychanie jej do podświadomości, prowadzi do bezradności. Rodzi się tutaj proste pytanie: Jak przejawia się wypieranie wrogości? Może oznaczać ono „udawanie”, że wszystko jest w porządku. Człowiek powstrzymuje się od walki wtedy, gdy powinien walczyć czy przynajmniej ma ochotę walczyć. Lęk lub strach może powstrzymać go przed walką. Tłumi wrogość i wtedy nasila się poczucie bezradności. Tworzy się swoiste błędne koło.

Wyparcie odbywa się automatycznie. Jest wiele powodów tego procesu. Niektórzy ludzie po prostu nie mogą się pogodzić z własną wrogością. Świadomość własnej wrogości trudno jest znieść z różnych przyczyn. Można kogoś kochać i odczuwać do niego wrogość – na przykład w stosunku do ukochanej matki. Niezmiernie trudno jest zaakceptować wrogość wobec osoby kochanej. W grę wchodzi również przyjęcie zasady, że nie godzi się mieć wrogich myśli i uczuć wobec własnych rodziców.

Wrogość może również być wywołana przez zawiść lub zaborczość. Wtedy nasz system wartości powoduje, że rozpoznanie u siebie wrogości budzi prawdziwą grozę. Wówczas wyparcie stanowi najlepszą i w dodatku najszybszą drogę uspokojenia się. Dzięki wyparciu uczucie wrogości po prostu znika ze świadomości. Istnieje jednak w dalszym ciągu ukryte w mrokach podświadomości i może objawić się niespodziewanie, z niezwykłą siłą. Człowiek bowiem stracił już kontrolę nad sposobem wyrażania wrogości. Ponadto, wyparta wrogość prowadzić może do poczucia nieokreślonego lęku.

Inne, poważne niebezpieczeństwo tłumienia wrogości polega na tym, że jednostka może projektować własną wrogość na świat zewnętrzny i innych ludzi. Szczególnie **proces projekcji** – rzutowanie własnych uczuć, motywów postępowania, myśli na inne osoby – dotyczy danego człowieka, obiektu naszej wrogości. Mechanizm projekcji powoduje, że zaczynamy myśleć, że człowiek, którego nienawidzimy z całego serca, pragnie nas upokorzyć, zniszczyć czy też ograbić. Projekcja pozwala nam na wprowadzenie innego mechanizmu obronnego – **racjonalizacji**, a więc usprawiedliwienia swojego postępowania: przecież to nie my wyrządzamy komuś krzywdę, ale ktoś nam. Możemy zatem usprawiedliwić własne agresywne zachowania wobec tej osoby.

Według Horneya wrogość generalnie prowadzi do lęku, ale również i lęk prowadzi do wrogości. Skłonność do wypierania wrogości sięga swymi korzeniami okresu dzieciństwa. Jest kilka przyczyn wypierania wrogości w dzieciństwie. Należą do nich: bezradność, strach, miłość lub poczucie winy. Dziecko bowiem w pierwszych latach swego życia zależne jest od rodziców pod względem biologicznym, potem natomiast zależność wiąże się z psychicznym, intelektualnym i duchowym życiem dziecka. Zależność od rodziców w głównej mierze modyfikowana jest przez ich postawy oraz zamierzenia wychowawcze. Przytoczmy niektóre z nich. Rodzice pragnąć mogą, aby ich dziecko przede wszystkim było im posłuszne, uległe. Kurczowo trzymają je przy sobie. Prowadzi to do **bezradności**. Im bardziej uczyni się swoje dziecko bezradnym, tym mniej będzie miało odwagi, aby odczuwać lub wyrażać sprzeciw. Dziecko wypiera wrogość, bo potrzebuje dorosłych. Ta skłonność już się utrwali.

Rodzice również poprzez system gróźb, zakazów i kar doprowadzają do wypierania wrogości. Mogą oni także wzbudzać **lęk**, który prowadzi do tłumienia wrogości. Lęk ten wzbudzają poprzez przestrzeganie dziecka przed wielkimi zagrożeniami i niebezpieczeństwami. Im silniejszy jest lęk wywołany przez rodziców, tym mniej dziecko będzie miało odwagi, aby wyrażać, czy nawet odczuwać, wrogość.

Inna znamieną przyczyną tłumienia wrogości to **miłość**, a raczej jej brak. Niedostatek autentycznej miłości rodziców, a jednocześnie deklaracje typu: poświęcamy się dla ciebie do ostatniej kropli krwi, prowadzą do tego, że przerażone dziecko szczególnie silnie trzyma się rodziców oraz odczuwa strach przed buntem, aby nie stracić nagrody za uległość.

Są również **kulturowe uwarunkowania** tłumienia wrogości. W pewnych kręgach kulturowych dziecko zmusza się do poczucia winy za uczucie czy też przejawy wrogości lub sprzeciwu wobec rodziców.

Mogliśmy zatem prześledzić genezę tłumienia wrogości. Jest to negatywna tendencja. Z kolei swobodne ujawnienie agresji rodzi wiele zagrożeń. Obserwuje się je na co dzień. Ważne są zatem sposoby łagodzenia, rozładowywania agresji. Szczególnie interesująca jest metoda osłabiania agresji stosowana przez amerykańskich terapeutów, która nawiązuje do psychologii Wschodu. Gniew, agresję i wrogość zmniejszać możemy za pomocą różnych technik psycho-terapeutycznych. W dalszej części rozdziału przedstawiono propozycję jednej z nich.

Procedura osłabiania gniewu i agresji

Interesujący i wartościowy sposób eliminowania gniewu prowadzącego do agresji przedstawia R. Leifer. Z punktu widzenia buddyzmu gniew możemy traktować jako cierpienie. Osoba, której zadaliśmy ból, cierpi równie silnie jak jej prześladowca. Ponadto człowiek, który odczuwa gniew, nie może być szczęśliwy.

Z punktu widzenia buddyzmu są trzy przyczyny cierpienia:

- 1) **namiętność,**
- 2) **agresja,**
- 3) **ignorancja.**

Są to trzy trucizny. Namiętność ma różne imiona, na przykład: Pożądanie, Pragnienia. Agresja – kolejna trucizna, przeszkoda na drodze ku szczęściu – znana jest jako Nienawiść lub Awersja. Ignorancja może nosić nazwę Iluzji.

Łagodzenie gniewu odbywa się w siedmiu etapach.

1) Podjęcie odpowiedzialności

Oznacza to, że nie potępiamy nikogo lub niczego. Pozbywamy się naturalnej tendencji do czynienia wymówek lub usprawiedliwienia swojego gniewu poprzez potępienie innych, zrzucanie winy na warunki społeczne (np. ubóstwo) lub zaburzenia umysłowe związane z przeżyтыми traumatycznymi doświadczeniami, defektami genetycznymi lub brakiem równowagi hormonalnej.

Z biblijnej lekcji Hioba wynika, że gniew przeciwko temu, co jest i nie może być zmienione, jest grzechem i przyczyną cierpienia. Gniew rozpoczyna się w nas, w naszym umyśle i może być zmieniony, osłabiony, zredukowany poprzez ćwiczenia umysłu.

2) Stanie się świadomym

Człowiek musi uświadomić sobie leczniczą siłę świadomości, którą uzyskać można na drodze medytacji. Należy zdać sobie sprawę, że gniew podsycą energią sfrustrowanego pożądania i awersji. Nasze pożądania projektowane w przyszłość tworzą „projekt szczęścia”. Udaremnione projekty szczęścia wywołujące frustrację są podstawą motywacji naszego gniewu i agresji, poczucia bezradności, lęku i depresji. Rolą terapii jest więc zachęcenie, by zając się przyczynami gniewu i ustalić, w jakiej są relacji do projektu szczęścia.

3) Zrozumienie gniewu

Gniew rozpoczyna się wraz z naszymi pożądaniem, awersją i mechanizmami obronnymi. Myśląc o sytuacji, w której odczuwa się gniew, trzeba siebie samego zapytać: czego chcę – czego nie dostaję? co dostaję, a czego nie chcę? Człowiek musi zrozumieć, że im bardziej sztywne i zwarte są pożądania i awersje, tym bardziej podatny jest na gniew i agresję. Pożądana jest giętkość, która pozwala na rezygnację z nieosiągalnych celów, i akceptacja tego, czego nie możemy zmienić. A to prowadzi do osłabienia gniewu i agresji.

Umiejętność tolerowania frustracji, podstawa dojrzałej osobowości, eliminuje lub osłabia gniew. Dodać należy, iż ta specyficzna umiejętność zależy od temperamentu i innych wrodzonych czynników, bolesnych doświadczeń życiowych, treningów w tolerancji na frustrację. Największą rolę pełni jednak samodyscyplina oraz zasady moralne.

Z gniewem związane jest **poczucie bezradności**, którego jednostka jest nieświadoma lub mu zaprzecza. Poczucie bezradności określić można jako percypowaną niemożność zaspokojenia własnych pragnień. Rysuje się tu prosta zależność: nie ma pragnień – nie ma poczucia bezsilności.

Najważniejszy fakt dotyczący gniewu – człowiek, który go doświadcza, zazwyczaj zaprzecza własnej bezsilności lub ją tłumi. Jedną z psychologicznych funkcji gniewu jest redukcja poczucia niebezpieczeństwa poprzez posługiwanie się mechanizmem zaprzeczania

rzeczywistości i zastępowania bezsilności poczuciem pseudosiły lub pozornej siły. Należy przyjąć do wiadomości, że u podłoża gniewu tkwi bezsilność, wtedy można zarządzać energią płynącą z gniewu.

4) Refleksja

Należy zapoznać się najpierw z przyczynami gniewu, a potem pojąć, jak gniew powstaje. Wymaga to cierpliwości i samodyscypliny. Proces musi przebiegać powoli. Gniew niszczy nasze refleksje i umiejętność logicznej analizy. Dlatego po odczuciu gniewu, jak tylko można najszybciej, należy dokonać wizualizacji sytuacji, w której gniew pojawił się. Zapytaj siebie: czego pragnę, czego nie dostaję? co otrzymuję, czego nie pragnę? Gdy zidentyfikuje się swoje pragnienia, to można wyodrębnić przeszkody uniemożliwiające ich zaspokojenie.

Ważne jest, aby stać się świadomym uczucia frustracji, bezradności, lęku oraz zaakceptować je. Trzeba więc przejść gorzką lekcję, że nie zawsze można mieć to, czego się pragnie. Jeżeli reaguje się gniewem i działa agresywnie z powodu poczucia frustracji i bezradności, to trzeba ponieść konsekwencje takiego postępowania.

5) Decyzja

Decyzja wynika z uświadomienia sobie gniewu, frustracji i bezradności. Implikuje poszukiwanie alternatywnych sposobów zaspokojenia naszych pragnień. Pojawia się tutaj pytanie: czy jest jakiś inny sposób zdobycia tego, czego pragnę, lub uniknięcia tego, czego nie pragnę? Znalezienie alternatyw gniewu i agresji jest uwarunkowane poszukiwaniem innych sposobów zaspokojenia pragnień. Jest tu pewne zastrzeżenie. Pragnienia muszą być zaspokojone zgodnie z normami etycznymi. Znalezienie alternatyw do gniewu wymaga moralnej oceny sytuacji. Pojawiają się pytania: jeżeli postępuję w ten sposób, czy skrzywdzę kogoś? Czy może sam będę skrzywdzony poprzez konsekwencje tego czynu? Jeżeli znajdziemy legalną i etycznie poprawną drogę do zaspokojenia naszych pragnień, to potrzebujemy tylko odwagi, aby nią podążać. Jeżeli jednak nie ma już nic do zrobienia, to musimy zaakceptować trudną sytuację.

6) Relaksacja

U podłoża silnego stresu tkwi przekonanie, że nasze sprawy ułożą się niepomysłnie, a problemy pozostaną nie rozwiązane. Chroniczne zmartwienie, nasycone niepokojem, że nasze życie potoczy się nieodpowiednim torem, utrzymuje sympatyczny system nerwowy w stanie silnej aktywności, nim przyjdzie wyczerpanie i zaburzenie pracy układu sercowo-naczyniowego.

Gdy człowiek jest w stanie frustracji, bezradności i niepokojem, uczy się go metod relaksacji, aby wyciszyć reakcje systemu nerwowego. Najpierw uczy się, jak doznać relaksu ciała i umysłu gdy nie doznaje się złości, potem trzeba zastosować tę technikę, gdy gniew rodzi się, szczególnie gdy nie znajduje się alternatywnych rozwiązań swojego problemu. Relaksacja ciała i umysłu pod względem psychologicznym oznacza akceptację egzystencji taką, jaka jest obecnie, bez walki, aby cokolwiek zmienić i aby zaspokoić wymagania projektu szczęścia. Relaksacja, jak i medytacja, stanowią antidotum na gniew.

7) Otwarcie serca

Oznacza to zaniechanie posługiwania się mechanizmami obronnymi, przyjęcie bólu, że nie otrzymaliśmy tego, co pragniemy i że dostaniemy to, czego wcale sobie nie życzymy. W grę wchodzi tu rozwój bardziej giętkiej i otwartej postawy wobec życia. Gdy otworzymy się na uczucia frustracji, bezradności, wrażliwości, to nie będziemy odczuwać tak silnego lęku. Włączymy się w nurt życia z łagodnym i spokojnym umysłem. Gniew zacznie słabnąć, zmniejszy się jego częstotliwość i siła. Lekarstwem na gniew według tradycji buddyjskiej jest cierpliwość. Musimy znieść niepożądane rzeczy bez agresji, wtedy energia egoistycznych pragnień osłabnie. Wzmocni się tolerancja na niezadowolenie i frustracje życia.

Istnieje też inna specyficzna praktyka buddyjska, która pomaga osłabić gniew. Jest to medytacja „wysyłania i otrzymywania”. Medytujący wizualizuje przesyłanie innym poprzez „oddech” własnych pragnień i wartości oraz otrzymywanie od innych ich problemów, trudności, bólu. Prowadzi to do otwarcia serca, promuje rozwój samodyscypliny, tendencji do opierania się na sobie, koncentracji na chwili, współczucia dla innych. Jest to buddyjska ścieżka zrozumienia oraz leczenia gniewu i agresji.

Niezależnie od obranej metody zwalczania gniewu i agresji musimy jasno zdawać sobie sprawę, że właśnie agresja powoduje, że świat znajduje się już na krawędzi przepaści, niewyobrażalnej katastrofy, którą przewidział już Freud. Każdy z nas powinien mieć jakiś udział w pomniejszaniu gniewu, agresji i wrogości. Pracę należy rozpocząć od siebie samego.

Nie ulega wątpliwości, że w społeczeństwie są zarówno osoby, które cierpią więcej niż przeciętni ludzie, jak i jednostki, które więcej niż przeciętnie zadają ból innym. Często te dwa aspekty zachowania są równoczesne, powiązane ze sobą. Zrozumienie tych jednostek może rzucić światło na ludzkie poddawanie się cierpieniu i zadawanie cierpień, nie mające porównania z innymi gatunkami. Nie można zapomnieć, że człowiek jest najbardziej agresywnym stworzeniem na ziemi, dlatego też wszelkie próby wyjaśnienia i przeciwdziałania agresji zasługują na uwagę.

Literatura

- [1] Deffenbacher J.L.: *Cognitive-Behavioral conceptualization and treatment of anger*. „Journal of Clinical Psychology”, nr 3, 1999
- [2] Horney K.: *Neurotyczna osobowość naszych czasów*. Poznań, 1993
- [3] Kernberg O.: *Aggression in Personality Disorders and Perversions*. New Haven–London, 1992
- [4] Leifer R.: *Buddhist conceptualization and treatment of anger*. „Journal of Clinical Psychology”, nr 3, 1999
- [5] Miller V.: *Intimate Terrorism*. New York–London, 1995
- [6] Ranschburg J.: *Lęk, gniew, agresja*. Warszawa, 1980

RÓŻNE OBLICZA AGRESJI

Andrzej Augustynek

Świat, w którym żyjemy, pełen jest okrucieństwa, bezwzględności i przemocy. Wiek XX to okres najokrutniejszych w dziejach ludzkości wojen. Ostatnie lata niestety zapisały się w wielu rejonach świata nieprawdopodobną wręcz eskalacją wzajemnej nienawiści. Dochodzi do eksterminacji całych narodów, na ulicach mordowani są przypadkowi ludzie. Wiadomości w telewizji i prasie to głównie opisy morderstw, samobójstw, napaści, wojen, zamieszek. Dokumentuje to bezmiar krzywd wyrządzanych innym, ale często i sobie samym.

Przemoc stała się towarem bardzo dobrze sprzedającym się w filmach, książkach i grach komputerowych. Wiele dyscyplin sportów, tzw. sztuk walki, uczy, jak skutecznie niszczy przeciwnika. Aby zrozumieć mechanizmy agresji, zarówno tej rozpatrywanej w skali całych społeczeństw, jak i poszczególnych ludzi, naukowcy wiele uwagi poświęcili także zjawisku agresji u zwierząt.

Przegląd literatury naukowej dotyczącej agresji pokazuje, że można ją definiować, opisywać i wyjaśniać na wiele sposobów. Przybiera ona różne formy. Bywa ukierunkowana do wewnątrz (autoagresja) i na zewnątrz. Może być jawna i ukryta, może osiągać różne natężenie.

Agresję najczęściej definiuje się w kategoriach:

- społecznych i prawnych,
- psychologicznych,
- biologicznych.

Společne i prawne aspekty agresji

Agresja w kategoriach prawa międzynarodowego to zbrojna napaść (użycie przez jedno państwo siły zbrojnej) przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej lub politycznej niezawisłości innego państwa.

Zakaz agresji militarnej, jako sposobu załatwiania sporów międzynarodowych i narzędzia polityki, wprowadził po raz pierwszy pakt Brianda–Kelloga podpisany w 1928 roku w Paryżu. Pakt ten został potwierdzony w 1945 roku przez Kartę Narodów Zjednoczonych i Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Natomiast prace nad zdefiniowaniem agresji zakończono w 1974 roku przyjęciem przez Zgromadzenie Ogólne

ONZ następującej definicji: agresją jest użycie przez jedno państwo siły zbrojnej przeciwko suwerenności, integralności terytorialnej lub niepodległości politycznej innego państwa, w sposób sprzeczny z Kartą Narodów Zjednoczonych [3].

W definicji wyliczono rodzaje działań uznanych za akty agresji i stwierdzono, że zakazane sposoby użycia siły nie mogą ograniczyć prawa do samostanowienia, wolności i niepodległości innych państw czy społeczeństw. Narody mają też prawo do prowadzenia walki narodowowyzwoleńczej oraz zwracania się o pomoc i otrzymania jej.

Zakaz agresji jest jedną z podstawowych, formalnie obowiązujących norm współczesnego prawa międzynarodowego, a jego naruszenie – zbrodnią przeciwko pokojowi. Jak jednak wygląda sprawa przestrzegania tego paktu, pokazują chociażby ostatnie lata. Dochodziło w nich wielokrotnie, również w Europie, do zbrodni ludobójstwa. Winę za nie przypisuje się zwykle dyktatorom walczącym najczęściej o utrzymanie się przy władzy. Ale nie można zapominać, że konkretnych działań (morderstw, tortur, gwałtów) dokonywali szeregowi funkcjonariusze czy żołnierze. Postawieni przed trybunałami zasłaniają się koniecznością wykonania rozkazów (odmowa groziła im nawet śmiercią). Jednak okrucieństwo, z jakim wykonywali swoje praktyki, wskazywało na ich inicjatywę w realizacji swoich mniej lub bardziej ukrytych tendencji. Od wojny II światowej zadajemy sobie pytania: Dlaczego hitlerowcy przyjęli i realizowali plan totalnej eksterminacji Żydów i Cyganów? Dlaczego w byłej Jugosławii wzajemnie wyniszczały się całe społeczności? Jak postępować, aby w przyszłości takich wypadków było jak najmniej?

W kwietniu 1997 roku Instytut Francuski w Krakowie zorganizował dyskusję na temat przemocy w otaczającym nas świecie. Wzięło w niej udział 46 studiujących w Polsce Europejczyków. Wielu z nich podjęło temat agresji w skali międzynarodowej. I tak T. Marinković z Chorwacji opisywał, jak w dawnej Jugosławii brak tolerancji oraz uczucia nacjonalistyczne doprowadziły do wojny domowej i eksterminacji wielu tysięcy bezbronných ludzi. Uważał on, że mająca już prawie pięć tysięcy lat historia naszej cywilizacji jest historią przemocy.

Z kolei C. Tansung z Turcji mówił o trudnościach ekonomicznych, rasizmie i ksenofobii, które przecież w rozwiniętej cywilizacyjnie Europie doprowadziły pod koniec tysiąclecia do powrotu przemocy i ludobójstwa. Podobnie dzieje się, jako to opisał D. Rice, w Irlandii (więcej przeczytać o tym można na stronie internetowej Instytutu Francuskiego w Krakowie, 1997).

Psychologia agresji

Agresja w rozumieniu psychologicznym to zachowanie fizyczne lub werbalne zmierzające do skrzywdzenia, niszczenia bądź uszkodzania przedmiotów, zwierząt czy też ludzi, a nawet siebie samego (autoagresja, która może prowadzić nawet do samobójstwa) [3]. Analizując stopień agresywności u różnych ludzi można wyróżnić continuum: od tych jednostek, które silnie hamują i kontrolują agresję, aż po takie, które nie panują nad swoją agresywnością.

Agresję mogą wyzwalać różne sytuacje (np. kumulacja silnych stresów). Może ona być wynikiem uszkodzenia mózgu (tzw. zespoły psychoorganiczne, np. charakteropatia), zaburzeń psychicznych (psychozy) czy też osobowości (psychopatie).

Stres nie musi prowadzić do jawnej agresji. Dzieje się tak, kiedy zadziałają czynniki hamujące działania agresywne (lęk przed karą, odruchowe mechanizmy hamujące agresję, wyuczone sposoby blokowania zachowań agresywnych itd.). Powszechnie uważa się, że ludzie narzucający sobie bardzo surowe ograniczenia i zasady, którzy prezentują się na zewnątrz jako dobronaszni, łagodni, ustepliwi, a nawet ulegli, mogą odczuwać narastające napięcie emocjonalne. Może to w niekorzystnych okolicznościach prowadzić do nerwicowego kryzysu psychicznego lub depresji bądź też do schorzeń o charakterze psychosomatycznym. Oczywiście nie oznacza to, że każdy łagodny człowiek jest narażony na dolegliwości. Chodzi tu o osoby, u których asertywność jest słabo ukształtowana, mechanizmy kontroli agresji zbyt silne. Osoby te więc nie są zdolne do uzewnętrznienia swoich negatywnych reakcji w formie, jaką mogliby zaakceptować oni sami oraz ich otoczenie społeczne [6].

Niektóre spośród osób silnie kontrolujących swoją agresywność od czasu do czasu tracą panowanie nad sobą. Jest to więc kontrola nie zawsze w pełni skuteczna. Prawdopodobnie wybuch agresji jest metodą (mechanizmem obronnym) odreagowania nagromadzonych emocji, co może być jakimś zabezpieczeniem przed powstaniem zmian patologicznych, ale może też negatywnie wpływać na stosunki takiej osoby z otoczeniem.

Są też ludzie, którzy nie wypracowali skutecznych form kontroli nad agresją. Bywają oni niebezpieczni dla otoczenia, bowiem mogą wykazywać skłonność do impulsywnego i niczym nie skrępowanego wyładowywania agresji na innych. Szereg aktów wandalizmu, chuligaństwa, gwałtów, okrucieństwa i sadyzmu miewa takie właśnie podłoże.

Stres o słabym i umiarkowanym natężeniu może wyzwalać zachowania pozytywne, chociażby mobilizację do zmiany niekorzystnej sytuacji. Wiadomo również, że niektóre stresory, a zwłaszcza frustracja, wzbudzają agresywne zachowanie (np. poczucie zagrożenia spowodowane przez negatywną ocenę najbliższego otoczenia). Tym samym, im bardziej stresujące są warunki życia, tym wyższy poziom agresji [1].

Jednym z pierwszych psychologów, który podjął zagadnienie agresji, był Z. Freud (szczególnie w pracy *Totem i tabu* 1901 r.). Założył on, że od momentu narodzin człowiek posiada dwa przeciwstawne instynkty: instynkt życia (Eros), który powoduje, że jednostka rozwija się, jest zdolna do nawiązania związków emocjonalnych, oraz instynkt śmierci (Tanatos), który działa w kierunku samozniszczenia danej jednostki. Z. Freud uważał, że instynkt śmierci często zostaje skierowany na zewnątrz, w postaci agresji wobec innych.

Według Z. Freuda (1901) energia służąca instynktowi śmierci jest nieustannie generowana w organizmie. Jeśli nie może ona rozładować się w sposób akceptowany społecznie, to będzie się gromadzić i w końcu rozładowuje się w skrajnej, nieakceptowanej społecznie postaci: wybuchu agresji. Tak rozumując można przyjąć, iż osobą wysoce agresywną czy też skłonną do stosowania przemocy jest zwykle:

- ktoś, kto generuje wiele agresywnej energii;
- ktoś, kto jest niezdolny do stopniowego rozładowania tej energii w sposób dostosowany i adekwatny do sytuacji zewnętrznej.

Natomiast według amerykańskiego psychologa J. Dollarda i jego współpracowników siła agresji jest funkcją [2]:

- pobudzenia emocjonalnego leżącego u podstaw zablokowanej czynności, której wykonanie jednostce w jakiś sposób uniemożliwiono;
- wielkości przeszkody na drodze do realizacji celu;
- sumy doznanych stresów.

Deprywacja (rozumiana tutaj jako jeden ze stresorów) – to brak możliwości zaspokojenia ważnych dla podmiotu potrzeb; frustracja zaś – to przeszkoda na drodze do zaspokojenia istotnej potrzeby czy też niemożność realizacji zamierzeń.

Pierwszą tezę może zilustrować fakt, iż zabranie pożywienia głodnemu psu powoduje warczenie i szczyrzenie zębów, silniejsze niż u psa sytego. Z kolei niemowlęta tym dłużej płakały i krzyczały, im mniej spożywały pokarmu z należytą im porcji; studenci badani za pomocą kwestionariuszy przyznawali w swych odpowiedziach, że im bardziej chcieli wziąć udział w zawodach sportowych, tym bardziej byli rozdrażnieni, zdając sobie sprawę, że nie mają do nich odpowiedniego przygotowania.

Odnosnie drugiej tezy, Dollard i inni powołują się na dane statystyczne wskazujące na to, że w miarę pogarszania się ekonomicznych warunków życia części ludności (czyli zwiększenia się stopnia zestresowania związanego z niemożnością zaspokojenia podstawowych potrzeb) wzrasta liczba czynów społecznych i przestępstw.

Uzasadniając trzecią tezę, autorzy wskazują na występowanie zjawiska sumowania się złego humoru i irytacji w miarę przeżywania następujących po sobie trudności, kłopotów, niepowodzeń czy też konfliktów, z których każdy oddzielnie może wydawać się mało znaczący.

J. Dollard i jego współpracownicy wykryli ciekawą zależność: im silniejsze jest powstałe w wyniku frustracji pobudzenie do agresji, tym bardziej prawdopodobne jest ukierunkowanie agresji bezpośrednio na źródło frustracji. Zależność ta ulega modyfikacji, kiedy podmiot antycypuje wystąpienie kary za zaatakowanie źródła frustracji. Antycypacja (przewidywanie mającego nastąpić wydarzenia i jego skutków) prowadzi do zahamowania ataku, jednocześnie jednak natężenie zahamowanej agresji nie słabnie, lecz przeciwnie narasta jeszcze bardziej. Zahamowanie agresji można traktować jako dodatkową frustrację, która zgodnie z podstawowym założeniem teorii frustracji, zwiększa zwrótnie stopień pobudzenia do agresji. Należy więc oczekiwać, że im silniejsze będzie zahamowanie agresji skierowanej na czynnik frustrujący, tym intensywniej wystąpi przemieszczenie agresji na cel zastępczy.

Zjawisko to występuje w zróżnicowanych formach:

- pojawiają się niespecyficzne czynności agresywne pozbawione kierunku, np. miotanie się bezładnie lub niszczenie znajdujących się w pobliżu przypadkowych przedmiotów (nie atakujemy swojego przeciwnika, którego uważamy za zbyt silnego i którego boimy się, lecz niszczymy np. ławkę w parku);
- agresja zostaje przeniesiona w kierunku zastępczych obiektów lub osób – na tzw. kozła ofiarnego (zamiast atakować silniejszego od siebie, co może prowadzić do groźnych konsekwencji, bije się dziecko, starszą osobę lub bezbronne zwierzę);

- autoagresji (np. samobójstwo, samookaleczenie się, przypisywanie sobie winy za niepowodzenia itd.); ta ostatnia forma agresji występuje zwłaszcza wtedy, gdy wszelkie przejawy ukierunkowanej na zewnątrz agresji są zdecydowanie karane.

Hipotezą przemieszczenia agresji wyjaśniano na przykład irracjonalną wrogość wobec etnicznych grup mniejszościowych [6]. Wykazano, że frustracja nie zawsze prowadzi do agresji. Obserwacje antropologiczne dostarczają przekonujących dowodów, że w niektórych kulturach następstwa frustracji nie manifestują się w postaci działań agresywnych. Frustracja może bowiem wzbudzać i inne stany emocjonalno-motywacyjne niż tylko złość czy gniew. Może to być lęk i strach. Wówczas zostaje uruchomiona tendencja do ucieczki, a nie do ataku. Należy jednak pamiętać, że frustracje i deprywacje nie są jedynymi czynnikami wywołującymi agresję. Do innych możemy zaliczyć:

- czynniki biologiczne (omówione w następnym rozdziale),
- dehumanizację relacji interpersonalnych (rodziców z dziećmi, nauczycieli z uczniami, lekarzy z pacjentami itd.),
- poczucie bezkarności w sytuacji powszechnej znieczulicy na krzywdę innych (brak reakcji przygodnych widzów na akty wandalizmu, gwałtów, rozbojów, a nawet morderstw rozszalała sprawców),
- stłoczenie – zwrócono na nie uwagę po raz pierwszy, obserwując wybuchy agresji u szczurów zmuszonych do przebywania w dużym stadzie na małej przestrzeni, dotyczy to także ludzi żyjących w wielkich aglomeracjach [15].

Jednak agresja to nie tylko problem agresora. Dla wszystkich jest oczywiste, że do walki potrzebne są dwie strony. Rzadko jest tak, że tylko jedna ze stron jest winna powstania konfliktu. Najczęściej obie strony biorą udział w narastaniu napięcia aż do momentu kiedy wyzwała się agresja. Do **aktu przemocy** dochodzi zwykle w wyniku trzetałpowego procesu:

- 1) **provokacji,**
- 2) **eskalacji,**
- 3) **konfrontacji.**

Ponad 75% ofiar przestępstw (gwałty, napady, morderstwa) zna napastnika (krewny, znajomy a nawet przyjaciel). Najczęstszymi ofiarami agresji są osoby słabe i ubogie [15].

Cechy zachowań agresywnych mają także niektóre poczynania naukowców, chociażby – dla przypomnienia – niesławne i niewyobrażalnie okrutne eksperymenty na ludziach, wykonywane przez dr J. Mengele w obozach koncentracyjnych. Znane są przykłady współczesnych badań eksperymentalnych na ludziach, których samo podjęcie wywołuje najgłębszy sprzeciw. Metody w nich stosowane są nieetyczne i okrutne, a podawane instrukcje lub wyjaśnienia fałszywe. Czemu służyły opisane poniżej eksperymenty? Autorzy tych badań twierdzili, że poznaniu granic podporządkowania się autorytetowi lub mechanizmom uległości. Badano w nich także, do jakich granic zachowań agresywnych może dojść człowiek w warunkach eksperymentalnych [15].

W pierwszym z tych eksperymentów, przeprowadzonych w 1965 roku przez S. Milgram (Uniwersytet Nowojorski), osobami badanymi byli zgłaszający się na ochotnika mężczyźni w wieku od 20 do 50 lat. Byli wśród nich robotnicy, pracownicy umysłowi, przedstawiciele wolnych zawodów, a także osoby z doktoratem. Uczestnicy eksperymentu byli przekonani, że celem badania jest ustalenie wpływu kar na zapamiętywanie. Każdemu badanemu mówiono, że będzie uczniem lub nauczycielem. Kim zostanie, zadecyduje losowanie. Gdy zostanie nauczycielem, jego zadaniem będzie wymierzanie kary (wstrząsu elektrycznego) uczniowi za każdym razem, gdy ten popełni błąd.

Każdorazowo, w wyniku sfingowanego losowania, badany zostawał nauczycielem, a uczniem Mr. Wallace – sympatyczny mężczyzna w wieku około 50 lat, mówiący, że jest księgowym (w rzeczywistości był on aktorem grającym rolę ucznia). Na wstępie, dla demonstracji, badany otrzymywał słaby wstrząs prądem o napięciu 45 woltów, ponadto oglądał ucznia przywiązanego do krzesła elektrycznego znajdującego się w sąsiednim pomieszczeniu. Następnie rozpoczynała się dalsza, zasadnicza część eksperymentu. Badanemu demonstrowano, jak posługiwać się trzydziestoma przyciskami: poczynając od tego z napisem „słaby wstrząs” (15 woltów) aż po przycisk oznaczony słowami „niebezpieczeństwo: silny wstrząs” (450 woltów). Badanemu polecono zwiększyć napięcie wstrząsu o 15 woltów za każdym razem, gdy uczeń popełni błąd lub nie zareaguje w określonym czasie. Ponieważ uczeń popełniał wiele błędów, poziom kar podnosił się szybko. Protesty ofiary, dobiegające z głośnika, wzmagaly się wraz ze wzrostem napięcia wstrząsów (uczniem był aktor). Przy 75 woltach uczeń zaczynał jęczeć; przy 150 woltach domagał się, aby go zwolnić z udziału w eksperymencie; przy 180 woltach krzyczał, że nie może już dłużej wytrzymać bólu. Gdy napięcie osiągnęło 300 woltów, wołał, że nie może dłużej brać udziału w eksperymencie i musi być uwolniony. Krzyczał, że ma chore serce, a następnie, przez ostatnie serie prób, nie reagował w ogóle, nie dając znaku życia. Jeśli badany wahał się lub protestował, nie chcąc wymierzyć następnego wstrząsu, eksperymentator mówił mu: „nie masz innego wyboru: musisz działać dalej! Twoje zadanie polega na karaniu ucznia za popełnianie błędów”. Eksperymentator podkreślał, że brak reakcji również musi być karny, gdyż przyjęto zasadę, iż to także jest błędem.

Poproszono 40 psychiatrów, aby przewidzieli, jak będą zachowywać się badani w tym eksperymencie. Sądziło, że większość badanych nie dopuści do przekroczenia granicy 150 woltów, że przy 300 woltach co najwyżej 4% badanych będzie nadal posłusznych. Natomiast do 450 woltów dojdą tylko nieliczne (mniej niż 0,1%) osoby o cechach psychopatycznych.

Oczywiście, w badaniu „ofiara” była aktorem – asystentem eksperymentatora, a jej protesty były odegranymi i zarejestrowanymi na taśmie magnetofonowej reakcjami na wstrząsy o różnym napięciu – przy czym żadnego z tych wstrząsów naprawdę nie wymierzono. Badani byli jednak przekonani o realności sytuacji eksperymentalnej. Jak łatwo można sobie wyobrazić, sytuacja ta była niezwykle przykra dla większości badanych. W istocie wielu z nich bardzo cierpiało. Wymierzanie niewinnemu, obcemu człowiekowi wstrząsów elektrycznych o tak dużym napięciu było oczywiście dla nich aktem skrajnego okrucieństwa i agresji. Większość z nich protestowała. Uświadamiali sobie przecież, że

mogą nawet zabić ucznia, jeśli wstrząs wywoła u niego atak serca. Nalegali, aby zwolnić ich z badania. Przytoczony poniżej fragment zapisu wypowiedzi jednego z badanych świadczy wyraźnie, że sytuacja eksperymentalna wywoływała silny konflikt wewnętrzny.

Podano 180 woltów: On nie może tego wytrzymać. Nie myślę zabić tego człowieka. Czy nie słyszysz, że on krzyczy? On krzyczy. Co będzie, jeśli coś mu się stanie? Kto weźmie na siebie odpowiedzialność, jeśli coś się stanie? W tym momencie eksperymentator brał na siebie pełną odpowiedzialność. ... Jeżeli tak to w porządku... Podano 195 woltów: Przecież on krzyczy. Posłuchaj tego. Ojej, ja nie wiem... Eksperymentator mówi: Eksperyment wymaga, abyś działał dalej... Wiem o tym, proszę pana, ale myślę, że on nie wie, czego od niego chcemy. On doszedł już do 195 woltów... Podano 240 woltów: O, nie. Myślisz, że dojdę do końca tej skali? Nie, proszę pana. Nie zamierzam zabić tego człowieka. Nie myślę podać mu 450 woltów.

Gdy w pokoju ucznia zapadała złowieszcza cisza, trwająca przez kilka następnych prób, wówczas niektórzy badani wołali do ucznia, domagając się od niego poprawnej reakcji, żeby nie musieli nadal wymierzać mu wstrząsów, przy czym przez cały czas głośno protestowali wobec eksperymentatora, co nie przeszkadzało im naciskać kolejnych przycisków.

Większość badanych protestowała, lecz nie odmawiała dalszego udziału w badaniu. Prawie dwie trzecie badanych (62%) naciskało po kolei wszystkie przyciski, aż do ostatniego, włączającego 450 woltów. Średni poziom najsilniejszego wymierzanego wstrząsu wynosił 370 woltów. Żaden z badanych, który doszedł do piątego przycisku od końca, nie odmówił dojścia do samego końca. Później, gdy eksperyment ten powtórzono w sytuacji zwiększającej prestiż i autorytet eksperymentatora (uczniów szkoły średniej badano na Uniwersytecie Princeton), do samego końca skali doszło 85% badanych [12]. Z tych ostatnich 25% osób bez wahania, szybko i z dużą ochotą „karało” ucznia. Dodawali nawet własne komentarze w chwili, gdy naciskali przyciski włączające prąd o natężeniu powyżej 300 woltów, np.: „Niech on wreszcie zacznie się czegoś uczyć”.

Testy osobowości, jakie wykonali wszyscy badani, nie ujawniły cech, którymi osoby wymierzające karę aż do końca różniłyby się od osób odmawiających jej wykonania. W powyższych badaniach istotnymi czynnikami wpływającymi na postawę badanych były: obecność eksperymentatora, który przyjmował prawną i etyczną odpowiedzialność za następstwa działania badanego, brak bezpośredniego kontaktu z ofiarą, akceptacja roli podwładnego, którego postępowaniem rządzą pewne reguły [15]. Jednak na podstawie wyników tych badań musimy dojść do pesymistycznego wniosku, że różne czynniki sytuacyjne mogą niejednokrotnie dominować nad naszymi postawami i uznawanymi wartościami moralnymi.

Mimo negatywnej oceny faktu samego podjęcia takich badań dokonanej przez świat nauki, znalazły one kontynuatorów. C. Sheridan i R. King (członkowie Amerykańskiego Stowarzyszenia Psychologów) w roku 1972 podjęli badania S. Milgram, aby odpowiedzieć na dalsze pytania dotyczące agresji i uległości wobec autorytetu. Rezultaty omówionych eksperymentów zmuszają do przemyślenia naszych założeń dotyczących natury psychiki ludzi. Rozwiały one pogląd, że czynienie krzywdy innym jest czymś obcym przeciętnemu człowiekowi. Łatwiej też zrozumieć to, co dzieje się wokół nas naukowców.

Biologia agresji

Agresja jako pojęcie biologiczne – to uwarunkowany genetycznie rodzaj zachowania, zmierzającego do pokonania lub zmuszenia przeciwnika do ucieczki. Według K. Lorenza [7], agresja to spontaniczna i wrodzona gotowość do walki, która jest niezbędna do przeżycia. W relacjach wewnątrzgatunkowych agresja przejawia się często w formie instynktownego imponowania i grożenia przeciwnikowi, co zwykle pozwala uniknąć bezpośredniej walki (słabszy okazuje uległość i poddaje się, co hamuje agresję u silniejszego). Agresję może hamować także dziecięcy wygląd ofiary lub przynależność do tego samego stada.

Z kolei w stosunkach międzygatunkowych agresja występuje przeważnie wtedy, gdy obcy osobnik przekroczy dystans krytyczny (wkroczy na teren zajmowany przez danego osobnika), co prowadzi do walki. Zagadnienie agresji wśród zwierząt nie jest jednak tematem tego opracowania. Zainteresowani zawsze mogą sięgnąć do wielu opracowań z zakresu etologii, chociażby fundamentalnych prac z tego zakresu chociażby wzmiankowanego powyżej laureata Nagrody Nobla Konrada Lorenza (w Polsce przetłumaczono kilka jego książek. Najbardziej znana to *Tak zwane zło*).

Agresja jest procesem o stosunkowo dobrze zbadanym podłożu biologicznym, kierowanym przez ośrodkowy układ nerwowy. Reakcja wściekłości regulowana jest również na wyższych piętrach układu nerwowego, w tzw. układzie limbicznym. Badania nad drażnieniem i usuwaniem jądra migdałowatego (fragment układu limbicznego) ujawniły, że agresywne zachowanie pozostaje w związku ze stanem funkcjonalnym tego obszaru. Drażnienie grzbietowo-przyśrodkowej części jądra migdałowatego wyzwała zespół reakcji obronnych: ucieczki lub ataku. Przy obustronnym (z lewej i prawej półkuli mózgu) wycięciu tego fragmentu mózgu (tzw. lobotomii, zabiegu obecnie niepraktykowanego) u ludzi (wyjątkowo agresywnych przestępców) dochodzi do całkowitego zaniku agresywności (temat ten podjęto w filmie: „Lot nad kukułczym gniazdem”). Kora mózgowa z kolei pełni funkcję integracji agresji (i oczywiście wszystkich innych form działania) ze zjawiskami zachodzącymi w świecie zewnętrznym.

Na poziomie biochemicznym agresję regulują hormony i neuromediatory (czyli związki chemiczne pośredniczące pomiędzy neuronami w przekazywaniu informacji w formie pobudzenia). Jak wykazują liczne badania, istotnym w regulacji zachowań agresywnych neuromediatozem jest serotonina. Jej niski poziom wykryto zarówno u dzieci torturujących zwierzęta, jak i u dorosłych skłonnych do impulsywnych napadów agresji. Także u samobójców (autoagresja) wykryto obniżony poziom serotoniny [14]. Istnieje szereg leków podnoszących poziom serotoniny w mózgu, jak np. Prozac czy Fevarin. Ich działanie zmniejsza u ludzi poziom nie tylko depresji, ale i często agresji.

Także niektóre uszkodzenia mózgu mogą prowadzić do agresji. Padaczka występuje wśród przestępców dziesięć razy częściej niż u nie popełniających przestępstw. Nieprawidłowy zapis elektroencefalograficzny (EEG) również stwierdza się częściej u tych więźniów, którzy są recydywistami. U pewnej kilkunastoletniej dziewczyny, która napas-

towała niemowlęta i w końcu udusiła jedno z nich (ponieważ jego płacz denerwował ją), lekarze zlokalizowali specyficzne pole mózgu, którego czynność bioelektryczna, powstająca pod wpływem dźwięku płaczu dziecka (zarejestrowana w zapisie EEG), znacznie odbiegała od normy. Guzy w mózgu również mogą mieć związek z agresywnym zachowaniem, na co wskazuje chociażby przypadek wielokrotnego mordercy Charlesa Whitmana [15].

Agresja – wrodzona czy nabyta?

Badania M. Mednicka [9] objęły 6000 osób adoptowanych jako kilkumiesięczne dzieci i wykazały, że wyraźnie częściej dokonują przestępstw ci, których biologiczni ojcowie też byli przestępcami. Z tych i innych badań wynika, że w przestępstwach przeciw mieniu prawdopodobieństwo wystąpienia czynnika dziedzicznego wynosi około 80%, a w przestępstwach przeciwko życiu i zdrowiu 50%. Lecz nadal nie wiadomo, czy dziedzicznym predyspozycje do pewnych skłonności (na przykład do alkoholizmu), które wtórnie prowadzą do przestępczości czy też dziecko obserwując rodziców uczy się patologicznych zachowań.

Agresja może być modyfikowana przez doświadczenie – dzieci poddane treningowi prospołecznemu zachowują się znacznie mniej agresywnie w wyniku frustrujących sytuacji niż te, które motywowano do ciągłego współzawodnictwa. Odrzucenie przez rodziców, które w znacznym stopniu narusza potrzebę bezpieczeństwa, miłości i akceptacji, często prowadzi do zachowań agresywnych w dzieciństwie i potem w wieku dojrzałym. Dla kształtowania się prospołecznych lub agresywnych zachowań niezwykle ważne są normy i standardy etyczne, funkcjonujące w rodzinie. A we wszystkich społeczeństwach wyrosłych z podobnego nam kręgu kulturowego, wciąż zróżnicowane są standardy dla płci – dlatego agresywność kobiet różni się od agresywności mężczyzn [15].

U dzieci w najwcześniejszym okresie życia główną rolę w kształtowaniu zachowań – agresywnych lub prospołecznych – odgrywają rodzice i rodzeństwo. W dużej mierze nabywanie wzorców zachowania agresywnego odbywa się przez tzw. modelowanie, czyli naśladowanie agresywnych zachowań. Innymi słowy, przez zły przykład. A przykład rodziców, ze względu na więź emocjonalną z nimi, działa niezwykle silnie [11].

Badania wykazują, że znaczny procent agresywnych dzieci i późniejszych przestępców pochodzi z rodzin, w których zwykłym sposobem porozumiewania się była agresja. Dotyczy to nie tylko kar fizycznych stosowanych wobec dzieci, ale i stosunków między rodzicami. Istnieje ścisła korelacja między tym, jak rozwiązuje się problemy rodzinne i utrzymuje dyscyplinę w rodzinie, a sposobem rozwiązywania konfliktów między rodzeństwem. Rodzice, którzy często i gwałtownie kłócą się, jednocześnie mają tendencje do bicia swych dzieci, a dzieci z kolei biją się między sobą.

Najsukuteczniejszym sposobem wpojenia dzieciom agresywnych postaw są surowo karzący rodzice. Są oni bez wątpienia osobami ważnymi dla dziecka, a w dodatku jest ono od nich zależne. Wymierzona przez nich kara, przykładowo w formie bicia, jest dla dziecka ważnym sygnałem, dodatkowo wzmocnionym tym, że zwykle w tego typu rodzinach

naśladownictwo wzorów rodzicielskich jest nagradzane. Właśnie dlatego dzieci maltretowane fizycznie przez najbliższych są agresywne w stosunku do kolegów i opiekunów. Ten karzący stosunek rodziców do dzieci daje też efekt przemieszczania się agresji oraz przejawia się w jej pośrednich i ukrytych formach, zgodnie z zasadą, „nie mogę uderzyć ojca, to chociaż dołożę kotu”. Z biegiem czasu coraz ważniejsza dla dziecka staje się grupa rówieśnicza – działa ona jako model, czynnik wyzwalający i wzmacniający agresję oraz wrogość [15].

Agresja wśród młodzieży a media

Normy prawne, obyczajowe i religijne oraz standardy moralne regulują zachowania społeczne i nie dopuszczają do niehamowanej agresji. Jednak w pewnych grupach (np. gangach młodzieżowych), podkulturach, a nawet kulturach istnieją normy premiujące agresywne i antyspołeczne zachowanie. Z licznych badań przeprowadzanych w więzieniach wynika, że w zamkniętych grupach przestępczych lub gangach skinheadów wysoki status osiąga się właśnie dzięki agresji. Także w jednej z pierwotnych społeczności, która żyje na wyspach Salomona i tworzy odrębną kulturę, podstawową wciąż obowiązującą normą jest zasada „zab za ząb” [15].

Zazwyczaj grupy młodzieżowe mają swój styl zachowania, porozumiewania się, mody (ubiór, fryzura itp.). Zachowanie części młodzieży ostatnich lat XX wieku przeraża rodziców i nauczycieli oraz budzi pogardę rówieśników. Policja twierdzi, że przestępczość nieletnich zaczyna się w subkulturach, których także w Polsce istnieje wiele. Naśladują one ruchy działające na Zachodzie. Czerpią wzorce z filmów, przesiąkniętych agresją. Nuda i niemożność znalezienia swego miejsca w społeczeństwie (powiększające się bezrobocie w okresie transformacji polskiej gospodarki) są też często powodem zachowań agresywnych. Nie mają co robić z czasem, rodzice nie interesują się nimi, szkoła i kluby nie organizują atrakcyjnych, pozalekcyjnych zajęć. Pozostaje ulica. Brak też pozytywnych wzorców do naśladowania. Dodatkowo na psychikę młodzieży działają coraz liczniejsze środki audiowizualne (TV, gry komputerowe, internet).

Oddziaływanie telewizji na psychikę dzieci i młodzieży było i jest przedmiotem licznych badań konferencji i publikacji. Działania w Polsce podejmuje w tej sprawie także Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Natomiast problem oddziaływania gier komputerowych i żeglowania po internecie jest jeszcze stosunkowo mało zbadany.

Rozwój technik multimedialnych i szybkie rozpowszechnienie komputerów sprawia, że liczba dzieci i młodzieży korzystających z gier komputerowych i internetu jest bardzo duża, a czas poświęcany na korzystanie z nich stale rośnie. Co gorsza, nie jest to zazwyczaj przez nikogo kontrolowane, gdyż dorośli (rodzice i nauczyciele) często nie znają się na nich, nie wiedzą na czym polegają ani też jak działają na psychikę.

Gry agresywne, stanowiące około 95% wszystkich gier, polegają na walce grającego z różnymi istotami. W zależności od możliwości technicznych sprzętu i rodzaju gry animacja jest bardzo różnorodna, od prostej, jak w filmach rysunkowych, do realistycznej gry

aktorów włącznie. Możliwe jest ponadto włączenie dodatkowych opcji, pozwalających między innymi na ponowne obejrzenie zabitego przeciwnika z różnych kątów widzenia, spojrzenie mu w oczy, podeptanie zwłok nogami i zostawienie krwawych śladów. Obrazy uzupełniane są odpowiednio dobranym dźwiękiem: muzyką, krzykami, jękami, odgłosami wybuchów.

Bodźce często powtarzane przestają być atrakcyjne (zjawisko **habituacji**). Następuje zobojętnienie. Sceny muszą być coraz bardziej szokujące, żeby wywołać reakcję. Młodzi widzowie często oglądając sceny przemocy stają się przekonani o ich normalności lub przestają na nie reagować.

Liczne badania eksperymentalne wykazały, że istnieje silny związek między oglądaniem scen przemocy w wieku lat od 6 do 10 lat a późniejszym posługiwaniem się przemocą i agresją (najbardziej podatne na uczenie się agresji są dzieci w wieku 6–10 lat, zwłaszcza chłopcy, później podatność ta wzrasta ponownie w okresie dojrzewania) [15].

Wymienione zjawiska psychiczne: habituacja i czerpanie wzorców mają na pewno miejsce nie tylko przy oglądaniu filmów i telewizji, ale także przy grach komputerowych. Zachodzi jednak między nimi zasadnicza różnica. W filmach i telewizji morderstwa obserwuje się pasywnie. Natomiast w grach komputerowych grający jest nie tylko obserwatorem przemocy, ale także jej **egzekutorem**. Można więc sądzić, że jeżeli oglądanie scen przemocy w telewizji wpływa na agresywność dzieci, to gry zawierające elementy agresji mają wpływ znacznie silniejszy.

Komputer może stanowić też przydatne narzędzie terapii różnych zaburzeń. Ponieważ większość gier umożliwia dowolny wybór poziomu trudności i dostosowanie go do możliwości gracza, ma on możliwość wygrywania. Zwycięstwo poprawia samoocenę, porażka nie jest traktowana w kategoriach ostatecznej klęski gdyż istnieje możliwość rewanżu. Wszystko to może powodować redukcję lęku i wzrost pewności siebie. Jednakże pozostawanie w wirtualnej rzeczywistości sprawia, że gracz odrywa się od świata realnego, a granica między rzeczywistością a fikcją zaciera się u niego. Istotne jest także to, że zbyt nie zainteresowanie grami komputerowymi czy Internetem ogranicza czas przeznaczany na naukę, kontakty społeczne, prowadzi do zawężenia zainteresowań, a nawet uzależnienia.

Literatura

- [1] Augustynek A.: *Hipnoza – sugestia*. Kraków, 1996
- [2] Dollard J., Doob L., Miller N., Mowrer O., Sears R.: *Frustration and Aggression*. New Haven, 1939
- [3] Encyklopedia Multimedialna. Warszawa, PWN 1998

- [4] Fonberg E.: *Effect of Partial Destruction of the Amygdaloid Complex on the Emotional – defensive Behaviour of Dogs*. "Bulletin de L Academie Polonaise des Sciences", vol. 13, nr 7, 1966
- [5] Freud Z.: *Psychopathology of Everyday Life. The Standard Edition of the Complete Psychological Works of Sigmund Freud*. London, 1960
- [6] Frańczek A., Kofta M.: *Frustracja i stres psychologiczny* (red. T. Tomaszewski). Psychologia, Warszawa, 1975
- [7] Lorenz K.: *On Aggression*. New York, 1966
- [8] Masserman J.: *A Biodynamic Psychoanalytic Approach to the Problems of Feeling and Emotion*. New York, 1950
- [9] Mednick M.: *A learning theory approach to research in schizophrenia*. „Psychological Bulletin”, nr 55, 1958
- [10] Milgram S.: *Some conditions of obedience and disobedience to authority*. „Human Relations”, nr 2, 1965
- [11] Reykowski J.: *Eksperymentalna psychologia emocji*. Warszawa, 1974
- [12] Rosenhan D.: *Some Origins of Concern for Others. Trends and Issues in Development Psychology*. New York, 1969
- [13] Sheridan C., King R.: *Obedience to authority with on authentic victim*. Proceedings of the 80th Annual Convection American Psychological Association, part I, nr 7, 1972
- [14] Zagrodzka J.: *Skąd w nas tyle zła?* Warszawa, „Wiedza i Życie”, nr 11, 1999
- [15] Zimbardo P., Rucha F.: *Psychologia i Życie*. Warszawa, 1997